DZIEŁA

Jana Śniadeckiego.

WYDANIE NOWE

MICHAŁA BALIŃSKIEGO.

TOM V.

W WARSZAWIE,

NAKŁADEM

AUGUSTA EMMANUELA GLÜCKSBERGA,

Księgarza przy ulicy Miodowej, № 497.

1837.

Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

Drukiem Breitkopfa i Härtela w Lipsku.

DZIEŁA
JANA SNIADECKIEGO.

TOM PIĄTY.

PRZEMOWA.

Po wytknięciu główniejszych wad mówienia i pisania w języku narodowym, przyszło mi się zastanawiać nad przywarami myślenia i poznawania; postrzegłszy, że nauka fałszywa i niebezpieczna, wyśmiana we Francyi, okryta w Anglji powszechną pogardą, i samych nawet gruntownie uczonych Niemców oburzająca, wcisnęła się jak zakazany zagraniczny towar do Polaków, i zaczęła młódź krajową uwodzić. Wstyd jest dziś pisać przeciwko tak grubemu obłąkaniu: ale jeszcze większy wstyd, dać mu się w kraju rozpościerać. Chętka do tego, co jest cudzoziemskie, łudzące i niby chlubne nazwisko filozofji, błędne rozumienie, że to jest głębokie i mądre, co jest ciemne i niezrozumiałe; byłyto podobno główne pobudki skwapliwego chwytania się nauki, zagrażającej światu grubą pomroką, i prawdziwem naukowem szaleństwem.

Szerząca się znowu półmędrków opinia, miotająca czarne obelgi i potwarze na dostojne Filo-

zofji nazwisko, usiłowała zatrwożyć rządy krajowe, i sumienia bojaźliwe; a podać w lekceważenie i nienawiść światło rozumu i nauki: dwa chlubne zaszczyty ludzi i narodów. W kraju, gdzie massa gruntownych wiadomości daleko rozpostarta, gdzie liczba ludzi prawdziwie myślących znacznie rozmnożona, gdzie dobre pisma i druki w języku narodowym liczne, i do nabycia łatwe; wymienione przywary myślenia, i lekkomyślne obelgi nie są niebezpieczne; bo się długo ostać nie mogą tam, gdzie się wszystko ściśle waży i roztrząsa. A gdzie rozum stanąć może w obronie prawdy, tam kuglarstwa fałszywej nauki, i kłamstwa namiętności, ani góry brać, ani długo przewodzić nie potrafią.

Jestto winą nieszczęść i przygód krajowych, że ojczyzna nasza tracąc przez półtora wieku na swej w naukach świetności, nie wzmogła się jeszcze w liczne i dzielne środki obrony, przeciwko napaściom błędu i fałszu: ale kiedy im się dziś przy mniejszych pomocach nie damy szerzyć i ostać; nikt nas nie posądzi ani o brak nauki, ani o niedostatek narodowych talentów. Tym ostatnim trzeba się dać podnieść w garnącej się do nauk młodzi, a zatem starannie od niej odsuwać wszystkie zarazy myślenia. Bo czem jest choroba niebezpieczna dla ciała, tem jest fałszywa nauka dla umysłu; że go albo zabija na rozsądku, albo zostawia w nim długie ślady niemocy.

Pielęgnować swój język, nie być małpą obcych fraszek i zwyczajów, ubiegać się o prawdziwą naukę, korzystać z obcych myśli, postrzeżeń i wynalazków; ale nic nie przyjmować bez ścisłej rozwagi, i bez surowego roztrząśnienia; są to prawidła prostego rozsądku, ale razem bezpieczne drogi, i szacowne owoce gruntownego oświecenia. Żeby je wpoić w umysły młodzi krajowej, zdawało mi się, iż nie mało do tego posłuży przydany tu traktat filozoficzny o władzach i działaniach umysłu ludzkiego, z wyłożeniem fundamentalnych początków poznawania, wywiedzionych nie z domysłów i marzeń, ale z rzetelnych faktów i fenomenów, zebranych ledwo nie ze wszystkich okolic myślenia. Pilna tej nauki rozwaga każdemu pokaże: że całe doskonalenie i uprawa umysłowa człowieka polega na mowie, i na sile rozumu wywieranej w użyciu mowy. Co usprawiedliwi w oczach publiczności moję troskliwość, z którą obstawałem w różnych pismach przeciwko wszelkim nowościom, dążącym do zmiany i zepsucia języka narodowego; bo to jest jedyny i istotny instrument myślenia. Nie masz dziś nauki, którąby się nie dała w języku naszym z całą jasnością i ścisłością wyłożyć: a do zwięzłego wyrażenia subtelnych teorycznych myśli, żaden ze znajomych mi języków nie jest dzielniejszy. Dowodzą tego krążące po kraju dobrze pisane choć nie liczne książki, w zawilszych umiejętno-

ściach. Nie mogą więc utyskiwać na język naukowy polski, chyba ci; którzy chwytając słowa zamiast myśli, męczą się nad literalnem i mechanicznem ich przekładaniem, do języka naszego cale nieprzypadającem: kiedy wszystkoby im szło pomyślniej, gdyby pracowali nad myślą; a dobrze ją objąwszy, szukali w języku rodowitego i właściwego mu toku na jej wyłożenie. Z czegoby się przekonali, że techniczne niektóre obce wyrazy, nie psują języka. Owszem jeżeli wyraz obcy literalnie przełożony ma znaczenie wątpliwie, do różnych rzeczy przypiąć się mogące; lepiej go nie tłumaczyć, i w cudzoziemskiem brzmieniu zachować: żeby ekwiwoków *czyli dwu-znacznych nazwisk nie mnożyć; i nie psuć jasności mowy, jako najdroższego jej przymiotu. Dla tego zostawiłem wyrazy* temperatura, analogia, fenomen, obserwacya, massa, abstrakcya. *Nie tłumaczyłem znowu tych, które dziś stały się prawie nauce niepotrzebne, i służą jedynie do jej historyi, i do zrozumienia dawnych autorów. Nauki rosnąc w poznanie rzeczy, zbogacając się w fenomena i myśli, pozbywają się stopniami niepotrzebnych nazwisk; nad któremi niegdyś usilnie pracowano, bo się więcej starano rozprawiać, niż poznawać i myślić. Prosiłbym tylko pisarzów krajowych, aby w użyciu i doskonaleniu mowy naszej, w wynajdowaniu nazwisk nowych na rzeczy dawniej nieznane, więcej mieli względu*

na muzykę *języka, i nie zarażali go słowami dla ucha nieznośnemi. Godziłoż się n. p. do języka wprowadzić* szczytność, zaszczytny, zarząd, bezrząd, przygotowawcze, pomocnicze, *i t. d. wyrazy przedtem nieznane, cale nam niepotrzebne, a dla ucha nielitościwie drapieżne. Ma prawda język nasz swoję ostrość i łagodność, zaciągnioną z posady fizycznej kraju, i z męzkiego charakteru ludów słowiańskich. Nie godzi nam się gubić i zacierać tych rodowitych znamion narodowości. Ale też nie ten jest porządek rzeczy, żeby mnożyć ostrość i nieprzyjemność, a jeszcze bez potrzeby: bo jak* klima *krajowe łagodzi się zaludnieniem, i fizyczną uprawą swej ziemi; tak język łagodzić się i uprzyjemniać powinien przez cywilizacyą, i uprawę umysłową.*

Pisałem w Wilnie dnia $\frac{1}{13}$ *Grudnia roku 1821.*

JAN SNIADECKI.

REJESTR

rzeczy zawartych w Tomie V.

O PISMACH KLASSYCZNYCH I ROMANTYCZNYCH.

Karta.

Powód pisania: co jest *klassyczne*, co *romantyczne* w rozumieniu autora..... 1

Mogą być wynalezione nowe prawidła Poezyi, ale nie przeciwne tym, które podał Horacy..... 2

Romantycy nic nowego nie wynaleźli, ale wskrzesili dawno zapomniane rzeczy, do stanu dzisiejszego towarzystwa całe nieprzystające..... 4

Porównanie romantyków w dramatyce z pisarzami greckiemi i łacińskiemi..... 5

Wymysły romantyków ani nie są naturą, ani obrazem społeczności..... 6

Zamiar *komedyi* i *tragedyi* jak trafnie w prawidłach *Horacego* skazany..... 8

Szekspir jako wzór romantyków: jego powołanie, nauka, stan oświecenia w Anglji za jego czasów..... 11

Szekspir pisał jak myślał, i jak myślano pod ów czas. 13

Karta.

Byłżeby *Szekspir* tak pisał, gdyby był tyle miał nauki i pomocy, ile pisarze dzisiejsi?..... 15

Bez jedności *rzeczy*, *miejsca*, i *czasu* nie masz, i nie może być illuzyi teatralnej..... 16

Rozsądek, którego unikają romantycy, jest najlepszą próbą, i podporą prawdziwej Piękności..... 18

Unikanie rozsądku w dziełach *Imaginacyi* jak niebezpieczne?..... 20

Wskrzeszenie romantyczności wypadło z filozofji transcendentalnej niemieckiej: jedno i drugie jest wywołaniem z grobu dawno zapomnianych urojeń..... 21

Skwapliwe ubieganie się za *oryginalnością* bez natchnienia prawdziwego talentu, prowadzić może do szaleństwa..... 22

Wyciągnione ztąd rady i przestrogi dla Polaków..... 23

O FILOZOFJI.

Początek i znaczenie nazwiska Filozofji..... 25

Filozofija uważana w naukach, i uważana w człowieku.. 27

Obelgi rzucone na tak dostojne nazwisko..... 28

Nauka *Kanta* nie jest, i nie powinna nazywać się filozofiją 29

Cztery główne wady i występki w nauce *Kanta*..... 30

Obelgi powierzchownych statystów na filozofiją: prawdziwe przyczyny rewolucyi francuzkiej..... 35

Do nieszczęść Francyi i Europy nie wpływała filozofija 37

Niesłuszne obelgi *Teologów* rzucone na filozofiją.... ... 39

Nieuważni Teologowie wiele zaszkodzili Religji; a prawdziwi filozofowie wiele jej pomogli..... 42

Jak filozofija jest dobremu Teologowi potrzebna: i jak

Karta.
dwie te nauki łączyć się powinny i wspierać wzajemnie dla dobra ludzi..... 46

PRZYDATEK DO PISMA O FILOZOFJI.

I. Powód pisania: sposób myślenia autora w Psychologji: wyłożenie dawnych mniemań, z których *Kant* wyciągnął, i złożył swoję naukę..... 49
Władze i działania umysłowe: tłumaczenie stósunku.... 52
Zdanie Anglików o filozofji, i filozofach niemieckich.. 55
II. Wywrócenie fundamentalnych zasad nauki *Kanta*. 62
III. Odpowiedź na zarzuty i wątpliwości Pamiętnika Lwowskiego..... 69
IV. Ogólne uwagi o nauce umysłu ludzkiego i skupiony widok nauki *Kanta*..... 92
Kraina ogólnych widoków samym wielkim talentom właściwa, dla umysłów pospolitych bardzo niebezpieczna. 92
Co zachodzi w każdej nauce? i co zrobił *Kant*?..... 97
Powód *Kanta* do reformy filozofji: jego sposoby nietrafne i niewłaściwe..... 99
Nauki *Kanta* na które podzielił filozofiją, nie są naukami. 101
Hipotcza *Kanta* udawana za pewność, i do szkół nieuważnie wprowadzona, była przyczyną tych kłótni i nieszczęść, jakie w Niemczech spłynęły na nauki.... 104
Rozum praktyczny *Kanta*, i z niego wyciągniona zasada moralności, tak źle widziany i wyłożony, jak jego rozum czysty..... 110

Karta.

FILOZOFIJA LUDZKIEGO UMYSŁU

CZYLI ROZWAŻNY WYWÓD SIŁ I DZIAŁAŃ UMYSŁOWYCH.

Przemowa wystawiająca rzecz, i zamiar autora: przywary filozofji niemieckiej i francuzkiej: ich uniknienie przez szkołę angielską 115
Wstęp. Fundamentalne początki poznawań ludzkich.. 121
Opis czucia, sumienia, pojęcia..... 130

CZĘŚĆ PIERWSZA.

O POCZĄTKOWYCH I PROSTYCH WŁADZACH UMYSŁU.

Rozdział I. *Czucie: pojmowanie.*

Ćwiczenie zmysłów jak długie i trudne..... 139
Rozmaite wrażenia na zmysły: podział zmysłów: ich bystrość lub tępość jak wpływa na pojęcia..... 141
Obraza lub niedostatek jakiego zmysłu..... 142
Obłuda zmysłów: czucie jest akt konieczny, a byt rzeczy zewnętrznych istotnym do tego warunkiem..... 145
Czucie wewnętrzne: i treść całej nauki..... 146

Rozdział II. *Baczność, Uwaga.*

Opisanie uwagi i reflexyi: różna w różnych ludziach: lotność uwagi..... 149
Wpływ nałogu i jego skutki na uwagę..... 151
Uwaga jest czynnością wolną umysłu: pomocy dla niej i przeszkody..... 153

Karta.

Roztargnienie albo jest kalectwem umysłowem; albo wadą nałogową..... 155
Dokładniejsze opisanie Reflexyi: i treść całej nauki..... 156

Rozdział III. *Odrywanie, Odciąganie (Abstractio).*

Opisanie abstrakcyi: jej wyrobkiem są pojęcia powszechne jako materyały; a wypadkiem koniecznym nazwiska i *język*, jako instrument myślenia..... 159
Liczyć albo mierzyć, jestto znaczyć czyli nazywać: i rachunek jest językiem..... 162
Walne przysługi abstrakcyi, jako władzy samemu człowiekowi służącej: przez nię stworzenia zmysłowe zamieniły się na twory umysłowe..... 163
Pojęcia powszechne są tylko w słowach, i w ich znaczeniu..... 166
Sekty *Realistów* i *nominalistów*: ich kłótnie zakończyło wynalezienie Algebry..... 167
Dwie drogi dochodzenia myśli i pojęć powszechnych... 169
Ciemność przywiązana do pojęć powszechnych skazuje potrzebę, wszędzie i zawsze objaśniania ich przystósowaniem do przykładów..... 170
Zaniedbanie tego przystósowania jakie rodzi trudności w naukach, i sprawach życia..... 172
Szkodliwe skutki z przesadzonej abstrakcyi: różnica człowieka utalentowanego od pospolitego szperacza, w działaniu tej siły..... 173
Wypadki abstrakcyi jedne konieczne i stałe; drugie dowolne i odmienne. Treść całej tej nauki..... 174

Karta.

Rozdział IV. ***Pamięć: przypominanie: rozpamiętywanie.***

Opisanie pamięci: pamięć zwierzęca: i pamięć wyższego rzędu samemu człowiekowi służąca..... 176
Koncepcya niepotrzebnie przez Anglików wymyślona za oddzielną władzę duszy; bo ona jest tylko przypominaniem i rozpamiętywaniem..... 177
Przyczyny trwałości i upadku pamięci..... 179
Pojęcie *czasu* jest wyrobkiem abstrakcyi i pamięci.... 180
Trzy przymioty pamięci rozróżniające ludzi co do tej władzy umysłu..... 181
Nadzwyczajna pamięć nie tłumi dzielności innych sił duszy, chyba tylko w ludziach źle wyuczonych..... 183
Ćwiczenie, doskonalenie, i wspieranie pamięci..... 184
Treść całej nauki..... 186

Rodział V. ***O słowach jako wyrazach pojęć: i o Języku jako instrumencie myślenia.***

Nazwiska *własne* i *pospolite* co wyrażają? walna odmiana w robotach umysłowych sprawiona przez mowę..... 187
Artykulacya, skład i muzyka mowy: co wpływało w budowę tylu rozmaitych języków?..... 188
Rozwaga filozoficzna części grammatycznych mowy.. 190
Początek złego rozumienia słów często używanych: nieszczęścia i szkody jakie z tego błędu wynikają: prawidło ogólne na jego uniknienie..... 191
Klęski w naukach ze źle wymyślonych, lub źle zrozumianych słów..... 192

Karta.

Różnica odkrycia od wynalazku: uwagi nad tworzeniem nowych słów..... 193

Przerabianie powszechnie używanych słów, jest robotą dziecinną; zgłębianie zaś tego, co znaczą, jest zatrudnieniem ważnem; żeby pojęcia prostackie, przerabiać na umiejętne..... 195

Szukanie powszechnego filozoficznego języka jest przedsięwzięciem próżnem i szkodliwem..... 198

Zaniedbanie się w języku narodowym prowadzi do jego lekceważenia, i do upadku narodowości..... 199

Błędy w używaniu słów: treść całej nauki..... 200

Rozdział VI. *O nawijaniu się i kojarzeniu pojęć.*

Pojęcia jedne pociągają za sobą drugie: pokazując i dążenie umysłu do działania i powinowactwo między myślami..... 203

Pobudki zniewalające pamięć do podsuwania i kojarzenia pojęć..... 205

Dawne *rapsody*: dzisiejsze *improwizatory*: mówcy bez przygotowania występujący: skutki tego fenomenu w głowach utalentowanych, i w głowach pospolitych..... 206

Wpływ nawijania się myśli na charakter moralny ludzi. 207

Treść nauki..... 209

CZĘŚĆ DRUGA.

O WYŻSZYCH I ZAWILSZYCH WŁADZACH UMYSŁU.

Rozdział I. *Rozum.*

Opisanie rozumu: jemu usługują inne władze: jego robotą jest sądzić, dowodzić i wnioskować za pomocą reflexyi i dociekania..... 210

Karta.

Rozumowanie *à priori, à posteriori*..... 212

Zdania które się czują; i które się rozumem dochodzą. 213

Słowa jako znaki stosunków są istotnym warunkiem do działania rozumu; ale to działanie i myślenie, nie kończy się na samym języku..... 214

O prawdzie i rozmaitym stanie umysłu co do prawdy. 218

Rozeznanie prawdy od fałszu jest robotą rozumu. Stan pewności i wątpliwości rozważa się w różnych naukach..... 218

Nauki matematyczne..... 219

Zasady nauk matematycznych, przyczyna ich pewności, i rozległego użycia..... 220

Prawdziwe znaczenie *tosamości* w matematyce: fałszywe o niej zdanie *Kondillaka* i *Diderota*..... 221

We wszystkich prawie poznawaniach rozum dąży do osiągnienia dobrze zrozumianej tosamości..... 227

Nauki przyrodzenia..... 227

Zasady, drogi, i pomocy dla rozumu w nauce przyrodzenia: różnica obserwacyi od doświadczenia..... 228

Śledzenie fenomenu fundamentalnego, i dochodzenie sił początkowych w massach, przez rozum..... 229

Stósowanie matematyki do nauki przyrodzenia.

Co zachodzi w użyciu matematyki do fizyki: jakie są warunki do prawego jej stosowania..... 232

Obserwacya, doświadczenie i rachunek, są trzy drogi pewne, w poznawaniu fenomenów fizycznych..... 236

Przywidzenia matematyczne w nauce przyrodzenia niebezpieczne..... 237

Nauki samych obserwacyi i doświadczeń..... 238

Dobre obserwacye jak trudne i rzadkie..... 239

Jak tu siła wynalazkowa rozumu potrzebna. Przyczyny niedokładności i częstych odmian w tych naukach. 239

Indukcya, analogia, i hipoteza są trzy drogi dochodzenia prawdy, w naukach samych obserwacyi i doświadczeń..... 242

Karta.

Podobieństwo do prawdy albo niby-prawda..... 244

Charaktery *pewności* za któremi idzie przekonanie rozumu; służą nie wielkiej liczbie naszych wiadomości fizycznych..... 244

W rzeczach niepewnych *rachunek losów* skazać nam może większe lub mniejsze zbliżenie się do prawdy; ale śledzenie i zbieranie większej liczby *faktów* prowadzi do zmniejszenia lub zniszczenia wątpliwości..... 246

Rozsądek albo jest szczęśliwym trafem w rzeczach wątpliwych; albo wypadkiem rozumowania..... 248

Dowcip: jego własności, niebezpieczeństwa, przysługi. 249

O szyku zdań w rozumowaniu..... 251

Opisują się formy wnioskowania nazwane od Greków: *syllogizm, enthymema, epicherema, dilemma, sorites.* 251

Przesadzone pożytki syllogizmu: szkodliwe skutki dawnych szermierstw szkolnych: władza rozprawiania i wnioskowania nie powinna być pierwszym celem w doskonaleniu rozumu..... 253

O trybie postępowania w dochodzeniu prawdy..... 255

Prawidła *Des-Karta*: te więcej nas uczą, niż rozprawy o trybie *syntetycznym* i *analitycznym*. Przesadzone zalety tych trybów..... 255

Synteza i *analiza* w samej tylko matematyce mają znaczenie stałe i pewne: w innych naukach więcej o nich uprzedzenia niż prawdy. W pospolitem tych trybów rozumieniu żadna nauka ani jest całkiem syntetyczna, ani całkiem analityczna..... 260

Smak..... 263

Smak w poznawaniu *piękności* natury i sztuki, jest własnością czucia i rozumu: różna energia tych władz wydaje w ludziach różną sposobność do smaku; który można ćwiczyć i doskonalić, ale go przez prawidła nabyć nie można..... 263

Treść całej nauki o rozumie..... 267

Karta.

Rozdział II. *Imaginacya: Fantazya.*

Przejście od działań rozumu do robót imaginacyi: opisanie tej siły 273
Fantazya i jej fenomena 275
Fenomena imaginacyi 279
Fantazya ani jest odnogą, ani częścią imaginacyi 281
Przysługi imaginacyi w sztukach i naukach 283
W poezyi jest siłą panującą: uwagi nad poezyą 284
Przysługi imaginacyi w wymowie prozaicznej, i w sztukach nadobnych 286
Posiłki imaginacyi dla rozumu w naukach ścisłych i dokładnych 287
Geniusz w zdaniu autora, jest siłą wynalazkową imaginacyi i rozumu 290
Szkodliwe skutki rozpasanej imaginacyi: i prawidło dobrego jej użycia 290
Treść całej nauki 295

Rozdział III. *Wola.*

Opisanie woli: jej własności, pobudki do działania. Wola jest władzą ślepą potrzebującą przewodnika. Początek stanu moralnego i politycznego ludzi. Filozofija praktyczna: do niej należy dokładniejsze poznanie woli 298
Fałszywa teorya moralności u *transcendentalistów* 301

DOKOŃCZENIE.

Krótki widok przebieżonej nauki: szkodliwe skutki zwyczajnej po szkołach filozofji. W czem nadzieja lepszego jej losu; i rzetelnego z niej dla uczących się pożytku? 303

PRZYPISEK.

Nowa filozofija w szkole francuzkiej: jej treść i porządek: uwagi nad nią 309

NOTA DO KARTY 252.

Treść nauki Aristotelesa i dawnych dyalektyków o *syllogizmie* 316
Skrócenie i prostsze wystawienie tej nauki przez *Kirwana*. 322

O PISMACH KLASSYCZNYCH I ROMANTYCZNYCH.

. . . . . fungar vice cotis, acutum
Reddere quae ferrum valet, exors ipsa secandi.
Horatius *).

W roku bieżącym, w pięciu numerach Pamiętnika Warszawskiego od marca aż do lipca, znakomity w języku naszym pisarz, *Kazimierz Brodziński*, uczenie i przyjemnie opisał własności pism klassycznych i romantycznych. Są tam zbawienne rady i rozsądne przestrogi dla poezyi polskiej. Przyszły mi w czytaniu tego pisma niektóre myśli, które posłużą może do wyraźniejszego widoku rad podanych od autora, a silniej powściągną młódź naszę od polubienia i naśladowania przywar sąsiedzkich.

Ze romantyczność jest oddzielnym i niby nowym rodzajem poezyi, że się zajmuje i ożywia

*) *Wezmę na siebie własność osełki, która zaostrza do krajana żelazo, choć sama krajać nie zdolna.*

żałośnem wspomnieniem i tęsknotą do rzeczy przeszłych, albo wznowieniem zdarzeń, jakie bawiły ludzi w wiekach rycerskich: cale to do mojej uwagi nie wchodzi. Uważam ja ją z jej niezaprzeczonem znamieniem, i pod względem jedynie dla literatury i oświecenia prawdziwie szkodliwym; to jest, jako niesłuchającą prawideł sztuki, i w swobodnem bujaniu *imaginacyi* szukającą zalet, i jakby nowych dróg bawienia i nauczania. Dla tego piękności greckie i rzymskie, jakoby foremne i postrzyżone ogrody, nie tak przypadają do jej smaku, jak bujne stepy i zarośle azyatyzmu: kocha się radziej w dzikiej, jak w przyozdobionej sztuką naturze. W mojem więc rozumieniu to wszystko jest *klassycznem* *), co jest zgodne z prawidłami Poezyi, jakie dla Francuzów *Boileau*, dla Polaków *Dmóchowski*, a dla wszystkich wypolerowanych narodów przepisał *Horacy*: *romantycznem* zaś to, co przeciwko tym prawidłom grzeszy i wykracza.

Czytając z uwagą *Poetykę* Horacego, znajdujemy w niej głęboko rozważone i mądre przepisy nie tylko dla poezyi, ale nawet i dla prozy; nie tylko na te rodzaje wierszy, które nam zostawili Grecy i Rzymianie; ale nawet i na inne, które się później zjawiły. Małe atoli *treny*, któremi się

---

*) Wybaczy mi czytelnik, że w tem miejscu nie trzymam się ścisłego znaczenia, które ma ten wyraz *klassyczne*; stosuje on się tu, nie do wartości dzieła; ale do jego rodzaju.

tak wsławił *Jan Kochanowski*, że były Rzymianom znane, świadczy Horacy:

> Quis tamen exiguos elegos emiserit auctor
> Grammatici certant *).

Nie trzymam ja, jakoby cała dzielność ludzkiego umysłu wysiliła się i skończyła u Greków i Rzymian. Nie sądzę, jakoby Horacy wszystko przewidział, odkrył, i urządził: w geniuszu ludzkim granice jego sił, wszystkie źródła jego chwały, osobliwie na polu imaginacyi, ani się wymierzyć, ani przewidzieć nie dają: z odmianą obyczajów zachodzić mogą odmiany w przyzwoitości towarzyskiej, a zatem i w prawidłach do niej się ściągających. Ale rzeczy świata w swoim składzie fizycznym; ale namiętności ludzkie choć w różnych barwach i ubiorach; ale drogi poznawania od przyrodzenia człowiekowi skazane, są zawsze te same. Może on od nich, zwiedziony omamieniem albo fałszywą nauką, zboczyć na czas; ale rada zdrowego rozumu prędzej lub później skieruje go na nie i wróci. Jak prawda, tak początki rozumu są od wieków, i będą zawsze te same i nieodmienne. Wolno jest imaginacyi ludzkiej tę prawdę rozmaicie stroić i ubierać; ale nie wolno jej fałszować: to jest, pozbawiać ją cech istotnych, i przyznawać jej inne, tamtym całe przeciwne.

---

*) *Kto był autorem małych elegji czyli trenów, uczeni spór między sobą wiodą.*

Człowiek w swem upodobaniu jest wymyślny, niestały, i dziwaczny; ale zawsze lgnie do piękności. Piękność zaś w sztukach ta tylko jest rzetelną, trwałą i nieśmiertelną, która się zasadza na prawdzie, albo, jak mówić zwykliśmy, która jest zgodna z naturą. Przepisy Horacego w jego *Poetyce*, wydobyte są ze znajomości świata, z rozważonych pilnie namiętności ludzkich, i ze zgłębionych charakterów sztuki. Trwają już blizko dwa tysiące lat, i trwać jeszcze będą: bo się zasadzają na prawdzie. Umysł ludzki może inne prawidła Horacemu nieznane odkryć: ale te nigdy nie będą wręcz przeciwne już znanym: bo prawda ogólna nigdy się w fałsz nie zamienia. Mamy tego przykład w nowego rodzaju poezyi *Ossyana*, która malując męztwo i posępność charakteru w dawnych ludach północnych, żywiąc się i zdobiąc mitologią sobie właściwą, nie jest przepisom Horacego przeciwna.

Romantycy dzisiejsi, niedbając na te przepisy, muszą mieć insze, choć nie prawdziwsze; ale daleko dzielniejsze do bawienia i oświecania ludzi: muszą mieć odkryte całe nowe źródła zabawy i nauki. Wszakże nie godzi ich się o to posądzać, że nie słuchają żadnych przepisów rozumu, prawdy, i przyzwoitości: bobyto było wyniśdź na *Donkiszotów*, i uorganizować szaleństwo. Zobaczmy te wynalazki w ich sztuce dramatycznej.

Wprowadzają dziś na scenę schadzki czarownic, ich gusła i wieszczby, duchów chodzących i upiorów, rozmowy diabłów i aniołów i t. d.

Cóż tu w tem nowego i dowcipnego? wszystkie baby wiedzą dawno o tych pięknościach, i mówią o nich ze śmiechem pogardy. Te niedołężności i brednie przywołane z wieków grubijaństwa, łatwowierności i zabobonu, mogąż bawić i uczyć w ośmnastym i dziewiętnastym wieku, nie tylko ludzi dobrze wychowanych, ale nawet nieokrzesane pospólstwo?

Humano capiti cervicem pictor equinam *).

Grecy i Rzymianie ubierali prawdę i naukę w przyjemne bajki, stroili ją w różne obrazy religijne, żeby ją zrobić powabną i miłą dla ludzi: dziś romantyści stroją ją w karykaturę fałszu i głupstwa, żeby ją shańbić i zrobić obrzydliwą.

Grecy i Rzymianie szanowali publiczność, wystawiali ją sobie, albo mieć ją chcieli rozważną, udarowaną prawdziwym smakiem, znającą się na piękności, lubiącą przycinki i wyszydzenia zaprawione solą dowcipu; romantyczność bierze zbiór publiczności za zgraję treciarek, które chce zabawić przywołanemi z szesnastego wieku bredniami zabobonu, i wywietrzałemi dubami prostactwa.

Pisarze dramatyczni u Greków i Rzymian umieli poważać swój talent, jednać mu cześć i podziwienie w swych pismach: wynajdowali teatralne rozrywki godne siebie i słuchaczów; pisarze romantyczni chcą tem zabawić ludzi, czemby ich ledwo potrafili zabawić kuglarze jarmarkowi.

---

*) *Głowie ludzkiej malarz kark koński przyprawił.*

Może ja źle sądzę; ale mi się zdaje, że wprowadzać na scenę rozmowę Boga z aniołem i diabłem, i uważać publiczność jakby drugiego Mojżesza, jestto znieważać Majestat naszej Religji. U Greków religija była ubóztwieniem namiętności, cnót, i przywar ludzkich; nie było więc od rzeczy wprowadzać na scenę takich bogów: ale chrześcijanie, korząc się i bijąc czołem przed wielkością jednego Boga, mogąż bez zniewagi *Najwyższej Mądrości* uważać Jej cielesne objawienie, jako rzecz zwyczajną, i na zawołaniu Pisarza; mieszać Ją do ludzkich rozrywek, i robić Ją aktorem sceny? Pięknie tę uwagę wyraził nasz *Karpiński*:

Potężny Boże! na ziemi i niebie
Gdy spojrzę na dzieł Twoich widowisko:
A potem oczy obrócę na siebie,
Jak mnie *Twa Wielkość* upokarza nisko!

Ale bo romantyczność lubi przypomnienia dawnych obyczajów i zdarzeń narodowych, tęskni do wieków przeszłych, kocha się w naturze prostej, dzikiej, i nieokrzesanej!... Czary, gusła i upiory nie są naturą; ale płodem spodlonego niewiadomością i zabobonem umysłu: nie są narodowością niemiecką: bo to są głupstwa ledwo nie wszystkich ludów pogrążonych w barbarzyństwie, i nie objaśnionych czystą religiją. Ich wspomnienie upokarza człowieka; ale w nim żalu nie wzbudza. Bo nie wiem, czy człowiek może tego żałować, że się pozbył urojonych bojaźni, i stał się rozumniejszy? Dzisiejsi Grecy, Włosi, i Polacy,

pomnąc na to, czem byli, czem być mogli, a czem są: mogą mieć przypomnienia żałośne, i niemi poezyą napełniać i zbogacać: ale nie pojmuję, co sobie narodowego w przeszłości mogą przypomnieć Niemcy, do czegoby tak tęsknić i wzdychać mogli? Przy dobrych pokarmach i napojach, jako darach rolnictwa i przemysłu, nikt zapewne z nich nie tęskni do jabłek leśnych, korzonków, i żołędzi: w domu wygodnym któżby płakał do bud leśnych, do jaskiń, albo do jam podziemnych? mieszkańcy miast nie tęsknią zapewne do borów i lasów, do napaści i krwawych bojów z Rzymianami. Przy opiece praw własności i rządnego towarzystwa, nikt zapewne nie wzdycha do ucisków i rozbojów *feudalnych*.

Ciężko więc pojąć tęsknicę romantyków niemieckich: a jeszcze ciężej dostrzedz; jak ona może być źródłem obfitem, i żyznem polem wynalazków poetycznych. Stan dzikości i barbarzyństwa nigdy podobno nie był stanem niewinności, chyba w urojeniach poetów. Doniesienia żeglarzy i wędrowników, hordy Afryki i Ameryki, nie potwierdzają tego mniemania. Natura w ogóle wielka i okazała; w pojedynczych stworzeniach ma swoje powaby i odrazy, ma piękności i straszydła, pokarmy i trucizny, choroby i kalectwa, ma czerstwość i zgrzybiałość: więc to jest fałszywe myślenie, żeby wzięta bez braku i wyboru, zawsze się mogła podobać, i być źródłem poetycznej piękności. Żaden poeta tego w nas nie wmówi: żeby było milej przechodzić się po ziemi cierniem,

ostem, i grubym chwastem zarosłej, napełnionej gadem i wilgocią; niż po ogrodzie Puławskim.

Romantyczność nie lubi podziału sztuk teatralnych na akty i sceny, i znosi je. Jestto prawda nowością, ale bez żadnej zalety: bo zapewne mularza zacierającego dawne po murach napisy, nikt wynalazcą nie nazwie. Możnaby coś o tem powiedzieć: ale mniejsza o to, że nie masz w słowach wytkniętego porządku rzeczy, byleby ten pokazał się w rozwinieniu sztuki, i w wystawieniu charakterów. Nic nie powiem o *Operach*, gdzie najwięcej zależy na upojeniu zmysłów urokiem muzyki, i okazałością widowiska. Ale rozważmy krótko komedyą i tragedyą. W pierwszej wystawiają się w swojej śmieszności przywary ludzkie; żeby ludzi zabawić i poprawić. Bo to jest w naturze miłości własnej, że nikt nie chce być celem pośmiewiska. Żeby tę śmieszność dobrze i dotkliwie wyrazić, trzeba jednę tylko przywarę główną ciągle i jedynie mieć na oku; tę stopniami rozwijać, wystawiać ją we wszystkich swoich przemianach, wybiegach i skutkach. Język, dowcip, ruch, ubiór i odmiana osób, wszystko to do tej jedynie rzeczy, i do utrzymania uwagi patrzących, zmierzać powinno. W tragedyi albo zbrodnia pokazuje się dręczona zgryzotami, swą okropnością hańbiąca i uciskająca społeczność; albo malują się gwałtowne namiętności z całą gromadą klęsk i nieszczęść, które wleką za sobą: albo cnota walcząca z wielkiemi i srogiemi przeciwnościami stawia się na widok. W całym tym

wywodzie i prowadzeniu rzeczy, trzeba chwytać i ogarniać czucie i uwagę, stopniami je przywięzywać i powiększać: wreszcie podnieść do tego punktu siły i dzielności, do jakiego człowiek w tę namiętność lub przeszkody wplątany przyjść może. Niespokojność, trwoga, tłum nieszczęść łzy wyciskający, miotać mają udającemi i patrzącemi: i ich, że tak powiem, wcielać w cierpiącego. Zamiar takich sztuk jest, odstraszenie człowieka od zbrodni jej okropnością; wystawienia mocne nieszczęść, w które nas wtrącają rozpasane i gwałtowne namiętności; zachęcenie do męztwa i wytrzymałości w nieszczęściu. Środek do wpojenia ludziom tak potrzebnej nauki, jest omamienie teatralne; wzbudzające ciekawość, i kierujące całą potęgą czucia ludzkiego. Wszystko więc, cokolwiek czucie osłabia, uwagę odrywa, omamienie psuje, rozsądek obraża, jest przeciwne głównemu zamiarowi gry, a rzetelną wadą sztuki dramatycznej. Głęboka więc znajomość władz i poruszeń ludzkich natchnęła *Horacemu* to wielkie prawidło:

Sit quodvis simplex duntaxat et unum *).

Imaginacya Pisarza gromadząc i szykując zdarzenia, zaostrzając ciekawość, siejąc uroki i przymilenia, może czasem odstąpić od dziejów krajowych, zmyślać przypadki, stroić je w powaby

*) *Niech każda rzecz będzie* jedna tylko, i prosta: *to jest niesplątana z żadnemi obcemi.*

rozmaite; ale nie ma nigdy zbaczać od podobieństwa do prawdy.

Ficta voluptatis causa, sint proxima veris.

Ale (powiada romantyczność) tak misterne uszykowanie rzeczy nie jest obrazem natury, i zdarzeń towarzyskich. Mógłbym się tu spytać romantyków, czy rozmowa z diabłem, przestawanie z czarownicami, chodzenie upiorów; jest obrazem natury i dzisiejszego towarzystwa? Ale nie wchodząc w to, dopiero przytoczone twierdzenie jest całkiem fałszywe. Prawdziwe przywary człowieka, jego zbrodnie, i gwałtowne namiętności, heroiczna cnota w zapasach z przeciwnościami, są rzetelne *fakta*, i sprawy towarzyskie: ich wystawienie w swych śmiesznościach, nieszczęściach, i skutkach jest także naturalne i towarzyskie; bo jest zebrane z przypadków, przemian, i charakterów, spotykanych w społeczności, z przyległościami albo prawdziwemi, albo zbliżonemi do prawdy. Ale to wystawienie jest oddzielone od wszystkich rzeczy obcych, żeby samo zajmowało uwagę; a bez roztargnienia ludzi, tym silniej na nich działało. Jestto malowidło, gdzie wszystko usunione, co nie należy do głównej sprawy, do harmonji i zgody: podług przepisu Horacego.

Ut pictura poësis erit.

Teatr nie jestto karczma, ani rynek jarmarkowy: nie jestto izba gwaru i zgiełku, gdzie ledwo przywykły do reflexyi człowiek może co pożytecznego dostrzedz: reszta ludzi durzeje tylko

w jałowem roztargnieniu, i odchodzi bez korzyści. Scena porządna i prawdziwie pożyteczna, jest salą zabawy i nauki dla wszystkich tam zgromadzonych: gdzie pojęcie ludzkie jest bez żadnej przeszkody zajęte jedną tylko sprawą, w rozmaitych postaciach występującą: gdzie talent prowadzony znajomością świata, bawi ludzi odsłonieniem ich wad i zdrożności, wytyka im źródło ich cierpień i nieszczęść: a pojąc ich zmysły, rozrzewniając lub oburzając czucie, wprawia ich w omamienie; iż to, na co patrzą, zdaje im się nie udawaniem, ale widowiskiem zdarzeń rzetelnych. Albo więc romantyczność nie chce mieć teatru za szkołę dla ludzi; albo rozumie, że nauka jest łatwiejsza i skuteczniejsza, kiedy jest wystawiona w tłumie rzeczy obcych, w nieładzie i zamieszaniu.

Wzorem romantyków stał się dziś *Shakespear* (Szekspir) *). Żył on w drugiej połowie XVI. i na początku XVII. wieku, kiedy Jan i Piotr Kochanowscy, Szymon Szymonowicz postawili poezyą naszę w wielkiej świetności. Pierwszy twórca *dramatyki* angielskiej *Szekspir*, obrał ją sobie za sposób do życia: był razem i aktorem na scenie, i pisarzem. Anglia nie miała za jego czasów budynków teatralnych: ale grywane były sztuki po *tawernach* i karczmach dla bawienia pospólstwa. *Szekspir* bez starannego wychowania, bez wzoru,

*) *Wilhem Shakespear* urodził się w mieście *Straford* Hrabstwa *Warwick*, roku 1564., umarł tamże r. 1616.

bez nauki, chwycił się tego powołania z potrzeby. Troche łaciny, tłumaczenia niektórych sztuk włoskich i *Plauta*, książki historyczne, poezye krajowe, powieści i romanse, jakie w ów czas krążyły po Anglji, były całym skarbem i zapasem jego wiadomości. Publiczność bez smaku, w obyczajach nieokrzesana i cierpka, nie ukoiła się jeszcze *po reformacyi* w fanatyzmie religijnym. Język angielski nie miał jeszcze ani grammatyki, ani prawideł pewnych: grube przezwiska, przysłowia i żarty nieobyczajne, jakie były w używaniu pospólstwa, weszły do dzieł tego Pisarza: z których wielu, sami nawet uczeni angielscy dziś nie rozumieją. Pisał naprędce, bez poprawy, bez wygładzenia i krytyki: bo nie pisał do druku, ale dla potrzeby teatru, i dla zaludnienia go chciwem nowości pospólstwem. Z wielkiej bowiem liczby sztuk, jedenaście tylko wyszło z druku za jego życia. Za przykładem Szekspira zaczęli pisać i inni: i po jego śmierci w zbiór własnych jego sztuk wmieszano cudze; z których późniejsi krytycy jedne wyrzucili, o drugie się dotąd spierają, nie mogąc naznaczyć porządku chronologicznego w jego pismach, bo były pisane i przepisywane bez daty. Szekspir był za życia bożyszczem pospólstwa, z niego żył; a chcąc mu się podobać, nie zawsze słuchał natchnienia swego talentu i smaku. Wyrzuca mu sprawiedliwie *Samuel Johnson*, że się więcej starał bawić, niż uczyć. Rozniesiona po Anglji sława tego wielkiego człowieka zjednała mu względy dworu, i panów angielskich.

Obeznał się z towarzystwami wyższego rzędu: i pisma jego nabrały potem gładszego toku, i tonu przyzwoitszego. Nie masz w dziełach Szekspira żadnej prawdziwej tragedyi: jak to przyznaje sławny krytyk i wydawca jego dzieł *Samuel Johnson*: bo we wszystkich prawie wesołość, a często gruba i nieprzystojna żartobliwość miesza się do rzeczy tkliwych i okropnych. Są to, jak dziś nazywają, *Dramy;* rodzaj zły, i zamiarom sceny przeciwny; gdzie jedno czucie osłabia i zaciera drugie, żadne wrażenie ostać się długo nie może: i zdaje się, że autor, co jedną ręką napisał, to drugą maże. Szekspir malował swój wiek, obyczaje, sposób myślenia i przywary ludzi, z którymi żył; malował ich tak, jak ich widział w tłumie i zgiełku. Wprowadza czary, tak jak je wprowadza prawie jemu społczesny *Torkwat Tasso* *) w *Jerozolimie Wyzwolonej:* wywodzi na scenę umarłych z grobu; bo to było prawie powszechnem mniemaniem i wiarą wieku, w którym żył; i ludzi, których bawił. Charaktery osób, skłonności i przywary pospólstwa angielskiego są malowane z zadziwiającą trafnością; tu i owdzie wtrącane zdania i uwagi pełne głębokiego pomyślenia, wyrażone z nadzwyczajną mocą i zwięzłością: tak dalece, że czytając Szekspira (mówi *Pope*) zdaje się, że się tak urodzić można filozofem, jak poe-

*) *Tasso* urodził się w *Sorrento* mieście królestwa Neapolitańskiego r. 1544. umarł r. 1595.

tą. Są atoli miejscami w tych zdumiewających wystrzałach geniuszu rzeczy, i przesadzone, i nadęte. Zgoła sztuki Szekspira w wielu scenach i obrazach pojedynczo uważanych, są wyborne, trafne, i zadziwiające; ale żadna sztuka w całości wzięta, ani jest porządna, ani przyjemna. Jestto budynek powabu i odrazy, zlepiony ze sztuk okazałych i pięknych, i z ułomków nieokrzesanych, grubych, a nawet obrzydliwych. *Johnson* mówi: że gdyby dzisiejszy autor podobną sztukę napisał; niktby może do jej końca w teatrze nie dosiedział *). Sztuki Szekspira wystawiane dziś na teatrze londyńskim obcinają z wielu miejsc albo ciemnych, albo nadto odrażających: Anglicy lubią je, i na nie się cisną: bo Szekspir jest ojciec ich dramatyki: bo w nich widzi pospólstwo obyczaje swoich przodków, i samo siebie: a kontente z tego, czem jest; nie dba ani o poprawę, ani o wydoskonalenie smaku: bo w nich są rzeczy, które tak dziś bawią lud angielski, jak go bawiły w XVII. wieku: bo w tych sztukach wiele jest prawideł rozsądnego życia i uwag roztropności, często poezya piękna, którą Szekspir znacznie wygładził; bo nakoniec człowiek światły i rozważny lubi słyszeć dobrze przez aktorów wymówione i wydane te miejsca, którym się dziwi, i które umie na pamięć. Ale pisarze dramatyczni dzisiejsi w Anglji nie naśladują tego, co jest w Szekspirze

*) Preface to Shakespear published in the Year 1768.

naganne, co prawidłom sztuki przeciwne, i co na wiek dzisiejszy nie przystoi.

Tu wypada ciekawe zapytanie: czyby był Szekspir tak pisał, gdyby był znał przepisy *Arystotelesa* i *Horacego;* gdyby się był dobrze obeznał z dziełami Greków i Rzymian; gdyby był czytał *Rassyna* i *Moliera*, zgoła, gdyby był miał tyle nauki i światła, ile pisarze dzisiejsi? Prawda, że nauki bez uwagi i porządku łapane i tłoczone, mogą głowę do nich niestworzoną wykrzywić, i zamienić literata na uczonego kuglarza lub szaleńca: ale porządnie wrażane, trafiwszy na prawdziwy talent, wydobywają go, karmią, gładzą i zbogacają. Robią go zaiste ostrożnym i uważnym, a przeto milszym i trafniejszym; ale mu siły i dzielności nie odbierają i nie ujmują. Geniusz jestto rzadki i kosztowny klejnot, w którym sztuka i polor odsłaniają rodowitą jego cenę i świetność. Nie wdając się w domysły na rozwiązanie rzuconego pytania, zrobię tu prostą uwagę: że Szekspir, pisząc za panowania *Elżbiety*, i malując swój wiek, nie przybierał zapomnianych zwyczajów i mniemań z czasów króla *Alfreda;* więc zapewne, gdyby pisał i malował ludzi w wieku dziewiętnastym, nie wprowadzałby na scenę niedorzeczności wieku szesnastego. Jego płodny i bystry talent upatrzyłby w mniemaniach i postępkach naszego wieku nowe i ciekawe widowisko: aniby wywoływał z grobu dawno zagrzebanych głupstw: boby ich dosyć postrzegł w żyjących. Jeżeli Szekspir w znajomości dworu i towarzystwie panów angiel-

skich przejął ton przyzwoitszy; zapewneby się był pozbył wielu nieprzyjemności w towarzystwie Greków i Rzymian. Udarowany twórczą siłą, możeby nie porzucił ich prawideł dla tego, że są do zachowania trudne. Prawdziwy geniusz nie zraża się trudnościami, ale się z niemi mierzy i passuje. Gdyby się był Szekspir przekonał, że teatr nie tylko jest dla zabawy, ale i dla nauki; zapewneby nie dawał lekcyi moralności w nieładzie i roztrzepaniu. Ten, który objawił tyle prawd wielkich i nowych z właściwą sobie mocą, zapewneby błędów i wad powszechnie uznanych nie wystawiał, i nie opowiadał za wzory, ani utwierdzał ludzi w zarazie i nierozsądku. Słowem, niepotrzebaby *Szekspirowi* robić się osobliwszym i dziwacznym, żeby uchodzić za oryginalnego.

Johnson, uznając jedność *rzeczy*, jako istotną w sztuce dramatycznej, i broniąc *Szekspira* w złej sprawie, ma prawidło jedności *czasu* i *miejsca* za niepotrzebne, i więcej męczące pisarzów, niż bawiące słuchaczów. Bo, powiada, każdy wie i czuje, że jest na teatrze; i że to, co widzi, jest tylko udawaniem. Nie dbając o tę jedność, można więcej wprowadzić rozmaitości: a gdzie więcej rozmaitości, tam więcej zabawy. Trzyma więc *Johnson*, że *illuzya* czyli omamienie, za którem się tak ubiegają pisarze, nie jest istotnym przymiotem sztuk dramatycznych. Tej *illuzyi* sztuki Szekspira sprawić nie potrafią: ale trzeba nie widzieć dobrze pisanych, i dobrze udawanych sztuk, żeby tak sądzić.

W sztuce teatralnej przywara, cnota, zbrodnia, lub namiętność wystawia się w samej *akcyi*: to jest, w swoich postępkach i w samem działaniu; więc powinna się ta *akcya* wydawać w ubiorze miejsca i osób, w języku, ruchu, i w całej fizyonomji aktorów; żeby się przelewała w słuchających, zajęła silnie ich zmysły, opanowała ich uwagę, i rosnącą coraz bardziej ciekawością, trzymała tęż uwagę jak wlepioną w rzecz, która się udaje przez całą osnowę gry: bez zmordowania baczności, i z coraz większą lubością. Tego niepodobna dokazać, bez ścisłego zachowania jedności rzeczy, czasu, i miejsca. Znieśmy tę jedność; a *illuzya*, która jest jak duszą wystawy dramatycznej, zginie. Na ten czas sztuka, będzie *dialogiem*, rozprawą, albo kazaniem; ale nie sztuką teatralną. Rozmaitość jest prawda istotną rzeczą do zabawy, i do utrzymania uwagi, a zatem do dobroci dzieła; ale ją trzeba znaleźć i wydać w samej wystawionej sprawie, w jej przemianach, wykrętach i przyległościach, nie zaś w rzeczach obcych zbieranych po różnych miejscach i czasach. Jestto prawda najtwardszą do pokonania trudnością: jestto skała, o którą się rozbijają nawet niepospolite talenta. *Szekspir* może o tem prawidle nie wiedział: ale to był lew, który bez przewodnika torował sobie drogę po nieznanych puszczach i zaroślach, zostawując ślady swej zadziwiającej siły; romantyczność zaś, znosząc prawidło jedności, jestto lis w bajce Ezopa, dla którego winogrona niedojrzałe dla tego, że za wysoko wiszą.

Rozważmy teraz te *nożyce zimnego rozsądku*, których romantyczność nie cierpi, jako głównego nieprzyjaciela piękności poetycznej. Rozsądek, jestto nieubłagany sędzia spraw ludzkich, tak cielesnych, jak umysłowych. W przedsięwzięciach śmiałych i niebezpiecznych nie zważamy na niego: boby nas może wstrzymał od dzieł wielkich i nadzwyczajnych, gdzie się puszczamy częstokroć na trafy lub chybienia losu, ważąc wszystko za wszystko. Te śmiałe przedsięwzięcia mogą się udać bez rozsądku; ale się bez niego utrzymać, ani wielkich i dobroczynnych skutków wydać nie mogą. Wieleż to pomyślnie zaczętych wielkich dzieł ginie i źle się kończy, dla tego; że ich nie prowadził rozsądek, ale wygórowana namiętność. Umysł ludzki w swych robotach i wynalazkach ma także przedsięwzięcia śmiałe i niebezpieczne: które bez rozsądku tak giną i upadają, jak inne dzieła ludzkie. Można mówić, że tylko sam rozsądek nadaje im wartość i trwałość. W sztukach nadobnych nierozsądna piękność albo jest przemijającą i znikomą, albo żadną: jestto błyskotka, która nas swoją nowością, albo pozornością póty tylko uwodzi; póki jej rozsądek nie rozproszy i nie zgasi.

Może nie jeden romantyk albo się obruszy, albo rozśmieje; żem w uwagach na ten rodzaj pisania przytoczył Horacego, i sądziłem romantyczność z praw, którym nie podlega. Jam atoli szedł tylko za prawidłami rozsądku; bo krytyka jest jego sprawą: bo nie znam innej drogi w roz-

trząsaniu robót umysłowych, i w dochodzeniu ich wad lub zalet. W prawidłach Horacego widzę wzór prawdy i piękności, widzę znajomość świata i poruszeń ludzkich, widzę sztukę wypolerowanego nauką, a prowadzonego przyzwoitością towarzyską talentu; widzę naukę dla ludzi upatrzoną, nie w grubijaństwie pogrążonego kiedyś prostactwa, ale w obcowaniu wygładzonego towarzystwa; to jest, nie w tem, czem ludzie mogli być kiedyś; ale w tem, czem są teraz. Teatra są dla miast i ich mieszkańców, dla ich zabawy i nauki, dla opowiadania im w rozrywce obyczajności, rozsądku i smaku: nie wiem, czy takie zgromadzenie przystoi bawić dubami bab wiejskich? Prawdziwa piękność w sztukach nie boi się rozsądku: owszem całkiem się jego próbie poddaje. Dla czegoż dzieła sztuki, im dłużej trwają, tym więcej nabierają szacunku, tym nas bardziej w zadziwienie wprawują? bo rozsądek im się w nie dłużej wpatruje, im je ściślej w drobnościach nawet roztrząsa; tym w nich więcej widzi prawdy i talentu. W literaturze, dzieła Greków i Rzymian od kilku tysięcy lat nie przestają być dla ludzi podziwieniem i roskoszą; pisma *Rasyna* i *Moliera*, sto lat już trwające, im są bardziej rozważane, im głębiej gruntowane, tym się wydają piękniejsze. Sam nawet smak w sztukach nadobnych zdaje mi się, że nic innego nie jest, tylko instynktowy rozsądek, co do rzeczy drobnych, i co do delikatnego ich czucia. Rozsądek więc jest nieprzyjacielem fałszywej tylko, ale wielką próbą i podporą trwałej i rze-

telnej piękności: on tylko jeden broni ją skutecznie od pocisków niewiadomości i zawiści, i nadaje jej nieśmiertelność.

Zobaczmy teraz, do czego prowadzi unikanie rozsądku w romantyczności. Jej głównem prawidłem jest: nie krępować imaginacyi ludzkiej żadnemi prawidłami sztuki; rozumiejąc, że wolna od wszelkich przepisów, rodzić będzie cuda w swej swobodnej rozpuście. Ze wszystkich władz duszy ludzkiej *imaginacya* jest najdzielniejszą, ale też bez wędzidła, najniebezpieczniejszą i najszkodliwszą. Wszystkie wymysły bezbożności, wszystkie sprosności zabobonu w fałszywych religijach, wszystkie dziwactwa i niedorzeczności w filozofji, są to dzieła rozpasanej *imaginacyi*. Ona równie usługuje cnocie i zbrodni, jest matką piękności i potworów, stworzycielką prawd i błędów. Historya świata i nauk pokazuje nam: że imaginacya tem jest w życiu umysłowem, czem są namiętności w życiu zwierzęcem człowieka: tojest, źródłem wielkich cnót i zbrodni, wielkich prawd i fałszów okropnych. Zdaje mi się więc, że radzić ludziom na sztukę pisania imaginacyą rozpasaną bez wodzy i prawidła, prawie na jedno wychodzi; co przepisać rozpuszczone namiętności za prawidło życia moralnego, i zrobić świat tak umysłowy jak towarzyski polem burzy, gwałtów i spustoszenia. Imaginacya i namiętności bez wodzy rozumu, są zawsze występne i szkodliwe; tak, jak pod jego rządem są zbawienne i dobroczynne. Prawidło więc romantyczności dla prawdziwego geniuszu nie

potrzebne, a podane powszechnie jakby na nowy rodzaj pisania, jest otworzoną drogą do robienia szaleńców. Nie jest ono jednak wymyślone bez fundamentu. Rzućmy uwagę na szkołę Niemiec północnych, a postrzeżemy; że tam wszystko dziś dąży do romantyczności powszechnej.

Jak prędko ludzie porzucili obserwacyą i doświadczenie, i tę od *Lokka* dowiedzioną ustawę: że wszystkie poznawania nasze biorą początek od zmysłów; jak prędko wbili sobie w głowę, że dusza ma jakąś tajemną siłę widzenia bez granic, że ma wrodzone sobie wiadomości, o których trzeba się dowiadywać, nie przez nauki, nie przez drogi dotąd skazywane; ale przez wprowadzenie jej w stan bytu nadzwyczajny; należało już porzucić wszystkie prawidła rozsądku w tym nowym świecie badania. Język zwyczajny, nie mógł już służyć do rzeczy zmysłom niedostępnych. Więc zrobiono język mistyczny, wprawiono się w tłumaczenie tego, czego ani piszący, ani czytający nie rozumie, i całą naukę tak nazwanej *filozofji* złożono jakby z artykułów nowej *wiary*, pełnej niepojętych tajemnic *). Wszystkie przepisy i wiadomości nauk na nic się już nie zdadzą: bo tam wszystko zależy od objawiania się duszy od zmy-

*) Czytałem w gazecie literackiej niemieckiej *recenzyą* nowej *logiki*: gdzie autor radzi chronić się Matematyków, jako ludzi bardzo niebezpiecznych do wzrostu i postępku nowej filozofji. Nie można mu w tem zaprzeczyć trafnej przezorności.

słów oderwanej. Dla tego *Metafizycy* szukają dróg tego objawienia, tłumaczą je i skazują. Literaci szukają w objawieniu nowych piękności, a Medycy także w objawieniu wypytują się o sposoby leczenia. Żeby zaś wzajemnie sobie usłużyć, i poznać związek tych nowych wynalazków; literatura opętała teatr diabłami; a medycyna pracuje nad sposobieniem *Exorcistów*. Marzenia we śnie, plotki konwulsyjne, bierze ona jak niegdyś w *Dodonie* za wyroki prawdy: i wprawia umyślnie ludzi w choroby nerwowe, żeby się od nich dowiedzieć sztuki leczenia. Pójdzie więc nie długo za tem, że wprowadzać będzie ludzi w paroxysm szaleństwa, żeby się od nich dowiedzieć prawideł mądrości. Te *barbaryzmy* już nie śmieszyć; ale gorzko trapić muszą gruntownie uczonych i utalentowanych tego narodu ludzi, widząc, że ich szkoła zamieniła się dziś dla młodzi na szkołę zarazy.

Owoż! do czego prowadzi uporczywa żądza znaczenia, i *ambicya* oryginalności! Przedziwnie ją odmalował *Horacy* w owym poecie, który z zimną rozwagą rzucił się w gorejącą Etnę, żeby zostać bogiem.

Deus immortalis haberi
Dum cupit Empedocles, ardentem frigidus Aetnam
Insiluit. Sit jus, liceatque perire poëtis. *Ars poët.*

Wszakże i ta nawet nauka nie jest nowym wynalazkiem, ale jest tylko przerobieniem dawnej sekty pobożnych *Idealistów*, w którą się wplątał

sławny i wymowny *Mallebranche*, utrzymujących: że my w naszych poznawaniach całkiem nie zależymy od zmysłów; ale że wszystko czujemy, poznawamy, i myślimy w Bogu. Dobrze więc napisał Krasicki:

Śmiałość głupstwa dumnego czyni filozofy.
Sat. Mędrek.

My Polacy! zostawmy obcym to pole chwały: bądźmy skromniejsi w naszych zamiarach, a trzymajmy się rozsądku. Słuchajmy nauki *Lokka* w Filozofji, przepisów *Arystotelesa* i *Horacego* w Literaturze; a prawideł *Bakona* w naukach obserwacyi i doświadczenia. Uciekajmy od romantyczności, jako od szkoły zdrady i zarazy!

Romantyczność radzi porzucić wszystkie prawidła sztuki; żeby nabyć znaczenia w niepodległości: my postanówmy sobie, unikać bezprawia i rozwiozłości: bo te prowadzą nie do znaczenia, ale do nierządu i barbarzyństwa.

Romantyczność mówi: durzmy ludzi, pokazujmy im duby, znieśmy prawa nauki i rozsądku, żeby nie było prawidła do sądzenia nas! my szanujmy od dwóch tysięcy lat przepisane prawa, które potwierdziła prawda i doświadczenie: bądźmy im posłuszni; bo one wydały tak wielkich ludzi, jakich jeszcze nie urodziła, i podobno nigdy nie urodzi romantyczność. Pomyślmy sobie: że nowość bez prawideł, może być dziwactwem, albo rozpaczą głów dumnych, a zatem środkiem niebezpiecznym dla oświaty krajowej. Starajmy się

tak pisać i myśleć, żebyśmy się nigdy nie bali sądu, w trybunale prawdy, przyjemności, i smaku.

Romantyczność mówi: *Eurypid*, *Sofokles*, *Moliere* i *Racine* są nadto misterni; ponieważ im ciężko wydołać, zostańmy *Szekspirami!* my, wiedząc o tem, że się tak nie zostaje Szekspirem, jak Grafem lub Baronem, rozważmy sobie: że wszystkie układy ludzkie na wystawienie geniuszu, lub dzieł jemu właściwych, są śmieszne i daremne; bo geniusz jestto uprzywilejowana od natury istota, której żadne przepisy i układy ludzkie nie potrafią utworzyć: że podrzeźniając Szekspira, możemy się zarazić jego błędami, ale nie dosięgnąć w niczem jego wielkości; przez co cofamy oświecenie o dwa wieki, niszczymy smak, jeżeli jest jaki w narodzie; i naprowadzamy ludzi na niedorzeczności. Dzikość i nieokrzesanie szpecą talent, nie przydając mu siły; kiedy polor i uprawa zbogacają go, zdobią, i rodowitą jego wielkość czynią powabniejszą i okazalszą. Rozważajmy więc i pielęgnujmy wysokie myśli wielkich ludzi: bo te nas doskonalą; ale odrzucajmy ich błędy i ułomności: bo te nas upodlają i psują. Wady i przywary należą do złego wychowania, do nieuwagi, albo namiętności: same zaś prawdziwe piękności należą do siły niepokalanego talentu; więc nie pierwsze, ale drugie służyć nam za wzór powinny.

Romantyczność jeszcze odrzuca doświadczenie, burzy imaginacyą przeciwko rozumowi, i zapala jak wojnę domową między władzami czło-

wieka. Nie słuchajmy tych poduszczeń spiskowych: bo najpiękniejsze twory ludzkiego umysłu są to dzieci pokoju, zgody, i harmonji między wszystkiemi siłami duszy: które się nawzajem w ich wydaniu łączą i posiłkują. Nie wchodźmy w zapasy z żadnym obcym narodem, nie zazdrośćmy żadnemu jego chwały i zaszczytów; ale się starajmy pomnażać nasze własne. W domu tylko, w dobru i pożytkach naszych ziomków szukajmy znaczenia i sławy: bo wziętość Narodu u zagranicznych, rodzi się i wynika z wielkiej massy zaszczytów domowych.

Pisałem w Wilnie dnia $^{12}/_{24}$ Grudnia r. 1818.

O FILOZOFJI.

Rzecz czytana na Sessyi Literackiej Uniwersytetu Wileńskiego dnia $^{15}/_{27}$ Kwietnia r. 1819.

Ledwo nie we wszystkich odnogach wiadomości ludzkich, Grecy byli w znanej nam starożytności najuczeńszym narodem. Świadczą to ich pisma, które nas doszły albo w ich języku, albo w przekładaniu łacińskiem lub arabskiem. To, co nam powiadają o nauce Indyan, Egipcyan, Chińczyków i Chaldejczyków, po ściślejszem roztrząśnieniu dowodów, jest tylko domysłem, i słabo wspartem mniemaniem. Tak nazwana nawet Astro-

nomia indyjska, pokazuje się dziś złą kopią nauki Greków, którą tam zanieśli Arabowie.

Uczeni greccy aż do czasów *Pytagoresa* nazywali się *mędrcami*. Pierwszy *Pytagoras* żyjący blisko 550. lat przed erą chrześcijańską, obrał sobie tytuł skromniejszy, i nazwał się *miłośnikiem mądrości* czyli *filozofem*. Nazwisko to, jak pisze ś. Augustyn, nadawano potem ludziom jakąkolwiek nauką celującym: skąd powstało imie *Filozofia*, wyrażające *miłość mądrości*. Przeszło potem to nazwisko do różnych *sekt* czyli szkół, na które się uczeni greccy dzielili, idąc za rozmaitemi zdaniami i myślami o rzeczach, przez swych naczelników sobie podanemi.

Po splądrowaniu Europy, i wywróceniu Państwa Rzymskiego przez dzicz północną i wschodnią, Arabowie pod *Kalifami* ubiegali się z wielkim zapałem za naukami Greków: zbierali starannie, wartowali, i przekładali ich pisma. Oprócz tego, co ocalało po Rzymianach jako uczniach Greków; co nam zostawili pisarze *Bizantyńscy;* co po opanowaniu Konstantynopola w środku piętnastego wieku, przenieśli z sobą chroniący się do Włoch uczeni pisarze; winniśmy jeszcze wiele nauk greckich osobliwie w fizyce i matematyce Arabom, od 8go wieku usadowionym w Hiszpanji; zkąd się rozeszły na resztę Europy.

Z naukami Greków przeszło do Rzymian, a potem i do nas nazwisko *Filozofji* brane w rozmaitem znaczeniu. Najwłaściwiej jednak służyło tym naukom, które zostawił w swych dziełach

Aristoteles, obejmującym wiadomości o duszy, o rzeczach przyrodzonych, i obyczajach: tojest, nauki *umysłowe*, *fizyczne* i *moralne* razem wzięte. Bo *mądrość* uważana w nauce, jestto dzieło wywartego i ćwiczącego się rozumu w poznawaniu rzeczy jego pojęciu dostępnych: i właśnie to wszystko zawiera podział nauk przez *Aristotelesa* podany. Filozofia więc zamykała w sobie *Logikę*, *Metafizykę*, *Fizykę* i *Etykę*. Oddział filozoficzny po wszystkich dawnych Uniwersytetach obejmował dopiero wyliczone nauki: do których przydano matematykę, jako naukę prawdziwie umysłową: która jest i najlepszą logiką praktyczną, i do fizyki nieodbicie potrzebną. Ale jeszcze w każdej prawie nauce chciano mieć filozofią: i to znaczenie choć szczuplejsze i ograniczone, nie sprzeciwia się wyżej położonemu: bo to jest ogólniejszy widok jakiejkolwiek szczególnej nauki, odniesiony do początków pewnych i jasnych przez rozum ustanowionych. Każda przyrodzona nauka jest dzieckiem rozumu, kiedy jest pasmem prawd i twierdzeń, wywinionych przez czyste pojęcie, i prawe wnioskowanie.

Jeżeli nazwisko filozofji przeniesiemy do człowieka; na ten czas *mądrość* zależy na okazaniu rozumu w znajomości rzeczy, i razem w postępkach życia: bo to są dwa istotne i nierozdzielne warunki do utrzymania towarzyskiego porządku, i do szczęścia osobistego, do których dąży człowiek rozsądny: bo na tej harmonji myśli i czynów zależy pokój duszy, najpierwsze dobro czło-

wieka: i zależy jeszcze cała godność natury ludzkiej. Miłość więc mądrości prowadzi człowieka do ciągłego ubiegania się o doskonalenie rozumu, który go wynosi do najpierwszego rzędu stworzeń ziemskich: i o pokazanie tego rozumu w swych sprawach i postępkach, które go utrzymują na tym tronie pierwszeństwa. Słowem filozofia jestto nauka prawego myślenia i życia, w ciągłej praktyce okazywana. Prawdziwy więc filozof trudni się z przepisu *Deskarta*, nie urządzaniem świata, ale urządzaniem swych żądz i chuci: patrzy na nieprawości, ale z drogi sprawiedliwości nie schodzi: uzbraja się stałością i męztwem tak na nieprzyjazne ciosy, jak na zwodnicze uśmiechy fortuny: szuka szczęścia osobistego w pełnieniu swych obowiązków, i w spokojności sumienia: i nigdy z oczu nie spuszcza szacunku samego siebie.

Czyli więc zapatrywać się będziemy na filozofią jako na naukę: jest ona dostojnem i najważniejszem zatrudnieniem człowieka około wydoskonalenia samego siebie. Jeżeli ją uważać będziemy w człowieku; jest ona owocem nauki i rozwagi, okazanym w myśleniu i postępowaniu. Tak w pierwszem, jak w drugiem znaczeniu, jest chlubnym zarobkiem i najpiękniejszym zaszczytem natury ludzkiej.

A przecież są ludzie, u których *filozofia* i *filozof* są jeszcze dziś nazwiskami szyderstwa i obelgi: zadają jej w mowach i pismach występki zepsutej moralności, i przewrotnego myślenia: liczą na jej karb najhaniebniejsze zbrodnie i zgor-

szenia. Te zarzuty złośliwie pomyślane, a prawie niczem niepoparte, są to szkodliwe uprzedzenia zarażające opinią publiczną. Jest zdaje mi się walną powinnością ludzi naukami zajętych, zapobiegać; aby się fałszywe zdania nie szerzyły w narodzie: bo pierwszą własnością oświecenia jest; mieć dobre pojęcie tego, o czem się mówi i pisze: i sądzić o rzeczach, nie z uprzedzenia, ale z przekonania.

Nim jednak przystąpię do rozebrania tych obelg i zarzutów, nie zawadzi ostrzedz; że się nie godzi nadawać poważnego nazwiska *filozofji* temu *mistycyzmowi* metafizycznemu, który z dawnych subtelności zlepił *Kant* i jego stronnicy, pod szumnem imieniem *filozofji transcendentalnej*. Pierwszem prawidłem zdrowej filozofji jest: nie szukać tego, co jest pojęciu naszemu od przyrodzenia zakazane, i co musi być dla niego wieczną tajemnicą. W takim przypadku znajdują się pierwsze przyczyny rzeczy; pierwszy i najodleglejszy fundament naszych wiadomości. Człowiek jestto zbiór zadziwiających fenomenów, i razem niezgruntowanych tajemnic. Nie dochodzi tego żaden rozsądny *fizyolog*: jak i dla czego czują nerwy? jak i dla czego z pokarmów wyrabia się krew? jak i dla czego ta krew jest magazynem powszechnym do utrzymania przy wzroście, odmianie, i życiu wszystkich części ciała ludzkiego? nie pyta się rozsądny fizyk: jak i dla czego cząstki materyi dążą wzajemnie do siebie? chociaż tu jest mowa o rzeczach zmysłowych i dotykal-

nych. W istotach zaś tak różnorodnych, tak w niczem do siebie niepodobnych, jak jest dusza i ciało, jestżeto rozsądne zapytanie: jak i dla czego z rzeczy zewnętrznych świata rodzą się w duszy różne wiadomości i nauki? i na rozwiązaniu takiego pytania *à priori*, tojest niezawisłem od żadnych obserwacyi i doświadczeń, opierać całą pewność wiadomości ludzkich? Jak między fenomenami ciał, i pierwszą ich przyczyną; tak między światem zewnętrznym, i działaniem duszy, jest przepaść, na której zgruntowanie nie masz w człowieku żadnej władzy i siły: i dla tego szperanie w tej przepaści prowadzi nie do myślenia; ale do zawrotu głowy. Dowodem tego są wypadki podobnych szperań u dawnych mniemanych filozofów: tojest, albo zwątpienie o wszystkiem, nawet o bycie świata i ciał; albo najdziwaczniejsze niedorzeczności, jakie nam ogłosili *Sceptycy*, *Idealiści*, *Dogmatyści*, *Spinoza* i inni. *Kant* puścił się na zgruntowanie tej przepaści z większą jeszcze od innych śmiałością, albo raczej zuchwalstwem: bo nawet chce dojść *à priori:* czy to być może, żeby człowiek co poznał i umiał?

Cztery są główne występki i wady w nauce *Kanta*. *Naprzód:* przesadzona nieufność w świadectwie zmysłów, w tem pierwszem źródle naszych wiadomości, co on za przykładem *Wolfa* nazywa *empirizmem*. Szukanie pierwiastkowej przyczyny tego fenomenu prowadzi koniecznie do *Sceptycyzmu*.

Powtóre: wystawienie sobie duszy myślącej bez

zmysłów: tojest w stanie człowieka urojonym i niepodobnym: bo wiemy, że człowiek pozbawiony od urodzenia jakiegokolwiek zmysłu, nie może mieć żadnego wyobrażenia o rzeczy do tego zmysłu należącej, ani o żadnej myśli przez reflexyą z tego wyobrażenia wyciągnionej. Nigdy od urodzenia głuchy o muzyce, ani ślepy o kolorach myśleć nie może. Człowiek bez zmysłów nie nawet pojmować nie jest zdolny; i dla tego język wszystkich nauk, wszystkich prawd ogólnych jest, i musi być zmysłowy: tojest wyrazy jego wzięte są z rzeczy podpadających pod zmysły. Uwaga duszy oderwanej od zmysłów prowadzi do *Idealizmu*: zawiera główną wadę logiczną, żeby ze stanu urojonego i niepodobnego, wnioskować o stanie naturalnym i obecnym. Tu *Kant* jest podobny do człowieka, który po dobrym obiedzie, rozmyśla o utrzymaniu życia organicznego bez żadnych pokarmów.

Po trzecie: *Kant* pierwszych zasad swojej nauki cale nie dowodzi, ale je bierze za pewne; kiedy takiemi nie są. Dowiódłże tego *Kant*: że całe piętno umysłowe wyciskane na materyałach przez czucie zgromadzonych, zależy na *formie?* a przecięż to jest źródło jego nomenklatury, i jak zawiasa, na której się cała jego nauka obraca. To więc, co uważa *Kant*, nie jest powszechnym fenomenem myślenia, ale jest domysłem, *hipotezą*, i mniemaniem: nie tłumaczy tego, co się dzieje w umyśle; ale co sobie wystawia autor. Zgoła jest to *romans metafizyczny*.

Po czwarte: Szkoła niemiecka lubi podziały, i znowu tych podziałów podziały z osobnem dla każdego nazwiskiem. *Kant* nie dał się nikomu w tem przewyższyć. W siłach i działaniach umysłu powymyślał drogi, ścieszki, i manowce, a dla każdego nowe nazwisko. Zkąd wypadła jego *nomenklatura* zawiła i ciemna: bo ze zbyt licznych porządkowych drobiazgów, rodzi się koniecznie zamieszanie i nieład. Ponieważ ten język nie tłumaczy rzetelnego fenomenu myślenia, ale szczególny widok i obrót zatopionego w abstrakcyach autora; nie dziw, że go ciężko zgadnąć i zrozumieć. Uwaga podzielona na tyle słów rozmaitych i nowych, nie ma siły na objęcie całego widoku: pamięć, przywalona mnóstwem nazwisk, tłumi władzę pojęcia i rozumu. Jestto nieuchronny skutek zbyt drobiazgowych podziałów w każdej teoryi, i w każdej rozprawie umysłowej. A jakby na większe jeszcze zagmatwanie i zaciemnienie rzeczy, wprowadził *Kant* myśl nieskończoności przez się ciemną i niezrozumiałą: bo wystawia sobie swoje *formy czucia*, tojest miejsce i czas bez granic. Co więc wypędzono z matematyki, jako rzecz ciemną, to *Kant* wziął do poparcia i objaśnienia swoich szperań. Przydać tu jednak należy; że nauka nieskończoności, wystawiona w powłoce materyalnej rachunku, nie tak jest ciemna w matematyce, jak w abstrakcyach *Kanta;* a przecięż ją z matematyki rugowano. Możnaby o całej tej nauce *Kanta* to powiedzieć, co *Alfons* dziesiąty powiedział o świe-

cie *Ptolemeusza*: że to jest stworzenie urojenia, nie Boga *).

Jeżeli zaś za przykładem miłości światowej, i miłość metafizyczna układa i tworzy swoje romanse; godziż się niemi inne nauki zarażać, i w nich świetność umysłu ludzkiego, stekiem marzeń i chmurą ciemności okrywać? A przecięż takie było usiłowanie nie *Kanta*, ale metafizyków niemieckich, którzy tworzyli filozofią Matematyki, Prawa, Medycyny, i każdej prawie nauki, żeby do nich wprowadzić język swój ciemny, dziki, bez myśli i znaczenia. Jestto skojarzenie się chromych, którzy namawiali cały świat, aby chodził na szczudłach. Ten srożejący na nauki *Wandalizm* wszystko chciał zaćmić, zmieszać, i wywrócić. Doskonalenie nauk dążyć powinno do coraz większej ich prostoty i jasności; żeby się stały coraz łatwiejsze do pojęcia. Pracować na to, żeby je zrobić niezrozumiałe nawet tym, co koło nich chodzą; jestto niszczyć całe dzieło oświecenia, i zamieniać nauki na tajemnice *Eleuzyjskie*.

Ale chęć i porywczość do reformy, były zawsze i będą znamieniem głów powierzchownych,

---

*) Przytoczone tu uwagi dałyby się głębiej rozebrać i rozprowadzić po nauce *Kanta*, gdyby to nie było nad zamiar tego pisma. *Degerando* w swojej historyi filozoficznej gdyby był naukę *Kanta* z tego punktu uważał; byłby ją zdaje mi się wywrócił krócej, jaśniej, i gruntowniej: a razem wytknąłby był źródło, z którego wypłynęły wszystkie niedorzeczności w sektach metafizycznych.

dumnych i niespokojnych, szukających znaczenia w zamieszaniu. Człowiek wielki rzuci jak nawiasem w naukę myśl nową, rozległą i płodną w wielkie wypadki: ta myśl uderzy głowy szczęśliwe, znające się na jej wartości, krąży po tych głowach, rozwija się, wyrabia, i rozlewa po całej nauce: która spokojnie i stopniami albo rośnie, albo się w nową postać przebiera. Takato reforma jest powolna, trwała i dobroczynna: bo jest zrządzona nie marzeniem, ale natchnieniem i wyrokiem prawdy.

Ponieważ człowiek nie jest zdolny poznać tylko same fenomena i skutki, ich do siebie samego stosunki, a ztąd wzajemną zawisłość jednych od drugich; pożytecznem jest zatrudnieniem metafizyki, uważać fenomena myślenia nie w krainie urojeń, ale w krainie rzetelnych zdarzeń świata, poznać i opisać siły duszy, ich dzielność i własności: wytknąć sposoby na ich wydobycie i doskonalenie; zabezpieczyć je od złudzenia i błędu; podać cechy rozróżniające prawdę od jej podobieństwa; umieć to podobieństwo ocenić, kiedy się zbliża lub oddala od pewności. Ale wdzierać się w przepaść zakazanych człowiekowi tajemnic, chcieć zgadnąć cały, że tak powiem, mechanizm myślenia, i wytłumaczyć go *à priori*, układać z tego przędzę samych niezrozumiałych słów, jakby satyrę na zdrowy rozum; marnotrawić czas, i siły umysłowe na szperania czcze, próżne, i do niczego nieprzydatne, i tem ludzi od prawdziwych nauk odrywać, nie jest to zapewne *mądrością:*

a zatem nie ma prawa do poważnego filozofji nazwiska. Niech uczeni w swych pracach pamiętają na przestrogę mędrca indyjskiego *Lokmana*: który zapytany, od kogo się nauczył mądrości? od ślepych odpowiedział, co nie postąpią, niedoświadczywszy wprzód, czyli grunt jest twardy i bezpieczny: niech nie znieważają sami własnemi wymysłami tak wysokiej nauki, bo dosyć jest znieważona tylą niesłusznemi zarzutami, które czas jest rozważyć.

Powierzchowni statyści zelżyli w wieku naszym filozofią, przypisując jej niesłusznie początek i okropności rewolucyi francuzkiej. Kto widział Francyą przed rewolucyą nie w Paryżu, ale po prowincyach: kto czytał dzieło *Neckera* o administracyi skarbu: kto patrzył na spory parlamentów obstających przy prawach fundamentalnych Monarchji, i na usiłowania rządu wyłamującego się z tych praw; ten zapewne w książkach i marzeniach ludzkich, przyczyn rewolucyi szukać nie będzie. Wojny zdobyczy i dumy Ludwika XIV., kosztowna okazałość jego dworu, jego usiłowania i przekupstwa na wywrócenie rządu reprezentacyjnego w Anglji, które ściągnęły wszystkie nieszczęścia na dom *Stuartów* *); po śmierci zaś Ludwika XIV. upadek sławnego banku *Law* w czasie regencyi, rozrzutność i marnotrawstwo

*) History of the early part of the Reign of James the second, by Charles James Fox. London 1808.

tak *Regenta*, jak miękkiego panowania Ludwika XV., obarczyły Francyą ogromnemi długami, i wydatkami przewyższającemi dochody. Ukrywali chytrzy ministrowie tę ruinę i bankructwo skarbu, ratując i okrywając jego niedostatek corocznemi pożyczkami, które pomnażały massę długów, i przydawały coraz więcej ciężaru już przeładowanemu podatkami krajowi. Któż te ciężary znosił? pływająca w dostatkach szlachta nic nie płaciła: bogate duchowieństwo wolne także od podatków, składało na swych zborach niewielkie dla skarbu ofiary pod imieniem *daru łaskawego*. Płacił więc sam lud ogromną summę przeszło sześćset milionów franków rocznie wynoszącą, i nałożoną ledwo nie na pierwsze życia potrzeby, jaką jest n. p. sól (*la gabelle*). Ta summa roczna była więcej jak podwojona zdzierstwem i chciwością arendarzy, dostarczających przed czasem rządowi gotowizny; i tę potem z niezmierną lichwą i uciskiem wydzierających z ludu, przez licznie rozstawionych po kraju poruczników. Prawo myślistwa, obwarowane dla króla i książąt jego krwi na rozległych obszarach kraju, skazywało na kajdany i galery tych, którzyby się ważyli albo dzikie zwierzęta zabijać, albo ich rozmnożeniu przeszkadzać. Liczne stada rozpłodzonego zwierza bujały swobodnie po polach, zjadały i tratowały urodzaje biednych rolników, niszczyły ich fundusz do żywienia siebie i dzieci, i do opłacania tylu dolegliwych podatków. Świecił się Paryż zbytkiem, przepychem, i okazałością: a drogi publiczne po

prowincyach napełnione były żebractwem i jękiem zgłodniałego, i nędzą przygniecionego ludu, do reszty odartego, i z chat wiejskich rozpędzanego przez poborców.

Z niesprawiedliwości nakoniec rodzi się niepodległość *) powiedział *Voltaire*: i to zdanie stwierdzone dziejami dawnych i dzisiejszych narodów, rozwięzuje zagadkę. Przebrana miara ucisku, i nieład skarbu, potrzeba zwołania stanów generalnych na zaradzenie złemu, nakazana dawnemi ustawami monarchji i natarczywem dopominaniem się całego narodu, sprowadziły rewolucyą francuzką: opuszczenie cnotliwego i najlepszego z królów przez swoję familią, i przez ludzi obsypanych dobrodziejstwami dworu, podzieliło naród na partye: a nieuwaga zgromadzenia konstytucyjnego dopuszczającego klubów i wyborów zapalonemu, i na partye podzielonemu narodowi, i ustępującego swych miejsc intrygantom i kuglarzom politycznym: przytem jeszcze zapalona wojna obca i domowa, dopełniły reszty nieszczęść: które się rozlały na całą Europę.

Gdzież tu są skutki i występki Filozofji? jestże jej rzeczą i siłą zatrzymać lub odmienić bieg natury ludzkiej, jątrzone systematyczną niesprawiedliwością serca ukoić, albo uśpić rozbolałą cierpliwość? Byłoż to winą filozofji, że najmajętniejsze klassy mieszkańców nie przykładały się

---

*) L'injustice à la fin produit l'indépendance, *Tancrède*.

do wydatków krajowych? że wygórowany przepych i zbytek jednych, jątrzyły i oburzały drugich przygniecionych nędzą i uciskiem? że intrygi, obłuda, i rozwiozłość wyższego duchowieństwa, zepsute obyczaje wielu zakonów, osłabiały i niszczyły tę cześć dla Religji, którą drudzy szanowni plebani i pasterze, usiłowali wpajać swem przykładnem życiem, dobroczynnemi posługami, i nauką prawdziwie apostolską? Byłoż to radą filozofji, że naród trzydziestu milionów ludzi, zamożny w dostatki, odwagę, w naukę i talenta, tkliwy na obrazę swego honoru, zamieniono na naród żołnierski; który przez swój charakter, ani poniżenia ścierpieć, ani w pomyślności umiarkowania znaleźć nie umiał? Nazwiemyż filozofami tych naczelników zbrodni i bezbożności w rewolucyi, którzy się wyparli religji, sprawiedliwości i rozumu, żeby hańbili i uciskali własną ojczyznę, i wyszli na zgorszenie i poczwary ludzkości?

Prawda jest zawsze dla ludzi i narodów dobroczynna: a czysta filozofia spokojnem jej opowiadaniem zajęta, nigdy nie wyzywa i nie wyciąga ludzi na scenę rozhukanych namiętności, gdzie cały jej wpływ ustaje i ginie.

Kiedy ucisk i niesprawiedliwość w państwie dojdą do tego stopnia; że życie towarzyskie staje się nieznośnym dla człowieka ciężarem, otwiera się przepaść straszliwego przesilenia: gdzie wściekła rozpacz gardzi rozumem, i w rozjuszonym zapale wszystko wywraca, niszczy i pożera. Przechód ludu z ucisku do rozpaczy i rozwiozłości za-

wsze był straszny i okrutny: bo to jest czas i pole rozpasanych srogich namiętności zemsty i nienawiści: któremi się posługuje *ambicya* ludzi złośliwych, torujących sobie drogę do opanowania zmordowanego zbrodniami i nieszczęściami ludu. Przez podobne zaburzenia przechodziły narody wtenczas jeszcze, kiedy nie było ani książek, ani filozofów: a nawet, kiedy sami teologowie przewodzili i kierowali światem. Historya Greków i Rzymian, rzeczypospolitych Włoskich w średnich wiekach, Anglji od trzynastego do siedmnastego wieku, aż do oczywistości tego wszystkiego dowodzą.

Strapiona filozofia patrzy z bolem na te nieszczęścia: zbiera z nich na przyszłość zbawienne rady i przestrogi: których nikt nie słucha po skończonem tragicznem widowisku. I dla tego, ta sama kolej zaburzeń i nieszczęść wraca się, i trapi państwa. Zdaje się, jakby te odradzające się wiekami klęski były przeznaczeniem dla świata; kiedy one są tylko koniecznemi wypadkami tych samych przyczyn, z których ludzie mogąc, uleczyć się nie chcą. Podobni do nałogowego pijaka, który wytrzeźwiony poznaje swoję namiętność, utyskuje nad nią i płacze; a przecięż wraca się do wkorzenionego nałogu i występku.

Jeżeli fałszywi Statyści spotwarzyli filozofią; nierównie jej większą wyrządzają krzywdę *Teologowie:* którzy niedowiarstwo przezwali filozofią: przypisują jej całą naukę bezbożności, wyszukują skrzętnie irreligji tam, gdzie jej nie masz: nicują

mowy i pisma nawet te, których nie rozumieją: wpajają publiczności podejrzenie na uczonych, i na najznakomitszych pisarzy: zgoła szkalują pobożnie ludzi i nauki: i nibyto wielki czynią religji zaszczyt i przysługę, wmawiając niebacznie w publiczność: że ten dar niebieski, to bozkie prawidło sumienia i życia, jest tylko dla nieuków i głupców. Prawdziwa filozofia zna granice ludzkiego pojęcia, i za nie nie wykracza: zna słabość rozumu w rzeczach nawet jego dociekaniu zostawionych: a co krok ucząc się skromności, nie ośmiela się do przetrząsania tajemnic, od Twórcy sobie zabronionych.

Prawda, że byli ledwo nie we wszystkich wiekach pisarze i *filozofowie*, którzy shańbili swoje pióro irreligią i bezbożnością, rozszerzyli zgorszenie, i ośmielili rozwiozłość z niezmierną dla towarzystwa klęską. Ale wykroczenia niektórych, dają-ż prawo do podejrzenia na wszystkich, i do przezwiska zelżywego na całą naukę? Naczelnicy sekt, kacerstw, i ledwo nie wszystkich od Kościoła Katolickiego odszczepieństw, wszakżeto byli teologowie: godziż się dla tego nazywać Teologią nauką odszczepieństwa? i posądzać uczonych i sławnych teologów o to, że oni mogą nie być prawowiernymi synami Kościoła? Lekkomyślność jest w każdej sprawie, w każdej nauce szkodliwa, ale najszkodliwsza w teologji: bo tu zachodzi wielkie niebezpieczeństwo zrażenia i odstraszenia sumieni bojaźliwych od nauk istotnie społeczności potrzebnych; niebezpieczeństwo krzywdzenia ludzi

na dobrej sławie, najmilszej każdego w towarzystwie własności; a zatem przestąpienia najpierwszego i fundamentalnego prawa religji naszej, która od miłości Boga nie pozwala oddzielać miłości bliźniego.

Zdania ludzkie pismem ogłoszone, wzięte nie luzem i pojedyńczo; ale odniesione do tego, co je poprzedza, i co po nich następuje, mogą być religji przeciwne, a zatem ludziom i towarzystwu szkodliwe; natenczas jest chwalebną gorliwością i powinnością teologów ścigać takowe zdania, wystawiać je w swych szkodliwych skutkach, i siłą przekonania tamować szerzenie się zarazy i bezbożności. Ale też mogą być zdania, na pozór tylko mylne, podlegające różnemu tłumaczeniu, które osnowa pisma i inne jego miejsca wyświecają, i okazują jako niewinne. Natenczas sprawiedliwość każe wytknąć i rozróżnić znaczenie szkodliwe od niewinnego; ale nie posądzać pisarza o pierwsze, kiedy osnowa pisma tego nie stwierdza. Jestto zaiste rzecz w autorach naganna, a nawet dobremu pisaniu przeciwna, wtrącać do dzieł poważnych zdania wieloznaczne, i na złą stronę brać się mogące: ale znowu zastanawiając się głębiej nad giętkością myśli i mowy, przekonamy się; że ledwo jest myśl ludzka, którejby, przez skrzętne lub złośliwe szperania, na dwie strony obrócić nie można, i przypisać autorowi to, czego on nigdy nie myślał. Szarpać natenczas i potępiać pisarza o to, co jest owocem cudzego przywidzenia; jestto naśladować owego tyrana Sy-

rakuzy, który kazał zgubić człowieka za to, że mu się przyśnił jako buntownik.

Ludzie głęboką nauką i myśleniem obdarzeni, mogą w zdaniu na pozór rażącem zawrzeć myśl czystą i niewinną, ale tak głęboką, że jej człowiek powierzchowny nie może ani dosięgnąć, ani zrozumieć: na tenczas rozsądny teolog pyta się biegłych ludzi o znaczenie; ale jej sam porywczo, jako nad swoje pojęcie, nie tłumaczy i nie sądzi. Kiedy *Deskartes* powiedział: *dajcie mi materyą i bieg, a ja zrobię świat:* wzięto to zdanie za bezbożne. Cóż ono znaczy? oto: że stworzenie z niczego i jednem słowem materyi i biegu prawami opisanego, jest najokazalszym cudem Wszechmocności Bozkiej: bo z materyi i biegu wypadają wszystkie fenomena świata. Co za głęboka myśl! w której religia, nauka, i rozum łączą się razem na uwielbienie dzieła Wszechmocności!

Teologowie, przewodząc dawniej we wszystkich prawie naukach, i wdając się w to, co do nich nie należy, tamowali oświecenie i postępek umiejętności, i wystawiali wielkich a niewinnych ludzi na srogie prześladowania. Były czasy, kiedy powaga *Arystotelesa* w filozofji, była u nich prawie na równi ważona z powagą Ojców świętych w materyi wiary: przeciwko pierwszej, tak się nie godziło myśleć i postępować, jak przeciwko drugiej. Zdanie Ojców Kościoła w materyach filozoficznych kazali uważać za dowód najmocniejszy, przeciwko któremu nic nie ważyły doświadczenie, ani rozumowanie. Oparcie się tej

fałszywej nauce przymusiło srogo prześladowanego, a pełnego religji *Deskarta*, do opuszczenia własnej ojczyzny. Chociaż Bóg zostawił świat rozwadze i sporom ludzkim, chociaż ś. *Augustyn* powiedział: że Chrystus nie chciał nas przez Ewangelią robić filozofami, ani matematykami, ale chrześcijanami; a zatem, że księgi Objawienia nie są traktatem fizycznym; wszelako teologowie mieli naukę Kopernika za bezbożność dla tego, że *Jozue* to powiedział do ludu, coby dziś do niego wymówił każdy Astronom, nie chcąc się pokazać niezrozumiałym i śmiesznym. W tej zaciętości prześladowali i więzili *Galileusza*, i kazali mu kłamstwo przysięgą stwierdzać.

Nie sięgając dawniejszych dziejów, znajdziemy i w naszych czasach miotane niesłuszne potwarze na ludzi najznakomitszych. W wielu pismach krajowych i zagranicznych ogłoszono *d'Alemberta* za filozofa bezbożności: a przecięż we wszystkich dziełach, przez niego samego wydanych i przyznanych, nikt mi nie pokaże słowa, uwłaczającego religji. Wszędzie autor wyznaje się synem Katolickiego Kościoła: wszędzie dla religji okazuje tę cześć i uszanowanie, jakie jej się należą *).

*) La Religion (mówi o sobie *d'Alembert*), que l'auteur s'est toujours fait un devoir de respecter dans ses écrits, est la seule chose, sur laquelle il ne demande point de grâce, et sur laquelle il espère n'en avoir pas besoin. Si le fanatisme de la superstition lui paroit odieux, celui de l'impiété lui a paru toujours ridicule, parcequ'il est

Wspominają jego oszczercy jakieś listy, które się w dziełach *d'Alemberta* nie znajdują, których nigdy nie widziałem, a które, gdyby nawet były, sprawiedliwość każe je uważać jako zmyślone: bo człowiek z geniuszem i charakterem, szanując prawdę i siebie, nie spodli się kłamstwem i obłudą, ani się sprzeciwi temu, co tylekrotnie wyznał przed publicznością. W żadnym sądzie nie może być dowodem pismo, do którego się oskarżony nie przyznaje: a sprawiedliwość i miłość bliźniego rozkazuje raczej nieprzekonanego winowajcę uznać niewinnym, niż go z podejrzenia potępiać. W sądzeniu wielkich ludzi nie pisemkato z boku podsunione, ale dzieła od samych autorów przyznane, i będące ich niewątpliwą własnością, kierować powinny zdaniem i wyrokiem sędziego. Jeżeli człowiek tej sławy i zasługi jak *d'Alembert*, który tylą wynalazkami i objaśnieniami zbogacił Matematykę, który jako autor Encyklopedyi tyle się przyłożył do oświecenia wszystkich narodów: który w przemowie do tejże Encyklopedyi stanął w rzędzie pierwszych mędrców i pisarzy ośmnastego wieku; który żadnym postępkiem nie splamił swej głębokiej nauki; który, jak sam mówi o sobie, nikomu w powierzchownych znakach poszanowania nie chybił, ale który w sercu nie czcił i nie szano-

---

sans motif, comme sans objet. Aussi a-t-il cette consolation; qu'on n'a pu tirer encore une seule proposition reprehensible du grand nombre d'ouvrages, qu'il a publiés jusqu'ici. *Mélanges de Philosophie etc.*

wał, tylko samę cnotę, zasługę i talent: jeżeli mówię taki człowiek nie uniknął teologicznej potwarzy, to nas uczyć powinno: jak mało należy wierzyć i ufać tej porywczej i złośliwej o religią gorliwości, i tej przez złe użycie dawno już ztępionej i poteranej broni.

Potwarze i prześladowania ludzi uczonych zaczęli teologowie: przez co szkodzili religji, moralności, i naukom. Uczeni wzięli się nakoniec do obrony: roztrząsnęli naukę teologów: oddzielili w niej to, co jest prawdziwie Bozkie i religijne; od tego, co jest wymysłem i przywłaszczeniem ludzi chcących nad światem przewodzić i panować: i ztąd wypadły drogie i wielkie dla religji i społeczności przysługi: ale też ztąd wyszło źródło nieubłaganej na filozofią zawziętości. Otwórzmy dzieje kościelne, a te nas nauczą: że źli, nieuważni, i zapaleni teologowie więcej wyrządzili krzywdy Kościołowi i Religji, niż wszystkie pisma niedowiarków: bo tych ostatnich bezbożna nauka mogła tylko obłąkać niektórych ludzi; kiedy zwady, czcze i przesadzone w dawniejszych wiekach teologów subtelności, wciągnienie władzy kościelnej do rządów i spraw świeckich, i rosnące coraz bardziej tejże władzy przywłaszczenia, od jej pochlebców popierane; poodrywały od jedności kościoła całe narody i państwa. Te przywłaszczenia posuwały się tak daleko, że prawowierne duchowieństwo francuzkie, mające *Bossueta* i *Fenelona*, musiało im u siebie tamę położyć. Przeczytajmy wierne dziś opisanie *inkwizycyi hi-*

szpańskiej *), a tam zobaczymy; jak ten prawdziwie piekielny trybunał, zdeptał i połamał prawa Boga, towarzystwa, i ludzkości, najpiękniejszy kraj Europy wyplenił z ludzi, i pustkami napełnił. Duch filozoficzny, tojest: gruntownego i bezstronnego roztrząsania rzeczy, duch mówię filozoficzny prawdziwie chrześcijański, uratował resztę Europy od podobnego sądu, i od barbarzyństwa dawniejszych wieków, rozbroił srogi fanatyzm, wstrzymał wylew krwi ludzkiej, poskromił wygórowany *Ascetyzm* tłumiący miłość bliźniego i cnoty towarzyskie; tento jeszcze duch filozoficzny powściągnął lekkomyślność, wprowadził wyrozumiałość, wrócił ludzi różnie wierzących do miłości braterskiej, i oczyścił moralność ewangeliczną od tych przywar, któremi ją zarazili *scholastycy*, *kazuiści*, *probabiliści*; i ta bezecna nauka fałszu i obłudy, którą sobie wymyślili dla swej wygody fałszywi świętoszkowie pod imieniem *restrykcyi teologicznych*.

Odwróćmy oczy od tego obrazu nieprawości: i dzieł ludzi, wszystkiego na złe użyć mogących, nie przypisujmy, ani świętemu powołaniu, ani tak wielkiej i dostojnej nauce. Każda nauka ma swoich półmędrków i kuglarzy, którzy ją znieważają i psu-

*) Histoire critique de l'inquisition d'Espagne par D. *Jean-Antoine Llorente*, ancien secretaire de l'inquisition de la Cour, Dignitaire-Ecolatre et Chanoine de l'église primatiale de Tolède, Chancelier de l'Université de cette ville etc. Tomes IV. à Paris 1818. in 8.

ją: i ma także prawych czcicieli i wyznawców, którzy ją z chwałą i pożytkiem doskonalą i szerzą. Własnością pierwszych jest powierzchowność, podłatana dumą i zuchwałością; przymiotem drugich jest gruntowność, ozdobiona skromnością i wielką przezornością w sądzeniu. Gruntowny Teolog nie osławia filozofji, ale jej się uczy; jako sobie nie tylko pomocnej, ale nawet istotnie potrzebnej. Potrzeba mu filozofji do roztrząsania i ustanowienia charakterów, przez które rozeznaje się wiara prawdziwa od fałszywej: do zgłębienia i mocnego wystawienia pobudek zniewalających do wiary: do wyłożenia gruntownych początków, znamion, i zasad pewności historycznej. Potrzeba mu filozofji do uwag krytycznych nad tem, czego dowodzi; żeby odrzucał dowody słabe i takie, którychby użyć mogła religia fałszywa: do rozpoznania tego, co jest przykazem Bozkim; od tego, co jest przydatkiem ludzkim: do zgruntowania i zrozumienia zdań ludzkich, różne znaczenia mieć mogących: i do rozróżnienia tych, które prawdziwie krzywdzą religią; od tych, które jej w niczem nie naruszają. Potrzeba mu filozofji do zdrowego sądzenia o cudach: bo przyjmować skwapliwie, i rozsiewać cuda zmyślone i niepotrzebne; jestto osłabiać prawdziwe, na których się religia nasza opiera.

Wyliczone tu potrzeby wyciągają po teologu rozległej nauki, czystego i trafnego rozumu, i tej bezstronnej i łagodnej wyrozumiałości, która zniewala umysł i serce w duszach nawet nieprzyjaznych i upartych. Tacyto Teologowie światłem

filozofji wsparci, są i będą zawsze przyjaciołami nauk i oświecenia; oni tylko umieją sprawę religji bronić i utrzymywać z tą mocą i godnością, jakie przystoją prawdzie nieskalanej ani namiętnością ani głupstwem. Kiedy we Francyi wyszły początkowe tomy najpierwszej Encyklopedyi, oburzyli się przeciwko niej niedołężni teologowie, zapowiadali niebezpieczeństwo dla religji, rzucili się nawet do kabał i intryg dworskich, na wstrzymanie i przytłumienie tak wielkiego dzieła. Kiedy *Montesquieu* wydał klassyczne swoje i nieśmiertelne dzieło o *Duchu praw;* okryto autora potwarzami o irreligią, której tam nie masz; uwzięto się koniecznie, żeby mędrca tak wielkiej powagi i wziętości w liczbie niedowiarków umieścić, a przez tę złość i nieuwagę podnieść znaczenie sekty bezbożnej. Prawdziwie uczeni i gruntowni teologowie wzięli się w ten czas do silnej obrony ludzi i dzieł, tyle chwały Francyi przynoszących; i poskromili bezczelną lekkomyślność. Tacyto teologowie zasadzają majestat religji nie na samych myślach i okazałościach nabożnych, ale razem na postępkach życia, i na ścisłem zachowaniu wiecznych praw sprawiedliwości. W ich oczach nie ma prawdziwej religji zdrajca swojej ojczyzny, przekupny sędzia, mieszający pokój familji pieniacz, wiarołomny urzędnik myślący tylko o sobie, a zdradzający ufność kraju i Monarchy. Nie ma religji w oczach prawdziwego teologa zdzierca i uciemiężyciel ludu, który ze złupionego od biednych familji grosza rozdaje jałmużny, klasztory uposaża, albo buduje kościoły. Nie

masz bowiem obrzydliwszego w oczach czystej religji świętokradztwa, jak pokazywać pobożność powierzchownością, a gwałcić ją postępkami przez religią zakazanemi.

Religia jako dzieło bozkie obeszłaby się bez wszelkiej ludzkiej pomocy; ale jako sprawowana przez ludzi, przeciwko ich przewrotności potrzebuje usługi filozofji. Filozofija jestto użycie rozumu w poznawaniu świata. Jak religia tak rozum są darami Nieba: więc się łączyć razem i wspierać powinny do utrzymania porządku towarzyskiego, do skazania człowiekowi dróg szczęśliwości teraźniejszej i przyszłej, i do godnego uwielbienia Boga w rozwadze, podziwieniu, i w prawem użyciu cudów i dobrodziejstw rozlanych w stworzeniu świata.

Pisane 24. Marca 1819. v. s.

PRZYDATEK DO PISMA

O FILOZOFJI.

Rzecz czytana na Sessyi Literackiej Cesarskiego Wileńskiego Uniwersytetu dnia 15. Maja 1820. v. s.

I.

Powód pisania: sposób myślenia autora w Psychologji: wyłożenie dawnych mniemań, z których Kant wyciągnął i złożył swoję naukę.

W Pamiętniku Lwowskim na miesiąc październik roku zeszłego 1819. w tomie 2. na kar-

cie 296. ogłoszono uwagi nad tem, com powiedział o mniemanej Filozofji *Kanta* *). Zatrudnienia moje w pracach innego rodzaju, nie dały mi czasu do odpowiedzi na to pismo; którego autor przez grzeczne wyrazy, przez sposób przystojny wyłożenia swych wątpliwości i zarzutów, nabył prawa do mego podziękowania i wdzięczności.

Mimo wstręt i odrazę, którą w sobie czuję do pism spornych, osobliwie tego gatunku; są w ogłoszonych uwagach trudności i zarzuty, które należy z strony mojej ułatwić: i dla pokazania, żem w moich twierdzeniach nie był lekkomyślny;

---

*) Nie mam nic przeciwko temu: jeżeli jakie pismo moje, raz na jaw wydane, pamiętnik Lwowski powtórnie ogłasza, osądziwszy je za godne uwagi publicznej. Ale prosiłbym Redaktora, żeby mojej polszczyzny nie odmieniał. Nigdy ja nie piszę: *swoją familię, rozwiązłość, rewolucyę; theologię, samą cnotę*, bo to nie po polsku: ale *swoję familią, rozwiozłość, rewolucyą, teologią, samę cnotę*. Chociaż się bowiem dobrze mówi i pisze *mą, twą, swą;* pisać się jednak powinno *moję, twoję, swoję, naszę, waszę, onę, tę, wszystkę, czyję, jednę, samę, nię*. Prócz tych, wszystkie inne przymiotniki (adjectiva) rodzaju żeńskiego kończyć się powinny na *ą* w czwartym przypadku. Jestto prawidło *Kopczyńskiego*, wyjęte z dawnych najlepszych w języku naszym pisarzy. Rzeczowniki zaś (substantiva) rodzaju żeńskiego, jedne kończyć się powinny w czwartym przypadku na *ą*: jak *rewolucyą, filozofią, familią, studnią, niewolą, wolą, rolą* i t. d. drugie na *ę*, jak: *swobodę, kobietę, cnotę, pamiątkę, bramę, porę* i t. d. i na to jest prawidło w Kopczyńskim, wsparte powagą dawnych dobrych pisarzy. *N. A.*

i dla przestrogi młodzi polskiej, żeby ją odwieść od nauki, w mojem przekonaniu dla niedojrzałych jeszcze umysłów niezmiernie szkodliwej.

Wyznaje autor na końcu swoich uwag, że jest miłośnikiem *prawdy*, i że pisał z jej natchnienia. Ponieważ prawda nie ma, i nie cierpi *sekt*, ani uporu nie bierze za przekonanie; wystawiam sobie autora nie jako stronnika *Kanta*; ale jako człowieka z nieuprzedzonym umysłem szukającego prawdy, rozważającego to, co ma za sobą i przeciwko sobie, zdanie lub nauka pod sporem będąca. Ten warunek jest mi istotnie potrzebny; bo ja sądzę: że *z metafizykami nigdy się spierać nie godzi*. Są to głowy osobliwego gatunku, opatrzone w torbę słów obosiecznych, tojest ciemnych, i na różne strony brać się mogących: cała u nich mądrość zależy na znajomości wszystkich kryjówek, w których są utajone różne znaczenia tego samego słowa. Zgoła są to *Argusy* z sowiemi oczyma, co nie widzą tylko w ciemności. Na wszystkie zadawane sobie trudności mają jednę pospolitą odpowiedź: *że ich piszący nie rozumieją*. Ta wymówka jest niesprawiedliwa; bo ich nauka z natury swojej ma ten przywilej, którego nie ma żadna insza: tojest, że ją można razem rozumieć, i nie rozumieć *).

Żebym więc był zrozumiany od nieuprzedzonego czytelnika w tem, co mam powiedzieć; wi-

*) Krit. d. r. Vernunft. *Antinomie* p. 449. Antithetik.

nienem mu wprzód wyspowiadać się ze wszystkich moich grzechów i występków metafizycznych.

Wyznaję więc *naprzód:* że jestem *realistą:* tojest, że w słowach nie szukam brzmienia i wiatru, ale rzeczy: że u mnie *rozumieć* nie jestto przestać na słowie, nie jestto zaspokoić się pierwszym rzutem uwagi; ale rzecz ze wszystkich stron i względów obejrzeć, nabyć jej jasnego i czystego pojęcia, nazwać ją właściwie, a potem zrozumiale wydać to w tłumaczeniu, co myślę. I dla tego mam to za maxymę pewną: *że kto się ciemno tłumaczy, ten się sam nie rozumie: i nie ma prawa wymagać od drugich, aby go rozumieli.*

Wyznaję *powtóre:* że chociaż wierzę w istoty niemateryalne, jestem przecie w znaczeniu *Kanta materyalistą;* bo trzymam, że nie masz w człowieku najogólniejszej nawet myśli, którąby nie wzięła swego początku od zmysłów; i którąby bez ich pomocy bliższej lub odleglejszej, wypływała prosto z czystego rozumu.

I znowu chociaż wrażeń zmysłowych, obserwacyi, i doświadczeń nie mam za naukę, ale za materyał do niej; z którego rozum wywodzi i tworzy pasmo prawd ogólnych fenomena zmysłowe wiążących, i stanowiących naukę; jestem wszelako *empirykiem;* bo żadnych myśli, pojęć, ani prawd wrodzonych umysłowi ludzkiemu nie znam, i dostrzedz nie mogę. Dusza ludzka ma siły i władze wlane sobie od przyrodzenia: ale kiedy jest złączona z ciałem, te siły są uśpione i martwe, póki ich doświadczenie, ćwiczenie ustawi-

czne, i nauka nie wydobędą, w ruch i czynność nie wprawią, nie rozszerzą, i nie wydoskonalą. Tak się dzieje z siłami duszy, jak z siłami i członkami ciała ludzkiego. Dziecko od urodzenia ma ręce, nogi, zmysły i t. d. ale ich nie umie, i nie może użyć. Cały wiek młodości, a nawet można powiedzieć, cały bieg życia, jest dla niego ciągłem doświadczeniem, wprawą, i nauką do użycia i doskonalenia tych sił i członków ciała. I jeżeli potem jego nogi, jego ręce, i jego zmysły dokazują rzeczy zadziwiających i nadzwyczajnych: wszystko to jest skutkiem samej tylko wrodzonej jego sposobności, wyćwiczonej przez doświadczenie, wprawę i naukę. Nie jeden chłopek uprawiający rolą, którego pojęcie nie przechodzi dziś za granicę grubych jego potrzeb i zatrudnień, byłby może Kopernikiem lub Krasickim, gdyby wychowanie, nauka, i doświadczenie wydobyły były i wydoskonaliły jego sposobność: bez użycia, doświadczenia i wprawy, dar ten przyrodzenia leży w nim uśpiony od kolebki aż do grobu. A jako szczęśliwsza organizacya ciała daje nierówną ludziom szykowność, zwinność i moc ciała; tak w siłach duszy zachodzi nierówna bystrość i dzielność; co nazywamy *talentem:* ten atoli nigdy niczem inszem nie jest, tylko samą udzieloną w różnym stopniu od natury sposobnością. Każda władza jak duszy tak ciała ma swoje w działaniu prawidła; ale upatrzenie tych prawideł jest dziełem i wynalazkiem człowieka rozważającego bieg, czynność, i sposoby tej władzy. Te prawidła nie

dla tego są pewne i wieczne, żeby nam były wlane od przyrodzenia; ale dla tego, że się opierają na prawdach przez człowieka upatrzonych. W świecie fizycznym wszystko także dzieje się podług pewnych praw, których dochodzi człowiek drogą obserwacyi i doświadczenia, rozważając je i stosując: tojest, przykładając do nich siły umysłowe. Zgoła jak prawa w ciałach odkrywa człowiek rozważając dzieła przyrodzenia; tak prawa umysłowe wynajduje, zastanawiając się i reflektując nad działaniem duszy, nad porządkiem, związkiem, i obrotem swoich myśli. Jakoż dwa tylko są gatunki prawd w całej sferze poznawań ludzkich: prawdy *uczynkowe* (verités des faits), które się opierają na obserwacyi i doświadczeniu; i prawdy *kombinacyi* (verités des combinaisons) siłą reflexyi wydobyte, których fundamentem jest dobrze zrozumiana *tosamość* (identitas). Nazywam zaś kombinacyą lub stósowaniem, to działanie; przez które jednę rzecz przykładam i przymierzam do drugiej: kiedy rzeczy lub myśli zbliżone oddalam, oddalone zbliżam, rozdzielone łączę i dodaję, złączone odciągam i rozdzielam, zgoła gdy jednę rzecz porównywam z drugą. Skutkiem tego porównania jest stosunek (rapport, ratio, relatio) wyciągający koniecznie dwóch terminów, na którego upatrzeniu i wiązaniu całe prawie myślenie człowieka zależy. Dla tego słusznie z wielu względów *Hobbes* myślenie nazwał *rachunkiem*.

Pisząc o filozofji, nie powinienbym był nawet wspomnieć o *Kancie:* bo z mojego opisu, nauka

Kanta filozofią nie jest, ale raczej do niej przeszkodą. Że atoli uchodzi pod szumnem nazwiskiem *filozofji transcendentalnej*, trzeba było dla młodzi krajowej dać przestrogę, a w niej umieścić te uwagi, którem sobie sam zrobił rozważając kiedyś tę naukę. Uwagi te sądziłem za dostateczne do pokazania: że zamiar, grunt, i osnowa całej tej nauki nie są filozoficzne. To dało początek wątpliwościom, zarzutom, i pytaniom ogłoszonym w pamiętniku lwowskim: które należy rozebrać i objaśnić.

Wymawia mi autor tego pisma: żem naukę *Kanta* nazwał *lepianką dawnych subtelności*. Wiadomość atoli dziejów metafizycznych każdego o tem przekona. *Kant* naznacza trzy główne władze duszy: *zmysłowość* (sensibilitas), *pojętność* (intellectus, entendement), i *rozum* (ratio).. Do tych przydał *sumienie* czyli przeświadczenie się wewnętrzne (conscientia). Robotą albo raczej przeznaczeniem zmysłowości są obrazy (intuitiones), dziełem pojętności są *nocye* czyli pojęcia (notiones): robotą zaś rozumu są *ideje* (ideae) czyli, że je tak nazwę *pomysły*. Fundamentem nauki Kanta jest: że świat rozmyślania i *spekulacyi*, jest stolicą prawdziwej umiejętności. Wszystko to, co do nazwisk, podziału, i zasady, jest wyjęte z nauki *Platona*.

Plato tłumaczy swoje powody przyjemnie, czysto, i zrozumiale. Mówi on: świat składa się z samych *indiwiduów* czyli z jestestw szczególnych, umiejętność zależy na wyobrażeniach i zdaniach

ogólnych: a że od szczegółu do ogólności wnioskować się nie godzi; więc wyobrażenia ogólne są nam wlane od natury czyli wrodzone. Są one uczestnictwem bóztwa; są to wzory i arcywzory (typi, archetypi), na których podobieństwo stworzone są szczegóły świata. Trudność Platona rozwiązał i ułatwił *Lokk;* ale z nauki tamtego, wylęgły się wyobrażenia wrodzone *Deskarta*, widzenie w Bogu *Mallebransza;* monady *Leibnitza:* i twierdzenia *syntetyczne* à priori *Kanta.*

Szkoła Pytagoresa uważała: że wszystkie *fenomena* fizyczne mieszają się i wiążą z dwiema własnościami ogólnemi *czasu* i *miejsca* (temporis et spatii): wystawiała sobie czas i miejsce bez granic, żeby sobie zrobić pojęcie *nieskończoności.* Pitagoras jeszcze w głębokich swych myślach o liczbie i rachunku, utrzymywał: że do stosunku wyobrażeń zmysłowych wpływają stosunki ogólne *czasu* i *miejsca:* ztądto *Kant* wyczerpnął swoje *formy zmysłowości.*

Uważanie we wszystkiem *materyi* i *formy*, drobiazgowe podziały i tych nazwiska, *kategorye Aristotelesa* *), są to dawną i oklepaną nauką *scho-*

---

*) Niesłusznie utrzymują niektórzy, że kategorye *Kanta* nie są kategoryami *Aristotelesa. Aristoteles* wszystkie rzeczy pod poznanie ludzkie podpadające podzielił na 10. klass: i tę klassyfikacyą nazwał *Kategoriami*: 1) Substantia; 2) quantitas; 3) qualitas; 4) relatio; 5) actio; 6) passio; 7) quando; 8) ubi; 9) situs; 10) habitus. *Wallis* w swojej logice mówi: że je można przywieść do mniej-

lastyków, którą *Kant* całkiem wskrzesił, i do swojej krytyki rozumu wprowadził: a z niemi przesadzone subtelności, przywiązaną do nich ciemność, i prawdziwy mistycyzm metafizyczny wyśmiany przez *Bakona*. Zgoła krom formy syllogistycznej, cały tryb czyli metoda tłumaczenia się *Kanta* jest scholastyczna, zasadzona na podziałach subtelnych, na słowach źle oznaczonych, do pojęcia trudnych, albo cale niepodobnych. Nawet *ens rationis* Peripatetyków, figuruje w pismach Kanta pod nowem imieniem *Noumenon*. Opuścił tylko Kant z nauki scholastyków *jakości skryte* (qualitates occultae), ale za to wymyślił jeszcze coś gorszego, tojest *absolutum*: o czem powie się niżej.

Zasadowe początki *Kanta* są:

Że wszystkie wiadomości nasze biorą początek od zmysłów. Jestto dawne zdanie *Zenona* służące za fundament nauce *Aristotelesa*, *Lokka*, i *Kondillaka*.

Że wyobrażenia zmysłowe są to tylko pozory prowadzące do empiryzmu, nie mogące nadać rzeczom i myślom charakteru pewności. Jestto zdanie fundamentalne *idealistów* i *sceptyków*.

Że tylko sam rozum czysty z prawd i widoków jemu właściwych, wszelkie doświadczenie po-

---

szej liczby: i każdy to postrzega; że *quando*, *ubi*, *situs*, zamykają się w *relatio*: zrobił to skrócenie *Kant*, naznaczając ich cztery. 1) quantitas; 2) qualitas; 3) relatio; 4) modalitas: ale te, podzielił znowu na dwanaście *form*, i jeszcze bardziej zaćmił naukę Aristotelesa.

przedzających, a zatem od niego nie zawisłych; jest źródłem pewności i umiejętności. To stanowi całą naukę *dogmatyków.*

Dzielenie rozumu na empiryczny i czysty: przywiązanie szczególne do dowodów *à priori:* wyszukiwanie wszędzie jedności umysłowej wszystkie poznawania wiążącej, jest duchem i treścią nauki *Leibnitza. Kant* wszystko to w swoję naukę wcielił, z tą różnicą: że co Leibnitz powiedział *hipotetycznie* czyli warunkowo, o bycie indiwidualnym to jest *Ja*: to Kant dogmatycznie twierdzi o swoich formach zmysłowości: tojest, że te mając za wlane od przyrodzenia; wszystko dowieśdź i wytłumaczyć można *à priori.*

Nie masz więc nic w nauce *Kanta*, czegoby nie zawierały dawne szkoły i sekty. A zatem nie dziw, że w roztrząsaniu tej nauki różni różne zarzucali Kantowi błędy i dziwactwa dawnych szkół; bo tam wszystko znaleźć można, prócz jasności i przekonywających dowodów. Jam zawsze uważał naukę *Kanta* jako *Platonizm*, podłatany myślą Pitagoresa, zamieniony na *dogmatyzm*, i zalany wszystkiemi brudami *scholastycyzmu.* Kiedym pierwszy raz czytał *Kanta*, rozumiałem, że to jest satyra na rozum ludzki, i na nauki ośmnastego wieku: albo samolówka na wyszydzenie uczonych; że nawet w wieku 18. stare myśli i brednie, w masce przenicowanych i misternie uszeregowanych słów, mogą za mądrość uchodzić, i wojnę szkolną zapalić. Bawiąc w Niemczech w czasie najzaciętszych za i przeciw tej nauce szermierstw; zna-

lazłem tam gruntownie uczonych ludzi, którzy się ze mną śmiali z tego szału szkolnego, zwyczajnie między Niemcami (jak za czasów Leibnitza i Wolfa) w sporach metafizycznych nagle się zapalającego, i gasnącego na niczem. Ale też znalazłem ludzi prawdziwie i słusznie w naukach sławnych, którym ta teorya głowy zawróciła aż do entuzyazmu. Nie ułatwiali czynionych im trudności i zarzutów: ale mimo to, trzymali się uporczywie przy swojem. Wtenczasto widziałem, jak słowa potężny wywierają wpływ na umysł ludzki, wprawiając go w upór i namiętność: nad któremi rozum nie ma żadnej mocy, ale które sam tylko czas osłabia i niszczy. Jakoż w kilka lat, ciż sami ludzie uznali naukę Kanta, jako najszkodliwszą zarazę na umysł ludzki. Dla tegoto wziąłem sobie za powinność bronić młódź polską od tej zarazy; bo jeżeli ta nauka w Niemczech pokazała się być szkodliwą, u nas zadałaby była śmiertelny cios prawdziwemu oświeceniu.

Autor uwag w pamiętniku lwowskim nie wiem na czem zasadza swoje twierdzenie: że połowa światłej Europy uwielbiła naukę *Kanta:* bo zapewne kilku szkół Niemiec północnych za połowę Europy nie weźmie. Że nie tak pisma *Kanta,* jako raczej ich treść przełożono na język francuzki i angielski, (jeźli się tylko na jakikolwiek język przełożyć dadzą), to jedynie dowodzi; że byli cudzoziemcy, którzy chcieli zaspokoić ciekawość swych ziomków, o co się tak zapalczywie kłócą i ucierają w Niemczech? A choćby się nawet po

wielu krajach ta nauka rozeszła, i tam znalazła stronników, jeszczeby i to nie dowodziło; bo w każdym kraju są głowy i bardzo trudne, i bardzo łatwe do obłąkania *). Ale w żadnym obcym,

---

*) Po napisaniu tego, dowiedziałem się z świeżo odebranych dzieł angielskich, co sądzi ten naród o nauce *Kanta* i o filozofach niemieckich. Przytoczę tu wypis z dzieła powszechnej wziętości, układanego przez najlepszych w Anglji pisarzy. „*As the german metaphysics of Kant never gained any extensive or firm footing in this country; it is not necessary to dwell upon them: indeed we must confess, that to us they appear either totally unintelligible; or where intelligible, only wrapping common place, or long exploded ideas, in the most mystic jargon imaginable. The methaphysics of Germany, and belief in the doctrine of* animal magnetism *prove in our opinion; that not only with respect to civilization, but with respect to the cultivation and progress of intellect, the Germans are much behind the British.... while on some topics they have overleaped the boundary of human knowledge, and thus have plunged into intellectual darkness; on other topics they have not advanced so far, as to free themselves from that darkness... their depraved rather than their uninformed intellects seek for food, which in most other European countries is utterly rejected, and was never at any period, sought for and relished, except while ignorance and credulity overshadowed and benumbed the mind.*“ *The new Annual Register or general repository of history, politics, and Literature for the Year* 1817. *Literary Retrospect p.* 39. 40. „Ponieważ Metafizyka niemiecka *Kanta* nigdy się w tym kraju ani rozszerzyć, ani ostać nie mogła; nie potrzebną jest rzeczą nad nią się zastanawiać. Wyznać zaiste musimy, że nam wydaje się nie do zrozumienia: a gdzie się daje zrozumieć, są to tylko oklepane i dawno wywołane

a uczonym, kraju Europy, ta nauka ani się nie przyjęła, ani przyjąć nie mogła. Nauka słów, i niepotrzebnych szperań, oparta na mniemaniu fałszywem, nie jestto nauką wieku i ludu, zajętego gruntownem poznawaniem rzeczy, ważącego surowo myśli ludzkie, i stroniącego od języka ciemności i zamieszania, który nie jest językiem właściwym prawdy i pewności. W Niemczech nawet, nikt mi nie pokaże między stronnikami *Kanta*, ani prawdziwego *Geometry*, ani znakomitego *Fizyka*; tojest ludzi do porządnego i ścisłego myślenia nawykłych. W innych klassach wiadomości ludzkich znalazła ta nauka tak stronników, jak przeciwników zaciętych: a nie przyniósłszy żadnego pożytku, zrządziwszy niezmierne w naukach szkody, obłąkawszy tyle głów młodych i nieuważnych, osłabiwszy znaczenie i wziętość szkół niemiec półno-

---

myśli, obwinione w ledwo pomyśleć się mogącą, paplaninę mistyczną. Metafizyka niemiecka, i wiara w naukę *magnetyzmu zwierzęcego*, dowodzą w naszem mniemaniu; iż nie tylko co do cywilizacyi, ale nawet co do uprawy umysłowej i jej postępku, Niemcy daleko zostali w tyle Anglików.... gdy w niektórych rzeczach przestąpili granice pojęcia ludzkiego, a przez to pogrążyli się w umysłową ciemnotę; w drugich rzeczach nie doszli do tego, żeby się z tej ciemnoty wydobyć.... ich skażone raczej, jak nieoświecone umysły, ubiegają się za paszą wzgardzoną od reszty europejskich narodów: o którą się nawet nigdy nie ubiegano, i w niej nie smakowano, chyba w ten czas; gdy niewiadomość i łatwowierność zachmurzyły, i trzymały w otrętwieniu rozum ludzki.“

cnych, ma tam jeszcze przytułek w kilku katedrach tak nazwanych filozoficznych, gdzie ją rozmaicie przerabiają i tłumaczą dla tego tylko, że to jest płód narodowy: i że umysł raz wyprowadzony na świat czczych abstrakcyi, bierze z uporem marzenie za myśli, a wykrętarstwo za rozumowanie; i nie daje się łatwo zwrócić na drogę prostą i bitą myślenia, chyba gruntownem innych nauk zgłębianiem: do czego ta mniemana filozofia jest największą przeszkodą.

II.

Wywrócenie fundamentalnych zasad nauki Kanta.

Mówi prawda *Kant:* że wszystkie poznawania nasze biorą początek od zmysłów; ale mówi zaraz, że te wrażenia i obrazy zmysłowe są tylko pozory, niemogące nas doprowadzić do prawdziwej znajomości rzeczy; bo ta jest tylko dziełem czystego rozumu, zawierającego w sobie tych znajomości, że tak powiem, zarody; które poprzedzają wszelkie działanie zmysłów, i są od nich całe niezawisłe. I dla tego każda wiadomość, albo tuż od samych zmysłów, albo od innej wiadomości przez zmysły nabytej pochodząca, zgoła co tylko trąci doświadczeniem i czuciem, jest u niego *empiryczne.* Wiadomość zaś wypływająca z czystego rozumu, wyprzedzająca wszelkie wrażenia zmysłowe, jest transcendentalna, mająca za sobą powszechność (Allgemeingültigkeit), i konieczność (Nothwendigkeit), a zatem pewność niepo-

ruszoną; czyli jak on zowie *apodyktyczną*. Zmysły do niej nie prowadzą, ale tylko są pobudką do jej obudzenia, i do wprawienia umysłu w czynność. Daremnie się więc wypiera *Kant* wyobrażeń wrodzonych *Platona* i *Deskarta;* bo jego zarody wiadomości, czynność zmysłów wyprzedzające, i współczesne umysłowi; są wyobrażeniami wrodzonemi. Ani *Plato*, ani *Deskart* nie przypuszczał samych poznań wrodzonych, ale tylko ich zarody (*cognitiones virtuales*).

Zobaczmy teraz te zarody, i tę transcendentalną tajemnicę. Wystawia sobie Kant *przestrzeń* czyli *miejsce* (spatium), i *czas* (tempus) jako warunki bytu ciał, i te nazywa *formami* zmysłowości. W tejto formie od zmysłów nie nabytej, ale wlanej od urodzenia w naszę duszę, wszystko się przemienia na dzieło czystego rozumu, wszystkie obrazy empiryczne zamieniają się w transcendentalne: tam odbywa się pierwsze zjawienie twierdzeń syntetycznych *à priori* *); i rzeczy zewnętrzne dla tego nas poruszają i rażą; że mamy w sobie te formy. Sprawiedliwie więc powiedział *Jakobi;* że nauka *Kanta* nie krytycyzmem, ale *formalizmem* rozumu nazywaćby się powinna. *Kant* ma tę naukę, jak sam przyznaje, za ciemną i trudną: i dla tego zrobił na jej wyłuszczenie osobny traktat, który mu się podobało nazwać *estetyką transcendentalną*. Kto z głową spokojną i bez

*) Kritik d. r. Vernunft 47. Prologom. p. 32.

uprzedzenia czyta ten traktat, przyznać musi: że tłumaczenie jeszcze jest ciemniejsze, niż zadanie.

Wyraz ten *forma* w każdym języku jest ciemny: bo ma wiele znaczeń. Znaczy bowiem albo urodę, albo powierzchowną postać, albo krój, albo narzędzie do wyciskania i odlewania świec, posągów i t. d. i jeszcze pewny układ zdań i myśli w rozumowaniu (forma argumentationis). A zatem do tłumaczenia metafizycznych już przez siebie ciemnych pojęć, wyraz zły i niedorzeczny. Można nim szermować w ciemności, jak robili scholastycy; ale przezeń rzeczy wyjaśniać nie można. Jakoż u *Kanta* formą jest raz działanie duszy, drugi raz skutek prawideł, podług których odbywa się działanie; trzeci raz wyobrażenia bezwzględne i bezwarunkowe, i jeszcze jakiś charakter i znamie nadane od umysłu nabytym przez zmysły obrazom: nigdzie atoli doczytać się nie można ani dowodu, ani nawet pewnej skazówki, na czem to znamie zależy; kiedy, i w czem się pokazuje? W metafizyce dosyć jest wyraz niedokładnie opisany wprowadzić, żeby wszystko zaćmić, i złudzić nieostrożne a ciekawe pojęcie. Pogrążonemu w ciemnościach oku, najdrobniejsza iskierka wydaje się światłem: i na temto złudzeniu polega cała sztuka metafizyków. Słuchajmy opisu samego *Kanta* *). W pozorach czyli obrazach zmysłowych *formą* nazywa się to; *co doka-*

*) Krit. d. r. Vern. p. 34.

zuje, aby rozmaitość w obrazie wedle pewnych stosunków uszykowana być mogła. Więc to jest działanie duszy; które albo rozmaitość obrazów zmysłowych podług pewnych stosunków szykuje, albo do szykowania gotuje i sposobi. Żeby rozmaitość w obrazie podług pewnych stosunków uszykować, albo przygotować do uszykowania, trzeba te stosunki poznać: więc tu zmysłowość (sensibilitas) musi być władzą *czynną:* kiedy podług Kanta jestto władza całkiem *bierna* (facultas passiva), która tylko wszystko w siebie bierze i przyjmuje, przypatruje się i wgląda, a nic nie robi: jestto jakaś *Meduza*, która samym wzrokiem (Anschauung) wszystkie obrazy zmysłowe na umysłowe przemienia. Trudno to zaiste zrozumieć; jak ta cudowna przemiana, będąc robotą najtrudniejszą i najznakomitszą, jest przecie dziełem władzy całkiem nieczynnej.

Poznanie stosunku nie nabywa się tylko przez porównanie; więc ta zmysłowość robi to, co do pojętności należy. Zobaczmy czy tego nie ułatwią formy zmysłowości *czas* i *przestrzeń*. Że wyobrażenie czasu i przestrzeni nabywa się przez zmysły, to przyznaje sam *Kant*: ale mówi, że formami zmysłowości nie są to, ani taki czas, ani taka przestrzeń, jakich nabywamy przez zmysły; lecz to są czas i przestrzeń bez granic, bez żadnych względów i warunków, zgoła czas i przestrzeń *absolutna*. Takie wyobrażenie czasu i miejsca (mówi dalej Kant) nie jest wyobrażeniem oderwanem (notio abstracta); bo tego nie można oderwać umy-

słem od rzeczy, czego w rzeczach nie masz; nie jestto wyobrażeniem ogólnem (notio generalis), bo to ma swoje ograniczenia; ale jest wyobrażeniem nieskończoności bezwzględnem i bezwarunkowem, zgoła *absolutum*. Rozbierzmy ten opis *Kanta*. Czas bez granic, tojest bez początku i końca, jest *wieczność*: przestrzeń bez granic, bez względów, i warunków jestto *coś nieskończone*. Istota wieczna i nieskończona jest Bogiem: więc formą zmysłowości jest Bóg, a zatem my myślimy w Bogu: i nauka *Kanta* jest zamaskowaną nauką *Mallebransza*. Kant atoli wypiera się tej nauki: więc zobaczmy dalej, czem ona jest. Cokolwiek jest bez granic, bez żadnego względu i warunku, jest nad pojęcie człowieka: bo co jest bezwzględne i bezwarunkowe, to się nie może z niczem porównać; a co się nie daje z niczem porównać, to się nie daje pojąć, wedle powszechnie uznanego prawa myślenia; więc czas i przestrzeń, jakie wystawia *Kant*, jest *zero* w pojęciu ludzkiem. Więc formy zmysłowości, jakie wymyślił *Kant*, są zero czyli niczem w siłach umysłowych człowieka. Aże cała, że tak powiem budowa czystego rozumu wymyślona przez *Kanta*, wynika z jego form zmysłowości: bo te formy tworzą widoki od zmysłów niezależące, dają początek twierdzeniom syntetycznym *à priori*, i są istotnemi pierwiastkami działań umysłowych. Jeżeli więc te pierwiastki są w pojęciu ludzkiem zero; z początków matematycznych, do których się często ucieka *Kant*, i któremi usiłuje swoje twierdzenia objaśnić, z począ-

tków mówię matematycznych wypada: że cały jego rozum czysty, wszystkie tego rozumu dzieła *à priori*, od zmysłów niezawisłe, zgoła cała nauka transcendentalna, jest zero czyli niczem. Co nas wprowadza w doskonały *sceptycyzm*: tojest, że nauka *Kanta* gdyby się mogła utrzymać, dowodziłaby: że umysł ludzki nic ani pojąć, ani poznać nie jest zdolny.

Teraz łatwo jest wytłumaczyć, dla czego nauka *Kanta* jest *ciemna*, dla czego on w swojej *estetyce* wszystko twierdzi, a nic nie dowodzi; wspierając zdania ciemne uwagami jeszcze ciemniejszemi: dla czego w przykładach geometrycznych od niego przytaczanych pląta się i wikle; widzi to, czego tam żaden matematyk i geometra nigdy nie widział, i widzieć nie mógł: dla czego w tych przykładach to, co on nazywa empiryczne, jest jasne; a to, co nazywa transcendentalne, jest niezrozumiałe; bo zdaje się *Kantowi*, że pojął to, czego rozum ludzki pojąć nie jest zdolny, a zatem drugim do pojęcia wytłumaczyć.

Uczniowie *Kanta* mają osobliwszą logikę; mówią oni i piszą: że ponieważ każda rzecz musi być na miejscu i w czasie, czyli *gdzieś* i *kiedyś*; więc miejsce i czas są formami zmysłowości. W pierwszej propozycyi mówi się o bycie czyli *exystencyi* rzeczy; w drugiej o myśleniu, i trudno pojąć, jak to, wnosić można z tamtego. Każda rzecz jest zapewne na miejscu i w czasie; ale ja myśląc o tej rzeczy, mogę nie myśleć ani o miejscu, ani o czasie. Każde ciało ma koniecznie trzy

wymiary od siebie nieoddzielne, ale ja mogę tylko myśleć o jednym, uważając na niem linią, nie myśląc o dwóch drugich; albo mogę tylko myśleć o dwóch, uważając powierzchnią; nie myśląc o trzecim. Bo to jest niezaprzeczoną własnością ludzkiego umysłu: że w rzeczy złożonej z wielu przymiotów nieoddzielnych od jej bytu, mogę uważać jeden przymiot, nie uważając drugich. Kiedy myślę o biegu i chyżości ciała, muszę uważać czas i miejsce; bo to są istotne pierwiastki biegu: ale kiedy uważam ciało w spoczynku, co do części n. p. w skład jego wchodzących, chcę n. p. poznać czy *hałun* jest solą? w ten czas nie myślę ani o czasie, ani o miejscu; bo jak w tym, tak w tysiącznych innych przypadkach, ani czas, ani miejsce w jakiemkolwiek znaczeniu wzięte, nie jest potrzebne mojej uwadze. Jakże zaś może być formą moich myśli to, czego cale w tych myślach nie masz, i być nie powinno? Więc mniemanie *Kanta* jest fałszywe: *że do wszystkich myśli ludzkich wchodzi czas i miejsce* absolutne *dla tego; że każda rzecz, musi być na miejscu, i w czasie.*

Powiada *Kant*, że wyobrażenie *absolutne* czasu i miejsca nie jest oderwane; bo nie można od rzeczy odrywać tego, czego w nich nie masz: ale czasu i miejsca *absolutnego* nie należy szukać w rzeczach, lecz w samych własnościach czasu i miejsca nabytego przez zmysły. *Kant* przyznaje, że przez zmysły przychodzimy do znajomości empirycznej czasu i miejsca ograniczonego, względnego, i warunkowego: teraz odbierzmy przez

prostą *abstrakcyą* umysłu, czasowi i miejscu empirycznemu granice, wszystkie względy i warunki; a zostanie się takuteńki czas i miejsce, jakie na formy zmysłowości wymyślił *Kant*. Na cóż więc nazywać to wlane od przyrodzenia *à priori*, co sobie sam umysł przez *abstrakcyą* zrobić może? Więc i drugie założenie *Kanta* jest fałszywe: *że formy zmysłowości są nam wlane od przyrodzenia*. Tu *Kant* popełnił błąd, który sam nazwał *parallogizmem transcendentalnym*; bo koncept umysłowy, własne stworzenie *abstrakcyi*, bierze i udaje za dar przyrodzenia *à priori*.

Z tego wszystkiego, co się dotąd powiedziało, łatwoby sobie autor uwag w Pamiętniku Lwowskim mógł wyciągnąć odpowiedź na swoje zarzuty i trudności. Wszelako nie zawadzi ich przytoczyć, i roztrząsnąć.

III.

Odpowiedź na zarzuty i wątpliwości Pamiętnika Lwowskiego.

Powiedziałem w mojem pismie o Filozofji: „że pierwszem prawidłem zdrowej filozofji jest, „nie szukać tego, co jest pojęciu naszemu od przy„rodzenia zakazane, i co musi być dla niego wie„czną tajemnicą. W takim przypadku znajdują „się pierwsze przyczyny rzeczy, i najodleglejszy „fundament naszych wiadomości.“ Przytoczyłem na to przykłady i dowody krótkie i zwięzłe; ale w mojem przekonaniu najmocniejsze. Podobało

się autorowi uwag nie mieć baczności na te dowody, puścić mimo siebie wszystkie nauki, a mając na widoku same tylko rzeczy nadprzyrodzone, i wyroki wiary; nazwać dopiero wymienione zdanie *czczym stekiem słów, i martwą formułą*. Wszakże to jest prawidło filozoficzne bardzo ważne, którego nie zachował *Kant;* bo nam chce wytłumaczyć tajemnicę, jakim sposobem obrazy zmysłowe, zamieniają się na umysłowe? zakłada sobie nie zostawić bez odpowiedzi żadnego *dla czego?* a zatem chce przeniknąć w najodleglejszy fundament naszych wiadomości. Szuka tej tajemnicy w konstytucyi duszy, której nie znamy, i znać nie możemy, tylko z działań i skutków: tojest z doświadczenia. Wymyślił na to *formy* od umysłu ludzkiego niepojęte, i pojąć się niemogące; i chce rzeczy nieznane, tłumaczyć przez niepojęte.

Autor uwag przywodzi naukę *Kanta* do takiego zadania. *Czy mogą poznania bezwzględne z rozumu wypływające być zastósowane do przedmiotów, i jak daleko rozciąga się to zastósowanie?* Ale ponieważ stósować się nie daje tylko to, co jest; pierwsze więc zapytanie być powinno, czy takie poznania *bezwzględne, bezwarunkowe a priori*, są i być mogą w naszem pojęciu? *Kant* to twierdzi, ale niczem nie dowodzi: zadaje sobie te czcze i niepotrzebne pytania czy *matematyka, fizyka, metafizyka* są nauki byt swój mieć mogące *(scientiae possibiles)?* Szuka fundamentu swego *transcendentalizmu:* i gdzież go znajduje? oto w hipotezie *czasu* i *przestrzeni*, opartej na twierdze-

niach fałszywych, jakem dopiero dowiódł; w hipotezie prowadzącej umysł albo do *mallebranchianizmu* albo do zupełnego *sceptycyzmu*, jak się wyżej pokazało. Chce zatem *Kant* wywieśdź początek nauk i wiadomości z tego, co wszystkie wiadomości i nauki niszczy, i przyprowadza do zero.

Na to, co autor mówi w Pamiętniku Lwowskim na karcie 301. o zadaniach i rachunkach astronomicznych, jakoby je Kant *rozwiązał po mistrzowsku*, każdy astronom rozśmiać się musi. Astronomia do dowodzenia swych twierdzeń i rachunków żadnych pomocy metafizycznych nie potrzebuje; owszem, gdyby ich użyła; dowody jej byłyby złe i wątpliwe. *Kant* pokazuje w swych dziełach, że był zły fizyk, i że matematykę źle widział; a przecież dużo o tych naukach rozprawia. Bo to jest ledwo nie powszechnym grzechem teraźniejszych *metafizyków* (nie wyjmując z tego Kondillaka), że o wszystkich poznawaniach ludzkich i umiejętnościach lubią rozprawiać i bredzić, żadnej częstokroć z gruntu nie znając.

Powiada autor uwag, że *Kant* zadał cios śmiertelny metafizyce: a wszakże cała jego nauka niczem więcej nie jest, tylko metafizyką przecedzoną przez najsubtelniejsze dawne szperania: jestto traktat *psychologiczny* należący do metafizyki, którą Kant chce wynieść do stopnia nieporuszonej umiejętności. Potworzył w niej tyle nauk, które nazwał po grecku, a które dla tego naukami nie są. Chociaż przystałem na zadanie wyżej przytoczone

autora uwag; wszelako nie ten jest walny zamiar *Kanta* w wykładzie swego *transcendentalizmu*. Chce on ustanowić *cenzurę* na rozum człowieka; zakłada sobie wynaleźć i pokazać *kamień probierski* na pewność wszystkich poznawań ludzkich. Przedsięwzięcie ogromne! które wyszło, jak wyniśdź było powinno, na szukanie *kamienia filozoficznego*.

Napisałem w mojej rozprawie o Filozofji: „*jestżeto rozsądne zapytanie* dla czego z rzeczy „zewnętrznych świata, rodzą się w duszy różne „wiadomości i nauki?“ Niesłusznie po mnie wyciąga autor uwag w Pamiętniku Lwowskim, abym dowiódł niedorzeczności tego pytania: bo to owszem należało do Kanta, nie do jego czytelników dowieśdź, że to pytanie jest rozsądne. Kto sobie założył wytłumaczyć całą tajemnicę, i że tak powiem cały mechanizm myślenia; ten powinien był najpierwej to pytanie rozwiązać: ten nas powinien był nauczyć, jakto zmysły poruszają i wprawiają w czynność istotę niemateryalną? jak dusza wgląda sama w siebie, i z pierwiastków jej własnych wyciąga twierdzenia syntetyczne? jak zmysły dawszy początek myśleniu, wciąż mu usługując i pomagając; całe jednak nie wpływają w wypadki myślenia? Te trudności przebiega *Kant* po metafizycznemu *): tojest nic nieułatwiając.

Nie byłem zdaje mi się lekkomyślnym nazy-

*) Krit. d. r. Vern. p. 68. 427.

wając to pytanie nierozsądnem; bo wedle mego zdania do gruntownej na nie odpowiedzi, trzebaby znać naturę i konstytucyą duszy ludzkiej: trzebaby zrozumieć ten potężny i cudowny wpływ, jaki ma ciało na duszę istotę niemateryalną, i wzajemnie dusza na ciało: co było, jest, i podobno nazawsze zostanie, niepojętą dla człowieka tajemnicą. Jestże to przedsięwzięciem rozsądnem usadzić się na poznanie i wytłumaczenie tego, do czego wszystkie sposoby zdają się być człowiekowi odjęte: co przez półtrzecia tysiąca lat dochodzone, ale poznane być nie mogło; co ściągnęło najsroższe ukaranie na ciekawość ludzką: gdzie prawda ucieka przed człowiekiem, a same tylko okropne błędy, były całym jego w tych badaniach zarobkiem? *Kant* na tem polu niebezpieczeństwa był jeszcze nieszczęśliwszym od swoich poprzedników; bo wszystkie ich błędy zjednoczył w sobie: jak mu to dowiedli *Jakobi* i *Degerando*. Przytoczony od *autora uwag*, przykład o *kwadraturze koła* nie tylko nie popiera jego sprawy; ale ją jeszcze potępia. Najpierwsze w Europie uczone towarzystwa postanowiły u siebie za prawidło: aby żadnych pism o kwadraturze koła nie przyjmować, i niemi się nie trudnić: bo to są zazwyczaj pisma czcze, podległe fałszywym rozumowaniom i złudzeniom, a na nic geometryi nieprzydatne. Wszystko to można powiedzieć o dociekaniach tego rodzaju, jakie przedsięwziął *Kant;* a nawet nietrudno jest dowieśdź: że gdyby *Kant* doszedł był tego, co sobie założył; jego wynala-

zek więcejby był zaszkodził, jak pomógł wzrostowi nauk.

Pyta się autor uwag w Pamiętniku Lwowskim: czyto jest godny mnie zarzut, że *Kant* grzeszy przesadzoną nieufnością w świadectwie zmysłów? Wszakże *Kant* w swoich pismach najwięcej się oburza na tych, nazywając ich *empirykami*, którzy wszystkie poznawania nasze wyprowadzają z czucia, albo raczej z władz umysłowych posiłkowanych czuciem: wszakże powód cały jego nauki ztąd wynika, że doświadczenia i obserwacye nie mogą prowadzić do tej pewności, jaką wiadomościom naszym nadaje rozum czysty. Wszakże *Kant* wrażenia zmysłowe ma za pozory, niemogące nas nic o rzeczach nauczyć, a w swojej dialektyce transcendentalnej utrzymuje; że źródłem błędu jest wpływ zmysłowości na pojętność *). Wszakże nakoniec *Kant* czucie rzeczy zrobił podległe swoim formom zmysłowości; bo mówi, że dla tego czujemy i odbieramy wrażenia zmysłowe, że mamy w sobie formy zmysłowości poprzedzające wszystkie działania zmysłów, i od nich niezawisłe. Pokazałem, że jego formy zmysłowości są niczem; więcby podług jego nauki, i czucie w nas ustać powinno. Tu jeszcze *Kant* wikle się i przeciwi sam sobie; bo powiedziawszy, że formy zmysłowości są nam wrodzone, ale do ich obudzenia potrzebne są wrażenia zmysło-

*) Krit. d. r. Vern. p. 350. 351.

we *), mówi znowu; że dla tego czujemy wrażenia zmysłowe, że mamy w sobie formy zmysłowości; więc przed obudzeniem tych form, czućbyśmy nie powinni: i nie wiedzieć, co w ten czas może te formy budzić i wydobywać. Ale u metafizyków nie masz sprzeczności; bo oni wszystko umieją wytłumaczyć. Tę więc ostatnią uwagę zrobiłem tylko dla tych, których Pan Bóg nie obdarzył metafizycznem rzeczy pojmowaniem. Dla nich wrażenia zmysłowe nie są pozorami, ale rzeczywistemi poruszeniami zmysłów, i początkiem wyobrażeń umysłowych. Aże poruszenia rzeczywiste nie mogą pochodzić tylko od rzeczywistej przyczyny; ztąd, i oraz z czucia wewnętrznego rozróżniającego czuwanie od marzenia we śnie, i od szaleństwa; wnosimy rzeczywisty byt rzeczy: nie wchodząc w głębsze o tem szperania, prowadzące nie do poznania, ale do zawrotu głowy. Wrażenia zmysłowe prowadzą umysł do poznania, jak są rzeczy względem nas, i jak są jedne względem drugich; bo to tylko jest dla nas prawdziwą, i rozsądną nauką. Jak są rzeczy w sobie bezwzględnie, jakby były względem innych jestestw innemi zmysłami i sposobami obdarzonych? to do nas nie należy, to jest marzeniem, nie nauką. Umysł ludzki ma wlane sobie od Boga siły, które objawia w swoich działaniach, jakiemi są: uwaga, stósowanie rzeczy, postrzeganie stosunków, refle-

*) Krit. d. r. Vern. *Einleitung.*

xya, sądzenie, i wnioskowanie. Porównywanie rzeczy i myśli prowadzi go do stosunków albo fenomenów z fenomenami; albo myśli z myślami; albo fenomenów z myślami. Porównywanie znowu stosunków prowadzi go do sądu i zdań, przez upatrzony między temi stosunkami związek. Wreszcie porównywanie zdań i prawd upatrzonych, prowadzi go do postrzegania związku między temi prawdami, czyli do wnioskowania. A jako doświadczenie dało początek myśleniu; tak znowu doświadczenie jest próbą naszego myślenia: bo jeżeli doświadczenie pokaże to, cośmy w umyśle osądzili i wnieśli; mamy w ten czas myśli nasze za pewne. Gruntowna i prawdziwie pożyteczna metafizyka, zafundowana nie na hipotezach i domysłach, ale na prawdach niewątpliwych i powszechnych, powinna nam wytłumaczyć rzetelne, nie urojone siły duszy, ich pomocy, i przeszkody. Logika zaś, działania tych sił; prawidła, któremi się rządzić w tych działaniach należy; charaktery prawdy, pewności, podobieństwa do prawdy, i źródła błędów powinna wyłożyć i skazać. Wszystko to w oczach Kantystów jest *empiryzmem*, ale też ich rozum czysty z początkami od zmysłów niezawisłemi i bezwzględnemi, jestto jakiś *Sphinx*, którego sami jak powiadają zgadli, ale którego drugim nie są zdolni wytłumaczyć. Jestto płód dumy, próżności, i zbytniego w sobie zaufania; dążący do ubóztwienia, a razem do obłąkania rozumu.

Powiadają Kantyści, a z nimi autor uwag, że

nauka podług nich *empiryczna* wkłada kajdany na rozum ludzki: ale te kajdany są włożone człowiekowi od przyrodzenia, których się targać nie godzi. Te kajdany pokazały się darem dobroczynnym dla człowieka; bo za ich pomocą słuchając rady *Bakona*, odkrył on tak wielką massę prawd, zbudował tyle głębokich i wielkich nauk, wyciągnął z nich ogromne mnóstwo pożytków dla społeczności, i w nich uwiecznił swoję chwałę, i podziwienie nad dzielnością swoich sił. Któż tu teraz przysługuje się rozumowi ludzkiemu? czy ten, który go trzyma na tej drodze rzetelnych zarobków i korzyści; czyli ten, który go z tej drogi sprowadza, wmawiając mu jakąś fantastyczną potęgę, pokazując mu w ciemnościach tron jakiejś niezawisłej od zmysłów wielmożności, przepisując i skazując mu ścieszki, które przez dwadzieścia pięć wieków pokazały się zawsze ścieszkami błędu?

Tu łatwo zrozumie autor uwag, com myślał, powiedziawszy: „że Kant wystawia sobie duszę „myślącą bez zmysłów.“ Twierdzi on w swojej *dialektyce transcendentalnej* *), że rozum jako najwyższa władza umysłowa, z swoich pomysłów czyli *idej à priori*, za pomocą swoich początków także *à priori*: tojest niezawisłych od zmysłów i doświadczenia, robi sobie jedność nie *techniczną* z obserwacyi, ale *architektoniczną* z samego siebie

*) Krit. d. r. Vern. p. 392. 394. 697.

wziętą; i buduje *ideały*, plany ogólne, i schemata rzeczy; które potem odnosząc do świata zmysłowego, dochodzi, czy doświadczenie jest podobne (possibilis) lub nie? Ztąd wypadła w *metodologji* Kanta nauka o architektonice czystego rozumu. Ztąd nauka *Fichta* wystawiająca rozum niezawiśle od zmysłów, stwarzający świat i rzeczy, którą w krótkości wyłożyłem w przypisku do mojej rozprawy o Metafizyce; nie sądząc, żeby to było warte poważnego roztrząsania. Ma więc rozum ludzki podług *Kanta* sam w sobie i przedmiot, i sposoby do myślenia od zmysłów nie zawisłe. Ale jeżeli wszystkie wiadomości pochodzą od zmysłów, jak mówi sam *Kant*, a z tych wiadomości budują się nauki; jakże można napasłszy się, że tak powiem, zdobyczami zmysłów, przedsiębrać architekturę umysłową nauk, jakby całe od zmysłów niezawisłą? Dla tegoćto powiedziałem w mojem piśmie o Filozofji: *że Kant jest tu podobny do człowieka, który po dobrym obiedzie, rozmyśla o utrzymaniu życia organicznego bez żadnych pokarmów.* Autor uwag wziął to widzę za dowcip, co jest wypadkiem rozumowania. Bo porównania chociaż nie zawsze są dowodem; są atoli zawsze podporą pojęcia: której sztuka pisania koniecznie wyciąga, w myślach oderwanych i metafizycznych.

Powiedziałem: „że Kant pierwszych zasad „swojej nauki nie dowodzi, ale je bierze za pe„wne, kiedy takiemi nie są.“ Autor uwag w pamięt. lwow. odpowiada na to: *że w naukach*

teoretycznych twierdzenia zbiorowe czyli syntetyczne, bezwzględnie z rozumu wypływające, nie potrzebują dowodów. Przywodzi tego przykłady w definicyach matematycznych. Naprzód twierdzeń bezwzględnie z samego rozumu wypływających nie znam, ani ich nie pojmuję. I chociaż moje pojęcie jest może grube i tępe; wnieść atoli godzi się z niego, że nauka *Kanta* nie jest powszechna dla pojęcia i przekonania; bo do mego nie trafia. Widzieć to z dzieł *Kanta*, że pewność i oczywistość prawd matematycznych potężnie go zajęła, i zdawało mu się, że do równego im stopnia podniesie metafizykę i inne nauki. Co samo pokazuje, jak miał niedokładne tych umiejętności pojęcie, i że w swoim zamiarze znieważył i matematykę, i rozum ludzki w najpiękniejszem swem dziele.

Zasady nauk matematycznych są proste, jasne, od nikogo zaprzeczyć się nie mogące: i chociaż nie są bezwzględnie wypływające z rozumu; wywinęła się z nich siłą rozumu rozległa i głęboka nauka, która wziąwszy początek od zmysłów, ciągle pomocy zmysłowych w swem postępowaniu potrzebuje i bez nich nieby nie potrafiła dokazać. Takiemi pomocami są rysunki figur, albo rachunek: jakem to pokazał w mojej rozprawie o rozumowaniu rachunkowem *). Godziłoż się autorowi uwag, zasady matematyczne, o których nikt

*) Pisma rozmaite Tom III. k. 360.

jeszcze nie wątpił, których oczywistość każdy widzi i pojmuje; położyć w równi z podaniami *Kanta*, które każdy zaprzeczyć, a mało kto pojąć i zrozumieć potrafi?

Nie potrzebują dowodu wyjęte z Platona i wyliczone przez Kanta władze duszy, jego intuicye, pojęcia i ideje, kiedy mu je zaprzecza *Lokk*, *Kondillak*, i każdy tak nazwany *experymentalny psycholog?* Zgodziż się kto na to, żeby *imaginacya*, która jest władzą najnatarczywszą, i prawie najdzielniejszą w człowieku, której stworzeniem są wszystkie sztuki piękne, była tylko przymiotem zmysłowości, i nie siłą czynną, ale prostem jak naczyniem wszystko w siebie przyjmującem bezwładnie? żeby ją krajać i dzielić na empiryczną i czystą, i tę ostatnią przywiązać do samej pojętności; kiedy ona się, że tak powiem, żywi wyrobkami wszystkich sił duszy? Żeby pamięć, tak walna władza człowieka, była tylko przymiotem imaginacyi; kiedy mamy przykłady ludzi najmocniejszej pamięci, z imaginacyą słabą?

Jestże to rzecz jasna i niepotrzebująca dowodu; żeby to mieć za wrodzone umysłowi ludzkiemu, co sobie sam umysł przez *abstrakcyą* wyrobić może, jak jest *absolutum* miejsca i czasu? żeby z tego, co jest prawdziwie zero w pojęciu ludzkiem, utworzyć jakąś *Meduzę*, która samym tylko swoim wzrokiem (Anschauung) wszystkie obrazy zmysłowe na umysłowe przemienia?

Jestże to rzecz niepotrzebująca dowodu, żeby z tego, co jest niczem, wywodziły się wszystkie

widoki i twierdzenia *à priori* niezawisłe od doświadczenia? żeby umysł ludzki usługujący się zmysłami, ciągle ich pomocy w języku i znakach potrzebujący, oderwać zupełnie od zmysłów; i w zatrudnieniu około obrazów przez zmysły i reflexyą nabytych, wystawić go sobie wypierającym się wszystkich posiłków zmysłowych w swojem działaniu?

Jestże to nakoniec rzecz jasna i nie potrzebująca dowodu, żeby rozum z widoków i początków bezwzględnych i bezwarunkowych *à priori*, do pojęcia niepodobnych, i wychodzących z granicy władz umysłowych, mógł fundamentalne prawdy nauk układać i budować?

A przecież dopiero wymienione pytania zamykają i pierwszy fundament, i cały wrąb nauki *Kanta:* za których wywróceniem, cała mara *filozofji transcendentalnej* rozsypuje się i niknie.

Powiedziałem w mojem piśmie o Filozofji, i to wsparłem przykładami z różnych nauk, że „jak „między fenomenami ciał i pierwszą ich przyczy„ną, tak między światem zewnętrznym a działa„niem duszy, jest przepaść; na której zgrunto„wanie nie masz w człowieku żadnej władzy i „siły.“ *Kant* zbudował nad tą przepaścią most: którego jeden koniec oparł na pozorach, a drugi na *absolutum*, tojest na zero. Architektura prawdziwie cudowna *Armidy* wyjęta z *Tassa!* godna czarownicy jedenastego wieku, ale nie filozofa w wieku ośmnastym!

Przykro mi jest nudzić czytelnika rozbiera-

niem nauki tak suchej i niesmacznej: a która nawet nie jest nauką, ale *metafizycznym romansem*: wszakże nie chcę nic bez odpowiedzi zostawić dla autora uwag w Pam. lwow. Zapytałem się w mojem piśmie o Filozofji: „dowiódłże tego *Kant*, „że całe piętno umysłowe wyciskane na materya„łach przez czucie zgromadzonych zależy na for„mie?“ Czterdzieści i kilka lat pracując w Matematyce i Astronomji, gdzie jest najwięcej do czynienia z miejscem i czasem, nigdym sobie tej trudności z nauki *Kanta* ułatwić nie mógł: którą w pamiętniku lwowskim tak autor rozwięzuje. *Umysł ludzki działa podług prawideł*: *a myślenie podług prawideł jest nadawaniem formy wrażeniom zmysłowym, więc i t. d.* Ta odpowiedź dowodzi, że wprowadzenie do nauki wyrazu *forma* i niepotrzebnego i niedorzecznego, łudzi tylko i zwodzi umysł; ale go nie oświeca. Autor widzę mojej trudności nie zrozumiał, bo jego odpowiedź jest tylko powtórzeniem tej samej trudności w innych słowach. Trzeba się bowiem znowu zapytać: jakto myśląc podług prawideł, obrazy materyalne i zmysłowe, zamieniają się na umysłowe i niematerialne? Prawidła umysłowe podług nauki *Kanta* przykładają się do obrazu zmysłowego już przerobionego na umysłowy, i naznaczonego piętnem duszy myślącej, czyli że użyję wyrazu Kanta, do obrazu już *spiritualizowanego*. To cudowne przeistoczenie robi zmysłowość swoim widokiem (Anschauung), i tak przemieniony obraz przesyła do pojętności. Rozumieć prawdziwie Kant, i jego

uczniowie tę cudowną przemianę? Jeżeli rozumieją: trzeba klęknąć przed ich pojęciem prawie bozkiem: albo ich naukę poczytać za oszustwo metafizyczne. Gdyby całe piętno umysłu nadane obrazom zmysłowym zależało jedynie na użyciu prawideł działania; ponieważ te prawidła są nam wszystkim podług Kanta nadane od przyrodzenia, a zatem powszechne; więcby wszyscy ludzie powinni jednako i równie pojmować i myśleć: i nie mielibyśmy bredni metafizycznych. Gdyby zachowanie prawideł wyrażało całe piętno siły umysłowej; więcby dosyć było zachować prawidła logiczne, żeby być *Newtonem*; prawidła taktyki wojskowej, żeby być *Annibalem;* prawidła rysunku i malarstwa, żeby zostać *Rafaelem*. Taka nauka nie wynosi, ale znieważa rozum ludzki: bo całą jego dzielność przywiązuje do formalności i *etykiety*. W podobną niedorzeczność wpadł *Kondillak*, u którego najgłębsze wynalazki geniuszu, są tylko prostą i mechaniczną *substytucyą* rachunkową.

Powiedziałem, że nauka *Kanta* jest *hipotezą:* autor każe mi się samego siebie zapytać: *czy może być hipoteza à priori?* Z czego wnoszę, że mię bierze za ucznia *Kanta:* u którego wszystko *à priori*, jest albo wlane od przyrodzenia, albo bezwzględnie z rozumu czystego wypływające. Ponieważ ja takiej prerogatywy naturze ludzkiej przyznawanej, nie czuję w sobie, i nie znam; rozumiem przez *hipotezę à priori* zdanie jakie i twierdzenie ogólne, z którego wywodzi się cała osnowa

rzeczy, powieści, lub nauki: i w takiem rozumieniu, ledwo nie każda teorya jest hipotezą *à priori*. Nie wdając się w inne nauki, zobaczy to autor w samej metafizyce. *Platon* założył sobie to mniemanie: że zmysły nie mogą doprowadzić rozumu do wyobrażeń ogólnych; wniósł z tego, że te wyobrażenia muszą nam być wrodzone: i z takiego twierdzenia wywiódł działania umysłowe, i początki nauk. *Deskartes* z tego samego mniemania całej psychologji swojej założył ten fundament: że wszystkich myśli ogólnych zarody, mamy w sobie zaszczepione od natury. *Leibnitz* chcąc wytłumaczyć wpływ duszy na ciało, i ciała na duszę; wymyślił swoję *wprzód ustanowioną harmonią* (harmonia praestabilita). *Lokk* całą swoję naukę na tem opiera: że wszystkie wyobrażenia biorą początek od zmysłów; pokazuje drogi i sposoby, któremi umysł ludzki od wrażeń zmysłowych, niepotrzebując nic wrodzonego prócz samych władz; przychodzi do myśli najogólniejszych. Tę naukę przyjął *Kondillak*, ale z przesadą: i chce dowieśdź: że wszystkie władze i działania duszy, są *czuciem*. U niego więc materyał, rzemieślnik, i sztuka robienia, są prawie tą samą rzeczą. A jak *Kondillak* przebrał miarę w nauce *Lokka;* tak *Kant* przebrał ją w nauce *Platona*. *Kant* powiada: doświadczenie pokazuje nam, jak są rzeczy; ale nie pokazuje, iżby inaczej być nie mogły: twierdzi, że pewność gruntować się powinna na *powszechności* (Allgemeinheit), i *konieczności* (Nothwendigkeit) nieoddzielnych od sie-

bie *), zkąd wniósł potrzebę swoich twierdzeń syntetycznych *à priori*, i chciał (choć tego nie mówi) wszystkim poznawaniom naszym nadać pewność matematyczną. To go poprowadziło do wynalezienia maski na wyobrażenia wrodzone, do których się przyznać nie chce. Zrobił więc z nauki *Pitagoresa* swoje formy zmysłowości: tojest z abstrakcyi przywodzącej całe pojęcie do *zero*, usiłuje nie tylko fenomena myślenia wytłumaczyć, ale nawet ustanowić prawidła cenzury na umysł ludzki.

Wszystkie te mniemania, twierdzenia, i zasady, są to u mnie *hipotezy*. Kant powie, że to wszystko nie jest *syntesis*: ale ja przez *syntezę* i *analizę* nie to rozumiem, co Kant **); który wiele nazwisk pobrawszy z matematyki, prawie wszystkich prawdziwe znaczenie odmienił i przewrócił; a przez to, naukę swoję już z siebie ciemną, bardziej jeszcze zaćmił i zamącił. Odmienił także dawne znaczenie słów *à priori*, *à posteriori*: zgoła ledwo jest wyraz, któryby w *Kancie* to samo znaczył, co powszechnie znaczy w nauce, z której jest wzięty. Słowa nawet zniewagi i pogardy, jakiemi są *empiryzm*, *materyalizm*, Kant przywiązał do najznakomitszych wynalazków i działań ludzkiego umysłu: i prawie wszystko robił na przekorę pojęciu; jak gdyby miał do czynienia z ludźmi, u których to jest mądre, co jest niezrozumiałe i ciemne. I dla tego sprawiedliwie na zapytanie An-

*) Krit. d. r. Vern. *Einleitung*. p. 4.

**) O rozumowaniu rachunkowem. Pisma rozm. T. IV. k. 226.

glika o *Kancie*, odpowiedział *Klopstok*: „że *Kant* wypowiedział wojnę i pojęciu i rozsądkowi ludzkiemu, żeby zrobić *sektę*; która wszędzie wyśmiana i wzgardzona, chyli się już do upadku i w Niemczech.“ *)

Niech mi autor uwag w Pam. Lwow. wybaczy, że nie chcę ani czytelników nudzić, ani tracić czasu na rozbieranie nomenklatury *Kanta*: o którym już dziś nikt nie myśli i nie pisze, chyba gazety literackie niemieckie. Każdemu pióru byłoby łatwo pokazać; że Kant, jak mówi Degerando: *rozwlekłym szamerunkiem nazwisk, pokrył słabość i przywary tła*: że stare marzenia, nowemi słowami ponazywał; koncepta umysłowe drobnił i dzielił, jakby rzeczy; żeby ludzi mnóstwem nazwisk odurzonych, wprawionych w dumne o sobie rozumienie, z długą processyą słów czczych, i pozmyślanych nauk, prowadzić do ciemnicy. Wszystko to zdawać się może mądrością ludziom w żadną inną gruntowną naukę nieopatrzonym. Ale niech każdy w Matematyce, Fizyce, i jakiejkolwiek nauce dobrze wyćwiczony, spyta się samego siebie: czego się z *Kanta* nauczył? i na co mu się przydadzą te zagorzałe szperania w słowach, któremi swoję uwagę nielitościwie zmęczył?

Zostaje mi jeszcze odpowiedzieć na ostatni zarzut autora uwag, i wyprowadzić go z zadziwienia, w które go wprawiło moje twierdzenie o

*) *New Annual Register for the Year* 1817. *Literary selections.* p. 161.

wyrugowaniu z *matematyki ilości nieskończonych*. Nigdy w matematyce nie wystawiano sobie ilości *absolutnie* nieskończonej, jaką wprowadził do swojej nauki *Kant;* bo to jest wyobrażenie, którego rozum ludzki ani sobie zrobić, ani jaśnie pojąć nie jest zdolny: i takowa myśl, wywróciłaby pewność i oczywistość prawd matematycznych: gdzie wszystko opierać się powinno na myślach prostych, jasnych, i łatwych do pojęcia. Używano prawda i jeszcze się używa wyrazu *nieskończony* w dwojakiem znaczeniu. *Raz* wyraża on działanie rachunkowe, albo kierunek i położenie, które się nie kończą. I tak nazywamy *szeregi nieskończone;* mówimy, dwie linije proste przeciąwszy się z sobą, rozchodzą się bez końca: dwie linije równoległe nigdy się z sobą przeciąć nie mogą.

Szeregi nieskończone w arytmetyce i algebrze powstają albo z dzielenia ilości, które się dokładnie dzielić nie dają; albo z wyciągania pierwiastków z ilości niewymiernych, z których się dokładnie pierwiastek wyciągnąć nie może. Więc to tylko znaczy: że ktoby myślał i powiedział, że wykonywane dzielenie w ilościach niepodzielnych, albo wyciąganie pierwiastków w ilościach niewymiernych ustać i skończyć się może; tenby myślał i powiedział rzecz niepodobną (impossibilis); bo przeciwną własności tych liczb. Ale to nie znaczy, że szeregi nieskończone są ilościami nieskończonemi; bo ich zbiór czyli summa wyrazić się daje w terminie skończonym, kiedy działanie jest tylko naznaczone, ale nie wykonane. I tak gdyby kto

sobie wystawił liczbę *największą* pomyśleć się mogącą; do jedności albo jakiejkolwiek cyfry może dodawać nieustannie zero, i to dodawanie skończyć się nie powinno. Powiedziawszy, że to jest liczba nieskończona, nie znaczy to rzeczy nieskończonej; ale znaczy, że się dodawanie zero nie kończy i kończyć nie powinno; bo gdyby się kończyło, liczba pomyślana nie byłaby ciągle i zawsze rosnącą, a zatem przeciwna pomyślanemu założeniu. Nie masz w tem nic trudnego do zrozumienia; bo że się działanie jakie nie kończy, to każdy łatwo pojmuje: ale wypadek absolutnie nieskończony, jaki sobie wystawiają Kantyści, tojest, z dopełnionej operacyi, która się nigdy dopełnić nie może; to dopiero jest rzeczą niepojętą. Rozchodzenie się bez końca dwóch linji prostych jest tylko koniecznym wnioskiem z tej własności: że dwie linije proste nie mogą się tylko raz przeciąć, i że miejsca zamknąć nie mogą. Tak jak jest wnioskiem ciąg linji równoległych, że kiedy trzecia linija od jednej do drugiej pionowo poprowadzona przecina zawsze i ciągle obiedwie pod kątem prostym; te linije zniśdź się z sobą nie mogą. Mówimy jeszcze w fizyce, ciało dzielić się może bez końca: znaczyżto rzecz nieskończoną, jak miejsce i czas absolutny *Kanta?* bynajmniej: to tylko znaczy, że wykonywając ciągle krajanie, drobnienie, słowem mechaniczne dzielenie ciała, mogą ustać i skończyć się nasze sposoby, i nasze czucie w podziale ciała: ale jego własność przez to się nie skończy.

Drugi raz wyraz *nieskończony* znaczy w ma-

tematyce, nie rzecz nieskończoną, ale granicę, do której dąży nieustannie ilość albo ciągle rosnąca, albo ciągle ubywająca; pierwszą wyrażamy przez $\frac{1}{0}$; drugą przez *o* (zero). Jestto *koncept* umysłowy, zafundowany na własnościach i opisie ilości; z tego konceptu wypadł i znak w języku analitycznym, i sztuka rachunkowa *). Uwaga takich granic nie może zachodzić, tylko w stosunkach i związkach ilości: a zatem w nauce Kanta, nie do *zmysłowości*, ale koniecznie do pojętności i rozumu należećby musiała. Stosunek wyraża się ułamkiem $\frac{a}{b}$: gdzie sobie wystawiamy, albo samego licznika *a* niknącego, i mamy *o* (zero): albo samego mianownika *b* niknącego, i mamy $\frac{1}{0}$: albo niknienie tak licznika jak mianownika razem, i mamy $\frac{0}{0}$. W zdaniach czyli w związkach ilości, które nazywamy *zrównaniem*, pierwszy znak *o zero* niszczy terminy, w których się znajduje; i albo związek ilości robi niczem, albo go odmienia; nie wyprowadzając ich z swej właściwej sfery porównania, czyli nie odmieniając ich natury. Drugi $\frac{1}{0}$ wszystko robi niepodobnem, czyli wszystko wyprowadza ze sfery porównania, i skazuje nam: że podanie, które chcemy rozwiązać, albo jest do rozwiązania niepodobne, albo niepodobne przez te drogi i sposoby, którycheśmy się chwycili. Trzeba na ten czas albo udać się do innych dróg i sposobów, albo podania zaniechać. Jeżeli *Kant* z tego konceptu wyciągnął swoje formy zmysłowości; powinien był widzieć,

*) Rachunku algebraicznego teorya Tom II. Rozdz. 3.

że cały jego transcendentalizm jest rzeczą niepodobną (impossibilis). Trzeci znak $\frac{0}{0}$ wyraża zawsze coś nieoznaczonego bądź w związku ilości, bądź w działaniu rachunkowem. Pokazuje nam naprzód: że stosunek ilości ciągle ubywających zamienił się na stosunek ich granic, czyli na stosunek tych ilości, do których się dawne zbliżały: i wtenczas przechodzimy ze sfery jednej porównania, do sfery inszej: tojest wpadamy na stosunek ilości innej natury od pierwszych: od stosunku *n. p.* linji prostych, przychodzimy do stosunków łuków linji krzywej; albo od stosunku łuków, do stosunku linji prostych. Starożytni Geometrowie nazywali to *ostatecznym stosunkiem ilości niknących.* Znak jeszcze $\frac{0}{0}$ skazuje, i prowadzi nas do oznaczenia działań powszechnych i ich prawideł, za pomocą których, możemy w każdym przypadku przechodzić od stosunku i związku ilości niknących, do stosunku i związku ich granic. Zkąd się rodzi rachunek *różnicowania* i *całkowania. Leibnitz, Euler*, i wielu innych pisarzy matematycznych, używają wyrazu, ilości *nieskończenie małe.* Ale w tem nic nie masz nieskończonego, są to ilości, które albo wypadają z rachunku, albo które w rachunku opuścić się mogą: w ostatnim razie otrzymujemy wypadki nie ściśle prawdziwe, ale bardzo do prawdy zbliżone. Słowem, jestto tylko sposób skrócony mówienia, który w prawdziwem znaczeniu wzięty, nie obraża ścisłości. W znaczeniu, jakie mu nadaje Kant, ani jęst geometryczny, ani podobny do zrozumienia. Żeby więc nie zostawić za-

dnego wątpliwego w matematyce wyrazu, i żeby kto nie rozumiał, że się tam prawi o jakiejś istocie nieskończonej, wyraz ten *nieskończony* albo rzadko, albo się cale nie używa, i bez niego obejśdź się dziś w matematyce można.

Wszystko to, com dotąd powiedział, jest dla matematyków czyste, jasne, i pewne: ale z tego *Kant* swego miejsca i czasu *absolutnego* nie wyciągnie. Owszem gdyby był znał dobrze matematykę, byłby się z niej przekonał; że jego *absolutum* jest największa niedorzeczność prowadząca do dwóch ostateczności: albo do Boga, albo do niczego; przechodząca pojęcie ludzkie, i służąca chyba do obłąkania i złudzenia głów; którym się zdaje, że pojmują to, czego ludzki umysł pojąć nie jest zdolny.

Używamy jeszcze tak w matematyce, jak w fizyce wyrazu *bezwzględny* czyli *absolutny*, ale to się rozumie rzecz bez pewnych względów; ale nigdy bez żadnych. I tak w astronomji położenie gwiazdy *absolutne* czyli *bezwzględne* nazywa się to, które się otrzymuje nie przez wzgląd na położenie innych gwiazd, ale przez wzgląd na położenie dokładnie znane miejsca obserwacyi, i narzędzia do obserwacyi użytego.

Wyłożonych w tem piśmie przeciwko nauce Kanta zarzutów, nigdziem nie czytał; i nie wiem czy ich autor uwag, w którym pisarzu przeciwko Kantowi znajdzie; bo nie wiem, czyli który matematyk tę naukę roztrząsał. Nauka każda z różnych stron uważać się może: i kiedy się opiera na fundamencie fałszywym, rozmaicie daje się zbu-

rzyć i wywrócić. Nie założyłem sobie jednak żadnego kantysty na moje zdanie nawracać, i nigdy z żadnym w zapasy wchodzić nie myślę. Chciałem tylko objaśnić i dowieśdź to, com powiedział o Kancie w mojem piśmie o Filozofji, dla przestrogi młodzi polskiej, żeby się nie ubiegała za *umiejętną niewiadomością* zaleconą w pamiętniku lwowskim, która jest gorsza i niebezpieczniejsza tak dla nauk, jak dla społeczności, niż prosta niewiadomość: co zdaje mi się dowodu nie potrzebuje. Przytoczyłem na poparcie mego zdania prawa niewątpliwe, i powszechne rozumu: żeby autor uwag, nie zastósował tego do mnie, co mówi w pamiętniku lwowskim: *iż wielu granicę własnego rozumu, bierze za granicę rozumu ludzkiego.*

Dla dobra tejże młodzi polskiej, rzućmy jeszcze ogólne uwagi nad nauką umysłu ludzkiego.

IV.

Ogólne uwagi o nauce umysłu ludzkiego: i skupiony widok nauki Kanta.

Kiedy tacy ludzie, jak *Deskartes*, *Newton* i *Leibnitz*, którzy przebiegli i zmierzyli przestrzeń tylu rozmaitych, gruntownych, i najtrudniejszych umiejętności: zbogacili ją nowemi widokami i prawdami: poznali jej mieliżny, głębie, i przepaści: i zaprawili swój twórczy talent głębokiem wszystkiego rozważaniem: kiedy mówię tacy ludzie zapuszczą się w górną a niebezpieczną krainę *ogólnego widzenia;* jestto skutkiem albo nieposkromionej umysłu ludzkiego ciekawości, albo nałogu wal-

czenia z trudnościami, albo wreszcie umiejętnego, że tak powiem, łakomstwa na zdobycz nowych myśli. Tacyto ludzie bujając po tej wyniosłej sferze rozmyślania, jako po lubej i rodowitej swojej dziedzinie, mogą tam w pomyślności zebrać wielkie dla nauk i umysłu ludzkiego przysługi; w upadku zaś swoim i klęskach, zostawić zbawienne dla uczonych przestrogi.

Na takiem polu chwały i niebezpieczeństwa *Deskartes* obwarował swobodę ludzkiego rozumu, zburzył bałwochwalskie ołtarze wystawione w średnich wiekach powadze ludzkiej, przepisał *powątpiwanie metodyczne* w dochodzeniu prawdy, ożenił *analizę* z Geometryą, i otworzył nową drogę rozległych i niezmiernie ważnych w matematyce i fizyce wynalazków. Ale skoro ten wielki człowiek z drogi rachunku i rozumowania zszedł na drogę *domysłu*, i chciał fenomena świata fizycznego wytłumaczyć przez swoje *wiry* (vortices): jego błąd był prawdziwą klęską dla fizyki; bo na kilkadziesiąt lat rzucił między uczonych jabłko kłótni i niezgody; a przez to wzrost i postępek nauki zatrzymał.

Szczęśliwszy od niego *Newton* na tej samej drodze ogólnego widoku wynalazł i przepisał pewne i nieporuszone prawidła *filozofowania*, tojest dochodzenia przyczyn fizycznych na fenomena świata zmysłowego *). *Newton* i *Leibnitz* razem, w tej krainie ogólnego rozmyślania, trafili na nowe i niezbrodzone widoki w Geometryi, odkryli nowe rachun-

*) De mundi systemate liber III.

ki: z których zrodziły się nowe umiejętności, prowadzące rozum ludzki do tłumaczenia wielkich tajemnic przyrodzenia, i tych ukrytych i cudownych związków, jakie zachodzą między dziełami nieba i ziemi. *Newton* jeszcze w domyśle Kopernika o ciężeniu powszechnem materyi, ujrzał i odsłonił przyczynę fizyczną biegów, i ich odmian w ciałach niebieskich.

Leibnitz, którego geniusz prawdziwie encyklopedyczny, bo ogarniający ledwo nie cały zbiór wiadomości ludzkich; w tym kraju ogólnego rozmyślania, rzucił widoki metafizyczne o początku i podziale wyobrażeń; ale z nich oddzielnej nauki nie budował; bo wiedział, że twory swego głębokiego pojęcia, i swej bogatej imaginacyi, mogą nie być tworami prawdy; która sama powinna zakładać fundament, i dostarczać materyału rzetelnej nauce. *Leibnitz* rozważając myśli i prawdy tak te, które pochodzą z doświadczenia (*veritates experimentales*); jak te, które się wyrabiają siłami duszy (*rationales*), lubo jako głęboki geometra polubił dowody wyprowadzane z początków ogólnych (à priori); wszelako ustanowił za prawidło: że tryb postępowania od doświadczeń do myśli; od prawd szczególnych do ogólnych (à posteriori), jest najbezpieczniejszą drogą do prawdy i pewności *). Rozwaga prawd i myśli wypływających z doświadczenia, skazała temu wielkiemu człowiekowi; że ten oddział myślenia jest najczęściej większem tylko

*) Oeuvres philos. Tom II. p. 17.

lub mniejszem zbliżeniem się do prawdy. On pierwszy postrzegł i wniósł; że rachunek losu (*calculus probabilitatis*) być powinien największą pomocą w dochodzeniu i cenieniu pewności, na teorye i mniemania fizyczne: on z tego powodu zachęcił *Jakuba Bernullego* do wypracowania dzieła o *sztuce domysłu* (de arte conjectandi), którego pierwsze myśli rzucili *Pascal*, *Fermat*, i *Hughens*. I ta nauka, która tylko w początkach swoich służyła do rachowania losu w grach, stała się dziś za wskazaniem *Leibnitza* ważnym traktatem logicznym. Jestto jak *szala* do ważenia wartości myśli ludzkich w teoryach fizycznych, i w przypadkach towarzyskiego życia; gdzie niepodobna dosięgnąć matematycznej pewności: jakem to w innem miejscu okazał *). Winniśmy więc *Leibnitzowi* wyraźniejszy rozdział wiadomości ludzkich, i działań umysłowych: oraz skazane drogi do cenienia ich wartości, i dochodzenia prawdy.

Ten krótki rzut oka na prace *Deskarta*, *Newtona*, i *Leibnitza* potwierdza to, com dowiódł na innem miejscu **): że kraina ogólnego myślenia będąc najczęściej krainą złudzenia, błędu i niebezpieczeństwa dla wszystkich; jest dla samych prawie nadzwyczajnych talentów krainą wielkich wynalazków, i rozległych widoków. Tegoto tylko rzędu ludzie, pełni głębokiej w różnych rodzajach

*) O rachunku losów. Pisma rozmaite Tom IV. k. 206.

**) O Metafizyce: P. R. Tom III. k. 211. O rozumowaniu rachunkowem T. IV. k. 226.

nauki, udarowani siłą twórczą rozumu, okryci chwałą własnych wynalazków i wielkich umysłowych zdobyczy, są i będą zawsze najpewniejszemi mistrzami myślenia. Do prac *Deskarta*, *Newtona* i *Leibnitza* przydajmy roboty *Bakona*, *Paskala*, *Lokka*, i *Dalemberta* w przemowie do Encyklopedyi; a znajdziemy porządnie wybrakowane, ledwo nie wszystkie psychologiczne potrzeby umysłu ludzkiego zaspokojone: jego siły i władze wyłuszczone i uporządkowane: działania tych sił pewnemi opisane prawidłami: oddzieloną krainę pewności od krainy domysłu: uchwalone niewątpliwe przepisy postępowania w jednej i drugiej: to, co jest rozumowi ludzkiemu dostępne, troskliwie oddzielone od tego, co mu jest zakazane w naukach: wszystko zaś wyłożone językiem czystym, jasnym i zrozumiałym: wszystko dowodami i przykładami z gruntownych nauk poparte. A co było i będzie najszacowniejszem tych wielkich ludzi dla nauk dobrodziejstwem: że oni naznaczyli piętnem wiecznej hańby i pogardy wszystkie metafizyczne kuglarstwa, że oni nas wybawili od tych szperań czczych i próżniackich, od nauki słów ciemnych i zwodniczych, któremi *scholastycy* tak długo więzili, dręczyli, i zwodzili pojęcie ludzkie. Po tylu więc drogich pracach i usiłowaniach, nie potrzebowała sztuka myślenia żadnych odmian i poprawy: ale czekała głowy szczęśliwej i porządnej, którąby te rozrzucone wyłuszczenia, prawidła, i przestrogi w jedno ciało połączywszy i zebrawszy, wystawiła naukę gruntownej *Psychologji* i *Logiki*.

Znaleźli się atoli pisarze Niemieccy, którzy wzięli na siebie obronę nauki średnich wieków, wystawiając ich szperania i kłótnie, jako pole ćwiczenia sił umysłowych. Ale ciż sami pisarze zgodzić się na to muszą: że kiedy wiek ośmnasty otworzył świat zmysłowy, i w nim tyle rzetelnych i potrzebnych nauk do ćwiczenia się umysłowi ludzkiemu; byłobyto prawdziwem szaleństwem sprowadzać go i odwodzić z pola rzetelności, na pole urojenia; od nauki rzeczy, do nauki słów; od zatrudnień pewności i pożytku, do zatrudnień obłąkania i naukowego próżniactwa. W uporządkowanem towarzystwie, w wieku lepiej zrozumianej waleczności, godziłożby się odnawiać i wskrzeszać czasy napaści i rozbojów? czasy błąkających się rycerzy i awanturników?

Wszelako *Kant* w 60. roku swego życia *), bez żadnej potrzeby, bez żadnej gruntownej do tego pobudki, ułożył sobie całą teoryą myślenia przerobić: a jego stronnicy rozciągnąć ją do wszystkich poznawań ludzkich, i zrządzić nadzwyczajną, ale prawdziwie barbarzyńską rewolucyą w naukach. Odłóżmy tymczasem na bok jego stronników, a rozważmy usiłowania samego naczelnika sekty. *Kant* (jak pokazują jego pisma) wykarmiony wszystkiemi subtelnościami szkoły *Aristotelesa* i *Scholastyków*, i w nich zamiłowany; obczytany w mniemaniach i teoryach wszystkich sekt metafizycznych dawnych i nowych: nieznany z żadnej nowej myśli, z żadne-

*) Prolegomena 1783. *Riga.*

go wynalazku w tych umiejętnościach, które są kamieniem probierskim gruntownego myślenia, owszem pokazujący w swych pismach niedokładną tychże nauk znajomość, byłżeto człowiek do tak śmiałego i ogromnego w wieku ośmnastym przedsięwzięcia?

W każdej nauce zachodzi *rzecz*, którą chcemy poznać i dowieśdź: *cel* do którego w tem poznaniu zmierzamy: i *tryb* czyli *sposób*, który nas do tego celu prowadzi.

Po tak dobrze wyłuszczonych władzach i działaniach duszy przez *Bakona*, *Lokka*, *Leibnitza*, *Dalemberta* i innych, *Kant* wydobywa z grobu niedokładną naukę *Platona:* burzy cały porządek i genealogią sił duszy, kładąc przywidzenie za dowód: ubiera te siły w barwę *scholastyków* dawno od wszystkich wzgardzoną: stwarza swoje *absolutum:* przypisuje władzom duszy jakieś wlane od przyrodzenia *à priori* początki i widoki, których nikt w sobie ani nie czuje, ani nie postrzega, ani nawet pojąć nie może: słowem, miesza marzenia i dziwactwa, do prostej choć niedokładnej nauki *Platona:* i to jest jego *rzeczą*.

Wieczne i szczęśliwe przymierze doświadczenia z myśleniem osłabia i rozrywa: zaprzecza duszy ludzkiej tej dzielności, żeby z fenomenów zmysłowych mogła sobie sama wyrobić te środki i pomocy, jakich jej potrzeba do myśli i prawd ogólnych: i to, co może być dziełem zagłębionej w fenomenach reflexyi, upatrzonych przez rozum między rzeczami i myślami związków; to *Kant* chce nam wytłumaczyć przez wlane jakieś od przyrodzenia *à priori*

początki i zapasy. I ten *cel* swojej nauki nazywa *uwolnieniem myślenia od empiryzmu*, i niby uzacnieniem duszy ludzkiej. Jak gdyby nieudolność mogła uzacniać duszę: i jak gdyby nie większym dla niej było zaszczytem, wyrabiać samej sobie własną siłą potrzebne środki i pomocy; niż gotowych już, i od natury wlanych używać.

Nim rozważymy *tryb* czyli metodę *Kanta*: spytajmy się wprzód, jakie on miał do tej reformy pobudki? Czy chwałę ludzkiego umysłu? nie: bo chwałę rozumu stanowią prawdy, i rzetelne w naukach wynalazki, nie zaś mniemanie i domysł, jak się te wynalazki robią. Nie jestto ani *Kanta*, ani żadnego metafizyka rzeczą, wytłumaczyć nam skryte ścieszki i sposoby geniuszu.

Czy pożytek nauk? nie: bo te wysilone a do niczego nieprowadzące próżniackie szperania, ten słownik bez myśli i wyraźnego znaczenia, te marzenia i dziwactwa, na nic się ani żadnej nauce, ani umysłowi ludzkiemu nie przydadzą. Z prawdto tylko pewnych, ściśle dowiedzionych, i powszechnie uznanych powstają nauki; z marzeń zaś i mniemań ludzkich rodzą się *romanse*: do których prowadzić ludzi przez wmówiony im jakiś fantastyczny przywilej *myślenia* w nowem znaczeniu *à priori*; jestto ich zwodzić, i wzrostowi nauk przeszkadzać.

Sam atoli *Kant* w przemowie do swoich *Prolegomenów* opowiada nam, co go do tej nauki przywiodło. Byłoto zdanie angielskiego filozofa *Huma*, którego niesłusznie *Kant* posądza o *sceptycyzm* za

to; że *Hume* żadnych zdań, żadnych twierdzeń najogólniejszych nie przypuszcza *à priori* w znaczeniu *Kanta:* tojest, któreby nie wydawały bliżej lub dalej doświadczenia, jako początku, z którego wyszły *). *Bakon, Lokk, Newton, Dalembert,* i ledwo nie wszyscy wielcy w naukach ludzie byli, i są takimi sceptykami. Szydzi sobie *Hume* z tych, jak on nazywa, niedołężnych usiłowań *metafizyków*, którzy nam chcą coś *à priori* całkiem niezawisłe od doświadczenia w rozumie ludzkim pokazać, i przeniknąć tajemnicę niedostępną naszemu umysłowi. „Oszańcowali się (mówi *Hume*) plątaniną głogu i ciernia na obronę swojej słabości: a spędzeni z otwartego pola, uciekają jak złoczyńcy do lasu słów niezrozumiałych i ciemnych, szukając w nich wycieczki. Są to zabobonnicy, którzy wierzyć każą w rozum czysty, niepokalany doświadczeniem.“

To szczypiące ale rozsądne zdanie *Huma*, wziął *Kant* za bluźnierstwo i sceptycyzm: i na jego wywrócenie napisał swoje prolegomena, i krytykę tak czystego, jak praktycznego rozumu. Czemże *Kant* usiłuje pokonać swego przeciwnika? oto całym wylewem *trybu scholastycznego*, całym arsenałem słów ciemnych i niezrozumiałych; oto przez *materyą* i *formę*, przez *kategorye Aristotelesa*, przez *praedicatum* i *subjectum* syllogistyczne, przez *absolutum* czasu i miejsca, przez *prosyllogizmy*

*) Of the different species of Philosophy. Essays. Vol. II. p. 10.

i *episyllogizmy* *) i t. d. zgoła tą bronią, którą *Hume* wyśmiał i okrył pogardą, która żadnego myślącego człowieka ani nie dosięga, ani nie razi: bo to nie jest rozumować, ale używać na złe rozumu, chwytając się tych tułackich i powszednich ogółów, do wszystkiego, a zatem do niczego właściwie przypiąć się nie mogących: przez które równie się dowodzić dają tak prawdy, jak fałsze i głupstwa: z których się wylęgło wykrętarstwo i *Antithetika Kanta*, prowadząca młode umysły do rozpaczy *Sceptyków*, i wracająca nas do czasów uczonego *Scholastyków* barbarzyństwa. Wystąpił więc *Kant* jak nowy atleta, który chce Herkulesa pajęczyną krępować. I to autor uwag w Pamiętniku Lwowskim nazywa gruntownością szkoły Niemieckiej! Wszakże i logika, i proste rozeznanie uczy; że fundamentem nauki być powinna prawda czysta, prosta, zniewalająca wszystkich, i od nikogo zaprzeczyć się nie mogąca: że ciemność i zawiłość jest największą przywarą nauki, bo może być kryjówką fałszu, albo złudzenia: że nie można walczyć z przeciwnikiem, tylko orężem dla niego szkodliwym.

Trudno jest przystać na taki wywód władz umysłowych, jaki stanowi *Kant:* a wtenczas w cóż się obróci jego nauka? którą stósownie do tego podziału władz, rozkłada na *Estetykę* i *Logikę:* dzieląc znowu tę ostatnią na *Analitykę* i *Dialektykę:* które wszystkie ani nie są naukami, ani

*) Krit. d. r. Vern. p. 388.

tem, czem je nazwał *Kant*. Cóż jest jego *estetyka?* jest tłmaczeniem absolutnego czasu i miejsca: to-jest tego, co jest nad pojęcie ludzkie, i czego wytłumaczyć niepodobna. Cóż jest jego *analityka?* jest tłumaczeniem sztuki myślenia przez kategorye *Aristotelesa*, które ani prawdziwego myślenia, ani pomocy do niego nie stanowią. Cóż jest jego *dialektyka?* oto wyłożeniem wszystkich zwodzących pozorów i złudzeń, wszystkich ścierających się z sobą w zdaniach sprzeczności, którym rozum podlega w swojem wnioskowaniu. *Kant* ma te omamienia, te zamieszania prawdy z fałszem za nieuchronne, do natury rozumu przywiązane, których niepodobna najbaczniejszemu człowiekowi uniknąć*). Dziwna rzecz, że po wystawieniu tak smutnego położenia rozumu, *Kant* śmiał naukę swoję tak dogmatycznie, i z taką pewnością wykładać; takim tłumem subtelnych pytań i słów ogólnych napychać; kiedy ledwo nie każdy źle oznaczony wyraz ogólny, jest sidłem na obłąkanie, i wprowadzenie w błąd najprzezorniejszego człowieka. Ponieważ nie masz tu prawie sposobu skutecznego i pewnego na wywikłanie się z tego omamienia, i na ro-

*) Krit. d. r. V. p. 397. Es sind die Sophisticationen, nicht der Menschen, sondern der reinen Vernunft selbst, von denen selbst der weiseste unter allen Menschen sich nicht los machen; und vielleicht zwar nach vieler Bemühung den Irrthum verhüten, den Schein aber, der ihm unaufhörlich zwackt und äfft, niemals völlig los werden kann.

zeznanie prawdy od fałszu: z nauki samego *Kanta* wypada; że metafizyka jest tylko zbałamuceniem i zamieszaniem ludzkiego umysłu, a zatem nauką dla młodzi najszkodliwszą. Jakoż dosyć jest czytać *Antinomią* i *Antytetykę Kanta*, gdzie dwa twierdzenia wręcz sobie przeciwne, z równą dowodzą się mocą; żeby wprawić człowieka w sceptycyzm, i mieć rozum ludzki za niezdolny do odkrycia i rozeznania prawdy.

Cała więc nauka *Kanta* o władzach i działaniach duszy ludzkiej zawiera się w tem: że wiadomości nasze zaczynają się od pozorów przesłanych *zmysłowości;* która swem wglądaniem, swemi formami wlanemi *à priori*, zamienia obrazy zmysłowe na umysłowe, i przesyła je *pojętności;* ta, sposobami także wlanemi *à priori* łączy je, składa z nich sądy i zdania, i te oddaje *rozumowi;* który znowu sposobami *à priori* wiąże te zdania, przywodzi je do jedności, i wnioskuje: ale przez swoje przyrodzenie, otoczony zewsząd sidłami złudzenia i błędu, nie ma pewnego i powszechnego prawidła, na uwolnienie się od tego omamienia.

Wszystko więc podług tej nauki co jest *myśleniem*, jest wlane *à priori;* a przecież wszystko jest niepewne i wątpliwe: wszystko jest tylko jakąś przemianą, obrotem, i wybiegiem naszego umysłu: co jeżeli jest prawdą w szperaniach metafizycznych; jest potwarzą nauk i rozumu, w innych rodzajach poznań i umiejętności.

Wolno zaiste było *Kantowi* zatopionemu i rozkochanemu w *abstrakcyach* scholastycznych usnuć sobie z nich i uporządkować *systema myślenia:* i to poddać pod sąd i krytykę ludzi, wyćwiczonych w gruntownej rzeczy rozwadze. Ale godziłoż się tę teoryą tak mało jeszcze podówczas roztrząśnioną, tak lekce ważącą doświadczenie, a zatem tak śliską i niebezpieczną; robić walnem zatrudnieniem szkół publicznych, wystawiać ją, nie jako mniemanie i opinią, ale jako niewątpliwy fundament wszystkich poznawań ludzkich, wystawiać ją mówię w tym fałszywym widoku młodym umysłom, chciwie się za zwyczaj wszelkiej nowości chwytającym, nie nawykłym do myślenia, nie usposobionym do surowego rozsądku, nie mogącym się poznać na zdradzie i omamieniu metafizycznych subtelności? Godziłoż się zarażać młode głowy chmurą słów ciemnych, nad których zrozumieniem próżno nawet pracowali ludzie w naukach wytrawieni: wyprowadzać niedojrzałe umysły ze świata rzetelności, na świat urojenia; robić je partyzantami sekty, zaszczepiać w nich szkodliwą żądzę rozprawiania o tem, czego nie rozumiały, ani rozumieć nie mogły? Godziłoż się z początków przywidzianych, wątpliwych, a przynajmniej powszechnie nieprzyjętych, wyciągać i rozwijać dla tejże młodzi fantastyczny obraz wszystkich nauk, powiększać go szeregiem innych pozmyślanych metafizycznych romansów, udawanych za nowe nauki: zakładać cenzurę poznawań ludzkich, i wszystko poddać pod próbę dziwacznych i niepojętych

maxym *): jak gdyby nauki były dziełem i wypadkiem oderwanego od doświadczeń, a zatopionego w urojeniach umysłu; a tem uczonem kuglarstwem tworzyć i szerzyć szkołę naukowych *fanfaronów?* Sfera ogólnego w naukach myślenia (jakem to już powiedział) jest przybytkiem głów rzadkich, zbogaconych massą rozmaitych wiadomości, i nawykłych do głębokiego ich rozważania: dla umysłów pospolitych, niedojrzałych, i dobrze nieoswojonych z naukami, jestto kraina złudzenia, błędu, i zawrotu głowy. W księdze II. sekcyi 3. dialektyki *Kanta* **) widzieć można, że on swoję naukę miał za *popularną*, tojest pochlebiającą próżności ludzkiej: bo mówi, że ludzie porzuciwszy drogę doświadczenia i empiryzmu, wchodzą w kraj myśli, i tam lubią przebywać i bujać. Ale zapomniałże *Kant*, że prawdziwie myśleć, jest pretensyą wszystkich; ale prerogatywą bardzo małej liczby: i że *systema* jego w ręku tłuszczy literackiej, biorącej marzenie za myśli, stać się koniecznie musi zarazą nauk i oświecenia?

Jakoż zadrżeć musiał sam *Kant* nad okropnemi klęskami, które sprawiła jego nauka w Niem-

*) Kr. d. r. V. p. 564. 436. Zasada ogólnego rozumu: *tam gdzie rzecz warunkowa jest znana; jest także znany cały szereg wiążących się z sobą warunków*: a zatem i to, co jest *bezwarunkowe* absolutum:

Prawidło na użycie rozumu: *Znajomościom warunkowym pojętności, staraj się nadać zupełną jedność* za pomocą *absoluti.*

**) Krit. d. r. Vern. p. 500.

czech: skoro zobaczył mniemaną filozofią Matematyki, Fizyki, Medycyny, Prawa, Literatury w swoję nomenklaturę przybraną, skoro widział całe światło nauk prawie zgaszone, bo okryte grubą chmurą słów ciemnych i niezrozumiałych, pytań czczych, dawno wzgardzonych i porzuconych; a umysł ludzki pogrążony w morze zawiłości, i w odmęt prawdziwego szaleństwa. Żadna sekta metafizyczna tyle nie zrządziła nieszczęść, tyle nie zwikłała i nie znieważyła ludzkiego umysłu, ile sekta *Kanta*. Świadczą to dzieła we wszystkich prawie odnogach nauk w Niemczech wydane, a ustrojone w barwę *transcendentalizmu* prawdziwie teatralną i barbarzyńską. Jejto jeszcze są dziećmi dziwactwa romantyczne w literaturze, magnetyczne oszustwa i kuglarstwa w fizyce i medycynie, *Kosmogonie* tłumaczące stworzenie świata przez ledwo nie gorączkowe marzenia magnetystów *), wszystkie wydobyte z tych cudownych widoków *à priori*, niezawisłych od doświadczenia, *bezwzględnych* i *bezwarunkowych*. Coto za szczęście! że przecie czas ostudził ten zapał szaleństwa, a gruntowna nauka wróciła ludzi do rozsądku: inaczej, trzebaby było ustanowić jak *kwarantannę* przeciwko tej hańbie wieku i rozumu, i przeciwko tej morowej na nauki zarazie.

Wszelako pozostali jeszcze a nieuważni stronnicy *Kanta*, udają przed młodzią jego naukę za to, czem nie jest. Nazywają ją *nauką rozumu;*

*) *Isis*, zweites Heft 1820. p. 198.

kiedy to jest *nauka opinji i mniemania o rozumie*: co nie jest to samo, co rozum; boby tyle trzeba naznaczyć rozumów, ile sekt metafizycznych. A jeżeli rozum ludzki jest tylko jeden, a rozmaite o tym rozumie mniemania, ani mocnych dowodów, ani powszechnego przekonania za sobą niemające są tylko *sektą*: więc nauka *Kanta* jest nauką sekty utrzymującej prerogatywę urojoną *czystego rozumu*, tojest mającego w sobie zarody prawd od doświadczenia niezawisłe, i jak oni nazywają *à priori*.

Powiadają, że to jest nauka prowadząca do *doskonalenia rozumu*. Rozum doskonali się wiadomościami pewnemi o rzeczach, ich pojęciem czystem i jasnem, długą i prawie nałogową rozwagą prawd niezawodnych i oczywistych: marzenia zaś i mniemania ludzkie językiem metafizycznym z natury swej ciemnym i w obłąkanie wprawującym, nie tylko nie mogą doskonalić rozumu, ale go koniecznie wykrzywiają i psują; bo mu wpajają mniemania za prawdy, i to, co w logice nazywamy *prawdziwe przesądy*; bo go przyzwyczajają do brania czczych słów za rzeczy i myśli: do szperania w tych słowach, a zatem do wykrętarstwa; wreszcie do języka ciemności i zamieszania, który nie jest językiem ani czystego pojęcia, ani prawdziwej nauki.

Nazwano tę naukę *filozofią*, kiedy nią nie jest; bo filozofia, nawet według *Kanta* zawiera *logikę*, *metafizykę*, *fizykę* i *etykę*. Nauka zaś *Kanta* jest tylko traktatem *psychologicznym* stanowiącym część metafizyki. Jestto *Ideologia* niezupełna; bo brak

w niej nauki o słowach i mowie, jako znakach wyobrażeń. Sam *Kant* nazwał ją tylko *krytyką czystego* i *praktycznego rozumu*: więc to nie jest nawet *psychologia* ani *etyka*; ale tylko wstęp i przygotowanie do tych nauk: tojest, wyłożenie mniemania, początków i zasad, podług których *psychologia* i *etyka* tłumaczyćby się i wykładać powinny. Każdy znający te nauki i pisma *Kanta*, zaprzeczyć mi tego nie może. Przez ten ciasny i niedokładny widok rzeczy dzisiejsi metafizycy niemieccy zfałszowali nazwisko filozofji, uważając ją jako naukę samego ludzkiego umysłu, wszystko z siebie snującego, stanowiącego początek i koniec wszystkich, jak oni mówią wiadomości naszych. W takim sposobie pojmowania, bardzoby były szczupłe i wątłe nasze filozoficzne poznawania; i nawet powiedzieć można, że filozofia byłaby podówczas nauką niewiadomości. Bo umysł nasz bez względu na cały szereg poznawań ludzkich, jest istotą cale nam nieznaną. Natura rozciągnęła grubą swoję zasłonę nad tem, co się w nas dzieje. Wszystkie wymysły wyobrażeń wrodzonych, widoków i twierdzeń *à priori* w znaczeniu *Kanta*, są to wybiegi i płaszczyki naszej niewiadomości, żeby wytłumaczyć to, czego nie znamy, i czego podobno nigdy nie poznamy. Umysł ludzki co do swoich sił i działań nie może być poznany, tylko przez swoje dzieła i twory, przez zewnętrzne, i wewnętrzne w nas samych doświadczenie, tojest *à posteriori*. A filozofia jako nauka, ogarnia ledwo nie cały zbiór poznawań ludzkich: nad któremi za-

trzymana uwaga prowadzi nas do poznania umysłu ludzkiego w swych skutkach.

Filozoficzny widok każdej nauki, jestto obraz ogólny tego, co umysł ludzki zebrał i wyrobił z obserwacyi i doświadczenia, albo ze stosunku myśli. Wystawienie takiego obrazu, jest rzeczą ludzi, którzy przebiegli, zważyli, i zgłębili całe to pole dzielności umysłowej. Z czego łatwo zrozumieć, że metafizycy nie znając gruntownie innych nauk i umiejętności; jak dotąd bredzili, tak wiecznie bredzić będą w swojej nauce o umyśle ludzkim; jeżeli się nie zamkną w samych granicach historycznego wykładania sił i działań duszy powszechnie znanych i przyjętych, a podanych sobie od rozmaitych nauk: nie wdając się w czcze a nawet niepodobne do rozwiązania zagadki, nie przywłaszczając sobie prawodawstwa w naukach, ani cenzury na rozum; i nie robiąc romansowej wycieczki do tych górnych siedlisk ogólnego poznawania, gdzie łatwo olsnąć przy zawrocie głowy. Kraina orłów nie jestto krainą wszystkich bez braku latawców. Wszystkie więc usiłowania *Kanta* i podobnych jemu myśliwców, żeby zgadnąć ścieszki i tajniki geniuszu, żeby szukać powszechności (Allgemeinheit) i konieczności (Nothwendigkeit) tam, gdzie ich nie masz, i być dla nas nie mogą; żeby wynieść poznawania innego rzędu bez języka matematycznego, do pewności matematycznej; i zrobić umiejętność z tego, co być umiejętnością nie może; są to usiłowania do lotu tych ptaków, którym skrzydła obcięto. Umysł ludzki rósł, i ciągle

rosnąć będzie w swych tworach i dzielności, ale w krainie obserwacyi i doświadczenia, w krainie czystych stosunków, jasnego i pewnego języka jego badaniom właściwego, ale nie w kraju mistycyzmu i metafizycznego marzenia. Język, mówi *Leibnitz*, jest zwierciadłem pojęcia: więc gdzie język ciemny i niezrozumiały, tam pojęcie złe, niepewne, a może żadne: i nauka takim językiem wykładana, nie jest nauką; ale obłudą na zbałamucenie ludzi.

Jak przez rozum *czysty*, *Kant* chciał wytłumaczyć myślenie; tak przez rozum *praktyczny* chciał wyłożyć fundamenta moralności. A nie schodząc z tej mglistej i cierniowej drogi, którą sobie przepisał; tak tę naukę zrobił ciemną, jak tamtę. Żaden moralista nie wystawił nauki obyczajów w tak ckliwej i odrażającej zaprawie, jak *Kant*: gdzie przez *materyą* i *formę*, przez *kategorye Aristotelesa* i inne scholastyczne nudziarstwa, sili się na wyłożenie fundamentów sprawiedliwości i cnoty. Żeby i tu uniknąć *empiryzmu*, obiera ludzki umysł ze wszystkich ciała poruszeń, ze wszystkich tych ponęt i węzłów, które są nieoddzielne od życia towarzyskiego: i żeby przyszedł do swojej ulubionej *powszechności* i *konieczności*; robi z rozumu prawdziwą metafizyczną wędzonkę.

Dowodzi, że pierwszym warunkiem moralności jest niepodległość woli ludzkiej. Ale przy całej niepodległości woli; człowiek, zdaje mi się, nie byłby istotą moralną, gdyby nie był istotą towarzyską: bo moralność wynika ze stosunku człowieka do innych współ-ludzi społeczność stano-

wiących; więc stan towarzyski, jest najpierwszym warunkiem i źródłem moralności.

Przez delikatne subtelności, przychodzi *Kant* do ustanowienia tego początku i zasady całej moralności: *Czyń tak, aby maxymy twojej woli zawsze służyć mogły za fundament powszechnemu prawodawstwu.*

Ta zasada zdaje mi się dla tego zła, że jest *nadto mądra*, a *nieporządna*. Początek moralności powinien być jasny, prosty, i do najpospolitszego pojęcia przypadający. Myśl prawodawstwa, a jeszcze powszechnego, tak jest trudna i zawiła; że nawet wyuczony człowiek, zrobić jej sobie nie zawsze potrafii. Trzeba być *Monteskijem*, żeby zrozumieć pierwszą zasadę moralności w *Kancie*. Oprócz tego, inaczej sobie wystawi prawodawstwo *Neron* i *Kaligula*; a inaczej *Marek Aureliusz* i *Washington*; więc zasada *Kanta* dla tego jest zła, że nie jest do zrozumienia dla wszystkich, i że w różnych charakterach ludzi, różne brać może znaczenie. Jest jeszcze ta zasada *nieporządna*: bo moralność ani nie wynika, ani się nie dochodzi z prawodawstwa; ale owszem prawodawstwo z moralności. Ale obierzmy ją ze szkolności, i z metafizycznego pedantyzmu; a zamieni się na tę: *czyń drugiemu to, cobyś chciał, żeby tobie czyniono*: albo *nie czyń drugiemu tego, czegobyś nie chciał, żeby tobie czyniono*. To każdy uczuje i zrozumie. Powiedzą prawda kantyści, że to jest *empiryzm*: ale też ten jest nieodparty zarzut przeciwko *krytyce praktycznego rozumu*; że *Kant* z metafizy-

cznych subtelności, przez które wszystko można dowodzić, a zatem nic gruntownie; i z rozumu oderwanego od czucia, od rzeczy i ludzi, chce wywodzić prawidła moralności. Porządek towarzyski, i skłonności serca ludzkiego powinny być nigdy nieoddzielne w uwadze nauki obyczajowej: bo moralność wypływa z pierwszego; a być razem powinna urządzeniem żądz i poruszeń woli człowieka. Wolno sobie bredzić i finesować w *psychologji* i *logice*, ale nie w fundamentach *etyki*, od których szczęście indiwidualne, i zbawienie towarzystwa zależy. *Kant* był człowiek cnotliwy, i najprzykładniejszych obyczajów: i dla tego, szanujmy go jako Mędrca, który większą wyrządził cześć moralności przez swoje życie, niż przez swoję naukę. Pisałem w Wilnie $^{10}/_{22}$ Maja roku 1820.

FILOZOFIA

UMYSŁU LUDZKIEGO,

CZYLI

ROZWAŻNY WYWÓD SIŁ, I DZIAŁAŃ UMYSŁOWYCH.

PRZEMOWA *).

Piękneto zaiste i dostojne zatrudnienie człowieka, po długiej i pracowitej podróży w nabywaniu nauk, zastanowić się, i wejrzeć w samego siebie; rozważyć umysł ludzki jako twórcę wszystkich nauk i umiejętności; poznać jego siły, drogi, sposoby i działania, w dochodzeniu i nabywaniu tylu bogactw i zdobyczy; widzieć w massie tylu prawd, wiadomości i myśli, ich początek, wzrost, stopień mocy i dojrzałości, ich związki i pokrewieństwo: ażeby się podnieść do ogólnego i rozległego widoku dzieł umysłowych, który stanowi filozofią myślenia i poznawania, *opartą na zasadach konstytucyi ludzkiej, i zawierającą w swem łonie filozofią każdej prawie nauki. Z jej przystósowania do spraw człowieka i towarzystwa, rodzi się druga jeszcze ważniejsza, tojest* filozofia życia, *osadzona na prawi-*

*) *Czytana na Sessyi Literackiej Uniwersytetu Wileńskiego dnia* 15/27 *Października roku* 1821.

dłach rozumu i sprawiedliwości. Szkoda! że tak wysoki i czcigodny zawód hańbiły i zarażały od wieków albo próżność, albo wielkie o sobie rozumienie, albo niedołężna rozpacz: z czego się wylęgły rozmaite dziwactwa i urojenia, niedorzeczne hipotezy *i domysły. Człowiek w rozwadze swego umysłu poznawał nie to, co jest; ale to, co mu się widzi: i albo się wstydził przyznać do swej nieudolności, i chciał wszystko tłumaczyć; albo zabrnąwszy w trudności, zwątpił o wszystkiem. Ten jest początek i charakter wszystkich prawie sekt filozoficznych.*

W kilku moich pismach broniąc młódź polską przeciwko fałszywej filozofji, pomyślałem sobie: że nie dosyć jest ganić i zbijać jaką naukę; ale trzeba jeszcze pokazać młodzi krajowej, czego się ma w niej trzymać. To mię wciągnęło w czytanie i rozwagę znakomitszych dzieł zagranicznych o metafizyce i filozofji, jako o rzeczy; na której poznawaniu strawiłem znaczną część mojej młodości, niemem się całkiem do nauk matematycznych i fizycznych przywiązał. Pilna rozwaga dzisiejszej filozofji niemieckiej i francuzkiej, skazała mi exageracyą *czyli przesadę obudwóch: bo szkoła niemiecka przebrała miarę w zasadach* Leibnitza; *szkoła zaś francuzka przebrała ją w zasadach* Lokka. *Wysilone szperania pierwszej, ubrane w niepojętą, a do niczego niesłużącą* frazeologią *zrobiły z filo-*

zofji jakąś niezrozumianą tajemnicę, prowadzącą umysł ludzki do mistycyzmu: *tojest do przywary, i naukom szkodliwej, i prawdziwemu oświeceniu przeciwnej, i podającej nie tylko przytułek, ale nawet broń wszystkim naukowym oszustwom i kuglarstwom: które się w Niemczech pod opieką tej filozofji, tak swobodnie od jakiegoś czasu zaczęły rozpościerać i szerzyć.*

Zbytnie znowu ulgnienie w zmysłach szkoły francuzkiej, otworzyło drogę do materyalizmu: *który jest prawdziwem zabójstwem obyczajów, religji, i porządku towarzyskiego. Tych dwóch ostateczności uniknęła szczęśliwie szkoła angielska. I naród ten, jak był pierwszym założycielem zdrowej filozofji w dziełach* Bakona, Boyla, Newtona *i* Lokka; *tak dziś doskonaląc tę naukę, utrzymuje jej prawowierność i chwałę w pismach* Huma, Reida, Dugalda Stewart, Campbella, *i innych.*

Zasadą tej filozofji jest: ani nadto nie przypisywać zmysłowości, ani chwały rozumu nie opierać na urojeniach i przesadzonych abstrakcyach: *wydobywać poznanie sił umysłowych nie z mniemań i domysłów; ale z fenomenów niewątpliwych i powszechnie uznanych: unikać słów i wyrazów, którychby znaczenie nie było czysto pojęte, i dokładnie oznaczone. Przyjąłem w tem piśmie i te zasady, i plan szkoły angielskiej; ale je moim własnym sposobem starałem się wystawić, dopełnić*

tego, co mi się zdawało niedostateczne; objaśnić uwagami to, co mi się pokazało nie dosyć wyłuszczone. Są jeszcze dwa początki, za któremi poszedłem w teraźniejszem piśmie przeciwko szkole angielskiej i francuzkiej. Pierwszy: *że należy starannie rozróżnić zdanie i twierdzenie potrzebujące dowodu, od fenomenu, który się dowodzić nie powinien; a przez to unikać tych fałszywych rozumowań, któremi napełnione są pisma filozoficzne, usiłujące dowodzić bytu ciał.* Drugi początek: *nie wyciągać działań i wyrobków wyższych sił duszy, z myśli pospolitych i prostackich; ale z nauk i umiejętności, gdzie się pokazuje największa dzielność sił umysłowych.* Kondillak *nie byłby tyle* paradoxów *do swojej filozofji powtrącał; gdyby był przy głębszej innych nauk wiadomości, ten początek zachował. W szesnastym jeszcze wieku powiedział* Bakon *), *że filozofia nie może ani powstać, ani rosnąć, tylko przy wzroście i postępku nauk fizycznych; które ten wielki człowiek nazywa matką wszystkich prawie wiadomości, sztuk i nauk: bo świat materyalny jest i pierwszem polem, i ciągłą szkołą sił i robót umysłowych. Dla tego Grecy i Rzymianie mało zrobili dla filozofji ludzkiego umysłu, i postąpić w niej nie mogli; że ich wiadomości fizyczne były albo bardzo ograniczone, albo fałszy-*

*) *Novum Organum Scientiarum. Aph.* 79. 80.

we. Błędy nawet samego Bakona, *w jego n. p. rozumowaniu przeciwko nauce* Kopernika, *ztąd pochodzą; że nie wiedział, co później odkryli* Gallileusz, Hughens, *i* Newton.

Rozważając pisma filozoficzne Deskarta, *trzeba to z żalem poczytać za klęskę filozofji; że ten wielki człowiek nigdy nie czytał dzieł* Bakona: *które* Newton *całkiem strawił, i ich przepisy w swoich dziełach zachował. Myśli prawdziwie prorockie* Bakona *o naukach, możeby obroniły były* Deskarta *od wielu błędów, a dały zapewne powód do nowych o umyśle ludzkim widoków; bo głowy wielkich ludzi, są to jak urodzajne niwy; gdzie jedne myśli stają się nasieniem drugich, jeszcze rozleglejszych i głębszych.*

Żeby tego pisma nie rozszerzyć, żeby skupić uwagę czytających do wywodów i przepisów nauki; unikałem ile można było, dwóch lubych ledwo nie wszystkim pisarzom przypraw, Erudycyi *i* Polemiki; *bo pierwszą każdy znajdzie w dziełach historycznych filozofji: zarzuty zaś każdy sobie ułatwi, jeżeli trafią do jego przekonania dowody, które popierają wyłożone zdania i myśli. Dobrzeto jest odświeżać uwagę rozmaitością rzeczy: ale lepiej jeszcze nie rozrywać jej i nie obciążać wtrącanemi z boku wiadomościami, i nie przedłużać łańcucha myśli tam, gdzie przekonanie wyciąga największego ich skupienia, i zbliżenia do siebie. Gadatli-*

wość i rozwlekłość ledwo nie wszędzie i zawsze prowadzą do znudzenia: w teoryi zaś, w przepisach dydaktycznych, w nauce rozmyślania nad samym sobą i nad rzeczami, wprawiają koniecznie w roztrzepanie, i niszczą główny zamiar piszącego. Sposób pożytecznego uczenia się zależy na przywiedzeniu całej nauki do jak najmniejszej liczby prawideł i początków: które wprzód dobrze strawione i uporządkowane, można potem przyprawiać, zdobić, i rozszerzać. Wszelako gdzie widziałem rozniesione zdanie z początkami wyłożonemi niezgodne, starałem się albo sprostować jego znaczenie, albo je przytoczonemi w krótkości dowodami wywrócić. Są prawda rzucone niektóre myśli, któreby w swem przystósowaniu, i obszerniejszym wywodzie, prowadzić mogły do ważnych i pożytecznych uwag: ale w pisaniu, trzeba też coś do myślenia czytającym zostawić: a nadto teraźniejsze pismo jestto tylko wytknięty gościniec do śledzenia dzielności ludzkiego umysłu, jego sił, pomocy i przeszkód. Na tym gościńcu gromadzących się badań ze wszystkich okolic poznawania, praca, nauka, i talent nigdy się nie przestaną popisywać i ćwiczyć. Pisałem w Wilnie dnia $^{14}/_{26}$ *Lipca r. 1821.*

WSTĘP.

FUNDAMENTALNE POCZĄTKI POZNAWAŃ LUDZKICH.

I.

Człowiek *czuje*, *myśli*, i *chce*. Jego *czucie* wydaje się przez widzenie, słyszenie, smakowanie, powonienie, i dotykanie: tojest przez wrażenia, które rzeczy zewnętrzne świata materyalnego sprawują na jego zmysłach. Jego *myślenie* objawia się przez uwagę, sądzenie, wnioskowanie, zgromadzanie pojęć i myśli: tojest przez działania, które w poznawaniu rzeczy odbywają władze jego duszy. Jego nakoniec *wola* pokazuje się w żądzach, chuciach i skłonnościach: w swobodnym wyborze tego, co chce; lub w odrzucaniu tego, czego nie chce. O wolności tego wyboru upewnia go własne sumienie, czyli przekonanie się wewnętrzne: że to, co wybrał, mógł nie wybrać i odrzucić; że to, co sobie postanowił, mógł nie po-

stanowić, albo postanowić przeciwnie. Przez *czucie* człowiek jest *zwierzęciem:* przez rozwinienie i wywieranie wyższych władz umysłowych, jest *stworzeniem rozumnem:* przez urządzenie swoich żądz i chuci, jest *stworzeniem moralnem.*

II.

Czucie, *myślenie*, i *chcenie*, przez które objawia się dusza ludzka, są to własności całkiem insze, i niczem niepodobne do rozciągłości, nieprzenikliwości, farby, figury i t. d. zgoła do tych, przez które dają się poznawać ciała: jeżeli różne skutki od różnych pochodzą przyczyn; możnaby ztąd wnieść: *że człowiek składa się z dwóch istot całkiem od siebie różnych: tojest z duszy i ciała.* Choćby ten wniosek był wątpliwy, i do okazania trudny, dla tego; że nie wiemy co może, a czego nie może *materya*, nie znając jej przyrodzenia; wszelako że przez takie przypuszczenie wszystko się daje wytłumaczyć, co jest pojęciu naszemu dostępne: że to przypuszczenie jest dla człowieka i towarzystwa potrzebne, dostojne, zbawienne i pocieszające; bierzemy je za *pewne.* Jestto artykuł *wiary umysłowej:* znajdziemy podobnych artykułów więcej w ciągu teraźniejszej nauki; na których umysł, jako na fundamencie swoich działań polega, choć ich ściśle dowieśdź nie może.

W całej naturze widzimy zadziwiający w fenomenach układ i porządek, jako dzieło Mądrości najwyższej: człowiek przez wydobyte i do-

skonalone swoje władze poznaje ten porządek, wprowadza coś podobnego w swoje działania, i w użycie swoich sił; a przez to tworzy i stanowi porządek *moralny* i *towarzyski:* prosty ztąd wniosek: że w człowieku jest jakaś iskierka najwyższej Mądrości, a zatem istota całkiem różna od świata materyalnego. Człowiek przez zmysły (jak to pięknie powiedział autor teoryi jestestw organicznych) jest związany z całym ogromem świata materyalnego: a przez władze swego umysłu z *Twórcą* i *Władcą* tego świata: a zatem przez konstytucyą swoję, człowiek jako istota rozumna, jest *stworzeniem religijnem.*

III.

Nie wiemy jakie jest przyrodzenie *materyi* świat zmysłowy składającej, a przecież poznajemy świat materyalny przez jego dzieje, odmiany, i wrażenia na zmysłach naszych sprawione: tojest przez jego *fenomena:* więc nie znając natury *duszy*, możemy poznać jej siły, sposobności, i działania, zastanawiając się nad tem, co się w nas dzieje; nad początkiem, rozmaitością, wzrostem myśli, pojęć, i wiadomości ludzkich: które uważać należy jako zjawienia, czyli *fenomena* umysłowe. A jako poznawanie świata materyalnego zaczyna się i kończy na fenomenach zmysłowych, na dochodzeniu praw, podług których się te fenomena odbywają, i na przystósowaniu ich do naszego użycia; tak poznawanie duszy zaczynać się i kończyć powinno na fenomenach umysłu, na do-

ciekaniu pewnych i statecznych prawideł zachodzących w myśleniu: z czego wypada i sztuka porządnego myślenia, i plan rozsądny *edukacyi* na uprawę władz umysłowych człowieka. Zgoła, *tak w świecie materyalnym, jak w świecie umysłowym, jedynem zatrudnieniem i nauką człowieka są fenomena.* Droga do tego pierwsza i bezpieczna, jest *doświadczać*, i *postrzegać.* Tą tylko drogą skazaną przez *Bakona*, podniosły się i wzrosły aż do zadziwienia nauki fizyczne; i tą podobnie drogą postępować i doskonalić się może nauka o umyśle ludzkim: zawsze atoli w tem tylko, co nam jest potrzebne i właściwe; tojest, co przystoi na nasze organa, sposoby, i siły.

IV.

To, co nazywamy *przyczyną* jakiego skutku, albo prawem czyli przepisem podług którego ten skutek się odbywa i objawia, jestto także *fenomen* główny i powszechniejszy; od którego inne fenomena zawisły, i którego są statecznym wypadkiem. Ciężenie n. p. powszechne i wzajemne na siebie cząstek materyi, w pewnym stosunku massy i odległości, jestto *fenomen fizyczny*; z którego wypadają i biegi ciał ziemskich, i obroty w ciałach niebieskich. Sposobność powiększania się lub zmniejszania ilości, jestto *fenomen;* z którego wypada cała osnowa nauk matematycznych. Czuć i uważać, sądzić i wnioskować, są to fenomena umysłowe, z których wypadły zadziwiające w naukach wynalazki. *Wszystkie więc usiłowania nasze, w po-*

znawaniu siebie i rzeczy, dążyć do tego powinny; aby od dobrze pojętych i pewnych faktów czyli fenomenów szczególnych, przyjść do poznania fenomenów ogólnych, z których tamte wypadają. Co zależy na upatrywaniu zawisłości, stosunków i związków między fenomenami; a zatem na trafnem i porządnem przykładaniu sił umysłowych do tego, czego doświadczamy, i co postrzegamy: i to dopiero prawdziwie nazywa się *myśleniem.* Całe więc myślenie człowieka obraca się na pojęciu fenomenów, na postrzeganiu i wiązaniu tych stosunków między fenomenami, które są utopione i zamieszane w dziełach *stworzenia.*

V.

Wrażenia zmysłowe odebrane od rzeczy świata materyalnego budzą najpierwej w człowieku uśpione władze duszy, i wprawiają je w czynność; a będąc początkiem wszystkich działań umysłu, są razem początkiem wszystkich naszych pojęć i myśli. Bez wrażeń zmysłowych nie byłoby myślenia; i poznawanie świata materyalnego prowadzi nas do poznania władz duszy. Ale wrażenia zmysłowe pochodzą albo od ciał pojedynczych, albo od działań jednych ciał na drugie; więc w tem poznawaniu nic więcej nie zachodzi tylko stosunek *) jednych ciał do drugich, i do naszego czucia. Stosunek jest wypadkiem porównania, więc poznawania na-

*) Co jest stosunek, tłumaczy przydatek do pisma o Filozofji na k. 54.

sze są to dociekania, jak się mają jedne ciała względem drugich, i względem nas; a zatem: *wszystkie poznawania nasze jako biorące początek od zmysłów, są koniecznie względne; których nabywamy drogą porównania.* W stworzeniach innemi zmysłami obdarzonych jakby się te fenomena świata pokazały, tego nie wiemy, i wiedzieć nie możemy z ustawy natury naszej. Szperać więc jak są rzeczy w sobie, niezawiśle od naszego czucia i doświadczenia, szukać znajomości bezwzględnych i niezawisłych od zmysłów; jestto wywracać ustawę przyrodzenia ludzkiego: i z marzenia albo z szaleństwa robić naukę.

VI.

Sekty, kłótnie szkolne, i błędy, a ztąd wypadające skażenie rozsądku, i zatamowanie wzrostu nauk prawie we wszystkich oddziałach poznawań ludzkich, rodziły się i rodzą z fałszywych domysłów, *hypotez*, przypuszczeń, i powymyślanych rozmaitych teoryi na wytłumaczenie *fenomenów*. Są to częstokroć marzenia wynikające z nieporządnego albo niewłaściwego użycia sił umysłowych. *Hypoteza* n. p. *myśli i prawd wrodzonych* wymyślona od *Platona*, przyjęta od *Deskarta*, a przez nowych kopistów przestrojona w nazwisko *wiadomości à priori*, jestto marzenie niezgodne z konstytucyą ludzką, i z tem prostem a niewątpliwem zdaniem: że co się może i daje nabyć, to wrodzone nie jest. Że zaś wszystkie początki i prawdy ogólne są nabyte; tego dowiódł obszernie i grun-

townie *Lokk* *), na co mu nikt dotąd nie odpowiedział.

Ale z drugiej strony człowiek rozważając fenomena, a nie mogąc dostrzedz ich związku, musi go się częstokroć wprzód domyślać: i domysł jest jednym z właściwych człowiekowi sposobów szukania prawdy: byleby go nie udawać za pewność; bo to jest *kuglarstwem*, czyli sztuką zwodzenia i oszukiwania ludzi. Hypotezy częstokroć posłużyły w naukach do odkrycia nowych prawd, choć się same utrzymać nie mogły. Żeby domysł czyli *hypoteza* była *niby-prawdziwa* (probabilis), i nauce pomocna; powinna *naprzód* nie sprzeciwiać się żadnej prawdzie pewnej i powszechnie przyjętej: *powtóre* powinna być wyciągniona z fenomenów: *potrzecie* powinna być zgodna z konstytucyą ludzką, tojest właściwa organom, sposobom, i siłom człowieka: a jeżeli ma się zamienić na pewność, powinna jeszcze być ogólną, służącą na wytłumaczenie wszystkich fenomenów swojego rzędu i znanych, i później odkryć się mogących. Zgoła *powinna być fenomenem ogólnym, albo już dowiedzionym; albo dowieśdź się mogącym przez przyszłe postrzeżenia.* Hypotezy upadają, kiedy się pokażą przeciwne albo prawdzie jakiej powszechnej, albo nowo odkrytym fenomenom nie dającym się przez tę hypotezę wytłumaczyć, i wywracającym jej ogólność. Hypoteza wszystkie bez wyjątku fenomena wykładająca, w ten czas dopiero przestaje być hy-

*) An essay concerning human Understanding. Vol. I.

potezą, i zamienia się na prawdę; kiedy przez nowe odkrycia pokaże się być fenomenem niewątpliwym i wprost dowiedzionym. I tak hypoteza Kopernika o biegu ziemi zamieniła się na pewność, skoro odkryto odmianę ciężkości w ciałach ziemskich, i obłąkanie wzroku, przez światło ciał niebieskich (aberratio).

VII.

Ciało ludzkie przez wrażenia zmysłowe działa na duszę, i wzajemnie dusza przez wywieranie swoich władz działa na ciało: choroby i kalectwo cielesne ciągną za sobą osłabienie, pomieszanie, i nawet utratę myśli: zbytnie znowu zatopienie się w myśleniu, niszczy ciało, i przyprawia je o choroby. Jestto instrument nastrojony, lub odstrojony, wydający albo porządnie i wiernie; albo w nieładzie i fałszywie działania duszy. Nerwy są organem czucia i myślenia: każdemu działaniu duszy odpowiada pewien ruch i odmiana w nerwach, i znowu za odmianą w nerwach idą odmiany w czuciu i myśleniu. Dla tego uważa się myślenie w człowieku jako process organiczny: tojest, którego byt, dzielność, i rozmaitość zawisły od składu i poruszenia nerwów. Takowa uwaga działań duszy jest *fizyologiczna*, w sztuce leczenia bardzo ważna i potrzebna: jestto fizyczne i szczegółowe rozwinienie tego początku: że bez zmysłów nie masz w człowieku ani czucia, ani myślenia. Ale to wszystko tłumaczy nam tylko warunki, ale nam nie tłumaczy natury czucia i myślenia; i dla tego spra-

wiedliwie mówi autor teoryi jestestw organicznych w T. II. §. 488.: *że żaden domysł, żadne przypuszczenie ani czucia ani myślenia nie wytłumaczy.* Bo jeżeli przez konstytucyą natury ludzkiej nie możemy wiedzieć co to jest dusza; jeżeli nie mamy w sobie żadnej władzy do pojęcia; jakto istota niemateryalna działa na ciało, i ciało wzajemnie na tę istotę? wszystkie teorye i hypotezy na ten koniec powymyślane, są prawdziwym zawrotem głowy, i nie godzi ich się nazywać *filozofią*: bo filozofia nie tłumaczy tego, co jest wyższem nad pojęcie człowieka.

VIII.

A jeżeli żadnego nie masz podobieństwa między duszą i ciałem, nie masz go także w sposobach ich działania: nie godzi się więc działań umysłowych tłumaczyć przez te sposoby, które są samym tylko ciałom właściwe. Chybabyśmy takie tłumaczenie brali tylko za pomoc ułatwiającą pojmowanie, tojest za objaśnienie rzeczy, ale nie za rzetelny fenomen. *Aristoteles* pierwsze pojęcia wrażeń zmysłowych nazwał metaforycznym wyrazem *formą*, *cieniem*, *fantazmatem*, *obrazem*. Późniejsi *metafizycy* idąc za tą nauką, wystawiali sobie duszę, albo jako osadzoną w sklepie i piwnicy, i poznawającą rzeczy przez rzucone od nich i przesuwające się cienie; albo jako człowieka zamkniętego w izbie ciemnej, mającej maleńki okrągły otwór; przez który, jak wiemy z optyki, malują się na wspak obrazy oświeconych rzeczy zewnętrznych.

Ztąd wzięty jest wyraz *obraz*, *wyobrażenie* (idea, imago), choć samemu tylko wzrokowi właściwy, przecież rozciągniony do wszystkich zmysłów. Bo możesz być fizyczny obraz smaku albo głosu? ciepła albo zimna, twardości albo miękkości, a nawet farby tam, gdzie nie masz światła? a jednak wrażenia przez wszystkie zmysły do duszy dochodzące, nazywamy *wyobrażeniami*. Myślano więc, że dusza wszystko pojmuje, przez wyciskające się i malujące w niej obrazy rzeczy: kiedy prawdziwy sposób jej pojmowania, jest niedościgłą dla nas tajemnicą. Jakoż jeżeli nie rozumiemy, jak dusza pojmuje rzecz zmysły poruszającą, równie nie rozumiemy, jak pojmuje jej obraz, który musi być materyalny; hypoteza więc *Aristotelesa* i *Lokka*, tłumacząca pojmowanie przez wyobrażenia, nic nam nie tłumaczy. Takie więc i tym podobne tłumaczenie myślenia nie jest *filozoficzne:* i jeżeli w ciągu teraźniejszej nauki użyjemy tych wyrazów *obraz*, *wyobrażenie;* trzeba je brać nie za tłumaczenie, ale tylko za zmysłowe objaśnienie *fenomenu umysłowego*. Używamy ich zaś dla tego, że pojętność ludzka potrzebuje koniecznie zmysłowego języka.

IX.

Poruszenie zmysłów od rzeczy zewnętrznych staje się siłą, która pobudza duszę do działania: i pierwszy akt pobudzonego umysłu nazywamy *czuciem* (sensatio), albo *pojmowaniem* (perceptio), w czem nic nie przypuszczamy środkującego między

rzeczą poruszającą zmysły, i samym umysłem. Wyrobek czyli skutek tej siły nazywamy *pojęciem* (notio). Siłę pobudzającą zmysłów nazywać możemy *zmysłowością* (sensibilitas). To pierwsze zatrudnienie umysłu, choć zdaje się najprostsze; mieści atoli w sobie *naprzód:* rzecz obudzającą czucie; *powtóre* istotę czującą: a zatem przeświadczenie się o bycie rzeczy świata materyalnego, przez akt umysłu obrócony do rzeczy; i o bycie naszym indiwidualnym przez akt umysłu zwrócony na to, co się w nas dzieje. Tę ostatnią siłę umysłową nazywamy *poczuwaniem się, przekonaniem wewnętrznem, umieniem siebie* czyli *sumieniem* (conscientia). Aże ludzie najpierwej i najczęściej zajmują się rzeczami, a rzadko i późno tem, co się w nich dzieje; dla tego władza sumienia czyli przeświadczenia się wewnętrznego późno się w nas postrzegać daje i rozwija; i czucie bytu naszego, choć jest prawie jednoczesne z czuciem rzeczy; późno się w nas wyrabia, utwierdza, i doskonali. Dobrze więc powiedział *Deskartes: myślę, więc jestem* (cogito, ergo sum). A ztąd się pokazuje: że *byt* ciał, i byt nasz, jestto *fenomen* władzą czucia skazany: fenomen prosty i pierwotny czyli *factum*, pokazuje się, albo się przytacza; ale się nie dowodzi. Wszystkie więc wybiegi *idealistów* zaprzeczające byt ciał; wszystkie wysilenia metafizyków na dowodzenie tego bytu, albo utrzymujących *realność* za rzecz człowiekowi wrodzoną, są to występki fałszywego myślenia i *anti-filozoficzne*.

Nie dają się jeszcze dowodzić proste prawdy

i zdania, które stanowią pierwsze zasady działań umysłowych. Takiemi są opisy i założenia matematyczne, które mają za sobą *intuicyą* czyli oczywistość widoczną: tojest, że z samych słów dobrze zrozumianych, umysł widzi ich pewność: i jeszcze zdania i prawidła ogólne i powszechne wszystkiemi fenomenami skazane: n. p. że *podobne skutki od podobnych pochodzą przyczyn: że w tłumaczeniu rzeczy przyrodzonych nie godzi się ani więcej, ani innych przyczyn naznaczać, tylko te, które są prawdziwe, i do tłumaczenia tych skutków dostateczne.* Jak człowiek wytrzeszczając oczy na słońce, ślepnie; tak umysł szukając dowodu na to, co się dowodzić nie może, i nie powinno, pogrąża się w ciemnotę. Tę wadę myślenia dawno wytknęli *Deskart* *) i *Bakon* **).

X.

Cokolwiek działa, sprawia odmianę, wywiera i objawia jaką czynność, nazywa się *siłą* albo *władzą* (vis, facultas). Dzielą niektórzy siły na *czynne* (vires activae), które wyrządzają odmianę: i na siły *bierne* (vires passivae), które tę odmianę biorą,

---

*) Et saepe adverti Philosophos in hoc errare, quod ea, quae simplicissima sunt ac per se nota, logicis definitionibus explicare conarentur: ita enim ipsa obscuriora reddebant. *Renati Descartes principia Philosophiae* §. X. p. 3.

**) Est autem aeque imperiti et leviter philosophantis, in maxime universalibus causam requirere. *Novum Organum* Aphor. 48.

cierpią, i przyjmują w siebie. Ta sama atoli siła może być i bierną i czynną pod różnemi względami, albo do różnych rzeczy przyłożona. Zmysłowość jest siłą bierną względem rzeczy zewnętrznych, ale czynną względem umysłu, pobudzając go do działania. Umysł znowu jest siłą bierną co do zmysłowości; ale czynną względem rozmaitego pojęć przerabiania. Owszem ponieważ wiemy: że całe myślenie jestto gra sił cielesnych i umysłowych, działających wzajemnie na siebie; ledwo nie każda w nas siła jest na przemian i bierna, i czynna.

XI.

W całej sferze poznawania ludzkiego zachodzą fenomena tak zmysłowe jak umysłowe: z tych niektóre, czyli dla tego, że są proste i pierwiastkowe, a zatem na inne prostsze rozebrać się nie dają: czyli dla tego, że nie mamy w sobie siły na ich poznanie i wytłumaczenie; kończą nasze badania, i stanowią granicę naszej ciekawości, za którą nie godzi się przechodzić. Ztądto we wszystkich prawie dociekaniach idąc od pytania do pytania, przychodzimy w końcu do takiego, które dla nas jest do rozwiązania niepodobne. W rzeczach n. p. fizycznych ostatnie pytanie: co jest *materya?* tojest: jakie jej przyrodzenie niezawisłe od naszych wrażeń zmysłowych? W rzeczach znowu umysłowych n. p. co to jest dusza? co czucie jako pierwsze jej działanie? jakto wrażenia zmysłowe działać mogą na istotę nie materyalną i obudzać jej władze? Są to pytania na które nigdy nie możemy odpowie-

z niego wypadające; mamy te zeznania za pewne. Fundamentem więc poznawań ludzkich nie tylko jest to, co sami postrzegamy, i czego doświadczamy; ale jeszcze w wielu przypadkach *wiara*, oparta na prawdzie i rzetelności cudzej: przy ścisłem zachowaniu prawideł ostrożności, broniących nas od łatwowierności i złudzenia.

Jest atoli w krainie myślenia i czynienia inny rodzaj wiary, którą nazwę tym czasem *filozoficzną*; kiedy przyjmujemy zdania i twierdzenia, których nie jesteśmy zdolni ściśle dowieśdź, a na których przecie zasadzamy i nasze dociekania, i nasze sprawy. Któżto n. p. dowiedzie: *że natura nic nie robi napróżno: że we wszystkich działaniach swoich trzyma się drogi najprostszej:* przykłady szczególne, nie stanowią dostatecznego dowodu tak powszechnego zdania. A przecież *fizyolog* postrzegłszy co nowego w budowie ciała zwierzęcego; na fundamencie tego zdania, szuka i dochodzi użycia i zamiaru, nowo postrzeżonego członka lub organu w ekonomji zwierzęcej. Fizyk nie przestaje na tłumaczeniu dalekiem i zawiłem fenomenu; ale szuka przyczyny bliższej i prostszej. Możnaż tego dowieśdź: *że prawa dostrzeżone w dziełach przyrodzenia, bez odmiany trwać będą na przyszłość?* a przecież na tym fundamencie astronom rachuje i przepowiada przyszłe położenia ciał niebieskich, i z nich wypadające skutki *). Kupiec i gospodarz

*) *Dugald Stewart* Elements of the Philosophy Tom II. p. 235. dziwiąc się geniuszowi *Delagranża*, zdaje mu się

układa swoje widoki i przedsięwzięcia na przyszłość: mówca i kaznodzieja puszcza się bez pisma na obszerną mowę i rozprawę: matematyk na dowodzenie długie i zawiłe przed publicznością: żaden z nich nie będąc pewny, że nie trafi na przeszkody w swoich układach; albo że go pamięć w nasuwaniu myśli nie odstąpi, i nie zawiedzie. W tych i podobnych zdarzeniach polegamy na zdaniach bez ścisłej pewności, i których nie jesteśmy zdolni dowieśdź i okazać. Podobało się filozofom angielskim nazwać to *wiarą*, i położyć ją za fundament wielu badań i działań ludzkich. Tego wyrazu sromotnie nadużyli źli fizycy i kuglarze, podciągając pod to, swoje marzenia i domysły: i stanowiąc wiarę za fundament w śledzeniu fenomenów cielesnych i umysłowych. Nauka atoli angielska dobrze zrozumiana nigdy do tego nie prowadzi. Pokaże się w ciągu teraźniejszego pisma, że tak nazwana *wiara filozoficzna*, jestto mocne zaufanie wrażone i utwierdzone przypadkami szczególnemi, uznanemi od wszystkich: a zatem wielkie do pra-

---

wyrzucać: że on dowodził stałości systematu słonecznego. To potrzebuje objaśnienia. *Delagranż* nie rachował zamiarów ogólnych przyrodzenia, i jego Twórcy: bo te pod rachunek matematyczny nie podpadają; ale rachował siły attrakcyi, które ciała niebieskie na siebie wywierają, i dowiódł; że z działania tych sił, nie wypada żadna odmiana w średnich odległościach, planet od słońca; a zatem żadne niebezpieczeństwo dla systematu słonecznego. Co wyłożyłem w mojem pismie o wynalazkach *Delagranża*. Pisma rozmaite Tom IV. k. 199—205.

wdy podobieństwo wzięte ledwo nie za pewność, i oparte na następujących początkach: *naprzód:* że co się działo i dzieje; to się i na potem dziać może. *Powtóre:* że co dotąd potwierdziły znane nam fenomena; to potwierdzić mogą i inne w przyszłości pokazać się mogące. *Potrzecie:* że w tem, nic nie przyznajemy konstytucyi ludzkiej, coby było innym niewątpliwym początkom poznawania przeciwne.

XIII.

Prawdziwa więc i zdrowa filozofia umysłu ludzkiego, jestto poznanie rzetelnych, i dobrze wywiedzionych fenomenów umysłowych, co do ich początku, wzrostu, rozmaitych przemian i wyrobków: a zatem poznanie wszystkich sił, sposobów, pomocy, i przeszkód myślenia, właściwych konstytucyi ludzkiej. Powinna więc filozofia wykładać to, co jest; a nie to, co nam się zdaje: unikać wszelkich wątpliwości, domysłów, i mniemań: nie przyznawać umysłowi ludzkiemu tylko to, co pokazują jego siły, działania, i wynalazki. Zamiarem jej być powinno doskonalenie człowieka, przez poznanie sił umysłowych, i dobrze urządzoną ich uprawę: a zatem wiele jej na tem zależy wiedzieć, które władze umysłu staranniej ćwiczyć i doskonalić potrzeba, żadnej nie zaniedbując.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

O POCZĄTKOWYCH I PROSTYCH WŁADZACH UMYSŁU.

ROZDZIAŁ I.

CZUCIE: POJMOWANIE: (*SENSATIO*: *PERCEPTIO*:)

1. Opisaliśmy już, co rozumiemy przez *czucie* Wstęp L. IX.: potrzeba nam teraz wyłożyć jego *fenomena* i warunki. Uważając człowieka od dzieciństwa aż do zgrzybiałości, widzimy w nim naprzód jestestwo mało różniące się od rośliny: którego organa czucia są niedołężne, do niczego nie wprawione, i tylko powolnemi bardzo stopniami wprawiać się do użycia dające. Jego działania są całkiem zwierzęce, jego czucie bardzo ograniczone, niewyraźne, drażliwe, i często bolesne. Dusza dziecięcia jest jakby zanurzona w grubej mgle i pomroce: która się z wiekiem, z rosnącem i rozwijającem się ciałem, z ćwiczeniem i wprawą

zmysłów, powoli wyjaśnia, rozprasza, i nareszcie ginie. Jakiemi więc stopniami wydobywają się, wzmacniają, i wprawiają zmysły; takiemi rośnie czucie i pojmowanie, stając się coraz wyraźniejszem i trwalszem. W dorosłym człowieku zmysły są wydobyte, i wyćwiczone; a zatem pojęcia żywe, mocne, i wyraźne. W człowieku upadającym przez starość zmysły tępieją, a z niemi słabieje pojmowanie, zacierają się myśli, niknie pamięć, a z nią gasną powoli szlachetniejsze siły umysłu. Ciało starca jestto instrument sterany, rozrabiający się i bliski rozsypki; na którym dusza już nie może ani się tłumaczyć, ani wydać swych sił i tonów.

2. Jak wprawianie zmysłów do użycia, jest leniwe i trudne, uczą nas doświadczenia na ludziach od urodzenia ślepych, którzy w dorosłym już wieku przyszli do wzroku przez zdjęcie katarakty: choć katarakta nie zawsze jest zupełnem zatamowaniem światła. Po wykonanej operacyi, nowo widzącemu wszystkie rzeczy zewnętrzne wydają się ogromne, zdaje mu się, że wszystkie dotykają się jego oka. Potrzeba mu pomocy dotykania, do którego przywykł, i dosyć długiego czasu; żeby mógł rozeznać, która rzecz jest bliższa, a która dalsza od jego oka: figury ciał, gatunku zwierząt łatwych sobie do rozeznania macaniem, nie może się długo nauczyć wzrokiem rozpoznawać. Przychodzi mu z wielką trudnością przyzwyczaić oko i głowę do ruchu w różne strony, dla widzenia rzeczy albo w biegu będących, albo sto-

jących na boku *). Więc *zmysłowość, jako istotny warunek porządnego czucia i pojmowania, jestto nałóg długą wprawą i ćwiczeniem organów nabyty.*

3. Jedne zmysły biorą wrażenia od ciał oddalonych jak widzenie, słyszenie, i powonienie; drugie od tuż sobie przyległych, jak smakowanie i dotykanie. Tamte poruszane są od światła, od drżącego powietrza, od pary i wyziewów; które się do pewnej odległości rozchodzą i uderzają o oko, ucho, i nozdrza: ciała tuż przylegające, albo działają na całą powierzchnią ciała, jak w dotykaniu przez zimno lub ciepło, twardość lub miękkość, chropowatość lub gładkość; albo na język w smakowaniu przez cierpkość lub łagodność, przez słodycz lub kwas i goryez i t. d.

Najrozleglejszym i najdzielniejszym zmysłem człowieka jest widzenie, które go wiąże z ciałami niebieskiemi: i od tego też zmysłu wzięta jest największa liczba nazwisk, i ledwo nie wszystkie teorye myślenia. Zmysł ten, jako główny organ obserwacyi, doprowadził umysł ludzki do najgłębszych i najrozleglejszych pojęć. Przez wzrok człowiek przestaje z niebem: przez słuch i mowę obcuje z ludźmi, objawia im swoje myśli, stwarza nauki i społeczność ludzką urządza. Wzrok i słuch są to główne narzędzia nauki i mądrości: i lubo reszta zmysłów do tego pomaga; jest ona atoli

*) *Smith's* A compleat system of Opticks p. 44.

szczególniej walnem narzędziem robót mechanicznych, roskoszy, i cierpień cielesnych.

4. Czucie i pojmowanie tym jest prędsze i wyraźniejsze, im zmysł bystrzejszy i czulszy: ztąd pojęcia łatwe i trudne, *jasne* i *ciemne* (notiones clarae, obscurae). Im więcej zmysłów wchodzi do pojmowania, tym więcej dostrzegamy własności rzeczy, tym pojmowanie rozleglejsze, pewniejsze, do rozeznania rzeczy sposobniejsze. Ztąd pojęcia *proste* i *zawiłe* (simplices, complexae), pomieszane i rozeznawać się dające (confusae, distinctae). Że jednak ludzie przy mocnych i wyćwiczonych zmysłach nierówno pojmują; że tej samej rzeczy przytomnej jedni mają pojęcie głębsze i bystrzejsze niż drudzy; że jedni w niej od razu postrzegają to, czego nie postrzegają drudzy: że z rodziców utalentowanych rodzą się częstokroć dzieci zdrowe i mocne co do ciała, ale tępe i niedołężne co do umysłu; wnosićby ztąd można, że nie sama organizacya ciała jest warunkiem bystrzejszego i głębszego rzeczy pojmowania; ale że jest między ludźmi nierówna dzielność i energia w samych władzach umysłowych: a nawet czy ta żywość i bystrość zmysłów nie jest jej skutkiem? pytanie ciekawe! ale do rozwiązania prawie dla nas niepodobne.

5. Człowiek pozbawiony od urodzenia jakiego zmysłu, nie może mieć pojęcia rzeczy do tego zmysłu należącej: ślepy nigdy o farbach, a głuchy o głosie nic sobie wystawić, ani żadnego czucia mieć nie potrafi. Wszelako przyrodzenie częstokroć nie-

dostatek jednego zmysłu nagradza bystrością drugiego: i tak głuchoniemi częstokroć z ruchu warg dochodzą o czem się mówi, a zatem wzrokiem; ślepi wielką czułością słuchu i dotykania celują; a przez sztukę i rozmaite sposoby uczą się dochodzić tego, co przez braknący im zmysł nabywać się zwykło. I tak ślepi za pomocą dotykania, głucho-niemi za pomocą migów uczą się czytać i pisać. *Kondillak* wystawia sobie osobę z samym tylko zmysłem powonienia: *Dugald Stewart* dwoma tylko zmysłami słuchem i powonieniem obdarzoną; i za pomocą tych tylko zmysłów wydobywającą w sobie inne władze proste i zawilsze umysłu: z czego ostatni ten pisarz wnosi, że nawet nie mając pojęcia materyi, możemy myśleć: i że znaki tłumaczenia swoich pojęć, któreby osoba powonieniem tylko i słuchem udarowana wymyśliła, możeby były bardziej umysłowe niż te, których teraz używamy w metafizycznym języku. Na co mu można odpowiedzieć: że ponieważ wszystkie pójęcia w osobie zmyślonej przez *Stewarta* pochodziłyby od wrażeń zmysłowych słuchu i powonienia, i koniecznie wyjawiaćby się musiały dla drugich cieleśnie; język nie mógłby być tylko zmysłowy: i jak teraźniejszy wzięty jest najwięcej od widzenia, jako zmysłu najrozleglejszego; tak ten mniemany, wziętyby był ze słuchu lub powonienia, i niewięcejby metafizyce usłużył. *Powtóre*: że lubo mniemana osoba nie może pojmować rozciągłości, figury, farby, i innych własności materyi; zawsze atoli zastanawiając się nad wrażeniami wę-

chu i słuchu, miałaby pojęcie bytu rzeczy zewnętrznych wzbudzających czucie, i istoty w sobie czującej. *Po trzecie:* że wydobyte za pomocą samego węchu i słuchu siły wyższe umysłu, bardzoby były szczupłe i ograniczone. Zgoła ponieważ zmysły są jak bramą wszystkich naszych pojęć; a pojęcia początkiem i materyałem wszystkich działań umysłowych i poznawań ludzkich; *niedostatek w człowieku jakiego zmysłu ścieśnia sferę jego wiadomości; i czyni je ze strony tego zmysłu ułomne.* Nigdy ślepy z urodzenia nie pojmie piękności, którą rzeczom nadają farby i cienie: głuchoniemy nigdy nie uczuje harmonji mowy i pisma: a choć się nauczy czytać i pisać, wątpię żeby kiedy przyszedł do przyjemnego i harmonicznego pisania.

6. Organ zmysłu nadwerężony, przytępiony gwałtownem uderzeniem, dotknięty jaką wadą, chorobą lub zarazą, czucia i pojęcia od siebie pochodzące albo w części utraca, albo im swej niemocy i zarazy udziela. Oko zbyt płaskie, rzeczy bliskich; zbyt wypukłe, rzeczy dalekich wyraźnie nie widzi: pozbawione łatwości w ściąganiu się i rozciąganiu, jednę ma tylko pewną do wyraźnego widzenia odległość: w niektórych chorobach rzeczy mu się dwoją i mnożą: w żółtaczce, wszystko mu się w żółtej farbie wystawia. Ucho żołnierza gwałtownym hukiem armat stępione, staje się nieczułe na harmonią muzyki i wymowy. Język gorączką spieczony, w niczem smaku nie czuje; wszystko mu się wydaje ckliwe i nieprzyjemne. *Czucia więc*

i pojmowania nasze potrzebują zmysłów czerstwych i zdrowych.

7. Ale zmysły czerstwe i zdrowe podległe są rozmaitym złudzeniom: tojest, że im się rzeczy zewnętrzne nie tak wydają jak są. Kij prosty na pół w wodzie zanurzony, wydaje się złamany; słońce i księżyc pokazują się jak płaszczyzny okrągłe, większe przy poziomie, niż na południku; księżyc większy jak wszystkie inne gwiazdy i planety; całe niebo zdaje się kuliste i okrągłe, a wszystkie ciała niebieskie równo od nas odległe: oko pędzone biegiem, którego nie czuje, przypisuje go ciałom zewnętrznym *). Więc zmysł widzenia w pewnych przypadkach niewiernie nam wystawia figurę, położenie, i bieg rzeczy zewnętrznych. Zmysł znowu dotykania znajduje lochy i piwnice zimne w lecie, a ciepłe w czasie zimy: choć tam we wszystkich porach roku ledwo nie ta sama temperatura panuje. Więc *żeby zmysły nie obłąkały naszego rozsądku; czucia nasze i pojmowania powinny być prostowane i poprawiane, albo przez drugie zmysły, albo przez rozum i naukę.*

8. Mając zmysły dostępne, i otwarte na wszystkie wrażenia zewnętrzne, mówiącego nie możemy nie słyszeć; rzeczy przed oczy stawionej nie możemy nie widzieć; dokuczającego nam zimna lub ciepła nie możemy nie czuć; rozchodzących się w izbie woni nie możemy nie wąchać; przyłożonych

*) Geografia Wstęp §. 3. 4. 5.

do języka potraw nie możemy nie smakować. Czując i pojmując, nie możemy nie mieć przytomności umysłu na to, co czujemy i pojmujemy; więc *czynności czucia i sumienia nie zawisły od naszej woli: czyli są to czynności poniewolne i konieczne.*

9. Częstokroć chcielibyśmy wzbudzone od ciał zewnętrznych wrażenia przedłużyć dla siebie, i jeszcze ich doświadczać: gdy tym czasem obce przeszkody i opory od nas całkiem nie zależące, to usiłowanie woli robią bezskuteczne, odsuwając od zmysłów te ciała, albo przecinając spółkę między niemi, i zmysłami. Nie chcąc znowu wrażeń zmysłowych doświadczać, trzeba albo ciała zewnętrzne zniszczyć, albo zamknąć przed niemi zmysły. Z tego fenomenu dowodzą metafizycy bytu ciał przeciwko *idealistom*, których trudności i zarzuty więcej mają w sobie uporu, dziwactwa, i wykrętów, niż gruntowności. Jak pojęcia, tak fenomena pierwsze i proste dowodzić się nie dają i nie powinny (w. l. X.). My tylko z tego się uczymy: *że byt rzeczy zewnętrznych, i otwarty ich działaniu do zmysłów naszych przystęp, są istotnym warunkiem do wzbudzenia wrażeń zmysłowych i do czucia.* Bez rzeczy zewnętrznych, nie masz wrażeń zmysłowych; a bez wrażeń zmysłowych nie masz pojęć i myśli: ten jest pierwszy i niewątpliwy początek naszych poznawań.

10. Oprócz czucia rzeczy zewnętrznych, doświadczamy jeszcze w sobie wrażeń głodu, pragnienia, bolu w różnych częściach ciała, radości, smutku, nudy i t. d. są to poruszenia przykre lub

przyjemne, sprawione w organach lub różnych członkach ciała, które nazywamy *czuciem wewnętrznem*. Nie znamy zmysłu, którym to czucie udziela się duszy: wiemy tylko, że to jest działanie organów na umysł, albo umysłu na organa ciała: czego równie jak czucia rzeczy zewnętrznych nie jesteśmy zdolni wytłumaczyć. Jedne z nich są to czucia potrzeb do utrzymania bytu nieuchronnych, i te zaczynają się z życiem człowieka, i poprzedzają wprawienie zmysłów do wrażeń zewnętrznych: drugie są to wypadki charakteru, wychowania, nałogów i t. d. jak są poruszenia namiętności: wszystkie zaś rodzą i wzbudzają *żądze* (desiderium): i są albo pobudkami, albo fenomenami *woli*: należące do *filozofji moralnej* czyli *etyki*, ale nie do nauki, którąśmy sobie teraz wyłożyć zamierzyli.

11. Widzimy z tego, co się powiedziało.

Naprzód: że czucie i pojmowanie jest najpierwszą odzywającą się władzą umysłu, ostrzegającą nas o bycie ciał poruszających zmysły, i o bycie duszy, jako istoty czującej. Że skutkiem tego pierwszego aktu umysłowego jest *pojęcie* (notio) §. IX. wst. Że jak czucie jest fenomen umysłowy; tak byt ciał sprawujących to czucie jest fenomen zmysłowy, który się dowodzić nie może, i nie powinien.

Powtóre: Że zmysłowość, jako istotny warunek czucia i pojęć: jestto nałóg długiem ćwiczeniem organów nabyty: ta zmysłowość z rosnącym

człowiekiem doskonali się i rozwija; z upadającym i gasnącym słabieje i ginie.

Po trzecie: Że od mocy, bystrości i rozległości zmysłów, zależą pojęcia żywsze, trwalsze, i dalej się rozciągające: do czego wpływać się jeszcze zdaje nierówna w ludziach dzielność, czyli *energia* siły umysłowej.

Po czwarte: Że człowiek pozbawiony od urodzenia jakiego zmysłu, nie może mieć żadnych pojęć od tego zmysłu zależących: a zatem jego wiadomości ze strony braknącego zmysłu, są zawsze niedokładne i ułomne.

Po piąte: Dla tego, że wszystkie poznawania nasze są względne (l. V. wst.), i dla tego, że fenomena ciał zewnętrznych jedne łączą się z drugiemi, albo natrafiają na różne stany i usposobienia organów czucia; rodzi się częstokroć zamieszanie w pojmowaniu, a ztąd różne *pozory* i *złudzenia* we wrażeniach zmysłowych, obłąkać nas łatwo mogące. Żeby tego uniknąć, i rozpoznać pozór od rzetelności; czucia nasze i pojmowania powinny być częstokroć prostowane i poprawiane albo przez inne zmysły, albo przez inne fenomena, czyli przez rozum i naukę; bo im przez więcej zmysłów rzecz się objawia, tym czucie pewniejsze.

Po szóste: Że gdy rzeczy zewnętrzne działają na zmysły, a zmysły gdy na wszystkie wrażenia są przystępne i otwarte; czucie jest skutkiem wymusu czyli koniecznym, i od woli naszej nie zależącym.

Po siódme: Że czucia wewnętrzne powstają

w nas albo z potrzeb życia, od których zaspokojenia zawisło utrzymanie naszego bytu: albo z rozmaitych skłonności i poruszeń, których żywość, moc, i trwałość zależą od charakteru czyli konstytucyi fizycznej ciała, od nałogu, i edukacyi: które silnie nastają na nakłonienie woli, pobudzają człowieka do spraw i działań, do wykonywania, i pokazania tego w czynach i postępkach; co pomyślał, i co sobie w myśli ułożył.

ROZDZIAŁ II.

BACZNOŚĆ, UWAGA (*ATTENTIO*).

12. Rzeczy zewnętrzne działając bezprzestannie na nasze zmysły, wzbudzają czucia i pojęcia w naszym umyśle, ustawicznie się tam cisnące i przemijające. W tym tłumie rzeczy i pojęć, umysł może puszczać mimo siebie i odsuwać jedne, a zatrudniać się szczególnie drugiemi: to natężenie i zastanowienie umysłu nad rzeczą i pojęciem sobie przytomnem, nazywa się *baczności*ą albo *uwagą* (attentio). Baczność obrócona do rzeczy zewnętrznych, nazywa się *postrzeganiem*, *obserwacyą*: obrócona zaś na działania umysłu, i na to, co się w nim dzieje; zowie się *reflexyą*. Baczność jestto najważniejszą władzą duszy i do poznania rzeczy, i do zatrzymania ich w pamięci. Przez baczność przeglądamy pojedynczo, i roztrząsamy nasze po-

jęcia, zbieramy szczegółowe ich postrzeżenia, szykujemy je porządnie, i nadajemy umysłowi pewny kierunek, ład, i stałość w swojem działaniu.

13. Uwaga daje się skupić i dzielić: jak skupiona, tak rozdzielona w różnych ludziach jest różna: przywiązana do jednej pewnej rzeczy, wydaje tejże rzeczy pojęcie w jednych ludziach bystrzejsze i głębsze, niż w drugich: daje im postrzegać stosunki, których nie postrzegają drudzy. *Newton* patrząc na kolory światła, przez szkło złamanego, dostrzegł tego przyczyny, której nie dostrzegli inni od wieków na ten fenomen patrzący. W jednych ludziach skupiona i wytężona uwaga czyni ich całe niebacznemi na to wszystko, co się około nich dzieje: w drugich, nie daje się tak skupić, żeby się choć słabo innym nie udzielała wrażeniom. Są ludzie, którzy w różnych materyach z różnemi ledwo nie razem rozprawiać mogą: od jednej rozprawy przerwanej, przechodzić zaraz do drugiej, wracać znowu do tamtej, nie tracąc baczności na to, co mówili, i co im jeszcze do mówienia zostaje: są znowu tacy, którzy w ciągu jednej tylko rozprawy, za najmniejszą przeszkodą, za wtrąceniem czasem obcego słowa, tracą pamięć i uwagę tego, o czem mówili.

14. Udzielająca się ledwo nie w jednym czasie wielu rzeczom uwaga, może być skutkiem albo tęższej siły umysłowej, albo przywyknienia i nałogu, albo obojga razem. *Juliusz Cezar* mógł razem wydawać rozkazy wojskowe, i kilka listów dyktować: wśród szczęku wojny domowej i zagra-

nicznej, pisał rozprawy i książki *). W rzeczach tak trudnych i zawiłych wyciągających natężenia umysłu, i przewidywania wypadków, przenosić z taką szybkością uwagę od jednych do drugich, i utrzymać ją bez zamieszania; jestto zaiste znakiem tęgiej i rzadkiej dzielności umysłowej. Kupiec wielki odbyt na towary mający, w ciżbie kupujących, jednym towary pokazuje i rozkłada, z drugiemi się o cenę umawia, mierzy, waży, rachuje bez omyłki, i bez stracenia na wszystko jak mówimy przytomności. Tancerze na linach z rozmaitem wykręcaniem ciała, muszą na wszystkie jego poruszenia mieć uwagę, żeby w żadnem nie chybić miary, i nie stracić równowagi. Są, którzy równoważąć się sami na linie, utrzymują jeszcze na ręku równoważącą się machinkę, której wszystkich poruszeń pilnuje oko, żeby machince tracącej wagę z jednej strony, nadać z pewną miarą ruch w stronę przeciwną. Takich uwaga dzieli się razem na poruszenie własnego ciała, na poruszenia machiny, i na wytężenie wzroku. Wszystko to jest skutkiem rozdzielonej na wiele rzeczy, a w niczem nie straconej uwagi: uwaga zaś ta, jest nałogiem przez długie ćwiczenie nabytym. Ale ponieważ nie wszyscy przy największej usilności, tego nałogu nabyć mogą; więc zdaje się jeszcze do tego wchodzić pewna umysłowa sposobność.

15. Jeżeli to jest prawda, że w jednym cza-

*) Joh. Henr. Boederi Dissertationes in Suetonii Caesares p. 40.

sie nie możemy uważać tylko jednę rzecz, albo jeden dwóch rzeczy stosunek; jeżeli poznanie dokładne całości, wypada z uwagi wszystkich jej części; dopiero wyliczone fenomena pokazują nieporównaną szybkość, z jaką umysł może uwagę swoję przenosić od jednej rzeczy do drugiej, w przeciągu czasu niepodobnym do ocenienia. Momenta więc najmniejsze czasu jak n. p. mgnienie oka, są dla umysłu trwałością jeszcze dzielić się mogącą, choć grubym naszym zmysłom do dostrzeżenia niepodobną. Nałóg dla umysłu, jak mówi *Dugald Stewart*, ledwo nie jest tem, czem *mikroskop* dla oka. Niknące dla gołego wzroku robaczki, pokazują się przez *mikroskop* ogromne i rozległe, i wystawiają nam jak nowy świat drobniutkich stworzeń z oddzielnemi swemi członkami. Podobnie dla włożonego do uwagi umysłu chwile i momenta są jeszcze szeroką przestrzenią czasu. Ale tu zachodzi jeszcze walny przymiot nałogu. Wrażenia i pojęcia im się częściej powtarzają, tym stają się łatwiejsze i prędsze, ale też tym mniej się uważają: tak dalece, że uwaga na nie, zmniejsza się coraz bardziej, i w reszcie niknie, choć te wrażenia nie ustają. Ztądto w zwierzętach dziwimy się niektórym ich czynnościom, które nam się zdają wiele potrzebować nauki i zdatności; a które przez nie wykonywają się z nałogu. Ztądto jeszcze pochodzi; że myśli i sposoby najprostsze, nie zaraz się postrzegają: bo nie uważamy albo cale, albo dostatecznie tego; do czegośmy przywykli. Nałóg więc zmniejsza i prawie niszczy

uwagę w często powtarzanych działaniach: ale też tę uwagę wprawia i przywięzuje do często odnawiających się robót. Co innego jest przywyknąć do uwagi wszystkiego; a co innego uwięzić uwagę w tych samych powtarzających się działaniach, po których się ślizga i przelatuje. Nałóg więc nadać może uwadze ludzkiej albo wielką wytrzymałość, albo wielką lotność podług tego, do czego ją chcemy przyzwyczaić.

16. Nałóg jeszcze ma to do siebie; iż roboty, do których przywykliśmy, wykonywamy z wielką łatwością, i że nawet lubimy je wykonywać. Siłom i członkom ciała we wszystkich rzemiosłach i rękodziełach, nadaje machinalną czyli *automatyczną* zgrabność i szybkość: w siłach umysłowych wydobywa naturalną bystrość, wprawia je do gotowości i łatwości w działaniu. Nałóg w rzeczach szkodliwych pociągając nasze skłonności, staje się nieszczęściem człowieka; w rzeczach potrzebnych i zbawiennych, jest nabyciem i przymiotem dobroczynnym.

17. Uważamy tylko to, co chcemy: a odwracamy baczność od tego, czego nie chcemy uważać; więc baczność jest *czynnością wolną* umysłu, i tem się różni od czucia i sumienia. §. 8. Z jaką więc szybkością przelatuje uwaga od jednych rzeczy do drugich; z taką przechodzą towarzyszące jej czynności woli.

Ponieważ uwaga jest najważniejszą siłą, i istotnym warunkiem poznawań ludzkich: ponieważ

sprawy życia kierowane być powinny gruntowną znajomością rzeczy, i dobrze zrozumianym pożytkiem; tak w myśleniu jak postępowaniu jest nam uwaga koniecznie potrzebna: a zatem należy do niej wprawiać i przyzwyczajać zawczasu umysł. Nauka, w której nic zrobić bez pilnej i porządnej uwagi nie można, jest do tej wprawy dla młodego wieku najprzydatniejsza: i taką jest *geometrya Euklidesa.* Wyłożone do dowodzenia podanie zastanawia umysł nad tem, o co idzie, i jaki jest cel naszej uwagi: w dowodzeniu zajęta być musi baczność na mechaniczne wykreślenie figury, na znane nam już prawdy, na porządne ich uszykowanie, na wnioski wiążące jednę prawdę z drugą, i prowadzące do celu, któryśmy sobie zamierzyli. Jest więc ta nauka ciągłem zatrudnieniem i uporządkowaniem baczności, nadaje umysłowi stałość i wytrzymałość w uważaniu szczegółowem każdej prawdy, a razem lotność i porządek w przebieganiu od jednej prawdy do drugiej: wszystko zaś z przekonaniem i oczywistą pewnością. W całem zaś myśleniu i postępowaniu o to najwięcej idzie, aby mieć baczność na cel, środki, i na porządek w ich użyciu. Że zaś w sprawach życia, a nawet w rozmaitych rodzajach poznawania, nie można zawsze mieć tej pewności i przekonania, jakie panują w geometryi; zachodzą tu jeszcze dla umysłu inne potrzeby i warunki, o których dowiemy się niżej. Zawsze jednak zgodzić się na to musimy; że wprawę i ćwiczenie uwagi trzeba zaczynać na drodze pewnej; żeby jej nadać grunt i wagę, a

zatem przezorność i ostrożność w rzeczach wątpliwych.

18. Wykładanie nauk powinno ułatwiać ich pojęcie dla wszystkich: aże nie wszyscy mają równą baczność; cokolwiek więc tę baczność osłabia i miesza dla wielkiej liczby, a nie jest istotnie nauce potrzebne, chronić się tego należy. Zbytnie podziały osobliwie słów, i myśli oderwanych; i znowu tych podziałów podziały są prawdziwem mordowaniem i zagmatwaniem uwagi; dla tego sprawiedliwie się mówi: że zbyt drobiazgowy porządek, jest sprawcą nieładu i zamieszania. Ale znowu z drugiej strony zbytnie skupianie rzeczy, wymyślanie jedności tam, gdzie jej nie masz; jest drugą wadą, albo zatrzymującą w swej dzielności uwagę, albo mogącą ją obłąkać w domysłach. *Kondillak* wszystkie władze duszy nazywa *czuciem* dla tego, że czucie jest pierwszym początkiem wszystkich myśli i działań umysłowych; tak właśnie jak gdybyśmy wszystkie rzeczy pod oko podpadające nazywać chcieli światłem, dla tego, że światło jest początkiem widzenia.

19. Brak czyli niedostatek uwagi nazywamy *roztargnieniem*, *nieprzytomnością* (distractio). Człowiek bez uwagi czuje, ale nie rozeznaje i nie szykuje swoich czuć i pojęć, i jest zawsze w zamieszaniu. Widzi przed sobą gadającego mężczyznę, a odpowiada kobiecie: słucha mówiących, a przymawia się całe nie do rzeczy: szuka czapki, którą ma na głowie, albo chustki, którą trzyma w ręku: czeka do stołu żony, z której pogrzebu dopiero

powrócił: dom cudzy bierze za swój, a gospodarza za gościa, któregoby się rad pozbyć: zgoła jestto człowiek jak wpół uśpiony bez ciągłej przytomności i pamięci. Nazywam to *kalectwem umysłowem* dotykającem ludzi w mniejszym lub większym stopniu, i pokazującem nam, czemby był człowiek bez uwagi. Dziwna rzecz, że o tak ważnej władzy duszy *Lokk* ledwo wspomniał. Nieuwaga atoli nie zawsze jest kalectwem, ale może być wadą nałogową. Człowiek lubiący się pewnym tylko rodzajem myśli zajmować, topi w nich i pogrąża swoję uwagę: a przez to traci baczność na to, co się około niego dzieje. Wśród rozmowy, zabawy, i towarzystwa wciska się w jego uwagę, myśl ulubiona, i robi mu roztargnienie: może to być skutkiem albo narowu, albo głębokiego myślenia.

Jak uwaga we własnych nałogowych robotach jest lotna; tak cudzych nie może z tą samą ścigać szparkością: i dla tego można ludzi zdrowych, przytomnych sobie, i na wszystko z bacznością patrzących, wprawić w nieuwagę; przez mnóstwo rozlicznych, szybkich i ciekawych obrotów, rozrywających baczność, i sprawujących roztargnienie: i na tem zależy zręczność, owych w kubki grających kuglarzy i sztukmistrzów, którą nazywają Francuzi *tours de main*, a my *zamydleniem oczu*.

20. *Reflexya* jestto jak uwaga odbita od rzeczy zewnętrznych do pojęć, i do tego co się w nas dzieje: i jak przedmiotem uwagi są rzeczy ze-

wnętrzne; tak przedmiotem reflexyi są pojęcia, i działania umysłowe: jestto więc rozważanie myśli i działań, rozbieranie ich na myśli proste, z których się składają; ważenie każdej z osobna, śledzenie dróg, sposobów, i praw myślenia. Różni się od *sumienia;* bo to ostrzega nas tylko o bycie pojęć; reflexya zaś roztrząsa rzeczy, których byt skazuje sumienie. Sumienie być może bez reflexyi: bo nie zawsze chcemy rozważać, i troskliwie rozbierać stawiające się w umyśle pojęcia; jestto praca umysłowa, której często unikamy: ale reflexya bez sumienia być nie może, i częstokroć z niem się łączy rodząc *zastanowienie* się i *namyślanie.* Reflexya dochodzi podobieństwa i różnicy, zgody lub sprzeczności w naszych pojęciach, a zatem co im jest spólne, a co każdemu właściwe; przez co gotuje materyały dla *abstrakcyi*, i jest nieodstępną towarzyszką rozumu, jak się niżej pokaże.

21. Nauka o uwadze czyli baczności, pokazuje nam:

Naprzód: Że to jest przymiotem naszego umysłu, w rzeczach pojedynczych z wielu własności złożonych, i od siebie nieoddzielnych, uważać jednę; nie uważając drugich.

Powtóre: Że przez używanie tego przymiotu, nabywamy znajomości rzeczy całej, rozważywszy pojedyncze jej części.

Po trzecie: Że uwaga może się skupiać i rozdzielać; oraz z niezmierną szybkością przechodzić od jednej rzeczy do drugiej.

Po czwarte: Że w uwadze zachodzi wytrzymałość i lotność; przymioty potrzebne do dobrego, i szybkiego rzeczy poznania. Nauka potrzebuje wytrzymałości; sprawy życia nawałem się cisnące potrzebują lotności. Ale te przymioty nadto posunione stają się wadą: bo zbytnia wytrzymałość prowadzi do zamyślania się i nieprzytomności: a zbytnia lotność do roztrzepania, do wiadomości porywczej powierzchownej, i częstokroć błędnej.

Po piąte: Że nałóg ćwiczy uwagę w odnawiających się rzeczach; ale ją osłabia i gubi w tych samych rzeczach często powtarzanych, albo krócej: że rozmaitość przedmiotów ćwiczy i doskonali uwagę, ich zaś jednostajność osłabia ją i niszczy.

Po szóste: Że uwaga jest akt *wolny* umysłu: i że akty *woli* towarzyszą aktom uwagi.

Po siódme: Że niedostatek uwagi czyli *roztargnienie*, może być albo kalectwem umysłowem, albo wadą nałogową.

Po ósme: Że *reflexya* czyli uwaga pojęć i działań umysłowych, jest istotną częścią i pomocą wyższych władz duszy.

ROZDZIAŁ III.

ODRYWANIE: ODCIĄGANIE: (*ABSTRACTIO.*)

22. Wszystkie stworzenia świat materyalny składające, i działające na nasze zmysły, są to rzeczy *szczególne*, *pojedyncze*, słowem *jednostki*

(individua): zbiór jednostek sobie podobnych nazywamy *liczbą*, *gromadą*, *stadem*, *kupą* i t. d. Cokolwiek więc działa na nasze zmysły, jest albo jednostką, albo gromadą: i źle sądzą ci, którzy utrzymują, że jednostka i liczba, nie są pojęciami zmysłowemi (notiones sensibiles). Podpadają pod nasze zmysły jednostki, i liczby fizyczne czyli gromady; ale nie naukowe arytmetyczne. Zobaczymy niżej, jak od pierwszych przychodzimy do drugich.

25. Każda jednostka ma swoje przymioty czyli własności (attributa) sobie tylko służące: i uwaga zajęta jaką jednostką i jej przymiotami jest uwagą *pojedynczą* (attentio particularis): zajęta zaś zbiorem podobnych sobie jednostek, jest uwagą *gromadną* albo liczbową (attentio collectiva). Porównywając jednostki w gromadzie, postrzegamy; że w każdej jednostce są własności spólne wszystkim podobnym jednostkom, stanowiące ich podobieństwo, a zatem służące całej gromadzie; i własności szczególne czyli *indiwidualne* w samej tylko jednostce zawarte, które ją od innych jednostek rozróżniają. Siła duszy odciągająca uwagę od własności jednostkowych, a przywięzująca ją do samych własności spólnych i gromadnych, nazywa się *odrywaniem: odciąganiem*: (abstractio.) Widzę gromadę zebraną z Piotra, Pawła, Anglika, Chińczyka, Afrykanina, Amerykańczyka różniących się wzrostem, kolorem, językiem, rysami twarzy i fizyonomią; ale co do postaci zewnętrznej, co do władz duszy i ciała sobie podobnych: i z tych własności spólnych robi się we mnie pojęcie, które

znaczę nazwiskiem *człowiek*, służącem wszystkim tej samej gromady jednostkom. Tym sposobem robi się pojęcie i nazwisko *konia, psa, woła* i t. d. czyli pojęcie i nazwisko *gatunków* (species). Porównywam między sobą gatunki, człowieka, konia, psa i t. d. i postrzegam znowu w tych gatunkach własności spólne, że się przenoszą z miejsca na miejsce, że są wszystkie obdarzone zmysłami i czuciem; reszty nie uważam: i znaczę to pojęcie nazwiskiem rozleglejszem od pierwszego, *zwierz*; zawierającem w sobie wszystkie podobne gatunki, i stanowiącem *rodzaj* (genus). Tym sposobem w roślinach od dębu, sosny, jabłoni i t. d. przychodzę do rodzaju *drzewo*: od żyta, owsa, koniczyny i t. d. do rodzaju *trawa*: od róży, głogu, berberysu i t. d. do rodzaju *krzew*. Porównywam znowu rodzaje, zwierzęta, drzewa, trawy: i widzę w nich wszystkich te własności spólne; że się karmią, mnożą, żyją i umierają; odrywając uwagę od reszty, mam pojęcie klassy: *stworzeń organicznych*. Porównywam jeszcze stworzenia żyjące i nieżyjące: i upatruję we wszystkich te spólne własności, że są ciężkie, rozciągłe, że czynią wrażenia na nasze zmysły; co mi daje pojęcie jeszcze rozleglejsze *rzeczy materyalnych*: w tych jeszcze rzeczach postrzegam to, że jedne mają swój byt same przez się; drugie nie mają go, tylko są koniecznie przypięte do drugich; jak jest kolor, figura, wonia i t. d. tamte nazywam *istotami* (substantiae); te zaś *przyległościami* (accidentia). Słowa i nazwiska dopiero przebieżone są wypadka-

mi porównania, a zatem *stosunkami rzeczy i myśli.*

24. Tym sposobem odrywanie prowadzi nas od szczególnych do coraz powszechniejszych pojęć: od istot światowych, do istot i wyrobków umysłowych, idących po sobie w następującym porządku:

I. jednostki (*Cezar*): II. gatunki (*człowiek*): III. rodzaje (*zwierz*): IV. klassy (*istoty organiczne*) i t. d.

Porządek najniższy I. zamyka w sobie własności wszystkich porządków wyższych, i oprócz tego swoje własne: i dla tego dobrze się mówi: *Cezar* jest człowiekiem, zwierzęciem, istotą organiczną. Porządek II. zamyka w sobie wszystkie własności porządku III. i IV. i swoje własne; ale nie zamyka wszystkich własności porządku niższego: i dla tego mówić się może, człowiek jest zwierzęciem, istotą organiczną; ale nie można mówić: człowiek jest *Cezarem*. Zgoła im pojęcie jest powszechniejsze, tym się dalej jego znaczenie rozciąga; ale tym mniej ma własności: im jest pojęcie szczególniejsze, tym ciaśniejsze jego znaczenie; ale liczba jego własności tym jest większa. Czyli krócej: ogólność pojęć jest w stosunku spacznym co do liczby własności; a w stosunku prostym co do rozległości znaczenia. Pojęcie ogólne nie zawiera szczególnych, ale się do nich rozciąga: pojęcie zaś szczególne zawiera w sobie własności ogólnego. Ta uwaga jest niezmiernie ważna;

bo jej zaniedbanie prowadzi do wielkich błędów w myśleniu.

25. Powiedzieliśmy, że są w naturze jednostki i gromady: ale te gromady są zbiory jednostek nieoznaczone, i robią pojęcie pomieszane. Trzeba je oznaczyć i nazwać; żeby przyjść do pojęcia wyraźnego. Na ten koniec, do jednostki dodaję jednostkę, i nazywam to *parą* albo *dwa* (2): do tych dodaję jeszcze jednostkę, i nazywam to *trzy* (3): do tych dodaję znowu jednostkę, i nazywam to *cztery* (4) i t. d. więc liczba, jestto gromada naznaczona i nazwana. Dzieci i dzicy ludzie dla tego nie umieją liczyć; że albo nie rozumieją, albo nie mają nazwisk gromad; bo liczyć jestto umieć nazwać powiększone lub zmniejszone gromady; a liczba jestto nazwisko gromady. To nazwisko może być razem i co do zbioru jednostek, i co do gatunku gromady: n. p. dziesięć koni, dziesięć kamieni, dziesięć wołów i t. d. i to w arytmetyce nazywa się *liczbą nazwaną* (numerus concretus); rozumie się nazwaną co do gatunku. Oderwijmy uwagę od gatunku, a zostawmy nazwisko gromady co do zbioru samych tylko jednostek n. p. *dwa, trzy, dziesięć*, a zatem mogące służyć wszystkim jakimkolwiek gatunkom; a będziemy mieli liczbę ogólną *arytmetyczną* (numerus abstractus), jako stosunek gromady do jednostki. Bez nazwiska nie masz ani liczby, ani rachunku. Dobre zrozumienie liczby jest pojęciem wyraźnem i jasnem: bo jest dobrze odkrojonem i rozróżnio-

nem; i dla tego każde zadanie przywiedzione do liczb, staje się jasnem i wyraźnem.

Gdyby się jednostki w gromadzie zawarte zrosły; zrobiłyby bryłę ciągłą: i w ten czas porównanie tej bryły ciągłej z jednostką, nazywa się *mierzenie:* tojest, dochodzenie ile razy mała bryłka nazwana jednostką albo *miarą*, zawiera się w bryle wielkiej. Jestto zawsze to samo, co przedtem działanie: które w rzeczach rozproszonych (quantitates discretae) nazywa się *liczeniem:* w rzeczach zaś zrosłych i ciągłych (quantitates continuae) *mierzeniem.* Jedno i drugie wyraża się przez liczby; bo mierzyć, jestto liczyć miary czyli jednostki. Cokolwiek zaś daje się mierzyć lub liczyć, nazywa się *wielkością* (magnitudo), albo *ilością* (quantitas), której własnością jest: że się może powiększać lub zmniejszać.

26. Widzimy więc, że *odrywanie* (abstractio), prowadzi nas do pojęć coraz rozleglejszych, rozszerza i rozprzestrzenia widok umysłowy, i jest siłą *upowszechniającą*, czyli ogarniającą coraz więcej rzeczy (generalisatio). *Powtóre:* że jest siłą prowadzącą do układu, podziału, i szyku tak rzeczy, jak pojęć (vis ordonatrix). Z jednostek świata materyalnego mamy wyciągnione gatunki, rodzaje, klassy i t. d. które dawni metafizycy nazywali *pojęciami ogólnemi* albo *powszechnemi* (universalia), służącemi do podziałów i nomenklatur naukowych. *Po trzecie:* że z siły odrywania i jej robót wypadła nieuchronna potrzeba znaków, słów, i języka: bo gdy działanie tej siły ustaje, jej wyrobek ni-

knie i ginie: nie masz go w naturze, choć jest w niej tego wyrobku fundament. Trzebaby więc na każdy przypadek to działanie powtarzać, a przez to zatrudnienie umysłu, tamować jego postępek. Żeby więc te wyrobki umysłowe zatrzymać, nadać im byt trwały i stały, trzeba je było naznaczyć; a zatem stworzyć słowa i język. *Po czwarte*: że te wszystkie pojęcia powszechne są to stworzenia umysłowe: bo w naturze nie masz jestestwa bez własności *indywidualnych* czyli jednostkowych: a zatem człowiek przez siłę odrywania ze świata materyalnego tworzy sobie nowy świat umysłowy, i wyrabia materyały dla innych wyższych władz umysłu. Bez tych materyałów, jak niżej zobaczymy, na nicby nam się te władze nie przydały. Jestto więc władza bardzo szlachetna, rozróżniająca człowieka od zwierząt. *Po piąte*: że język, tej władzy wypadek konieczny, jest instrumentem dla człowieka do przestawania ze światem umysłowym, i ze światem towarzyskim. Nazwiska nadane jednostkom, wziętym ze wszystkiemi własnościami im służącemi, nazywają się *imiona własne* (nomina propria), n. p. Kazimierz wielki, Stefan Batory, Warszawa, Wisła i t. d. nadane zaś pojęciom powszechnym, zowią się *pospolite* (nomina appellativa); n. p. król, miasto, rzeka i t. d.

27. Ale zapewne w początkach rodu ludzkiego nie tą drogą wynajdowane były słowa i mowa ludzka: bo siła odrywania, bardzo nie rychło zaczęła w ludziach wydobywać się i działać. Zaczęto podobno od tego, na czem my dziś w rozwadze

filozoficznej człowieka kończymy: tojest, że pierwsze nazwiska rzeczy były pospolite, ale wzięte za jednostkowe czyli własne. Pierwsza jabłoń, której owocem zaspokoił się głód człowieka, nazwana była *drzewem*: pierwszy zdrój, który ugasił jego pragnienie, był *wodą*: pierwszy loch, który był jego schronieniem od nawalnicy i upału, był nazwany *jaskinią*. Podobne rzeczy tem samem słowem nazywano. Pokazała się później potrzeba rozróżniania rzeczy; przydawano więc do pierwszego nazwiska przymioty jednostkowe, póki się nie przyszło do oznaczenia tej a nie inszej jednostki. A tak, co było wzięte z początku za nazwisko własne, i jednostkowe, zamieniło się potem na nazwisko pospolite. Nie masz trudniejszego zagadnienia w badaniach o człowieku, jak początek i wywód mowy ludzkiej. Po głębokich nad tem uwagach, ledwo nie sprawiedliwie powiedział *Jan Jakub Rousseau*; że do ustanowienia mowy ludzkiej, trzeba było prawie mieć mowę *). My uważając człowieka, jak dziś jest, w stanie wydobytych i rozwinionych swych władz; nie wdajemy się w żadne szperania i domysły o jego pierwiastkowym bycie i stanie.

28. Ponieważ nie masz na świecie tylko same jednostki (*individua*), złożone razem z własności spólnych, i szczególnych; nie masz istoty z samemi jedynie własnościami spólnemi: pojęcia po-

*) Discours sur l'origine et les fondemens de l'inégalité parmi les hommes.

wszechne wyciągnione z samych własności spólnych i podobnych, a oderwane od własności jednostkowych czyli indiwidualnych, są to stosunki, a zatem stworzenia umysłowe, które mają fundament w rzeczach świata, i w konstytucyi duszy; ale nie mają bytu tylko w naszym umyśle, i w nazwisku które im jest nadane. To nazwisko służy wszystkim do tego gatunku, rodzaju, lub klassy należącym jednostkom dla ich własności spólnych; ale nie ma na świecie odpowiadającej sobie jednostki. Jest na świecie Piotr, Paweł, Jędrzej, ale nie masz człowieka powszechnego bez własności jednostkowych. Więc pojęcia powszechne są tylko w słowach i w ich znaczeniu. Są to nazwiska stworzeń umysłowych. Słowo wyraża pojęcie, a jego znaczenie wyraża wypadek działania umysłowego. Człowiek więc przez siłę abstrakcyi (jak się już powiedziało), ze świata materyalnego stworzył sobie świat umysłowy; a przez znaki i nazwiska, nadał byt stały swoim stworzeniom. Uważając świat materyalny co do samych tylko własności spólnych, nie może go poznać ani się nim trudnić inaczej, tylko przez znaki i słowa. Język więc staje się walnym instrumentem do działania, i do wywierania dalszych sił umysłowych.

29. Dopiero wyłożona nauka o *pojęciach powszechnych* (universalia) dzieliła w starożytności filozofów greckich, a wznieciła potem zapalczywe kłótnie między uczonemi Europy. Po Pitagoresie nauczał *Plato;* że pojęcia powszechne mają swój byt wieczny, oddzielny, i niezawisły od naszego

umysłu: że na ich wzór (typus, archetypus) stworzone były jednostki świata materyalnego. *Aristoteles*, który we wszystkiem widział materyą i formę, miał pojęcia powszechne za formy odwieczne, zawiązane i utopione w materyi. Tłumaczono rozmaicie, godzono, i rozróżniano zdania dwóch tych filozofów. Rzucili oni pierwsze fundamenta sławnej potem sekty tak nazwanych *Realistów*. *Stoicy* odrzucili naukę Platona i Aristotelesa, utrzymując; że pojęcia powszechne są tylko w słowach: i dali początek sekcie *Nominalistów*. W trzecim wieku ery chrześcijańskiej skojarzyła się w Alexandryi sekta *eklektyków* usiłująca godzić naukę Platona z nauką Aristotelesa: z tej sekty rozsądny *Porphyrius* nie wdając się w kłótnie o naturze i początku pojęć powszechnych, ułożył ich tablicę; którą nazwał jak drzewem genealogicznem (arbor porphyriana) pokazującem; jak z coraz rozleglejszego ogarnienia rzeczy, wynikają coraz powszechniejsze pojęcia. Ta tablica znajduje się prawie po wszystkich dawnych dialektykach. W wieku jedenastym *Roscellin* francuz, rodem z Bretannji, kanonik w *Compiègne*, wznowił i rozwinął naukę stoików, stawszy się naczelnikiem sekty *nominalistów*; którą przez swoję wymowę utwierdził i rozszerzył uczeń jego, sławny *Piotr Abelard* we Francyi; w Anglji zaś *Jan Salisbury* uczeń Abelarda. Po śmierci tego ostatniego powstała sekta *realistów*: zacięte ich kłótnie z *nominalistami* ucichły przecie w wieku czternastym. Odnowiły się w piętnastym wieku z większą jeszcze zapalczywością

i wzajemnem się prześladowaniem; póki *reformacya religijna* nie odwróciła umysłów do innych kłótni jeszcze zapalczywszych i krwawych. Naukę *Nominalistów* podnieśli w Anglji *Hobbes*, *Berkelej*, *Hume*, *Reid* i *Dugald Stewart*, ale ją najdokładniej wywiódł i wyłuszczył *Kondillak* *). *Lokk* nie wyraźnie się z swego zdania tłumaczy; chociaż jego sposób wywodzenia pojęć powszechnych, jest sposobem nominalistów. *Realiści* utrzymują: że pojęcia powszechne są oddzielne od umysłu, i że można rozumować bez języka. *Nominaliści* twierdzą: że pojęcia powszechne są samym aktem i czynnością *abstrakcyi* nacechowaną znakiem albo słowem, w którego znaczeniu wszystko się zawiera: i że bez słów i znaków niepodobna rozumować. Spory tych dwóch sekt, tak jak wszystkie prawie szkolne, wypadły albo z niedokładnego, albo ze złego rozumienia się. We wszystkich rzeczach stworzonych, własności spólne i powszechne są pomieszane z szczególnemi: człowiek ma w sobie władzę uważać jedne, bez uważania drugich; a oddzielając jedne od drugich w swojej uwadze, tworzy sobie pojęcia rzeczy; których materyały są w stworzeniach świata, a fundament w konstytucyi duszy: te pojęcia znaczy i nazywa: nazwisko wyraża wyrobek działania, które się odbyło i przeszło, ale które zostało w słowie; więc w słowie dobrze zrozumianem, zawiera się cały byt pojęcia powszechnego. Rozumiemy łatwo i prędko, mó-

*) De l'art de penser.

wiących i piszących, dla tego; że słowa znaczą nie działanie duszy, ale wypadek tego działania, czyli pojęcie w znaczeniu słowa zawarte. Inaczej, trzebaby długiego czasu do zrozumienia się; gdyby nam za każdem słowem przychodziło wykonywać to działanie, z którego słowo wypadło: coby się nawet nie każdemu udało. Zgoła w użyciu mowy ludzkiej dzieje się to, co w algebrze; gdzie ustanowiwszy znaki, dobrze je zrozumiawszy, i niemi naznaczywszy rzeczy; wszystkie zatrudnienia umysłu odbywają się i kończą na znakach. Wynalezienie algebry, okazało do oczywistości pewność tego zdania: że pojęcia powszechne są to słowa i znaki stosunków; bez których, działania umysłu byłyby przywiązane do samych jednostek; a przez to wyższe władze duszy byłyby albo bardzo ograniczone, albo zatamowane w działaniu: i nie mielibyśmy ani nauk, ani prawdziwego poznania rzeczy. Głucho-niemi nie mają słów; ale mają migi i znaki, jako wyrobki abstrakcyi; i za pomocą których rozumują: nauczywszy się czytać i pisać, mają język do rozumowania i tłumaczenia się; choć go wymawiać nie mogą.

30. Ci, którzy nie chcą rozumieć, że umysł ludzki jest zdolny wyrabiać sobie pojęcia powszechne z jednostek świata; mogą się o tem dwojako przekonać: raz przez mowę, która jest wynalazkiem człowieka, a razem składem i wyrażeniem pojęć powszechnych. Drugi raz przez uwagę odrywającą własności spólne z jakiejkolwiek jednostki. Mam przed oczyma Piotra, ze wszystkiemi

jego własnościami: odciągam uwagę od jego wzrostu, koloru, rodu, wieku, temperamentu; a przywięzuję ją tylko do jego budowy zewnętrznej, do sił duszy i ciała, i widzę w nim *człowieka*: w siłach duszy opuszczam władze wyższe abstrakcyi, rozumu, imaginacyi; w budowie ciała uważam tylko organa zmysłów, siłę wyrabiającą pokarmy, i widzę w nim *zwierzę*. Dalej patrzę na Piotra jako mającego tylko ciało ożywione, opatrzone w naczynia do brania i wyrabiania w sobie pokarmów; i widzę w nim *istotę organiczną*. W reszcie uważam tylko w jego ciele ciężkość, rozciągłość, kolor, figurę, wszystko to uderzające o moje zmysły; i mam w nim *jestestwo materyalne*. Pierwszy sposób uważania pojęć powszechnych, podobny jest (mówi Dugald Stewart) do rachunku algebry, gdzie się wszystko wyciąga ze znaków i języka: drugi do sposobu geometrycznego przez figury, gdzie patrząc n. p. na rysunek jednego trójkąta, widzę w nim własności wszystkich trójkątów pomyśleć się mogących.

31. Powiedzieliśmy, że przez siłę odrywania robi się w nas coraz rozlegleszy widok rzeczy: ale ten widok umysłowy im się dalej rozciąga; tym jest niewyraźniejszy i ciemniejszy: jak to już okazałem gdzie indziej *). Granica tego widoku, a raczej siła upowszechniania pojęć, jest różna w różnych ludziach, obdarzonych tępszym lub by-

*) O rozumowaniu rachunkowem Tom IV. Pism rozmaitych.

strzejszym umysłem, słabszym lub mocniejszym jego nałogiem i wprawą do *abstrakcyi*. Bo jak inne siły duszy, tak szczególniej ta, potrzebuje ćwiczenia. Człowiek nie przyzwyczajony do pojęć powszechnych, nic ogólnego nie zrozumie. Dla tegoćto w każdej nowej dla nas nauce, wyrazy techniczne są zazwyczaj z początku do zrozumienia trudne, póki się z niemi umysł nie oswoi. Dla tego nauki przez swój szczególny język, prawidła i prawdy powszechne, ćwiczą w nas, i doskonalą tę siłę. W tem atoli ćwiczeniu, wielka być powinna baczność na zrozumienie czyste i jasne: bo nic tak nie oszukuje naszej pojętności, jak wyrazy i twierdzenia oderwane i ogólne. Zdaje nam się często, że je dobrze rozumiemy; wszelako, po pilnem siebie i myśli naszych roztrząśnieniu, częstokroć się inaczej pokazuje. Dla tego, objaśnianie wyrazów, widoków i prawideł ogólnych, przez przykłady, jest istotnie, zawsze i wszędzie potrzebne: bo kiedy umiemy dobrze stosować i przypinać pojęcia ogólne do szczególnych przykładów; umiemy ich używać: co dowodzi, że je widzimy w rzeczach, i że je rozumiemy. W dobrem więc i pożytecznem uczeniu, a nawet w doskonaleniu nas samych, starać się o to należy: aby co tylko jest ogólne, miało zawsze na pogotowiu swoje przystósowanie i przykład. Przez taką tylko wprawę wyjaśniają się nasze pojęcia, nie występują z swych granic, kierują i prostują uwagę w szczegółach i drobiazgach ginących w ogóle; a mieszających się w przystósowaniu. Zgoła uczymy się

przez to i z daleka i z bliska jaśnie widzieć; i trafnie naszych widoków używać.

32. Zaniedbanie tego przystósowania jest i w naukach i w sprawach życia szkodliwe. Człowiek wyćwiczony w samych widokach ogólnych i w prawidłach nauki, albo nie umie ich w praktyce użyć i stósować; albo je stósuje źle i niezręcznie: bo tłum szczegółów i zdarzeń które giną w ogólnym widoku, pokazuje się w praktyce i przystósowaniu; te zaś stawiają trudności jego pojmowaniu i uwadze; bo się nie nauczył z niemi w przykładach obchodzić. Użycie rachunku analitycznego w zagadnieniach fizyki, astronomji, i mechaniki praktycznej dosyć nam tego jaśnie i często dowodzi. Postawmy na urzędzie i obowiązkach publicznych i domowych człowieka do samych *spekulacyi* i ogółów przywykłego: zobaczymy w nim wielką do prowadzenia rzeczy niezgrabność: człowiek pospolity i bez nauki, ale z praktycznem rzeczy kierowaniem obeznany, większą częstokroć okaże zręczność i biegłość; niż człowiek uczony. Co ztąd pochodzi; że ten ostatni nie wprawił się do użycia praktycznego swoich widoków: tojest do tych szczegółowych uwag i pojęć; których praktyka koniecznie wyciąga. Ale ztąd nie wypada, że nauka nie jest nam w sprawach życia potrzebna i przydatna. Trudności praktyczne dla gruntownego teorysty są tylko do czasu, i przemijające: skoro się z niemi oswoi, skoro wprawi swoję głowę do tych przemian, którym podlegają przepisy ogólne w szczegółowych przypadkach; pokaże się niezmierna

różnica między działaniem *rutynisty*, czyli człowieka samej wprawy i nałogu; a działaniem człowieka myślącego.

33. Jeszcze szkodliwsze wyrządza skutki siła odrywania czyli *abstrakcya;* kiedy w swych zapędach przestępuje granice sił umysłowych, wdając się w zagadnienia, które są dla nas do rozwiązania niepodobne; albo szperając w słowach, cedząc je, i mnożąc tam; gdzie już przestały być dla nas zrozumialne. Przeszedłszy granice pojętności ludzkiej, ustaje myślenie; a zaczyna się marzenie, zawrót głowy, i prawdziwe naukowe szaleństwo. Pojęcia powszechne są w słowach; więc nas koniecznie wciągają do szperania w nich: i tu się pokazuje różnica między człowiekiem utalentowanym, a pospolitym szperaczem. Pierwszy, nigdy nie spuści z uwagi ani rzeczy, ani granicy pojętności ludzkiej: tak on upowszechnione swoje myśli będzie widział w rzeczach, jakeśmy je widzieli wyżej w uwadze Piotra §. 30. umie się zatrzymać w swych dociekaniach tam, gdzie się kończy światło umysłowe, i granica pojętności. Szperacz pospolity brnie na oślep, gdzie go nałóg abstrakcyi prowadzi, nie oglądając się na rzeczy: cedzi i mnoży słowa, nie pytając się czy te, mają znaczenie: i kiedy namnożył słów i marzeń, zdaje mu się, że myślał. Dla tego n. p. że pojmujemy rzeczy skończone, zdaje mu się, że można pojąć to, co jest nieskończone; i robi sobie z tego marzenie. Dla tego, że poznajemy rzeczy przez wzgląd tylko na nie, i na nas; marzy mu się pojęcie rze-

czy *bezwzględne*: uroiwszy sobie słowa bez żadnego znaczenia, szermuje niemi, i łudzi drugich. Aże marzenie *nieskończoności* i *bezwzględności* wychodzi z granic obserwacyi i doświadczenia; zdaje mu się, że bez obserwacyi i doświadczenia można myśleć; ztąd *empiryzm*, i *racyonalizm* niemiecki, ztąd wszystkie próżniackie szperania *scholastyków*; ztąd jeszcze *sceptycyzm*, i *idealizm*: bo pierwszy, dla tego że nie pojął tego, co jest za granicą pojęcia; wnosi, że nic nie pojął, i pojąć nie jest zdolny: drugi dla tego, że za granicą pojęcia nie widział tylko sny i mary; wniósł, że wszystko jest tylko dla nas marą i pozorem.

34. Siła odrywania czyli abstrakcya powstała z *czucia*, które jest władzą konieczną §. 8.; i z *uwagi*, która jest władzą wolną §. 17.: więc w wyrobkach abstrakcyi, czyli w stosunkach i słowach muszą zachodzić wypadki konieczne i wolne. Nazwiska rzeczy są dowolne, ale znaczenie przywiązane do tych nazwisk w jednych rzeczach może być stałe i konieczne; w drugich może być podległe odmianom i warunkom: trójkąt n. p. że jest plac trzema linijami zamknięty, jest znaczenie stałe i konieczne: ale nazwisko n. p. *ciepło* może w swojem znaczeniu podlegać odmianom i warunkom.

35. Treść tej nauki jest:

Naprzód: Że *odrywanie* czyli *abstrakcya* jestto uwaga własności spólnych i powszechnych, a zatem siła upowszechniania pojęć, rozróżniająca człowieka od zwierząt, i tak *wolna* jak baczność.

Powtóre: Że z tej siły wypada potrzeba na-

zwisk i języka, który jest instrumentem i myślenia i obcowania; i który jeszcze pokaże się instrumentem wyższych sił umysłowych.

Po trzecie: Że ta siła dała początek podziałom rzeczy stworzonych, na gatunki, rodzaje, klassy i t. d. a zatem nomenklaturze i porządkowi nauk.

Po czwarte: Że pojęcia powszechne zależą na słowach jako wyrazach stosunku, i na dobrze zrozumianem ich znaczeniu: a zatem cały skład i budowa języka pochodzi od tej siły. Że znaczenia słów czyli stosunków, jedne są koniecznie stałe, drugie się odmieniają w miarę lepszej znajomości rzeczy, i większego postępku nauk.

Po piąte: Że ta siła w różnych ludziach jest różna co do swej dzielności i rozległości: że odznacza człowieka utalentowanego od pospolitego, przez rozleglejszy i ściślejszy rzeczy widok.

Po szóste: Że nauki przez ogólne myśli i przepisy, przez wyrazy techniczne ćwiczą i doskonalą tę siłę. Że zaś im pojęcia i wyrazy są ogólniejsze, tym ciemniejsze; uwieść nas mogące nie dosyć odrębnem i czystem ich zrozumieniem; dla tego wszędzie są potrzebne przykłady szczególne, na objaśnienie i przystósowanie przepisów.

Po siódme. Że przy wielkich przysługach, ma ta siła wielkie niebezpieczeństwa, mogące nas obłąkać i w błędy wprowadzić: kiedy albo zbyt szperamy w słowach nie zrozumiawszy dobrze ich znaczenia; albo to szperanie posuwamy za granicę pojętności: słowem, kiedy z krainy myślenia zam-

kniętej granicami pojętności, przechodzimy do krainy marzenia, przestąpiwszy te granice.

Po ósme: Że ludzie nie przywykli do *abstrakcyi*, mają pojętność tępą, przeszkadzającą sile rozumu do uwag ogólnych i wniosków, tak w naukach, jak w sprawach życia. Doskonalenie więc tej siły jest ważną umysłu ludzkiego potrzebą.

ROZDZIAŁ IV.

PAMIĘĆ (*MEMORIA*): PRZYPOMINANIE (*REMINISCENTIA*): ROZPAMIĘTYWANIE (*RECORDATIO*).

36. Na nicby nam się nie przydało pojmować, uważać, i odrywać; gdybyśmy nie mieli w sobie siły zatrzymania, i dochowania tego, cośmy pojęli, uważali, i oderwali. Na ten czas, same tylko rzeczy przytomne zatrudniałyby nasz umysł; od których odwróciwszy się, wszystkoby znikło i zginęło; a na nowe znowu rzeczy obecne, trzebaby to samo rozpoczynać i powtarzać, bez żadnego nadal pożytku. Władza więc najpotrzebniejsza dla umysłu jest ta, która zatrzymuje, chowa i przywodzi w potrzebie, już nabyte pojęcia i wyrobki umysłu: i tę władzę nazywamy *pamięcią* (memoria). Przez nię wystawiamy sobie te czucia i pojmowania rzeczy nieprzytomnych, którycheśmy kiedyś doświadczyli; rzeczy nie obecne, stawiają nam się

jak obecne; i to, co było, i przeszło; staje się jak teraźniejszem przez usługę pamięci. Jestto jak skarb zarobków umysłowych, otwarty na nasze zawołanie. Że zaś władze umysłowe człowieka jedne mu są spólne ze zwierzętami, jak n. p. czucie i prosta uwaga: drugie właściwe jemu samemu, i rozróżniające go od zwierząt, jak n. p. *odrywanie;* dla tego pamięć ściągająca się tylko do czucia i prostej uwagi, jest władzą *zwierzęcą niższego rzędu.* Pamięć zaś pojęć oderwanych, słów i ich znaczenia, myśli i prawideł ogólnych, jest *pamięcią wyższego rzędu* samemu tylko człowiekowi właściwą. Aże powiedzieliśmy wyżej: że czucie jest władzą *konieczną*, a uwaga jest władzą *wolną;* pamięć zachowując i przywołując wyrobki tak czucia jak uwagi, jest czasem konieczną, a czasem wolną. Dla tego doświadczamy w sobie; że przeszłe pojęcia jedne stawiają nam się i cisną mimo naszę wolą; drugie nie przychodzą tylko na nasze zawołanie, i kiedy je sobie chcemy przypomnieć.

37. Szkoła angielska za przewodnictwem *Reida* *) uważa w fenomenach pamięci oddzielną siłę, którą nazywa wymyśleniem, *koncepcyą* (conception). Jestto podług jej opisu, wystawienie sobie rzeczy nieprzytomnych, albo czucia, któregośmy doświadczyli. Gdy malarz (mówi Stewart) **) robi portret przyjaciela nieobecnego albo zmarłego;

*) Essay on intellectual powers.

**) Elements of the Philosophy T. I.

przez *koncepcyą* prowadzi rysy twarzy, a przez pamięć rozpoznaje ich podobieństwo. *Koncepcya* mówi dalej, nie zachodzi tylko w czuciach i pojęciach zmysłowych, gdzie nie wchodzi czas; kiedy pamięć stawia nam rzeczy przeszłe rozciągając się do pojęć ogólnych i oderwanych. Gdy z pomocą wzroku sądzimy o odległości rzeczy, robimy to przez *koncepcyą*: myśląc o czem, wywieramy siłę *koncepcyi*. *Reid* ma tę siłę za odnogę imaginacyi, i mówi że się nie różni od tej ostatniej, tylko jak część od całości.

Te i tym podobne przykłady, subtelne rozumowania *Stewarta* i szkoły angielskiej, nie dowodzą w mojem zdaniu oddzielnej siły umysłowej; ale wszystkie są fenomenami pamięci, połączonej z pojmowaniem i uwagą. Jak pamięć, tak *koncepcya*, nie zachodzą tylko w rzeczach przeszłych; choć nie zawsze uważamy na czas. To nieuważanie czasu nie może stanowić różnicy między koncepcyą i pamięcią: bo zachodzi tak w pojęciach zmysłowych przywiązanych do koncepcyi; jak w oderwanych, które *Stewart* przyznaje samej pamięci. Gdy sobie przywodzę na pamięć wiersze jakiego poety, albo myśl z jakiego pisarza; nie wchodzi do tego czas: przywiedzione zdanie może być prawdą ogólną; a zatem nie jest koncepcyą.

Zgoła do przywiedzionego przez pamięć obrazu lub pojęcia mieszają się zaraz inne władze umysłu, a szczególniej pojmowanie, uwaga, i imaginacya. Pamięć złączona z pojmowaniem i krótką uwagą, robi *przypominanie* (reminiscentia); zlą-

czona zaś z uwagą dłuższą i wytrzymalszą, stanowi *rozpamiętywanie* (recordatio, recognitio). Malarz przez przypominanie, robi portret nieprzytomnego przyjaciela; a przez rozpamiętywanie dochodzi jego podobieństwa. Domyślanie się odległości ciał za pomocą wzroku, jestto także pamięć długiego doświadczenia i nauki; której oko nabywa od zmysłu dotykania. Zgoła wszystkie przykłady szkoły angielskiej są albo przypominaniem, albo rozpamiętywaniem, albo imaginacyą jak zobaczymy niżej; ale nie są robotami oddzielnej, i niepotrzebnie nowo wymyślonej siły.

38. Im zmysły czulsze i żywsze, im wrażenia na te zmysły wywierane, były mocniejsze i liczniejsze; tym lepsza i dłuższa rzeczy pamięć: dla tego sprawy, nauki, i dzieje naszej młodości długo pamiętamy; lepiej pamiętamy to, cośmy widzieli; jak to, cośmy słyszeli albo czytali. Starzy ludzie pamiętają i opowiadają przygody dawne, i powieści w młodości nabyte; a zapominają świeżych; gdyż powtarzając się kilkokrotnie, zapominają, że to samo dopiero mówili. Ponieważ stan i organizacya ciała ledwo nie najwięcej wpływa na dzielność i upadek pamięci; chciano ją przez fizyczne poruszenie nerwów wytłumaczyć. *Mallebranche* *) dosyć się długo nad tem rozwodzi: ale to wszystko, jakem już powiedział, tłumaczy nam tylko warunki pobudzające umysł do wywierania swych sił; ale nam pamięci nie tłumaczy. Wiemy tylko,

*) De Inquisitione veritatis. Lib. II. Pars I. c. 5.

że umysł wywarłszy jaką siłę, może działanie i wyrobki tej siły zatrzymać, dochować i przywodzić, jedne w ten czas, kiedy chce; drugie poniewolnie. Pamiętamy to, cośmy pojmowali i uważali: i im pojmowanie było wyraźniejsze, im uwaga pilniejsza; tym lepsza tego pamięć. Uwagę bardziej obudza i trzyma ciekawość, roskosz lub boleść, zgoła to, co mocniej zajmuje naszę czułość i skłonności; pamięć więc takich rzeczy, które nas obchodziły, i wzbudzały naszę ciekawość, jest trwalsza i mocniejsza. Starzy ludzie nie pamiętają rzeczy świeżych: bo w ich wieku, mało ich co obchodzi, dla przytępionej czułości. Zatrzymanie w pamięci zdarzeń i przygód, na któreśmy patrzali, albo przez któreśmy sami przeszli, albo któreśmy czytali w dziejach ludzkich, składa dla nas bardzo ważną *naukę doświadczenia*, niezmiernie przydatną i potrzebną w biegu życia; która nam nadaje w postępowaniu przezorność i ostróżność.

39. Pamięć przywodzi nam rzeczy przeszłe; przez pojmowanie i uwagę dochodzimy rzeczy teraźniejszych: między tem, co było; i tem, co jest, znajduje się przeciąg dłuższy lub krótszy; który się nazywa *trwałością* (duratio). Wymierzanie tego przeciągu, czyli porównanie jednej trwałości z drugą, daje nam pojęcie *czasu:* to pojęcie jest oderwane; alebyśmy do niego nigdy nie przyszli bez pamięci. Jestto wyrobek *abstrakcyi* z pamięcią razem: wyrobek niezmiernie ważny i dla nauk, i dla spraw tak domowych, jak towarzyskich. Do

mierzenia czasu, trzeba było znaleźć trwałość jednostajną, nigdy nie ustającą, i dla wszystkich ludzi powszechną: i taką jest obrót ziemi około swojej osi, stanowiący *dzień;* który podzieliliśmy na godziny, minuty, sekundy, wymierzając temi podziałami trwałość i czas wszystkich spraw ludzkich, towarzyskich, i dziejów całego przyrodzenia.

40. Trzy rzeczy zachodzą w pamięci stanowiące jej własności i znamiona: *łatwość* w przyjęciu, *tęgość* w utrzymaniu, i *gotowość* w przywołaniu rzeczy i pojęć. Z tych własności wynikają wielkie między ludźmi różnice co do pamięci. Są ludzie, którym wszystkie rzeczy łatwo się wrażają w pamięć, i łatwo dają się przypomnieć, ale też prędko się zacierają i giną: tacy mają pierwszą i trzecią własność, ale nie mają drugiej. Jestto pamięć przemijająca dosyć pospolita, która często daje się postrzegać w dzieciach, a która w nich pochodzi od niedostatecznej i niewytrzymałej uwagi w pojmowaniu. Są znowu ludzie, którym z ciężkością przychodzi wpoić sobie co w pamięć; ale za to długo pamiętają, i łatwo sobie przypominają to, czego nabyli. Taka pamięć jest trwała, pracowita wprawdzie; ale bardzo usłużna i pożyteczna. Są nareszcie którzy łatwo i długo pamiętają, ale nie szybko sobie przypominają to, co wiedzą.

W trzech wyliczonych własnościach, zachodzą jeszcze rozmaite stopnie większej lub mniejszej sposobności; a ztąd różnice ludzi co do pamięci: tak dalece, że ta siła umysłowa prawie najbardziej

rozróżnia ludzi między sobą. Najszczęśliwsza pamięć jest ta, która wszystkie te własności w znakomitym stopniu posiada: i wydaje zadziwiające fenomena w ludziach nią celujących. Za świadectwem *Pliniusza*, *Cyrus* w swojem wojsku wszystkich żołnierzy; a *L. Scypio* wszystkich Rzymian, znał i nazywał po imieniu. *Carneades* mógł całą książkę raz czytaną, z tą płynnością jak czytający, wypowiedzieć na pamięć. Sławny geometra angielski *Wallis* mógł wszystkie działania arytmetyczne w bardzo zawiłych liczbach na pamięć wykonywać bez pióra i ołówka. Raz w nocy bez światła, zadał sobie liczbę z pięciudziesiąt trzech cyfer, czyli liczb pojedynczych złożoną, i wyciągnął z niej na pamięć pierwiastek kwadratowy we dwudziestu siedmiu cyfrach, i to przybyłemu do siebie z rana przyjacielowi do napisania podał. We dwadzieścia dni, gdy mu o tem znienacka tenże przyjaciel wspomniał; Wallis tę samę liczbę, i jej pierwiastek z pamięci mu powiedział *): co dowodzi zadziwiającą dzielność pamięci i uwagi.

Pamięć może nawet być bez pojmowania: bo są ludzie, którzy wielką liczbę słów bez związku, z różnych języków sobie nieznanych zebraną, i powiedzianą, mogą długo zatrzymać i wypowiedzieć w tym porządku, jak je słyszeli: idąc albo od pierwszego do ostatniego; albo od ostatniego do pierwszego. Znaczenia tych słów nie wiedzą; a zatem jestto pamięć samego głosu i dźwięku.

*) Rees's Cyclopaedia art. *Memory*.

41. Że przy nadzwyczajnej sile pamięci, inne siły wyższe umysłu słabieją; jestto mniemanie ledwo nie powszechne, z wielu przykładów szczególnych zebrane. Ludzie ogromem *erudycyi* celujący, mało pokazują talentu, a nawet rozsądku: ale to jest wadą błędnej i nieporządnej edukacyi i nauki: tojest, że tacy ćwiczyli i doskonalili swoję pamięć, z zaniedbaniem innych władz umysłowych; byli bowiem wielcy ludzie i z pamięci, i z rozumu, jak *Seneka*, i *Leonard Euler*. Zdaje się jednak, że zbytni ładunek pamięci przeszkadza siłom wynalazkowym człowieka do widoków oryginalnych i nowych: bo w wielkiej ciżbie cudzych myśli, ciężko jest roztargnionemu umysłowi zająć się knowaniem swoich własnych. Przykładem tego jest sławny pisarz francuzki *Montaigne* niezmiernie słabej, jak sam o sobie pisze, pamięci: ubogi w erudycyą, ale bogaty w głębokie oryginalne myśli i uwagi. To, co nas zadziwia w *Szekspirze*, i nawet to, co nas dziś nudzi w nim i odraża; jest oryginalnością, i dziełem nadzwyczajnego talentu, malującego ludzi z szczupłym zapasem erudycyi i nauki.

42. Ale w zamiarze poznania i doskonalenia człowieka, te rzadkie i nadzwyczajne fenomena, nie stanowią przepisu. Chcieć być oryginalnym na złość przyrodzeniu; jestto droga do dziwactwa i szaleństwa. Każdy w swojej zagrodzie jest oryginalny, kiedy nie jest małpą cudzych własności, ale zawsze sam sobą: tojest, kiedy swoich sił przez zdrową i porządną naukę wyćwiczonych, dobrze

i właściwie używa. Wiadomości rzeczy i myśli, są nam w życiu domowem i towarzyskiem nieodbicie potrzebne; a składem tych wiadomości jest pamięć: którą należy, tak jak inne siły umysłowe ćwiczyć, doskonalić, i wspierać.

43. Ćwiczy się pamięć nabywaniem rozmaitych wiadomości. Jest ona najmocniejsza w wieku młodym: który w świecie umysłowym, jest wiekiem zarobku i zapasów. Tę więc władzę szczególniej w dzieciach ćwiczyć należy przy czuciu i uwadze; nie budząc nadto skoro wyższych władz umysłowych, w dzieciach osobliwie bystrych i żywych; bo te władze natężając i mordując umysł, osłabiają wzrost sił cielesnych, tak istotnie do spraw życia, i do myślenia potrzebnych. Bujanie umysłu wziąwszy zawcześnie górę nad siłami organizacyi, przesila się; a w tem przesileniu słabnie i upada. Jestto drzewko mocą sztucznego ciepła przymuszone do wydania owocu nie w swojej porze; po którym niszczeje i umiera: dla tegoto z dzieci nadto rozumnych, robią się częstokroć ludzie niedołężni i tępi.

44. Doskonali się pamięć częstem przypominaniem, rozpamiętywaniem, opowiadaniem, i zapisywaniem nabytych wiadomości. Bo w ten czas do pamięci przywięzujemy uwagę, rozjaśniamy pojmowanie, i wprawiamy je do coraz wyraźniejszego i rozmaitego widoku rzeczy; wreszcie zaszczepiamy ciekawość do tego, czego jeszcze nie umiemy; a co ma jakie powinowactwo z rzeczami już

od nas pojętemi. Niedostatek ciekawości prowadzi zwyczajnie do nieuwagi.

45. Wspomaga się i utwierdza pamięć szykiem, porządkiem, i związkiem. I tak ogrom jestestw przyrodzonych w historyi naturalnej do spamiętania niepodobny, szykuje się w szereg gatunków, rodzajów, klass i t. d. zachowując w tym szyku pewne następstwo i porządek; a idąc od liczby wielkiej do coraz mniejszej, i do spamiętania łatwiejszej. W dziejach ludzi i przyrodzenia ułatwiamy sobie pamięć czasu, przez lata, wieki, cykle czyli periody lat i wieków, przez epoki: pamięć miejsca, dzieląc ziemię na kraje, a te na prowincye, powiaty, parafije, gminy. Zgoła we wszystkich naukach i wiadomościach systematyczny szyk i porządek, jest wielką pomocą i wsparciem pamięci. W głębszych zaś pojęciach i myślach tę samę pomoc upatrzono w związku: kiedy myśl lub pojęcie świeżo nabyte, przywięzuje się i przyczepia do innej myśli, albo do jakiej prawdy dobrze nam znanej i często przytomnej. W czem wszystkiem widzimy przysługę, jaką czyni pamięci abstrakcya i rozum; i jak siły umysłowe wspierają się na wzajem. Wszystko to zaś funduje się na tej prawdzie: że łatwiej jest pamiętać ogół, niż drobiazgi: łatwiej rzeczy spojone w ciągły łańcuch, niż rozproszone i osobne. Tu pokazuje się różnica między pamięcią mechaniczną, i systematyczną: między pamięcią mędrca w ogólnym i porządnym widoku rzeczy ogarniającego; a pamięcią prostaka bez ładu i związku.

46. Wszystko to uczy nas:

Naprzód: Że pamięć jest główną i najpotrzebniejszą władzą umysłu: że się dzieli na pamięć rzeczy i pojęć zmysłowych, spólną zwierzętom; i na pamięć myśli ogólnych, słów lub znaków, czyli stosunków z ich znaczeniem; która jest pamięcią wyższego rzędu, samemu człowiekowi właściwą.

Powtóre: Że pamięć złączona z pojmowaniem i krótką uwagą, robi *przypominanie*: złączona zaś z uwagą dłuższą i wytrzymalszą, rodzi *rozpamiętywanie*, niepotrzebnie brane od filozofów angielskich za oddzielną siłę umysłową.

Po trzecie: Im czucia żywsze, im wrażenia na zmysły mocniejsze i liczniejsze, im wytrzymalsza uwaga rzeczy; tym trwalsza i mocniejsza ich pamięć. Dla tego starzy ludzie pamiętają przygody dawne, a zapominają teraźniejszych, a częstokroć nawet obecnych.

Po czwarte: Ciekawość i interess, czyli to, co nas bardzo obchodzi, przywięzując uwagę; utwierdzają i przedłużają pamięć.

Po piąte: Pamięć zdarzeń i przygód życia stanowi naukę *doświadczenia*, prowadzącą do ostrożności i roztropności w przedsięwzięciach i postępkach.

Po szóste: Pamięć złączona z abstrakcyą daje pojęcie *czasu*, bardzo potrzebne do spraw ludzkich i towarzyskich.

Po siódme: Ludzie różnią się między sobą co do pamięci, przez wzgląd na *łatwość* w przyjmowaniu, na *tęgość* w utrzymaniu, i na *gotowość*

w przywoływaniu rzeczy i pojęć. Trzy te przymioty w wysokim stopniu razem połączone, odznaczają ludzi nadzwyczajnej pamięci.

Po ósme: Moc i bogactwo pamięci nie przeszkadza do reflexyi, i do nowych myśli; chyba tylko ludziom, którzy przez złą instrukcyą doskonalili pamięć, z zaniedbaniem innych władz umysłowych.

Po dziewiąte: Pamięć ćwiczy się nauką, doskonali się rozpamiętywaniem, opowiadaniem, i zapisywaniem nabytych wiadomości: wspomaga się i utwierdza szykiem, porządkiem, i związkiem rzeczy albo myśli.

ROZDZIAŁ V.

O *SŁOWACH* JAKO WYRAZACH POJĘĆ: I O *JĘZYKU* JAKO INSTRUMENCIE MYŚLENIA.

47. Przez *imiona własne* nadane jednostkom §. 26. możemy sobie czucia które minęły, przypomnieć, i jak obecne wystawić; albo knować sobie inne na podobieństwo tych, którycheśmy doświadczyli. Przez nazwiska gromad, umiemy liczyć; czyli określać i oznaczać zbiór i wielkość gromady. Aże tak w jednostkach, jak w gromadach zachodzą podobieństwa i różnice; siła *abstrakcyi* odrywając jedne od drugich, szykując je

w rzędy, znacząc słowami powszechnemi czyli imionami pospolitemi; ustanowiła podziały rzeczy materyalnych na gatunki, rodzaje, klassy i t. d. to jest, z wrażeń zmysłowych, wyrobiła twory umysłowe; a przez słowa nadała im byt trwały w pamięci, i razem założyła fundamenta prawdziwego myślenia, czyli ogarnienia w jednym widoku bardzo wielkiej mnogości stworzeń. A tak z czucia jednostek powstała nauka ich podobieństw i różnic: czyli nauka stosunków, zawarta w nazwiskach i języku. Słowa więc wprowadziły wielką odmianę w działaniu umysłowem: bo stawszy się pomocą pamięci, rozszerzyły władzę pojmowania, nadały jej nowy kierunek, i otworzyły drogę do zawarcia wielu bardzo rzeczy w jednym widoku. Zgoła przeszliśmy od jednostek do uważania stosunków, jakie między jednostkami świata zachodzą: przez co język stał się instrumentem myślenia.

48. Wymawiając słowa dobrze od innych zrozumiane, obudzamy czucia rzeczy; i przez język, wrażenia prawie wszystkich zmysłów osadziliśmy w słuchu. Wyrażając znowu te słowa przez pismo, wrażenia słuchu przenosimy do oka; głos lotny, krótko trwający, znikomy, i w pewnej tylko odległości czuć się dający, zatrzymujemy, ustalamy, i nadajemy mu nieograniczoną przestrzeń miejsca i czasu. A tu się potwierdza to, cośmy wyżej powiedzieli §. 3. że słuch i wzrok są głównemi bramami nauki i oświecenia. W członkowaniu czyli *artykulacyi* słów, zachodzi *dzwonek*

(tympanum, timbre) rozróżniający głos jednego człowieka od drugiego, i będący skutkiem organizacyi indiwidualnej; oddech puszczony przez usta lub nozdrza; ruch gardła, języka, warg: i z wielkiej rozmaitości tych ruchów, wypada rozmaitość głosu i artykulacyi różnych narodów. Knowanie nazwisk i ich artykulacya są wynalazkiem zależącym od woli i upodobania: bo każdy naród w swoim języku tę samę rzecz inaczej nazywa. Że do tego a nie innego nazwiska rzeczy, dał powód jaki fenomen, albo przypadek; są to szperania niepotrzebne, a do naszego zamiaru cale nie należące. Tu tylko powiedzieć możemy; że w skład i budowę języka, wchodzą samogłoski (vocales) do wydania głosu: współgłoski (consonantes) do członkowania, wiązania, i różnicowania głosu. Głos niższy lub wyższy, grubszy lub cieńszy, otwarty lub ściśniony stanowi *ton* muzyczny: jego przedłużenie lub przyspieszenie daje miarę czasu czyli *prosodią*: z czasu i tonu powstaje *akcent* czyli rozliczne, dobre lub złe wymówienie.

49. Na budowę języka, tak jak na charakter ludu wpływały zaiste klima, posada, stan włóczęgi lub stałego siedliska, rodzaj częstego i nałogowego zatrudnienia; i te wszystkie odmiany wycisnęły się i zostawiły swoje piętna na języka. Dla tego, są języki twarde i łagodne, łatwe i zawiłe; bogate w jednego, a ubogie w drugiego rodzaju wyrazy. Jeżeli zaś we wszystkich coś znajdujemy spólnego, głębokiego, i filozoficznego: ponieważ pierwsi języka tworzyciele nie byli filozofami; przy-

pisać to należy konstytucyi ludzkiego umysłu jednej zawsze i wszędzie. Bo jak się jego władze wydobywały i wywierały; powstawały wyrobki tych władz, obmyślały się środki ich pokazania, zachowania, i użycia. Człowiek wszędzie uczuł potrzebę, i chciał wydać drugiemu to, co się działo w jego duszy: i tu przyrodzone władze umysłu mogły zostawić ślady swych powszechnych własności.

50. Ponieważ zmysły są początkiem wszystkich pojęć; a *czucia* najpierwszą wywierającą się władzą umysłu: ponieważ byt rzeczy, i byt nasz, są fenomenami czucia; wyrażenie tego bytu stało się istotnym i powszechnym pierwiastkiem mowy ludzkiej: i dla tego słowo *być*, *jestem*, jest prawie każdego języka słowem posiłkowem: i albo wyraźnie wchodzi, albo łatwo dorozumiewać się daje, w nazwiskach rzeczy, w ich odmianach i skutkach, w działaniach fizycznych i umysłowych człowieka. Wszystkie słowa (verba) zawierają w sobie wyraźnie lub domyślnie słowo *jest*: n. p. słońce świeci; znaczy, słońce jest świecące: człowiek pisze, myśli; znaczy, jest piszący, myślący. Bez słowa (verbum) nie masz zdania i sądu, jak zobaczymy niżej: a zatem uznanie *bytu*, jako powszechnego fenomenu czucia, znajduje się we wszystkich zdaniach i sądach. W bycie rzeczy uważa się *jak?* i *kiedy?* tojest tryb i czas: dla tego wszystkie słowa (verba) mają tryby i czasy.

51. Język zawierać powinien wszystko to, co jest w pojęciach ludzkich nabyte i zebrane, albo

przez wrażenia zmysłowe świata materyalnego, albo przez działania umysłu. W świecie materyalnym są osoby, rzeczy, ich własności, odmiany, i związki: są przyległości miejsca, czasu, biegu lub spoczynku i t. d. są stopnie wzrostu i ubywania, natężenia lub folgowania. Umysł znowu w działaniach swoich porównywa, przyznaje lub przeczy, wątpi lub twierdzi; i to, albo przy spokojności, albo w większem lub mniejszem poruszeniu. Na to wszystko wynalezione wyrazy składają części mowy we wszystkich językach: których uwaga i podział należy do *grammatyki*. Z tych części mowy jedne są, które same przez się mają znaczenie, drugie, które go nie mają tylko przypięte do drugich, jako ich przyległości. Części więc grammatyczne mowy, są to w widoku filozoficznym znaki i wyrazy bytu, stanu, i stosunków rzeczy; wyrobków i działań umysłowych. Ponieważ słowo jest wyrażeniem pojęcia; najważniejszą jest rzeczą, aby ten, który je wymawia lub pisze, znał dobrze jego znaczenie; i żeby to samo znaczenie stawiło się w umyśle tych, którzy go słyszą lub czytają: co stanowi zrozumienie się wzajemne ludzi. Aże w języku najwięcej jest słów powszechnych, wyrażających stosunki; które są wyrobkami *abstrakcyi*: a ludzie od dzieciństwa (jak dobrze uważa Lokk) *) uczą się słów powszechnych przed obeznaniem się z siłą abstrakcyi, jako później się rozwijającą; ztąd pochodzi, że albo prawdziwego

*) Essay book III. chap. 2. §. 7.

znaczenia tych słów nie rozumieją; albo każdy inaczej to znaczenie pojmuje. Dla tego więc, że nauka słów pospolicie w nas wyprzedza pojęcie i reflexyą; przywykamy z młodości do wyrazów albo źle, albo cale niezrozumianych: i ten nałóg albo całe życie w nas panuje, albo się utrzymuje bardzo długo; i jest początkiem nie tylko rozmaitego i błędnego myślenia, ale nawet postępków srogich i okropnych. Słowa *wolność, obywatelstwo, rząd, władza krajowa* i t. d. źle od pospólstwa zrozumiane, jakże okropne za naszych czasów ściągnęły klęski na Francyą i Europę! Ztąd wypada to proste prawidło: „że przyszedłszy do wieku reflexyi „i rozsądku, wsparci nauką i doświadczeniem, „zdać powinniśmy sami przed sobą ścisły rachu„nek z naszych słów i myśli; dochodzić czystego „znaczenia nazwisk powszechnych; i nigdy w mo„wie i piśmie nie używać wyrazu, którego dobrze „nie rozumiemy.“

52. A jeżeli źle zrozumiane słowa tyle mogą pociągnąć za sobą nieszczęść w sprawach życia; cóż się dziać musi w naukach przez wprowadzanie do nich wyrazów źle opisanych, i źle pojętych. Wszystkie literackie kłótnie i spory z tego zródła pochodzą: i ludzie trwonią czas na utarczkach o słowa; a przez to, rzetelne swe oświecenie albo zaniedbują, albo spóźniają i przewłoczą. Tu osądzić możemy szkody i niebezpieczeństwa, jakie ściągają na nauki metafizycy i szkolnicy, w nadto oderwanych wyrazach z upodobaniem mnożonych i wymyślanych, ze znaczeniem ciemnem

i wątpliwem, albo żadnem. Jestto popis szperania i marzenia, a częstokroć naukowego kuglarstwa; a razem nasienie i pasza dla wszystkich oszustów literackich; którzy na słowach nie mających czystego i z rzeczy wyciągnionego znaczenia, budują teorye: i przez nie fenomena przyrodzenia lub umysłu usiłują tłumaczyć; zwodząc ludzi do gruntownego myślenia nieprzywykłych.

55. Wyrazy zgadzać się powinny z pojęciami, a pojęcia z rzeczami i fenomenami świata. Fenomena są te same choć jedne pospolite, drugie rzadkie: ale ich pojęcie odmienia się z wzrostem nauki, rozmyślania, doświadczenia i obserwacyi. Naród który wiele postrzegał, i uważał; przechodził przez różne koleje zmian, naradzał się w ogólnych sprawach rządu, obrony, porządku, i bezpieczeństwa; który się dawno uczył, czytał, i pisał; musi mieć wiele rzeczy nazwanych, i język obfity w nazwiska tego, około czego chodził. Dawno znane rzeczy muszą mieć swoje nazwiska, które należy wyszukiwać: bo tworzenie nowych słów bez potrzeby, może być albo zepsuciem języka, albo próżnym narzutem na pamięć, a nawet czasem zamieszaniem pojęcia. Tu właśnie służy uwaga *Dugalda Stewart* rozróżniająca *odkrycie* od *wynalazku*. Wynalazkiem nazywa on objawienie tego, czego nie było: odkryciem zaś objawienie tego, co było, ale przed nami zatajone i ukryte. Wszystkie nowe jestestwa i fenomena przyrodzenia, wszystkie prawdy wieczne i niezaprzeczone, sąto odkrycia: człowiek ich nie stworzył: ale je upatrzył, wydobył,

i odsłonił. Przystósowanie tych jestestw, fenomenów, i prawd do użycia; wypracowane z nich roboty, machiny i narzędzia do tego wymyślone, skazane nowe drogi i sposoby dochodzenia prawdy, sąto rzetelne wynalazki. Fenomena n. p. najdelikatniejsze światła, prawa jego odbijania się i łamania, sąto odkrycia: machiny zaś optyczne wspierające wzrok w widzeniu ciał odległych, albo bliskich ale nadto drobnych, jakie są teleskopy, mikroskopy, zwierciadła i t. d. i z tych jeszcze złożone różne narzędzia, sąto prawdziwe wynalazki. Świeże wynalazki potrzebują nowych nazwisk: bo naród nie mógł nazwać tego, czego nie było; ale odkrycia mogą ich często nie potrzebować: jeżeli to są nowe jednostki, nowe gatunki lub rodzaje przedtem nie postrzeżone; albo odkryte w klimacie całe różnym od posady jakiego narodu; dla tych nowe nazwiska potrzebne. Ale kiedy te nowe odkryte istoty albo fenomena natury, mają jakie podobieństwo i analogią z rzeczami i fenomenami znanemi; ta analogia powinnaby wydać się w nazwiskach: co nie tylko ułatwia sztukę nazywania, ale nawet doskonali język, zgadzając pojęcia z rzeczami, a język z pojęciami. Tak w wieku zeszłym odkryte *gazy* dobrze nazwano w fizyce *istoty spowietrzone*: i znowu istoty *promieniste*, które się nakształt światła na wszystkie strony w linijach prostych rozchodzą. Nowo odkryte ogólne prawdy sąto nowe widoki umysłowe, które także mogą mieć podobieństwo i analogią z widokami dawno znanemi: i to podobieństwo zachować należy w

nazwisku. Tu się dopiero pokazuje powód twierdzenia, które tylekrotnie w mych pismach powtórzyłem: że szczęśliwe wynalezienie nowego wyrazu nie jest rzeczą tak łatwą, jak się na pozór wydaje; i nie jest rzeczą każdego około nauk chodzącego. To bowiem wyciąga i dokładnej znajomości języka, jego znamion charakterystycznych; dokładnej znajomości rzeczy którą chcemy nazwać: i nadto pewnej trafności i bystrości umysłu w upatrzeniu i użyciu analogji, tak słów jak rzeczy. I dla tego nazwiska uczonego narodu i wieku, kiedy dobrze trafiają w charakter języka, są wyraźniejsze i dokładniejsze, od nazwisk dawnych. Dla tego jednak tych ostatnich nie należy przerabiać.

54. Przyjęcie powszechne, długie i stałe używanie zrobionego nazwiska, nadaje mu świętość i powagę: której się nie godzi naruszać bez lekkomyślności i obrazy. Jestto moneta mówi *Lokk* w bieg puszczona, i najwyższej zwierzchności naznaczona stęplem: którego nie wolno fałszować ani odmieniać. Jakoż wykręcanie i przerabianie słów powszechnie przyjętych, i oddawna używanych, jest postępkiem nie patryotycznym, i nie filozoficznym. Bo odmieniać najpierwszą cechę narodowości podług osobistego widzimi się, jestto tę narodowość psuć i zacierać: jestto ośmielać drugich do tego samego, i podkopywać stałość języka; a razem wystawiać starożytny naród w stanie dziecięcia; które się jeszcze nie nauczyło gadać. Skład liter i zewnętrzna budowa słów jak była, tak będzie zawsze *arbitralna* poddana woli powszechności

krajowej: pracować więc nad nią, jestto zatrudnienie dziecinne i niepotrzebne. Ale wewnętrzne znaczenie słów prostuje się, rozszerza, i doskonali z wzrostem nauk i oświecenia. Doskonalimy się w myśleniu przez nauki ojcom naszym nieznane: poprawiajmyż znaczenie słów, nie ich artykulacyą i budowę; chcę mówić, uczmy się poznać dobrze to, co te słowa wyrażają.

55. Wymówione lub napisane *słowo*, stawia nam w umyśle pojęcie rzeczy nazwanej: ale to pojęcie być może *prostackie*, albo *uczone* czyli *umiejętne*: jedno i drugie skazują tę samę rzecz, lub tę samę własność i przyległość: ale pojęcie prostackie kończy się na bycie i powierzchownem rzeczy rozumieniu; kiedy *pojęcie uczone* stawia nam wiele własności przez naukę odkrytych w rzeczy nazwanej. Słowo n. p. *powietrze* (aër) w umyśle prostaka stawia mu tylko płyn zewsząd nas otaczający, którym oddychamy: kiedy w pojęciu uczonem stawia się atmosfera ziemię oblewająca, rozchodząca się do pewnej wysokości; odmieniająca swą gęstość, cisnąca na wszystko, nie dająca się wodzie w parę obrócić, napełniona wyziewami różnych ciał, złożona i pomieszana z różnego gatunku płynów spowietrzonych, jednych, które zabijają zwierzęta; drugich istotnie do życia potrzebnych: odmieniająca kierunek światła i t. d. Szerzone w narodzie światło nauk nie naruszając powszechnej zrozumiałości języka, pojęcia prostackie powoli zamienia i przerabia na pojęcia umiejętne i uczone: i w tem pokazuje się wielki

wpływ nauk na doskonalenie języka. Podobnie słowa n. p. *ciało*, *kolor*, *sól* i t. d. obszerniej i lepiej dziś są rozumiane niż dawniej; lepiej od fizyka niż od prostaka. Aże fizyk rozumiejąc więcej, wie i to, co rozumie prostak, bo sam był wprzód takim: przeto słowo nie traci zrozumiałości powszechnej; choć rozumienie uczonego jest rozleglejsze, gruntowniejsze i głębsze; choć więcej o tem potrafi rozprawiać i napisać. Słowa więc i nazwiska rzeczy są i być powinny nienaruszone i stałe; ale ich znaczenia wewnętrzne i pojęcia niemi wzbudzone, szerzą się, rosną, i doskonalą z z postępkiem nauk i oświecenia. Dla tego zaś, że pojęcia umiejętne odmieniają się z wzrostem nauk przez nowe odkrycia i wynalazki; rodzą się stąd nieporozumienia i sprzeczki uczonych; wynikające z wiadomości głębszych lub płytszych; z zapomnienia lub opuszczenia tych własności, które do dokładnego znaczenia *słowa* istotnie wchodzić powinny: i osoby o tej samej rzeczy rozprawiające częstokroć się nie rozumieją: bo do tego samego słowa, nie przywięzują tego samego znaczenia. Dla tego dokładny i zwięzły opis *słów*, jest pierwszym warunkiem zrozumiałości we wszystkich rozprawach uczonych. Nie język więc w podobnych kłótniach oskarżać i winić należy; ale opuszczenie lub nieuwagę tych, którzy go używają.

56. Stałość języka jest cechą jego początkowej dokładności, i dojrzałości bliskiej: i żeby nauki wydały pożytki prędkie i rozległe w narodzie; trzeba język nauk, ile być może zbliżać do

mowy pospolitej, nie kwapić się z wymyślaniem nowych słów, ale szukać w języku znanych, które mają jakieś podobieństwo do rzeczy i myśli nowej. Doświadczenie własne przekonało mię o wielkiej w tem zamożności języka polskiego.

57. Utyskują uczeni osobliwie angielscy, nad niedogodnością pospolitego języka do badań oderwanych i głębokich. Jego *materyalność*, *ekwiwoki*, i *metafory*: tojest zmysłowe, dwoiste i nie dosyć określone, lub przesadzone znaczenia, nie wydają częstokroć tej ścisłej odrębności (praecisio) w myślach; jaka jest potrzebna w subtelnych filozoficznych dociekaniach: z niezrozumienia się zaś dokładnego, najwięcej pochodzi uczonych kłótni. *Dalgarno* i *Wilkins* jeszcze za Karola I. w Anglji; a w Niemczech *Leibnitz* *) pracowali nad układem powszechnego filozoficznego języka. Niech nas P. Bóg od podobnych wynalazków zachowa! Język musi być zmysłowy, tojest wzięty z rzeczy pod zmysły podpadających, żeby był zrozumiały: mam to za prawidło konstytucyi ludzkiej bardzo zbawienne; bo gdzie myśli przestają być zrozumiałe, tam jest granica pojętności ludzkiej, za którą przechodzić nie należy. Powiedziałem to już **), i o tem się coraz bardziej przekonywam: że co się nie da w narodowym języku do zrozumienia wytłumaczyć; to jest i naukom i narodowi

*) Opera Leibnitzii. De arte combinatoria: Meditationes de cognitione, Veritate, et Ideis.

**) Żywot Kołłątaja. Tom. II.

niepotrzebne. Do szukania języka filozoficznego największym był powodem język algebraiczny. Dowiodłem *): że ten prócz matematyki, w żadnych innych naukach udać się nie może. Szukany filozoficzny język byłby jak tajemnicą małej liczbie ludzi znajomą: wprowadziłby zaniedbanie języka narodowego i zatrzymanie powszechnego oświecenia. Byłaby to może przysługa dla uczonych; ale krzywda dla narodów. Uczeni nawet za pomocą takiego języka bujając po niebezpiecznym świecie *abstrakcyi*, z marzeń i dziwactw tworzyliby nauki. Są prawda niektóre wady w pospolitym języku: ale są jeszcze większe w nieuwadze piszących. Myśli subtelne, długiego i troskliwego potrzebują wyrobienia w głowie; żeby się w całem swem świetle, i dokładności wylały. Jeden wyraz źle dobrany, albo źle położony, psuje częstokroć i odmienia myśl. Niech każdy umie dobrze swój język i rzecz; niech ścisłe znaczenie każdego wyrazu ma sobie dobrze znane; niech się strzeże słów niepotrzebnych, źle określonych i tułackich; niech z pilną uwagą roztrząsa i to, co myśli; i to, co pisze; a z języka pospolitego zrobi sobie język filozoficzny.

58. Myślimy za pomocą języka i słów; więc trzeba od młodości do niego przywykać: trzeba się wprawić w czyste, dokładne i językowi właściwe tłumaczenie tego, co umiemy: a łatwo nam

*) O rozumowaniu rachunkowem. Pisma rozmaite Tom IV.

przyjdzie w dalszem życiu i dobrze się wymówić, i dobrze napisać. Młódź, która się starannie swego języka nie uczy, która wszystkich nauk w zagranicznym nabywa, i najwięcej po cudzoziemsku mówi i pisze; przywyka z młodu myślić w języku cudzoziemskim: tok i obrot mowy cudzej staje się w niej panującym nałogiem; a mowa krajowa, słabą i mało znaną przyczepką. Stąd trudność, albo całka niesposobność dobrego wymówienia się i napisania w języku narodowym; a zatem jego lekceważenie. Narodowość stoi na języku i na charakterze: a cudzoziemskie wychowanie obojga nas nieznacznie pozbawia. Są prawda od tego wyjątki, ale tylko w znakomitych talentach przy długiej i uporczywej pracy, a zatem rzadkie. Wychowanie być powinno usposobieniem człowieka; nie zaś zaszczepieniem w nim trudności, i potrzeby przerobienia się nanowo.

59. Dla tego, że myślimy za pomocą słów, dajemy się częstokroć słowom uwodzić, i w błąd wprowadzać: a to albo nie trzymając się ścisłego ich znaczenia; albo udając za zrozumiane to, czego rzetelnie nie rozumieny. *Campbell* *) naznacza tego trzy przyczyny; *pierwszą:* gdy mowa jest nadto *metaforyczna;* bo ta powiększa rzeczy, obudza poruszenia i namiętność, a przez to miesza spokojność uwagi, i dobremu pojmowaniu przeszkadza; *drugą:* gdy mowa zawiera w sobie słowa zawiłe, i wiele do zrozumienia potrzebujące: n. p.

*) Philosophy of Rhetoric. book II.

prawodawstwo, mądrość, rząd, handel i t. d. które zdaje nam się, że rozumiemy dla tego, że je często słyszymy, czytamy, i wymawiamy: tojest, żeśmy z niemi oswoili ucho; ale nie uwagę i pojęcie; *trzecią*: gdy wyrazy są nadto oderwane i metafizyczne, z natury swojej ciemne, i rozległego znaczenia; któremu nie umiemy położyć granicy. Przydałbym jeszcze do tego zbytnie uprzedzenie się o ludziach, lub o jakim narodzie; których naukę i słowa przyjmujemy, i przekładamy bez rozwagi i ścisłego roztrząsania, biorąc ciemność za głębokość myślenia: i tu wydaje się *mędrkowanie*: przez które udajemy za zrozumiane od nas to, czego prawdziwie nie rozumiemy: udajemy zaś dla tego, żebyśmy nie uchodzili za ludzi upośledzonych w pojętności. Takowa próżność nie oświeca, ale zaślepia człowieka: lepsza jest rozsądna niewiadomość, niż fałszywa nauka. Szukajmy zawsze w słowach rzeczy i myśli; a gdzie tych nie widzimy; porzućmy słowa jak brzmienia czcze i bez znaczenia: a nie dajmy się łudzić cudzemi marzeniami.

60. Z całej tej nauki wypada:

Naprzód: Że słowa są wyrazami pojęć, albo jednostkowych czyli *indiwidualnych* kiedy są *własne* (nomina propria); albo powszechnych, kiedy są *pospolite* (nomina appellativa): że te ostatnie sąto stosunki wydobyte z podobieństw i różnic zachodzących w rzeczach; że są nowym i rozszerzonym widokiem umysłu, ogarniającym wiele rzeczy

w jednem pojęciu: przez co język stał się instrumentem myślenia.

Powtóre: Że przez *mowę* przywiedziono wrażenia wszystkich zmysłów do ucha; a przez *pismo* przeprowadzono je do oka; i nadano pojęciom ludzkim stałość i trwałość.

Potrzecie: Że budowa pierwiastkowych słów zawisła od upodobania: ich zaś artykulacya czyli wymawianie od rozmaitych ruchów gardła, języka, warg, i od organizacyi indiwidualnej.

Poczwarte: Że pierwsze i powszechne we wszystkich językach słowo *być* (esse), wyraża pierwszy i powszechny fenomen czucia, tojest byt rzeczy, i pojęć.

Popiąte: Że części grammatyczne mowy, sąto znaki i wyrazy bytu, stanu, i stosunków rzeczy; oraz wyrobków i działań umysłowych.

Poszóste: Że ponieważ od dzieciństwa uczymy się słów przed nabyciem pojęć; przywykamy z młodości do wyrazów albo źle, albo całe niezrozumianych: i ten przewrócony porządek bywa początkiem i wielu nieszczęść w społeczności, i wielu błędów w myśleniu, i szkodliwej zarazy w naukach.

Posiódme: Że porywcze i nieuważne budowanie nowych słów, albo przerabianie dawnych, jest najczęściej obrazą języka i narodu; a żadną dla nauki pomocą.

Pośme: Że nie budowa i artykulacya słów, ale ich znaczenie zatrudniać nas powinno: żeby

pojęcia prostackie wyrabiać na pojęcia umiejętne, bez naruszenia powszechnej zrozumiałości języka.

Podziewiąte: Że szukanie powszechnego filozoficznego języka jest przedsięwzięciem do wykonania niepodobnem, i szkodliwem oświeceniu narodów: że przy reflexyi, gruntownej znajomości mowy i rzeczy, język pospolity wychodzi na filozoficzny.

Podziesiąte: Że zaniedbanie się w mowie krajowej, prowadzi do jej lekceważenia, i do zguby narodowości: że ta wada początkowego wychowania rzadko się i z trudnością poprawia.

Pojedenaste: Że odstępując od ścisłego znaczenia słów, albo chwytając cudzą naukę bez rozwagi; przez uprzedzenie i mędrkowanie wpadamy w błędy.

ROZDZIAŁ VI.

O NAWIJANIU SIĘ I KOJARZENIU POJĘĆ

(*ASSOCIATIO IDEARUM*).

61. Ledwo nie każdy tego na sobie doświadcza; że zgromadzone i zachowane w pamięci pojęcia i wiadomości, za daną dobrowolną lub przypadkową do tego pobudką, nawijają się, snują, i przesuwają po głowie, jedne pociągając za sobą drugie. Słowo n. p. *Rzym* przeczytane lub usłyszane, przywodzi zaraz na myśl temu, który tam

bawił; te zabytki starożytności, które tam widział: te dzieła talentu żyjących artystów, które oglądał: towarzystwa, z któremi przestawał: przyjemności lub cierpienia, których tam doświadczył: rozmowy, które tam prowadził. Jeżeli w tych rozmowach była rzecz mocno go obchodząca; jej przypomnienie wprowadza drugie pasmo ściągających się do tej rozmowy pojęć; z którego znowu wywięzuje się trzecie, i tak dalej. A tak puściwszy jak się mówi, wolne cugle umysłowi; snują się po nim rozmaite szeregi i pasma pojęć, jedne pociągając za sobą drugie. Nazywamy to *zamyślaniem się* albo *dumaniem*: dzisiejsi zaś psychologowie nazwali to *nawijaniem się* i *kojarzeniem pojęć* (associatio idearum) dla tego; że ten fenomen nie tylko się pokazuje w puszczonym samopas umyśle; ale nawet, kiedy ten jest zaprzątniony pewnym rodzajem myśli. Jestto osnowa pojęć, myśli, i obrazów, z których jedne przywodzą i stawiają drugie, jako z sobą że tak powiem, jakimkolwiek sposobem spowinowacone.

62. Z tego fenomenu pokazuje się *naprzód*: że umysł ludzki jest istotą bezprzestannie czynną: że do tej czynności prócz zmysłów i rzeczy zewnętrznych, pobudza go jeszcze pamięć, ciągle mu stawiając szereg rozmaitych pojęć i obrazów; a przez to pociągając do działania inne jego władze, przez dostarczanie i podsuwanie im żywiołu i materyału. Dla tegoto *Des-kartes* uważał duszę jako zawsze myślącą; i całą jej naturę na myśleniu zakładał.

Powtóre: że w myślach i pojęciach ludzkich

zachodzi jakieś skryte dążenie jednych do drugich: przez któreto dążenie, jedne pojęcia przywołują drugie, z niemi się towarzyszą i kojarzą. Że to nawijanie się i kojarzenie myśli zachodząc wszędzie i zawsze, nie jest skutkiem nieładu, losu, i przypadku; ale zdaje się wynikać z konstytucyi duszy; przez którą w umyśle zdrowym, i przytomnym sobie, urządzone jest następstwo zachowanych w pamięci pojęć.

Potrzecie: że muszą być jakieś pobudki zniewalające pamięć, do przywołania i stawienia umysłowi tych raczej, a nie innych myśli i pojęć. *Hume* naznacza ich trzy: 1. *Analogia* czyli *podobieństwo:* portret n. p. znanej mi osoby przywodzi mi na myśl charakter, sprawy, zalety i przywary oryginału. Rozważając bogactwa Tyru, wielkość dawną Kartaginy, stawa mi w umyśle potęga Anglji, do której ją przywiodły handel i siła morska. 2. *Przyczyna* i *skutek.* Wylewy *Nilu* przywodzą mi urodzajność Egiptu, wielkie kiedyś tego państwa znaczenie pod dobrym rządem, jego nędze i upadek pod rządem barbarzyństwa. 3. *Zetknięcie się miejsca* i *czasu.* Wspomnienie Warszawy na początku siedmnastego wieku, przywodzi mi rokosz Zebrzydowskiego, wszystkie nieszczęścia nierządu, i słabego panowania. Do tych obudzających pamięć przyczyn przydać jeszcze można *sporność* (contraste: oppositio): rozmyślając skutki upałów, przychodzą na myśl skutki srożejącego zimna: myśl o zbytniej suszy, przywodzi zbytnią wilgoć, ulewy deszczów, wezbrania rzek, szkody zrządzo-

ne wsiom i miastom. *Zamiar i środki do jego osiągnienia*: oświecenie narodu, i podniesienie nauk przez Stanisława Augusta, przywodzi zaraz ustanowienie kommissyi edukacyjnej, jej fundusze, prace, i starania; dźwignienie szkoły krakowskiej, pokazanie się znakomitych w czasie tego panowania talentów. Zgoła cokolwiek może poruszyć i zaczepić pamięć, otwiera pole snującym się i kojarzącym pojęciom.

63. To nawijanie się myśli jest dla jednych głów próżnem roztargnieniem i zabawką; dla drugich pożytecznem władz umysłowych zatrudnieniem. Panowanie umysłu nad tem nawijaniem się myśli, poddanie ich pod wolą i rozrządzenie talentu, wystawiało dawnych *rapsodów* greckich, i dzisiejszych *improwizatorów* włoskich. To jeszcze robi ludzi światowych dowcipnych, w towarzystwie zabawnych, i bardzo wiele powieści na pogotowiu mających: mówców, kaznodziejów, i poetów bez przygotowania mówiących. *Pope* mówi o sobie; że mu łatwiej było zwięźle i dokładnie mówić rymem, niż prozą: a zatem przyzwyczaił pamięć do dostarczania mu wyrazów jednego zakończenia. I to nawijanie się myśli, a raczej jego użycie i gotowość na skinienie woli, stanowi najwyraźniejszą w umysłach ludzkich różnicę.

Jakoż umysł obdarzony talentem, w snujących się po głowie wiadomościach coraz insze postrzegać może widoki: z ich zbliżania, porównania i wiązania, wydobywać nowe uwagi i zdania; a tak rzeczy nawet znane w nowej postaci wystawiać:

kiedy umysł pospolity do cisnących się zabytków pamięci, nic nowego nie przyda. Ta różnica zdatności umysłowych najbardziej się wydaje w pisarzach wszelkiego rodzaju: z których jedni powtarzają tylko to, co drudzy przed niemi tyle razy napisali; drudzy rzeczom od wszystkich znanym umieją nadać postać i ubiór cale nowy, obudzający ciekawość, i prowadzący czytelnika do nowych widoków i uwag, a zatem do przyjemnego i uczącego zatrudnienia. Tu dają się poznać pisarze, którzy *reflektują* i myślą; i znowu ci, którzy tylko *pamiętają*.

64. Ponieważ pamięć jest władzą raz konieczną, drugi raz wolną; a nawijanie się i kojarzenie myśli jest robotą pamięci; skinienia woli, i przemagająca w nas do czego skłonność, pobudzają pamięć do stawiania nam pojęć i wrażeń albo polubionych, albo żywo nas dojmujących. Stąd robi się przyzwyczajenie i nałóg do częstego rozmyślania, i kojarzenia myśli pewnego rodzaju i wyboru; a przez to wpływ wielki występujących często i kojarzących się pojęć na władze i charakter człowieka. Smutek matki po stracie ukochanego dziecięcia wszędzie ją napastuje i ściga; cały jej umysł zaprząta powiększonym obrazem odjętych sobie przyszłych nadziei i pociech; a biorąc coraz bardziej górę, i rozlewając się na wszystkie poruszenia duszy, zaszczepia melancholią. Niedosyć zgłębiona myśl, lub przesąd teoretycznego szperacza, zajmuje jego głowę, nawijają się i kojarzą pojęcia rozwijające tę myśl, na tłumaczenie

przez nię wszystkiego; ale nie na roztrząśnienie jej fundamentu: stąd rodzi się upór głuchy na wszystkie uwagi, złe użycie władz umysłowych, i zaraza myślenia. Czas atoli osłabia i leczy wrażenia smutku; bo człowiek prędzej lub później unika cierpienia: leczy jeszcze zabytki błędu i uporu; bo głębsza rzeczy uwaga prędzej lub później bierze górę nad uprzedzeniem. Ale kiedy szkodliwa namiętność n. p. dumy, chciwości panowania lub bogactw, zemsty lub nienawiści opanuje umysł, i zatrudni go nasuwaniem i kojarzeniem myśli i wrażeń sobie przychylnych; pociąga i nagina do tego wszystkie skłonności, zaszczepia i utwierdza w poruszeniach woli szkodliwą żądzę, a w umyśle sposoby i wynalazki do jej zaspokojenia. W ten czasto tylko prawdzi się *paradox* Rousseau: *że człowiek co rozmyśla, jestto zwierz zepsuty* (l'homme qui medite, est un animal depravé) *). Wielkiem więc jest dobrodziejstwem wychowania, kiedy człowiek z młodości przywyknie, nawijania się i kojarzenia pojęć ściągać i obracać do zatrudnień domowych, do posług towarzyskich, lub do nauki; odpychając od siebie te, które karmią złość i szkodliwe namiętności. Nauka wielką w tem robi społeczności przysługę: kiedy zawsze czynnemu umysłowi obmyśla zatrudnienie niewinne, a nawet zbawienne i pożyteczne. Niedostatek nauki robi pamięć ubogą pamięć ubogaw rzeczy i myśli, zbogaca się

*) Discours sur l'origine et les fondemens de l'inégalité parmi les hommes. 1. partie.

podszeptami projektami namiętności; te podsuwa i kojarzy w dążącym zawsze do działania umyśle. Dla tegoto próżniactwo i życie bez celu, jest najszkodliwszą dla człowieka i społeczności przywarą, i ledwo nie gniazdem złego.

65. Treść całej tej nauki w tem się zawiera:

Naprzód: Że nawijanie się i kojarzenie myśli pokazuje dążenie umysłu ludzkiego do ciągłego działania: do czego powodem są rozmaite przyczyny, i pewne między pojęciami powinowactwo.

Powtóre: Że w umysłach pospolitych ten fenomen jest robotą prostej pamięci; w umysłach zaś utalentowanych jest początkiem i materyałem albo do nieznanych prawd i myśli; albo do nowych widoków tego, co jest znane.

Potrzecie: Że upodobanie w pewnych pojęciach jak może wynikać z charakteru człowieka; tak wielki ma wpływ na utwierdzenie i rozszerzenie złych lub dobrych jego skłonności. Staraniem więc być powinno dobrego wychowania, wprawić człowieka w zatrudnienia pożyteczne: opatrzyć jego pamięć pojęciami zdrowemi: i przyzwyczajać umysł do takich rozmyślań i kojarzeń; które nie są ani dla niego, ani dla innych szkodliwe.

CZĘŚĆ DRUGA.

O WYŻSZYCH I ZAWILSZYCH WŁADZACH UMYSŁU.

ROZDZIAŁ I.

ROZUM (*RATIO.*)

66. Pojęcia nabyte przez czucie, wyrobione i naznaczone przez uwagę i abstrakcyą; zachowane przez pamięć, snujące się po umyśle, sąto rozsypane materyały, które należy porównywać, jedne do drugich przykładać, dodawać lub odciągać, zbliżać lub oddalać, zgoła stósować i wiązać; żeby z nich powstała umysłowa budowa zdań, twierdzeń, i wniosków, a z tych budowa nauk i wiadomości ludzkich. Siła umysłowa to wszystko wykonywająca nazywa się *rozumem* (ratio): któremu wszystkie wyliczone dotąd władze usługują; a które może są tylko jego pierwiastkami albo odnogami. W sile więc rozumu zachodzi *reflexya* czyli rozwaga stawiających się pojęć; i *dociekanie* (saga-

citas) czyli upatrzenie zgody lub niezgody między temi pojęciami; a zatem łączenie tego, co do drugiego przystaje; albo rozłączenie tego, co się z drugiem nie zgadza. Pokazaliśmy §. 23., że nazwiska rzeczy, ich przymiotów i przyległości, są wypadki porównania czyli stosunki: że oprócz tego w mowie ludzkiej zachodzą słowa (verba), wyrażające byt albo stan rzeczy, i względem nich stan umysłu: tojest, jak te rzeczy lub pojęcia stoją względem siebie i względem nas, co w nich umysł widzi? co im przyznaje lub zaprzecza? co twierdzi, a o czem wątpi? i t. d. zgoła co sądzi? Więc słowa (verba) sąto węzły stosunków złączonych lub rozłączonych siłą rozumu, wyrażające albo byt pojęć, i rzeczy przez te pojęcia wystawionych; albo sąd, czyli działanie rozumu: zgoła stan działającego na pojęcia umysłu. Złączone lub rozłączone tym sposobem stosunki stanowią *sąd, zdanie, twierdzenie* (judicium, propositio): n. p. *nauka jest zaletą człowieka*: *nauka nie jest darem przyrodzenia*. Jeżeli się spytam dla czego? odpowiedź na to nazywa się dowodem: jeżeli zaś będzie pytanie co za tem idzie? odpowiedź na to nazywa się wnioskiem. Rozbierzmy, co to jest dowód, a co wniosek. *Nauka jest zaletą człowieka; bo go doskonali: nauka nie jest darem przyrodzenia; bo jej nabywać trzeba długą pracą.* W pierwszym przykładzie znalazłem drugie zdanie: *nauka człowieka doskonali*, w którem się zawiera pierwsze *nauka jest zaletą człowieka*, i wyrazić to mogę tak: nauka doskonali człowieka; więc jest

jego zaletą. W drugim przykładzie znalazłem zdanie: *nauki nabywać trzeba długą pracą:* które jest zamknięte w pierwszem: *nauka nie jest darem przyrodzenia:* i mogę to wyrazić: *nauka nie jest darem przyrodzenia; więc jej nabywać trzeba długą pracą.* W obudwóch przykładach związałem dwa zdania, z których jedno zamyka się w drugiem: działanie takie umysłu nazywa się *rozumowaniem* (ratiocinatio), *wnioskowaniem* (illatio, conclusio): *dowodzeniem* (probatio): więc wiązać stosunek ze stosunkiem, nazywa się *sądzić:* wiązać zaś zdanie ze zdaniem, nazywa się *dowodzić* albo *wnioskować.* Jak dowodzenie tak wnioskowanie jest jednem, tem samem działaniem; bo to jest szukanie zdania, które się wiąże ze zdaniem podanem; a zatem jedno zamyka się w drugiem. Jeżeli zdanie szukane jest rozleglejsze; zdanie podane jest jego wnioskiem: jeżeli zdanie szukane jest ciaśniejsze albo szczególniejsze; to, jako wniosek, wypływa ze zdania podanego. Pierwszy sposób dowodzenia i wnioskowania nazywają *à priori;* drugi *à posteriori.*

67. Wiemy z wst. I. IV. że w dziejach świata materyalnego są fenomena główne i wypadkowe: pierwsze nazywają się przyczynami drugich: n. p. ciała ciężkie spadają na dół, jest fenomen główny: źródła rzek płynących wyżej leżą jak ich ujścia, jest fenomen wypadkowy: w dziejach znowu umysłowych są zdania ogólne i wypadkowe: te ostatnie wypływają z pierwszych. Dwie linije proste nie zamykają placu, jest zdanie

ogólne: z czego wypada, że trójkąt prostokreślny jest figurą najprostszą. Rozumowanie zależy na wiązaniu albo wyprowadzaniu jednych zdań z drugich: i jeżeli z przyczyny wyprowadzam skutki, albo ze zdania ogólnego wywodzę zdania szczególne, postępuję *à priori:* co także nazywano sposobem *syntetycznym*. Jeżeli zaś ze skutków wyprowadzam przyczynę, albo ze zdań szczególnych wywodzę zdanie ogólne; rozumuję *à posteriori:* co miano za sposób *analityczny*. Są jednak pisarze, którzy ten ostatni sposób nazywają syntetyczny, a pierwszy analityczny z powodu; że z pierwiastków albo z części składam całość n. p. z kwasu i alkali składam sól: a całość rozbieram na części, albo rzecz złożoną na pierwiastki: sól n. p. rozbieram na kwas i alkali albo inną zasadę: tam jest *syntezis;* tu *analysis*. Wielką ważność w naukach przywięzywano do tych dwóch wyrazów *syntetyczny*, *analityczny:* wiele o nich pisano i rozprawiano, nie opisawszy dokładnie ich znaczenia: dziś nawet szkoła francuzka jest za analizą, a szkoła niemiecka za syntezą. Dowiedliśmy co te wyrazy prawdziwie znaczą w matematyce *): a niżej pokażemy: że w innych naukach dziś stały się niepotrzebne.

68. Są zdania i twierdzenia wyrażające fenomen przez zmysły objawiony, i wszystkim postrzegać się dający; gdzie robota umysłowa cała zachodzi w ogłoszeniu bytu tego, co widzi: jestto

*) O rozumowaniu rachunkowem.

jak historyczne opowiedzenie tego, co wrażenia zmysłowe donoszą: n. p. Piotr pisze, deszcz pada, słońce wschodzi lub zachodzi i t. d. Takie zdania nazywam pojęciem złożonem, zawierającem fenomen indiwidualny, i jego byt. Wiemy z wst. l. IX., że wrażenia zmysłowe objawiają nam byt nasz, i byt rzeczy zewnętrznych; więc takie zdania są tylko opowiedzeniem tego, co się w pierwszem pojęciu zawiera, czyli co się czuje: i w tem zgadzam się na naukę *Kondillaka*, że się czują takie zdania i sądy; bo ja rozumiem przez *czucie*, pierwszy akt przez wrażenia zmysłowe wzbudzonego umysłu: *że kamień niepodparty spada*, to się czuje, bo to jest akt samej pojętności: ale że *kamień spadający dąży do środka ziemi*, to się nie czuje; bo to jest akt rozumu; który wiąże wiele zdań, i z nich ten fenomen wywodzi: jako to, że kamień siłą ciężkości bez przeszkody naglony, idzie po kierunku tej siły drogą najkrótszą, a zatem pionową do powierzchni ziemi: że ziemia jest figury blisko kulistej: że linija pionowa na powierzchnią kuli, przechodzi przez jej środek; więc kamień spada po linji przez środek ziemi przechodzącej.

69. Do działania rozumu wchodzą koniecznie stosunki i zdania ogólne, oraz ich kombinacya z fenomenami szczególnemi. Wrażenia zmysłowe odbieramy od jednostek, i zjawień pojedynczych; tych pojęcia abstrakcya upowszechnia, i nazywa; więc same wyrobki abstrakcyi zatrudniają rozum ich porównywaniem i wiązaniem. Powiedzieliśmy

w §. 26., że abstrakcya upowszechniając pojęcia, i tym nadając byt w nazwiskach i słowach, stwarza świat umysłowy stosunków, wyrażony językiem. W tym świecie siła rozumu panuje i działa; jest tam całkiem zaprzątniona porównywaniem i wiązaniem tych stosunków: i znowu porównywaniem i wiązaniem zdań które z tych stosunków powstają: do tego świata umysłowego rozum odnosi wszystkie zjawienia szczególne, i wyrobki pojętności; i tam je sądzi, dowodzi, i o nich wnioskuje. Aże pojęcia powszechne świata umysłowego są w znakach i nazwiskach; więc siła rozumu bez znaków i języka ani się objawiać, ani swoich działań wykonywać nie może. Język więc albo systema znaków na pojęcia powszechne, jest istotnem narzędziem działania rozumowego. Ale na języku samym, nie kończy się całe rozumowanie, jak sądzi *Kondillak;* bo tu jeszcze potrzeba siły, która docieka zgody lub niezgody między stosunkami i zdaniami; która upatruje, jak w jednem znaczeniu wyrazów, ukrywają się i chowają znaczenia drugich? jakie są przestrogi, granice i warunki w ich łączeniu i wiązaniu? jakim te warunki podlegać mogą odmianom? co stanowi *siłę wynalazkową* umysłu, czego najlepiej zrobiony język ani ogarnąć, ani wystawić nie zdoła: a przynajmniej taki język nie mógłby być dziełem człowieka; boby trzeba wszystko umieć, wszystko przewidzieć na zrobienie podobnego języka.

70. Widzimy już, że bez abstrakcyi nie byłoby języka, a bez języka nie byłoby działań rozumu:

więc *naprzód:* abstrakcya i rozum są najszlachetniejsze władze człowieka rozróżniające go od zwierząt; a różnym stopniem swojej dzielności czyli siły wynalazkowej, rozróżniające ludzi od ludzi. *Powtóre:* że ten wyższy stopień siły wynalazkowej, czyli głębsze upatrywanie związków ukrytych lub dalekich między myślami, jest darem przyrodzenia czyli talentem, okazującym wielką różnicę między ludźmi głęboko i płytko myślącemi; między nauczonemi, a naukę doskonalącemi. *Potrzecie:* że gdy abstrakcya przestąpi granicę pojęcia ludzkiego robiąc język niezrozumiały, czyli rozumowi niedostępny, odbiera mu sposób i instrument działania: a zatem czyni rozum siłą nieczynną i martwą. W języku więc niezrozumiałym i ciemnym nie masz rozumu; ale jest marzenie, zamieszanie w myślach, i dziwactwo.

71. Teraz zróbmy sobie czysty i rzetelny obraz myślenia. Cóż zachodzi w całym świecie poznawań ludzkich? fenomena zmysłowe i umysłowe, tudzież ich stosunki: tojest, rzeczy i myśli. Rzeczy pojedyncze świata przerabia *abstrakcya* na pojęcia powszechne, a zatem na myśli naznaczone słowami: więc przez to świat zmysłowy zamienił się także na myśli, a myśli na słowa: i czem w początku były dla umysłu zmysły w uwadze świata materyalnego; tem są teraz słowa dla rozumu. Więc wszystko przywiodło się do mowy, i do siły rozumu w używaniu mowy. Aże słowa mają swoje znaczenia i fundament w rzeczach świata; więc żeby to znaczenie zgłębić, rozszerzyć, i wydosko-

nalić, a zatem rozprzestrzenić pole nowych związków i stosunków, udajemy się do fenomenów świata, czyli do doświadczenia i obserwacyi; ażeby coraz więcej widząc w rzeczach, można coraz więcej widzieć i rozumieć przez słowa. Myli się więc *Kondillak i szkoła francuzka* zasadzając wszystko na języku. Można umieć język, a nie umieć dobrze pisać: wszyscy prawie matematycy znają język *Eulera* i *Delagranża*, a przecież Eulerami i Delagranżami nie są. Myli się także i *szkoła niemiecka*, sądząc; że wszystko poczyna się od obserwacyi i doświadczenia, ale kończy się na samem działaniu rozumu bez pomocy, i nawet niezawiśle od obserwacyi i doświadczenia: bo to jest przywidzenie brać za fundament poznawania; a język za instrument marzenia. W myśleniu więc wszystko się obraca na mowie, i na sile rozumu ciągle wywieranej w użyciu mowy: aże ta siła rozumu żeby coraz więcej widziała i rozumiała w mowie; śledzi, dochodzi, i zgłębia rzeczy i fenomena, które są początkiem i fundamentem mowy: a zatem obserwacye i doświadczenia jak były zaczęciem, tak są i być powinny nieodstępną pomocą działań rozumowych. Tego wywodu (jak mi się zdaje) żaden dotąd filozof nie zrobił *).

*) Czytałem w gazecie literackiej niemieckiej żale jednego ich filozofa na to: że cudzoziemcy gardzą ich nauką: ale *gardzić* (mówi on) *nie jestto przekonywać: ile że prawie niepodobna zrozumieć i wytłumaczyć; jak umysł przyjśdź może do pojęć i myśli ogólnych?* Na to łatwa odpowiedź: że bez języka i systematu znaków jestto rzecz

O PRAWDZIE (VERITAS): *I ROZMAITYM STANIE UMYSŁU CO DO PRAWDY.*

72. Kiedy w sądzie i zdaniu nazwiska złączone lub rozłączone zgadzają się z pojęciami, a pojęcia z rzeczami i fenomenami; powstaje ztąd *prawda* (veritas) jako wyrobek rozumu; i cel, do którego rozum w swojem działaniu dąży. Jeżeli znowu łączą się w zdaniu nazwiska, które ani z pojęciami, ani z rzeczami nie są zgodne; albo rozłączają się takie, któreby łączyć należało; rodzi się *fałsz* (falsitas) prawdzie przeciwny: i rozeznanie prawdy od fałszu jest także ważną robotą rozumu. Ponieważ prawda zależy na dobrze upatrzonym związku stosunków albo zdań; a stosunki jako wyrobki abstrakcyi, jedne są konieczne, drugie wypadkowe i warunkom podległe §. 34.; więc związki jedne mogą być proste, jasne, i niezawodne; drugie zawiłe, ciemne, i wątpliwe: ztąd rodzi się dwojaki stan rozumu w dochodzeniu prawdy: *stan pewności*, zależący na czystym i oczywistym widoku związków koniecznych, z którego wynika *umiejętność*: i *stan niepewności*, kiedy umysł warunkami opisany, waha się między przypadkami, i przystaje na to; co mu się zdaje do prawdy podobniejsze, zkąd się rodzi *mniemanie*

---

niepodobna. I *Kant* musiał koniecznie źle widzieć i pojmować myślenie, kiedy nic gruntownego w swym krytycyzmie nie powiedział o mowie: a nawet wady abstrakcyi i języka, wziął za fundament swojej nauki.

albo *opinia*. Że zaś niepewność ma swoje stopnie, w miarę zbliżania się do, lub oddalania od prawdy; dla tego wartość zdań ztąd powstającą nazywamy mniejszem lub większem podobieństwem do prawdy, albo jednem słowem *niby-prawdą* (probabilitas). Zobaczmy te stany ludzkiego rozumu w ważniejszych przynajmniej wiadomościach i naukach.

NAUKI MATEMATYCZNE.

73. Wieczna i nieporuszona prawd matematycznych pewność nie zasadza się na tych maxymach, nazwanych pewnikami, które *Euklides* na czele ksiąg swoich pod imieniem *axiomatów* położył, n. p. całość większa jest od swojej części i t. d.: bo te grube, jak mówi *Dalembert* i prostackie prawdy, wszędzie i ledwo nie do wszystkiego przypiąć się dają; a przecież wszędzie pewności matematycznej nie rodzą. Matematyka ma fundamenta samej sobie właściwe: jakiemi są *opisy* czyli definicye ilości, linji, figur i t. d. jedne wyciągnione z fenomenów świata i obserwacyi; drugie z *założenia*: mierzenie kątów łukami koła jest założeniem: przykładanie linji do linji, i łuku do łuku, a ztąd wniesiona równość figur, i zasada wszystkich wymiarów; jestto początek przez fenomena zmysłowe skazany, i może być uważany za definicyą. Kiedy w geometryi jedne ilości stosujemy z drugiemi n. p. linije różnego położenia, kąty, figury rozmaite i t. d. i kiedy od jednych ilości

przechodzimy do drugich; sąto *założenia* żadnej sprzeczce i wątpliwości nie podległe: z których wyciągamy rozmaite wnioski i prawdy. Pierwsze te początki i fundamenta tak geometryi jak rachunku tak są proste, i tak oczywiste; że dosyć wiedzieć znaczenie wyrazów, żeby uznać ich pewność, i prawie bijącą w oczy ich jasność. Nie masz tam żadnej zawiłości, żadnej wątpliwości ani w pojęciach, ani w języku. Dla tego dowody i wnioski przez process logiczny ztąd wyciągnione nazywają się *demonstracyą*, tojest okazaniem prawdy na oko. Tam jak związek słów czyli stosunków w definicyach jest stały; tak jest konieczny związek zdań i wniosków: bo jedne koniecznie zawierają się w drugich.

74. Lubo pojęcia geometryczne są oderwane i całkiem umysłowe; wystawiają się jednak w obrazie zmysłowym przez rysunek figur, albo przez symboliczne wyrazy rachunku: co znosi ciemność przywiązaną do pojęć powszechnych; a zatem dostrzeżenie i zrozumienie ich związku ułatwia: to jeszcze trzyma pojęcie we właściwej granicy swego znaczenia, którą tak łatwo w myślach oderwanych przestąpić, a zatem błądzić. To wspieranie i otaczanie pomocą zmysłową siły rozumu, jest niezmiernie ważne, w innym rodzaju poznawania albo nieznane, albo nie tak odrębne. Starałem się to z dokładnością wyłuszczyć w mej rozprawie o rozumowaniu rachunkowem, do której czytelnika odsyłam. Że zaś ledwo nie wszystko na świecie daje się liczyć i mierzyć; ztąd łatwo zrozumieć

rozległe matematyki w innych naukach użycie; a razem trudności i przeszkody, które pochodzić muszą chcąc stósować tak czyste umysłowe pojęcia, do fenomenów materyalnych licznemi drobiazgami otoczonych, i z niemi się wiążących.

75. Powszechneto jest mniemanie metafizyków i geometrów: że pewność i oczywistość prawd matematycznych opiera się na *tosamości* (identitas). *Dugald Stewart* przeciwi się temu: ale z trudności i zarzutów sam się wydobyć nie może. Obraża go *paradox Diderota*, który powiada: że stósy ksiąg wykładające własności *koła* nic więcej nie zawierają, tylko w rozmaitym sposobie to powtarzanie: że *koło jest liniją krzywą, w której wszystkie linije proste od środka do obwodu prowadzone, są równe*: a zatem, że z matematyki niczego się nie uczymy, nic tam nie umiemy, prócz pierwszych opisów i *axiomatów*, od których poczynamy. Obraża go to samo twierdzenie wielu matematyków utrzymujących; że cała wiadomość matematycznych nauk zawiera się w tem; że $a=a$. Obraża go nakoniec nauka *Kondillaka*, który powiada: że najpewniejsze poznawania nasze kończą się na tem: *że to samo, jest to samo: że czucie, jest czucie: że rzecz nieznana jest znana.* Pe no jest podobnych *paradoxów* w *Kondillaku*, wyciągnionych z uwagi algebry, nie dobrze od niego zrozumianej. I sprawiedliwie sądzi *Stewart;* że albo to nie prawda: że pewność nauk matematycznych zasadza się na *tosamości;* albo przez *tosamość* nie to się powinno rozumieć, co rozumieją

pospolicie. Jakoż złe pojęcie, i zbytnie upowszechnienie *tosamości* jest początkiem tych niedorzecznych twierdzeń i wniosków. Algebra (która podobno pierwszym do tego była powodem) uważana we wszystkich odnogach rachunku literalnego, najlepiej nam to objaśni. Wszystkie zagadnienia w matematyce zachodzić mogące, wyrażają się przez *zrównania* (aequatio); gdzie rzeczy nieznane są pomieszane ze znanemi, przez związek między niemi upatrzony. Wszystkie odnogi rachunku algebraicznego mają za cel *rozwiązanie zrównań*, czyli oddzielenie ilości nieznanej od znanych, i wyrażenie pierwszej przez ostatnie; bo wszystkie traktaty o funkcyach, szeregach i t. d. dla tego osobno czasem rozważamy; żebyśmy się umieli z niemi obchodzić, gdy się pokażą w zrównaniu. Rozwiązane zrównanie odkrywa wartość rzeczy nieznanej; tojest, to, co było nieznanem, przestało niem być: i jest równe pewnej kombinacyi rzeczy znanych; do którejto kombinacyi przyprowadziła nas siła rozumu przez sztukę rachunkową: albo jak się tłumaczymy w algebrze; że rzecz nieznana jest *funkcyą* rzeczy znanych w podaniu. Jest temu blisko lat czterdzieści, jak na pierwszej karcie mojej algebry wyłożyłem sztukę myślenia; a na karcie 27. wytłumaczyłem znaczenie *tosamości*, czego żaden pisarz algebry nie zrobił. Wniosek *Kondillaka*, że rzecz *nieznana jest znana*; oprócz dziwactwa w połączeniu wyrazów sprzecznych, jest *sofizmatem*: bo tu wyraz *znana* ma dwa znaczenia różne: *znana* w podaniu, i *znana* w wypadku ra-

chunkowym; *znana ostatnia* nie jest to samo *co pierwsza*, ale znana wypadkowa jest kombinacyą albo funkcyą znanych w podaniu. Kiedy pytanie jest arytmetyczne w liczbach, jestże to prawda, że liczba wypadkowa jest zawsze ta sama co liczba w pytaniu podana? Z twierdzenia *Kondillaka* ten konieczny wypada wniosek; że wszystkie zrównania w algebrze są *identyczne*, co jest fałsz: bobyśmy nic przez algebrę wynaleźć nie mogli; ile że zrównanie identyczne niczego nas nie uczy. Jest więc w każdem rozwiązanem zrównaniu *tosamość wartości*, ale nie *tosamość kombinacyi i wyrazu*. A zatem twierdzenie matematyków przytoczonych od *Stewarta* jest fałszywe; że wszystkie prawdy matematyczne zawierają się w tej formule $a=a$; bo tu jest tosamość wartości, i tosamość wyrazu.

76. W geometryi *Euklidesa* uważają się własności i stosunki linji, płaszczyzn, powierzchni, i brył pod rozmaitemi względami, co do ich położenia, przecięcia, dotykania, obwodu i wymiaru. Jestto pasmo prawd, które się wywijają jedne z drugich; i każda następująca ma za sobą tę samę oczywistość i pewność, jaką ma poprzedzająca; dla tego, że następująca jest to samo, co poprzedzająca w pewnym innym względzie i przystósowaniu uważana. Jest tam więc tosamość oczywistości, fundamentu, ale nie tosamość względu i wypadku: jestto jak gdybym powiedział, że każde twierdzenie jest pewną kombinacyą tych, co poprzedziły. Więc w całej matematyce mamy *tosa-*

mość prawd fundamentalnych, trybu postępowania, prawideł rachunkowych, zgoła *tosamość pewności*, ale nie tosamość kombinacyi i wypadków. Źle więc powiedział *Diderot*, że stósy prawd o kole, są tylko powtórzeniem definicyi koła; bo tam zachodzą kombinacye koła z własnościami linji prostych, kątów, figur wpisanych i opisanych i t. d. których wypadki nie są opisaniem koła: owszem są tam prawdy służące kołu, jako linji krzywej drugiego porządku, spólne innym tegoż porządku linijom; w których linije proste ze środka wychodzące do obwodu, nie są sobie równe: a zatem sąto prawdy, które się z samego opisu koła wyciągnąć nie dadzą. Rozumowanie, z którego *Diderot* swój *paradox* wyciągnął, jest *sofistyczne* czyli fałszywe. Mówi on bowiem, że wziąwszy jakie twierdzenie geometryczne, rozbierając je, i cofając się wstecz, przyjdę w końcu do definicyi. Choćby to nawet zawsze się udać mogło; wszelako od jednej prawdy nie przejdę do drugiej, tylko przez położony warunek: co zaraz robi i prawdę, i pojęcie insze, znosząc tosamość; bo pojęcie z warunkiem, nie jestto to samo, co pojęcie bez warunku; albo pojęcie z warunkiem inszym. Kiedy od cięciwy koła przechodzę do jego stycznej, kładę warunek, że dwa punkta przecięcia zeszły się razem; co robi pojęcie stycznej całe różne, od pojęcia cięciwy. Więc fałsz jest, że rozbierając prawdę na te, z których wypadła, twierdzenia przez które przechodzę są *identyczne*, rozumiejąc przez identyczność to samo znaczenie, te same wyrazy,

i te same warunki; i na takiej identyczności pewność prawd matematycznych nie jest oparta; bo taka *tosamość* do pewności geometrycznej jest niepotrzebna. Pewność bowiem i oczywistość geometryczna tego tylko wyciąga; aby związek zdania ze zdaniem był konieczny i jasny: tojest, żeby jedna prawda albo koniecznie zawierała drugą, albo była w niej zawarta; z czego to następuje, że jedna prawda jest to samo, co druga prawda w pewnym innym względzie wzięta i uważana. Więc tosamość jestto upatrzone że tak powiem pokrewieństwo myśli jakiej lub zdania z prawdą oczywistą, albo niewątpliwą. Zdanie *Kondillaka*, *Diderota*, i przytoczonych od *Stewarta* matematyków, gdyby było prawdziwe; byłoby najmocniejszym dowodem i podporą *sceptycyzmu*· bo wszystkie wynalazki rozumu zniweczą i przywodzi do zero.

77. Dziwna rzecz, że głębsze zastanowienie się nad postępowaniem umysłu nie tylko w matematyce, ale we wszystkich wiadomościach i naukach, nie skazało *Kondillakowi* i *Diderotowi* tak błędnego myślenia! Wszakże w całej sferze poznawań ludzkich są rzeczy nieznane pomieszane ze znanemi: bo inaczej niebyśmy ani dociec, ani wynaleźć nie mogli. Odkryć co, jestto w tych pomieszanych rzeczach upatrzyć związek; a z tego związku nieznane wydobyć, i wyrazić przez znane. Godziż się ztąd wnosić o wynalazkach wszystkich nauk, gdzie jedne fenomena wywodzą się z drugich; że to wszystko jest to samo dla tego; że

jeden fenomen różnie widziany, różnie przystósowany, prowadzi do fenomenów drugich? że jedna prawda przechodząc przez rozmaite kombinacye, wydaje prawdy coraz insze? Od nauk pójdźmy do dzieł przyrodzenia i sztuki; z nasienia rodzi się latorośl, drzewo, owoc; możnaż powiedzieć, że nasienie, drzewo, i jego owoc jestto to samo. Ze lnu przez różne ręce i odmiany przechodzącego, wyrabia się koronka brabancka; możnaż powiedzieć: że koronka brabancka jest to samo co len; że guzik stalowy świetniejący blaskiem i wytworną robotą, jest to samo, co ruda żelazna? Jak w dziełach natury i sztuki jedne rzeczy wyradzają się i wywijają z drugich; tak w robotach umysłowych jedna prawda, jedno założenie, jeden fenomen, są początkiem i zarodem drugich praw i fenomenów rozmaitych: bo wszystko jest wypadkiem i łańcuchem pewnych praw, pewnych związków, i pewnego porządku; które panują w zjawieniach świata i umysłu. Rozum ludzki wszędzie i zawsze jednej trzyma się drogi równania i stósowania; ale nie równe ma do tego środki i pomocy; a zatem nierówną w swych badaniach pomyślność. W naukach matematycznych jest najszczęśliwszy; bo rzecz prosta, fundamenta oczywiste, związek konieczny, znaki i język w swoich prawidłach i wypadkach pewny i nieomylny, kombinacya raz zrobiona i naznaczona więcej uwagi nie morduje i nie wikli: czego w żadnym innym rodzaju poznawania nie mamy. Atoli przy tak potężnem wsparciu, zachodzą i w tych naukach takie zawiłości i przeszkody;

że na ich pokonanie wszystko to jest niedostateczne. Widzimy jeszcze w nich liczne niedoskonałości języka: i tę potrzebną przestrogę; że wady języka, i ograniczona dzielność siły dociekającej §. 69. najwięcej tamują postępek rozumu, i wzrost naszych wiadomości.

Z dobrze zrozumianego opisu tosamości wypada: że ponieważ działanie rozumu zależy na szukaniu i postrzeganiu związku, jużto pojęć z pojęciami na wydanie zdania; jużto związku zdania ze zdaniem na wyprowadzenie dowodu lub wniosku §. 66. związek zaś zdań zależy na tosamości §. 76.; więc nie tylko w matematyce, ale we wszystkich poznawaniach siła rozumu dąży do wyśledzenia i upatrzenia tosamości: która być może albo rzetelna, pewna, i oczywista jak w matematyce czystej: albo zawisła od fenomenów materyalnych świata, czyli fenomenalna: mniej lub więcej do prawdy podobna, wątpliwa, albo pozorna: co stanowi całą rozmaitość w poznawaniach i wiadomościach ludzkich. Twierdzenie to jest cale nowe w filozofji: zdawać się podobno będzie nadzwyczajne; ale zgodne z tem, co się powiedziało wstęp l. IV.

NAUKI PRZYRODZENIA.

78. Jak w naukach matematycznych początkiem i fundamentem pewności są definicye i założenia, narzędziem posiłkowem rozumu, rysunek i język rachunkowy; tak w nauce Przyrodzenia po-

czątkiem i zasadą wszystkiego są *fenomena* zmysłowe, drogą ich dochodzenia jest obserwacya i doświadczenie; pomocą zaś wszystko to, co siły zmysłów i rozumu wspiera i posiłkuje. Bo dobrze powiedział *Bakon:* że człowiek jako tłumacz natury, tyle tylko o niej może wiedzieć i rozumieć; ile w niej potrafi upatrzyć, postrzegając, doświadczając, i rozmyślając.

Trzeba tu naprzód rozróżnić obserwacyą od doświadczenia. *Obserwacya* jestto postrzeganie tego, co się dzieje w przyrodzeniu samemu sobie zostawionem: *doświadczenie* zaś jestto badanie o przyrodzeniu w takim stanie i położeniu, jakie mu sami nadajemy; wystawiając n. p. ciała na działanie ognia, powietrza, kwasów i innych sił rozmaitych, łącząc ciała z sobą, oddzielając jedne od drugich, albo rozkładając je na pierwiastki; sprawując w nich różne odmiany za pomocą machin i narzędzi do tego sporządzonych. Aże obserwacya i doświadczenie zachodzą w jednostkach i ciałach pojedynczych, a zatrudnieniem walnem rozumu są pojęcia ogólne i powszechne; rozum przez reflexyą dochodzi 1. czy fenomena jednostkowe rozciągają się na gatunki, rodzaje, i klassy, czyli dochodzi rozległości tych fenomenów, ich granic, i znaczenia: *powtóre* dochodzi ich składu i rozkładu, czy nie dają się rozłożyć na inne prostsze, lub czyli nie powstają z innych prostych zbliżonych lub połączonych. *Potrzecie* czy te fenomena są stałe lub odmienne? w odmianach zaś upatruje proporcyą w wartościach, wpływ czasu,

miejsca i otaczających ciał, na te odmiany. Co wszystko sile dociekającej rozumu otwiera drogę do szukania związku między fenomenami. I jak w matematyce rozum jednę prawdę widzi ukrytą w drugiej prawdzie; tak w nauce przyrodzenia zamierza sobie rozum jeden fenomen widzieć w drugim fenomenie; a ztąd wyciągnąć pasmo fenomenów z sobą się wiążących i stanowiących naukę. We wszystkich tych dociekaniach zachodzić mogą pomocy sztuki i przemysłu: jakoto machiny wspierające siłę zmysłów, rozrabiające ciała, łączące je z sobą, lub oddzielające jedne od drugich, wymierzające bieg, trwałość, lub dzielność fenomenu. W czem należy mieć pilną baczność na poznanie machiny, na złudzenia zmysłów, na rozróżnienie tego co jest skutkiem narzędzia, od tego co jest prawdziwym wypadkiem ciał pod obserwacyą i doświadczeniem będących.

79. Między fenomenami być mogą takie, które do niczego nie prowadzą: sąto jak jałowe nic dla rozumu nie wydające niwy: zgromadzaniem takich obarczamy pamięć; ale nie usługujemy rozumowi. Są znowu fenomena na oko proste, i na pozor nic nie znaczące; ale w których rozum wydaje największą swą dzielność, kiedy w nich upatrzy początek i fundament wielu fenomenów zawiłych i ważnych. Takieto fenomena kiedy są pewne, stałe, i powszechne, tem są w fizyce, czem są w matematyce definicye i założenia. Newton nazywa je *axiomatami* fizycznemi. Ztąd się rodzi dla umysłu *pewność fizyczna* czyli *fenomenalna;* tem się ró-

żniąca od pewności matematycznej, że ta jest wieczna; tamta zaś przywiązana do bytu ciał, i fenomenów fundamentalnych. Wzorową do tego dla fizyków księgą jest, i będzie zawsze *optyka Newtona:* gdzie za fundament kładzie pod nazwiskiem *axiomatów* najprostsze fenomena odbitego i łamiącego się światła: jakoto: *że światło rozchodzi się po linijach prostych: że kąty wpadającego i odbitego promienia są sobie równe, i leżą na tej samej płaszczyznie: że światło przechodząc przez ciała rozmaitej gęstości odbija się i rozmaicie łamie, a kąt złamany z kątem wpadającym leżą na tej samej płaszczyznie: że światło białe składa się ze świateł rozmaitych kolorów, z których każde inaczej się łamie.* Przez te fenomena proste wydobyte z doświadczenia tłumaczy rozmaite własności, odmiany, i zjawiska światła okazujące się w licznych doświadczeniach; i składa budowę całe nowej rozległej i nieporuszonej w swych zasadach nauki. Tej samej drogi skazanej sobie przepisami *Bakona,* trzyma się *Newton* w fizyce ogólnej rozważając działania sił, przyczyny i skutki fenomenów, i uczy nas; jak z fenomenów jednych wyradzają się drugie: jak ze skutków danych wyprowadzają się siły; i znowu jak z sił poznanych, wyciągają się fenomena skazane przez obserwacyą lub doświadczenie. Ta nowa i wzorowa nauka *Newtona,* stanowi prawdziwą świata materyalnego *metafizykę,* nie taką jaką nam szkolnicy w mniemanej swej *kosmologji* metafizycznej wystawiają, opierając się na tułackich do wszystkiego przypiąć

się mogących zdaniach; ale metafizykę z rozległego widoku właściwych fenomenów wyciągnioną, a opartych na początkach kierowanego rachunkiem rozumu.

80. Siły przyrodzenia objawiają się przez fenomena w massach: massy składają się z drobnych cząstek: siły mass powstają z sił cząstkom nadanych, które się nazywają *siłami początkowemi* (vires elementares). Bez uwagi tych ostatnich niepodobnoby było częstokroć wielu subtelnych fenomenów wytłumaczyć, a nawet gruntownie wyłożyć skutków przez massy wydanych. W fenomenach n. p. attrakcyi, nie możnaby wytłumaczyć tylu odmian, jakie n. p. zachodzą w podnoszeniu się i opadaniu morza, w figurze ciał niebieskich, w spojeniu (cohoesio), powinowactwach, krystallizacyi ciał i t. d. nie uważając siły ciężenia na siebie wszystkich cząstek materyi.

Newton rozważając fenomena światła odbitego i złamanego, a w złamanem jeszcze rozmaite odmiany, wniósł domyślnie: że każda cząsteczka światła z dwóch stron naprzeciwko siebie położonych obdarzona jest siłami przeciwnemi, tojest przyciągania i odpychania podobnie do *magnesu* *), przez co dziś tłumaczą fenomena *polaryzacyi*. Może podobna własność służy cząsteczkom materyi elektrycznej, i jest przyczyną tych fenomenów, które dziś przypisują materyi żywicznej i szklan-

*) Optice lib. tres: Quaestio XXV. et XXIX. de Lumine.

nej; coby zbliżyło podobieństwo materyi elektrycznej do materyi światła. Wprowadzone przez *Daltona*, a rozciągnione przez *Berzeliusza* proporcye wagi, liczby, figury w cząstkach materyi, mogą kiedyś przyprowadzić fizyków do pojęcia i wytłumaczenia wielu skrytych i delikatnych fenomenów, które w siłach chemicznych i mechanicznych, ciał zachodzą. A gdzie te siły ustają, zaczyna się może process organiczny całe innym prawom podległy. Aże sama tylko siła delikatnego wnioskowania prowadzić nas może w podobnych dociekaniach; stąd wypada, że fenomena przyrodzenia przez obserwacyą albo przez przypadek dostrzeżone, możemy doświadczeniami objaśniać, rozszerzać, ich nawet prawa wydobywać i okazać; ale ich głębszej przyczyny, i tajemnicy w siłach początkowych zawartej, nie dosiągniemy, tylko siłą samego rozumu.

STOSOWANIE MATEMATYKI DO NAUKI PRZYRODZENIA.

81. Tu właśnie jest miejsce rozebrania powszechnej prawie uwagi filozofów Angielskich o stosowaniu matematyki do fizyki. Mówią oni, że przedmiot matematyki, sposób uważania go, i prawdy o tym przedmiocie, są całkiem umysłowe; kiedy fenomena fizyczne są całkiem zmysłowe: i sposób widzenia matematyczny przenosić do fizyki zdaje im się dla tego niebezpieczny, żeby rzeczom zmysłowym świata materyalnego nie przypisać tego,

co jest szczerym tylko widokiem umysłowym; żeby tego, co jest założeniem tylko matematycznem, nie uznawać za własność ciał; i dzieł *abstrakcyi* nie brać za fenomena światowe. Ten zarzut jest rzetelny i nieodparty przeciwko *transcendentalistom* metafizycznym; ale nie przeciwko użyciu matematyki.

Przedmiot matematyczny, tojest rozciągłość i wielkość, jest własnością ciał. To, co o niej rozum w matematyce wynajduje i dowodzi, jest pewne i oczywiste; bo ma fundament w naturze i definicyi przedmiotu, wywodzi się trybem i językiem ani zbłądzić, ani obłąkać nie mogącym. Przeto byleby to upatrzyć w fenomenach zmysłowych, co jest w założeniu matematycznem; widoki rozumu staną się widokami fenomenów przyrodzenia; a przystosowanie matematyki niczem więcej nie będzie, i być nie może, tylko związaniem fenomenów zmysłowych z prawdą nieporuszoną rozumu; i pokazaniem, jak fenomena zmysłowe zawierają się jedne w drugich: co dopiero stanowi prawdziwą umiejętność. Prawda, że to, co się widzi i doświadcza w rzeczach świata, jest pomieszane z własnościami do uwagi matematycznej nie wchodzącemi; że skutki własności uważanej pojedynczo, mogą nie być te same, co skutki tejże własności złączonej z innemi. Ale te przymieszane własności mogą tylko modyfikować i odmieniać to, co się daje mierzyć i rachować; i na ten czas wypadki doświadczenia będą tylko przybliżeniem do ścisłych wypadków matematycznych: ale jeżeli te

przeszkody dają się także ocenić i rachować; przybliżenie może być bardzo znaczne. Jeżeli zaś pomieszane własności jako przeszkody, znacznie wiklą i nadwerężają własność matematycznie uważaną, i te jeszcze przeszkody obrachować się nie dają; na ten czas stosowanie matematyki usunąć należy, jako do niczego nie przydatne. I tak n. p. stosowanie matematyki do biegu krwi, do siły muskularnej zwierząt, mam za czcze i niedorzeczne: bo ta siła w każdem *individuum* jest insza, i zależy od siły organicznej, której mierzyć nie umiemy, bo jej niepodobna porównać z inną siłą fizyczną dobrze znaną.

82. Dla tego rozsądne i pożyteczne stosowanie matematyki do fenomenów fizycznych, wymaga następujących warunków.

Pierwszy: aby to, do czego używamy matematyki, dało się mierzyć i rachować: a zatem miało oczywiste charaktery ilości.

Powtóre: aby rachunek był oparty na fenomenie zmysłowym prostym, stałym, i powszechnym. Jak n. p. droga w pewnym czasie przebieżona od wolno spadającego kamienia, do biegu ciał ziemskich: fenomena światła wyżej wytknięte §. 79. do nauki o świetle.

Potrzecie: aby bez wymuszonego naciągania, fenomen fizyczny dał się związać z prawdą matematyczną albo oczywistą, albo gruntownie dowiedzioną: a zatem był tem w świecie zmysłowym, czem są w świecie umysłowym założenia matematyczne. Tak n. p. bieg ciał ziemskich z własnością

ogólną siły przyspieszającej: bieg światła z położeniem rozmaitem linji prostych, i płaszczyzn.

Poczwarte: aby przeszkody w odmianę fenomenu wpływające, wszystkie były dobrze poznane; dały się ocenić i obrachować.

Popiąte: żeby te przeszkody nie były nadto liczne i zawiłe: bo albo wprowadzą w rachunki nadto rozwlekłe i zawikłane, częstokroć moc analizy przechodzące, i do niczego nieprzydatne: albo wypadki rachunkowe okażą niepewne, i od prawdy bardzo oddalone.

Gdzie tych warunków nie masz; tam stosowanie matematyki jako zbyt, i niewłaściwie naciągane, na nic się nie zda. Użycie trygonometryi do wymiaru ziemi ma wielkie przeszkody z powierzchni ziemi nierównej, chropowatej, i zakrzywionej; z trudności wymierzenia dokładnie długiej linji prostej, i przywiedzenia jej do jednej płaszczyzny; z niedoskonałości instrumentów do ścisłego mierzenia kątów; z refrakcyi światła, z urządzenia punktów stanowisk, i dokładnego ich oznaczenia; z działania ciepła i zimna i t. d. na cały wymiar wpływających; a przecież dla tego, że te wszystkie przeszkody dają się ocenić i wyrachować; wymiary praktyczne wykonane we Francyi, Anglji, Niemczech, we Włoszech i w Indyach, aż do zadziwienia zgodziły się o małą bardzo frakcyą z wypadkami ścisłego geometrycznego rachunku. Bez rachunku i geometryi nie mógłby był w fizyce *Gallileusz* odkryć praw biegu w ciałach ziemskich, ani *Hughens* własności siły odpychającej: bez tych

zaś nie byłby potrafił *Newton* wytłumaczyć mechanizmu świata.

83. Fenomena zmysłowe w fizyce częstokroć będąc te same, okazują się pod rozmaitemi postaciami zmysłom naszym; i sama tylko geometrya odkrywa nam częstokroć, jak ten sam fenomen pokazać się może w rozmaitych postaciach: *czyli tosamość fenomenalną*. Spadek lecącego z góry kamienia, i spadek pręta w zegarze n. p. sekundowym, jestto ten sam fenomen: mógłżeby kto bez rachunku ze spadku kamienia, dojść długości pręta zegarowego na bicie sekund; albo z długości pręta zegarowego okazać, wiele drogi kamień na jednę sekundę w każdem miejscu ziemi przebiega? Wszystkie fenomena zwierciadeł; i narzędzi, do których składu wchodzą zwierciadła; są koniecznym wypadkiem jednego tylko fenomenu, skazującego prawo w odbijaniu się światła: tak, jak fenomena szkieł, teleskopów, mikroskopów, tęczy i t. d. są skutkiem prawa skazanego przez doświadczenie w łamiącem się i odbijającem świetle. Byłożby rzeczą podobną wydobyć to wszystko i okazać w swym związku bez geometryi i rachunku? Widzimy więc; że *obserwacya, doświadczenie* i *rachunek* są jedyne, i najbezpieczniejsze drogi dla rozumu w poznawaniu przyrodzenia. Przystosowanie matematyki do fenomenów zmysłowych nie tylko pokazuje związek doświadczeń znanych; ale nawet prowadzi do nowych doświadczeń, stanowi naukę, i nadaje jej nieporuszoną pewność. I to tylko prawie jest w fizyce umiejętnością, gdzie

rozum przez matematykę mógł siłę i działanie swoje pokazać i rozwinąć: gdzie zaś to przystosowanie zachodzić nie może; tam mamy albo tylko historyą czyli szereg fenomenów dobrze uporządkowanych dla wsparcia i zatrudnienia pamięci, jak w historyi naturalnej; albo tłum doświadczeń roztrzepanych, i niczem niepowiązanych; albo powiązanych przez jakie przypuszczenie i hipotezę: co daje początek różnym *teoryom* i *mniemaniom* mniej lub więcej do prawdy podobnym; ale nie mającym w sobie charakterów nieporuszonej pewności.

84. Może być atoli jakiś zaciągniony z matematyki sposób widzenia, w uwadze fenomenów fizycznych szkodliwy i niebezpieczny: jako to *naprzód:* przeniesienie upatrzonych własności liczb i figur do budowy i porządku świata. Pitagoras w starożytności początek wszystkich rzeczy zasadzał na liczbach: jego uczniowie z własności liczb wyciągali harmonią świata, i szukali we wszystkiem jedności. Kepler *) z pięciu brył foremnych geometrycznych, tłumaczył budowę świata, co mu wyraźnie zganił *Tycho*. Cała starożytność i nasz Kopernik, doskonałość natury w biegach zasadzali na opisaniu koła. *Leibnitz* wymyśliwszy arytmetykę dwojkową z dwóch tylko znaków *jedności* i *zero* złożoną, wystawiał ją jako obraz stworzenia świata: gdzie *jedność* wyraża Boga, a *zero* nic; kom-

*) Mysterium cosmographicum demonstratum per quinque regularia corpora geometrica 1598.

binacya zaś jedności i zero rodząc wszystkie liczby, wyobraża wszystkie dzieła świata z niczego wyprowadzone.

Powtóre: nałóg do abstrakcyi, a zatem zbytnie i nagłe upowszechnianie myśli i postrzeżeń. Sposób na przykład dowodzenia *à priori* tak częsty i dzielny w matematyce, ktoby chciał do wszystkich nauk i wiadomości rozciągnąć, i uważać go jako jedyną prerogatywę rozumu, wpadłby w naukę przesadzoną i błędną; bo w innych wydziałach nauk, ścisłość i ogólność matematyczna zachodzić nie może; a środki i posiłki poznawania są insze.

Potrzecie: nie dosyć wytrzymała uwaga na szczegóły i drobiazgi; które mogą znacznie wpływać w odmianę fenomenu i doświadczenia.

Poczwarte: zaufanie w pewność języka matematycznego niewłaściwie przeniesione do pospolitego języka; a zatem niebaczność na *precyzyą* mowy.

Wreszcie w użyciu matematyki do fenomenów zmysłowych, trzeba zawsze na to pamiętać: że pewność, foremność matematyczna, i wypadki rachunkowe, sąto *ideały* czyli wzory umysłowe; do których się fenomena fizyczne zbliżać tylko mogą mniej lub więcej.

NAUKI SAMYCH OBSERWACYI I DOŚWIADCZEŃ.

85. Jeżeli filozofom angielskim widok matematyczny świata, sprawia bojaźń i nieufość; jakże większą daleko obudzić powinna obserwacya a na-

wet doświadczenie fenomenów zawilszych, jakie zachodzą w fizyce, chemji, a szczególniej w sztuce lekarskiej; gdzie jak mówi *Cullen*, więcej jest *faktów* fałszywych, niż teoryi. Dobra obserwacya, nie jest rzeczą tak łatwą, jak się na pozór zdaje: potrzebuje ona wiernego wystawienia *faktów* kilkokrotnie i w tym samym, i w różnym stanie powtarzanych, z dostatecznem ogarnieniem odmian i przyległości towarzyszących fenomenowi, z usunieniem wszystkich uprzedzeń, mniemań, przesądów, widoków obcych; z uśpieniem wszelkich namiętności przeszkadzających zimnej, surowej, i niczem nie zarażonej uwadze. Czy każdy człowiek, i czy ten sam człowiek w każdym czasie jest zdolny do postrzegania, żeby widział to, co jest; a nie to, coby chciał widzieć? Mamy w naukach stosy obserwacyi i doświadczeń, z których jedne albo obalają, albo osłabiają drugie: co może być skutkiem albo złego rzeczy widzenia, albo opuszczenia przyległości na odmianę fenomenu wpływających, a zatem widzenia niedokładnego.

86. Rozważmy zatrudnienie rozumu w zbiorze licznych obserwacyi i doświadczeń. Dowodzić i wnioskować są działania rozumu: w nich zachodzi reflexya, i siła wynalazkowa, jeżeli gdzie, to w tym wydziale wiadomości najpotrzebniejsza. Jeżeli obserwacya i doświadczenie są albo fałszywe albo niedokładne; wnioski mogą być logicznie dobre, ale cała ich przędza fałszywa; bo fałszywy jej fundament. Jeżeli obserwacya i doświadczenie są prawdziwe i dokładne; urządzony tych *faktów*

przez reflexyą ład i porządek, może prowadzić do wniosków logicznie dobrych, i w całem swem sprzężeniu niezawodnych; ale może nie wystawić prawdziwej i gruntownej nauki; jeżeli w tych *faktach* siła wynalazkowa rozumu nie upatrzy fenomenu fundamentalnego; z któregoby wszystkie inne wyprowadzić się dały: żeby ztąd powstał łańcuch wszystkich *faktów* trzymających się razem i wiążących z sobą: albo jeżeli taż siła rozumu w tym lub podobnym rodzaju wiadomości nie upatrzy pewnej, i od nikogo niezaprzeczonej prawdy; i z nią nie zwiąże fenomenów przez doświadczenie i obserwacyą sobie podanych. Pierwsza droga rozumu nazywa się *wywodzeniem* (inductio); druga *anologią* czyli podobieństwem upatrzonem między fenomenami różnego rodzaju.

87. Ale indukcya i analogia prowadzą do pewności fenomenalnej? Nie zawsze: dla tego, że ustanowienie fenomenu fundamentalnego całej nauki, i upatrzenie początku ogólnego rozumu, jest niezmiernie trudne: boby się trzeba przekonać, że jak tamten, tak ten jest prawdą powszechną; to jest, że nie tylko *facta* już wiadome, ale i wszystkie inne, które się w przyszłości odkryć mogą, dadzą się wyprowadzić z tego fenomenu, i z tego samego początku; a zatem ich powszechności nie naruszą. Tu widzimy przyczynę dla czego teorye chemji, medycyny, tak częstym odmianom podlegają: dla czego fenomena elektryczne, magnetyczne, i meteorologiczne w fizyce, nie dadzą się wyrobić na porządną, gruntowną i pewną naukę.

Wszelako choć teorye nie mogły dotąd stanąć na nieporuszonym gruncie pewności; nie były jednak dla nauk i rozumu bez znakomitego pożytku. Bo albo posłużyły do odkrycia innych fenomenów, do ich użycia w sztukach, rzemiosłach i przemyśle; albo sprostowały nasze myślenie, odkrywając błąd nadto skorego wnioskowania, a zatem nauczyły nas być w sądzeniu ostrożniejszemi.

Jeżeli analogia nie naprowadzi rozumu na pewny początek, i na niewątpliwą prawdę wiążącą fenomena; uciekamy się w ten czas do *hipotez* i przypuszczeń, jako do związku domysłowego, na tłumaczenie jednych fenomenów przez drugie. Żeby się w tych domysłach nie obłąkać, potrzeba wynajdować nowe doświadczenia na próbę i dowód naszego domysłu; które albo będą utwierdzać domysł, albo go odmieniać i prostować; albo wreszcie odkrywać jego wady i niedostateczność. Przez tę drogę rozsądnie urządzoną, nawet fałszywe hipotezy mogą nas do odkryć ważnych przyprowadzić. Zgoła to prawidło należy zawsze mieć na pilnej uwadze: *że jako fenomena prowadzą do myśli; tak wzajemnie myśli prowadzić powinny do fenomenów; i przez te, być prostowane i poprawiane.* Wszystko to, jak widzimy kończy się na sztuce pobudzania, doświadczania i ćwiczenia *siły wynalazkowej* rozumu; od której zawisł cały wzrost i pewność wiadomości ludzkich. Jest ona darem rzadkim przyrodzenia, udzielonym w różnej proporcyi małej liczbie ludzi. Dla tego zaś w pracy, doświadczeniu, i obserwacyi ustawać nie należy;

bo jedne pokolenia gotują materyały wynalazków dla drugich: i co przez długie lata praca wielu ludzi przysposobiła; może jedna szczęśliwa głowa w porządną i nieporuszoną budowę prawdy, związać i zamienić.

88. Trzy są więc drogi postępowania umysłu ludzkiego w naukach obserwacyi i doświadczenia: *wywodzenie* (inductio): *analogia*, i *hipotezy* czyli przypuszczenia i domysły. Wielkiego atoli trzeba umiarkowania i ostrożności w prawem i pożytecznem ich użyciu; bo jak dobrze użyte, stały się źródłem wielkich wynalazków; tak nadto posunione i przesadzone, największych ludzi wprowadziły w dziwactwa i błędy. Za przykładem *Aristotelesa* rozumiano dawniej przez *indukcyą* wywodzenie z przykładów szczególnych zdania ogólnego: n. p. Saturn, Jowisz, Mars, Wenus, Merkuryusz i księżyc mają światło pożyczone od słońca; więc wszystkie planety świecą światłem słonecznem. Taka indukcya do niczego nie prowadzi, i może być niebezpieczna w rozumowaniu dla tego; że trzeba żadnego przypadku szczególnego nie opuścić, żeby wniosek był pewny. Ale *indukcya* jaką zalecił *Bakon*, i jaką tu rozumiemy, jestto upatrywanie w szeregu licznych *faktów* tego, co im jest wszystkim spólne, albo z jednego *faktum* wyprowadzenie licznych faktów inszych: a jak się tłumaczy *Bakon*, od doświadczeń postępowanie do *axiomatów*, i od axiomatów do doświadczeń i fenomenów; nazywając *axiomatem* fenomen powszechny fizyczny, jak go nazwał *Newton* w swojej

optyce i mechanice. W chemji n. p. liczne doświadczenia pokazują, że jedne ciała rozrabiają i rozkładają drugie; że pierwiastki jednych, łączą się znowu z pierwiastkami drugich, wydając inne ciała: w szeregu tych doświadczeń upatrzono powszechne dążenie ciał do łączenia się raczej z tem, niż z innem; i z tego wyprowadzono naukę o *powinowactwach*, i ich prawa: a z własności znowu i praw tego powinowactwa tłumaczą się wszystkie fenomena w rozkładzie ciał zachodzące. *Analogia* jestto upatrzenie jakiegoś podobieństwa w rzeczach od siebie różnych. Zasadza się ten sposób na tym początku: że skutki podobne pochodzą od tych samych, albo podobnych im przyczyn. Jeżeli n. p. słońce swojem ciepłem i światłem wyprowadza i utrzymuje tyle stworzeń ziemskich; wnosimy ztąd przez analogią, że podobne skutki wydaje na innych planetach. Ponieważ cieplik rozchodzi się i odbija od ciał sposobem światła; wnosimy przez analogią, że to jest istota promienista podległa prawu, jakie zachodzi w odbijaniu się światła. Teorya piorunów odkryta przez *Franklina*; ciężenie powszechne cząstek materyi na siebie, przeniesione od ciał ziemskich do niebieskich; sąto najszczęśliwsze owoce *indukcyi* i *analogji* razem. Jak analogia do wielkich prowadzić może w fizyce wynalazków; pokazałem to w drugiej części mojej rozprawy o *Koperniku*.

PODOBIEŃSTWO DO PRAWDY, ALBO NIBY-PRAWDA (PROBABILITAS).

89. Kiedy zdanie przez indukcyą i analogią z fenomenów wyciągnione, i ze wszystkich stron rozważone, ma za sobą następujące charaktery, *naprzód:* że się opiera na prawdzie od nikogo zaprzeczyć się niemogącej, *powtóre:* że tłumaczy wszystkie fenomena znane, od siebie zawisłe, *potrzecie:* że jemu wręcz przeciwne zdanie, byłoby niedorzecznością wywracającą początki rozumu: takie zdanie jest *pewne*, zniewalające umysł do jego uznania, przyjęcia, i bezpiecznego na niem polegania, co zowiemy *przekonaniem*. *Campbell* *) naznacza dwa początki naszych wiadomości *zmysły* i *pamięć:* i ledwo nie wszystko co działa na nasze przekonanie, przypisuje pamięci: nie bacząc na to, że bez *uwagi*, i *abstrakcyi* na nicby nam się nie przydała pamięć w wywieraniu wyższych władz umysłowych. Pamięć jest wprawdzie istotnie potrzebna do przekonania, ale go sama nie stanowi; bo przywodząc umysłowi dowody słabe, albo tylko do prawdy podobne, nie zaspakaja umysłu tak, jak kiedy przywodzi dowody mocne i nieporuszone: więc przekonanie potrzebuje pamięci, ale polega na mocy i pewności dowodu, na widzeniu jednej prawdy w drugiej prawdzie. Uwaga *Campbella*, że wszystko zależy od pamięci tak w rzeczach pewnych jak podobnych do prawdy, jest

*) Philosophy of Rhetoric Vol. I p. 111. 134.

w tem prawdziwa; że bez pamięci nie można rozumować: ale moc pewnego lub niepewnego rozumowania zależy jeszcze od mocy dowodów. Powiada *Oswald: iż najoczywistszy dowód nie pozbawia nas tej bojaźni, że się można omylić:* ale to jest skutkiem ograniczonych sił ludzkich; i że liczne są i rozmaite źródła błędów: co nas czynić powinno skrzętnemi i ostrożnemi w wyborze i sądzeniu dowodów: ale trafiwszy na dowód pewny i nieporuszony, rozpatrzywszy się dobrze w związku i kombinacyi naszych zdań i myśli; ta troskliwość dobrze rozważonego przekonania nie rujnuje i nie osłabia.

Z tego się wyświeca, jak do ocenienia naszych wiadomości, ważną jest rzeczą pamiętać wymienione dopiero cechy *pewności.* Ale jakże mała jest liczba zdań te cechy noszących w naukach fizycznych! Te, do którycheśmy przyszli, są długim i pracowitym zarobkiem kilku czasem wieków, niezmiernych starań, i nakładów: jak n. p. praktyczne przekonanie się o figurze ziemi. A zatem i te, które jeszcze nie stanęły na tym stopniu, ale do niego dążą, wyciągają po nas równej troskliwości: te znowu, które jeszcze są od tego stopnia dalekie, otwierają umysłowi ludzkiemu bieg pracy, starań, natężenia i ćwiczenia swych sił. Jestto prawie ustawą natury ludzkiej, żebyśmy w dochodzeniu prawdy przechodzili przez różne stany mozołów, domysłów, i wątpliwości, nim ją wydobędziemy na widok. Przebieżmy krótko tę drogę badania i dociekania.

90. Kiedy zdanie o fenomenach z doświadczenia i obserwacyi zebranych ma za sobą dowody i zarzuty: kiedy te dowody są liczne i ważne, ale nie wystarczające i do zaspokojenia umysłu, i do ułatwienia wszystkich trudności; to zdanie nie jest prawdą, ale coś do niej podobnego i zbliżającego się: co nazywamy podobieństwem do prawdy albo *niby-prawdą* (probabilitas). Wszystkie mniemania, domysły i hipotezy, a nawet wypadki *indukcyi* i *analogji*, dopiero wyliczonych cech pewności za sobą nie mające, są *niby-prawdami*. Podobieństwo do prawdy ma swoje stopnie zbliżając się mniej lub więcej do, lub oddalając od pewności. W wielu bardzo zdarzeniach daje się rachować przez porównanie przypadków pomyślnych lub niepomyślnych, ze wszystkiemi przypadkami zdarzyć się mogącemi: jakem to na innem miejscu wyłożył *). Rozróżnić tu należy to, co jest wypadkiem samego losu, pod żadne prawa stałe nie dającego się podciągnąć; od tego, co jest skutkiem pewnego porządku, i prawa zachodzącego w dziełach przyrodzenia. W pierwszym przypadku, nigdy rachunek gry nie skazuje nikomu pewności, ani go do narażania się na los ślepy nie zachęca; ale mu tylko skazuje, jak jest blizki lub daleki od pewności, z tem ostrzeżeniem; że gdyby nawet miał jeden tylko traf przeciwko sobie, być to jeszcze może; że ten traf jemu przeciwny padnie i przegra. Zaślepienie w grach hazardownych zasadza

*) O rachunku losów Pis. rozm. T. IV. k. 206.

się na tem omamieniu: że to, co być może; bierzemy za to, co będzie. — W drugim przypadku gdzie idzie o wytłumaczenie fenomenów obserwacyi i doświadczenia, tojest, z danych skutków o wynalezienie ich przyczyny: i z danej przyczyny o wyprowadzenie jej skutków, rachunek losów nie da się tu inaczej użyć i przystosować, tylko przez dochodzenie; czyli teorya przez analogiją, indukcyą, lub hipotezę wyprowadzona, jest wypadkiem porządku przyrodzonego rzeczy lub nie? Wielka tu naprzód zachodzi różnica między rachunkiem pierwszym i drugim; bo tu fenomena nie tylko się liczą, ale i ważą w reflexyi; a zatem każdego wprzód trzeba ustanowić moc i ważność. Rachunek pokaże nam, wiele ustanowiona teorya ma za sobą trafów, a wiele przeciwko sobie. Ale gdyby miała najmniej trafów sobie przeciwnych, zawsze jest niepewna. Ztąd tylko mamy przestrogę; że jeżeli więcej jest trafów przeciwnych niż pomyślnych, należy tę teoryą odrzucić; jeżeli zaś więcej ich ma za sobą, niż przeciwko sobie; należy nad nią pracować, aby ją coraz bardziej zbliżać do pewności. Bez rachunku nawet, większe zgłębienie rzeczy i myśli, uzbrojenie umysłu przeciwko wszelkiemu uprzedzeniu, uporowi, i stronnictwu; ścisłe rozważenie warunków pewności, i porównanie ich z mniemaniem podanem, skazać nam powinno wszystkie niedostateczności, przymioty i, wady założonej teoryi; a oraz pobudki do jej porzucenia lub doskonalenia. Jakaż do tego doskonalenia droga? oto dalsze i troskliwsze obserwacye

i doświadczenia, na wynalezienie więcej fenomenów popierających teoryą daną, która gdy się pokaże prosto dowiedzionym i powszechnym fenomenem; zamieni się na pewność (wst. l. VI.). Tu należą te zasady i twierdzenia, które filozofowie Angielscy umieścili pod nazwiskiem *wiary* (wst. l. XII.). Jak rachunek losów służyć nawet może do utwierdzenia nas w najogólniejszych prawdach, okazał to *Mendelsohn* *), zbijając wątpliwość *Huma* o tym początku, *że nie masz skutku bez przyczyny:* bo (mówi Mendelsohn) jeżeli dwa fenomena tak są z sobą związane; że za pokazaniem się jednego, drugi zawsze następuje; mamy tamten za przyczynę tego: n. p. że pokarm przywraca i utrzymuje siły życia w zwierzęciu zdrowem: powtarzając bowiem doświadczenie, i widząc ten sam jego wypadek, podobieństwo do prawdy rośnie, a wątpliwość maleje: i im więcej powtórzonych doświadczeń, tym wątpliwość mniejsza; a przy niezmiernej tych doświadczeń liczbie, wątpliwość ginie.

91. Od fenomenów ciał idąc do spraw życia i towarzystwa, wszędzie prawie więcej spotykamy podobieństwa do prawdy niż pewności: i traf szczęśliwy rozumu w dobrym wyborze wielu nadarzających się środków wątpliwych, nazywa się *rozsądkiem*, który nam daje wielka znajomość świata i doświadczenie, a przytem pewna energia siły dociekającej rozumu, częstokroć miejsce doświadczenia zastąpić mogąca. Ten dar nie nabywa się; ale

*) Ueber die Lehre der Wahrscheinlichkeit.

się doświadczeniem ćwiczy i doskonali. Jestto jakiś skryty w umyśle rachunek trafów i uchybień, w sprawach życia najpotrzebniejszy. Nazywamy jeszcze *rozsądkiem* wybór rzeczy lub zdania, skazany pewnem i trafnem rozumowaniem: i ten jest najszacowniejszym zarobkiem oświecenia, i dobrze użytego rozumu.

92. W sile rozumu jest częstokroć pewna zdolność bystrego postrzegania drobnych podobieństw i różnic, w nastręczających się pojęciach; a ztąd szybkiego wyprowadzenia niespodzianych zdań, odpowiedzi, i wniosków: co nazywamy *dowcipem*. Snujące się po głowie myśli, czytanie, a najczęściej obcowanie z ludźmi poddają materyał; siła dociekająca rozumu upatruje w tym materyale stronę dotąd niepostrzeżoną, szybko chwyta i wiąże niespodziane stosunki wydając zdanie, powieść, lub odpowiedź dowcipną: której zaletą jest nowość postrzeżenia w rzeczach znanych, i niespodziane zachwycenie uwagi. Jestto jak iskra i błyskotka siły wynalazkowej rozumu: gdy się daje zgadnąć i przewidzieć, gdy wypada z długiego zastanowienia; traci na swej wartości. I dla tego nie tak się dobrze wydaje w piśmie, jak w rozmowie: nie tak dobrze w zapytaniu, jak w odpowiedzi. W przycinkach krytycznych i szyderskich, dowcip albo zniża to, co jest wysokie i poważne; albo podnosi to, co jest niskie i podłe; albo rzeczy potoczne w nadzwyczajnym widoku wystawia. Jestto zaś w wygładzonej naturze ludzkiej: że to, co jest wyniosłe i górne, podnosi i rozszerza duszę; to

co jest piękne, napełnia ją roskoszą; a rozwesela ją to, co jest dowcipne: i dla tego skutkiem zdań i odpowiedzi dowcipnych, jest powszechne podobanie się i przyjemność. Ze atoli dowcip wypada z uwagi zbyt lotnej i szybkiej; często mija się z rozsądkiem: i ubieganie się za dowcipem, jest ledwo nie zawsze niebezpieczne dla gruntownego myślenia, dla tego; że nas wprawia i przyzwyczaja do uwagi zbyt lotnej, dokładnemu poznaniu rzeczy szkodliwej. Dowcip trafny, głęboki, delikatny czyli unikający obrazy, jest darem rzadkim.

Ale nie tylko w ucinkach, tojest zdaniach i odpowiedziach krótkich, wydaje się dowcip; lecz nawet w obszernych opisach i powieściach, jak mamy *Myszejdę*, *monachomachią*, romans *Doświadczyńskiego* w Krasickimi, Donkiszota w Cerwantesie, Guliwera w Swiftcie. W tych atoli jest on tylko przyjemną ale istotną przyprawą dzieła imaginacyi i surowego rozumu. Dar ten nie tylko jest w pisaniu i obcowaniu przyjemny; ale nawet bardzo oświeceniu, i towarzystwu usłużny i przydatny: bo leczy ludzi na szkodliwe uprzedzenia, narowy, i niedorzeczności; i więcej częstokroć dokazuje niż rozum. *Monachomachia* Krasickiego więcej pomogła do wypędzenia filozofji scholastycznej z kraju, niż poważne i gruntowne rozumowania.

O SZYKU ZDAŃ W ROZUMOWANIU (FORMAE ARGUMENTATIONIS).

93. Było to kiedyś walnem zatrudnieniem szkół, zaciągnionem jeszcze od sekt greckich: o każdym przedmiocie z małej liczby rzeczy danych, dużo rozprawiać i wnioskować. Aże wnioskowanie pochodzi od związku zdań, z których jedne zawierają się w drugich; żeby zrobić ten związek wydatniejszy, wprowadzono pewny między zdaniami szyk i porządek, prawidłami opisany, który nazwano *formą* rozumowania, albo raczej rozprawiania i wnioskowania (formae argumentationis) n. p.

a) Cokolwiek doskonali człowieka, jest jego zaletą.

b) Aże nauka doskonali człowieka;

c) Więc nauka jest jego zaletą.

Ta *forma* nazywa się *syllogizmen* (syllogismus): gdzie pierwsze zdanie a) zowie się *naczelna pierwsza* (propositio major); drugie b) *naczelna druga* (propositio minor): trzecie c) *zakończeniem* albo *wnioskiem* (conclusio). Dwa jeszcze pierwsze zdania a), b), nazywają się *przodkujące* albo *naczelne* (praemissae). W trzech tych zdaniach uważano trzy terminy, *nauka, zaleta, doskonalenie człowieka.* Termin *nauka,* który się znajduje w drugiem i trzeciem zdaniu nazwano *terminus minor* albo *subjectum: zaleta,* ktora się znajduje w pierwszem i trzeciem, nazywa się *terminus major* albo *prae-*

dicatum: wreszcie *doskonalenie człowieka*, które się znajduje w zdaniu pierwszem i drugiem, nazwano *terminus medius*. W trzech zdaniach szykując rozmaicie te trzy terminy *praedicatum*, *subjectum*, i *medium*, powstają ztąd cztery figury syllogizmu. Dzieląc znowu zdania czyli propozycye na *przyznające* lub *przeczące* (affirmativae, negativae); i znowu na *powszechne* i *szczególne* (universales, particulares, singulares), i te kombinując i mieszając z sobą, wypadają ztąd różne na syllogizmy *tryby* (modi). O tem wszystkiem bardzo rozległą podał naukę *Aristoteles*, która wielką część zabierała dawnej dyalektyki; a którą umieszczamy w osobnym przypisku dla tego, że ma jeszcze swoich gorliwych obrońców; i że o niej częsta zachodzi w pisarzach filozofji wzmianka. (*czytaj notę* A).

Jeżeli z trzech zdań syllogizmu odetnie się jedno, powstaje ztąd syllogizm niedokończony: n. p. *nauka doskonali człowieka; więc jest jego zaletą*. Ta forma wnioskowania nazywa się *enthymema*.

Jeżeli do zdania przyłączam zaraz dowód to zdanie popierający, taki syllogizm nazywa się *epicherema*: n. p. nauka doskonali człowieka: bo wydobywa i ćwiczy jego siły umysłowe, zbogaca go wiadomością rzeczy, prostuje jego rozsądek; więc nauka jest zaletą człowieka.

Jeżeli zdanie jakie rozdzieli się na dwie strony sobie przeciwne, i z każdej wyciągamy ten sam wniosek na pokonanie przeciwnika; forma takiego

wnioskowania nazywa się *dilemma* albo *syllogismus cornutus*, jestto jakby przyparcie przeciwnika dwoma rogami: n. p. nauka albo jest darem przyrodzenia, albo nie jest: jeżeli jest, trzeba pracować, aby ją wydobyć, rozszerzyć, i użyć jej pożytecznie: jeżeli nie jest, trzeba pracować na jej nabycie. Scytowie w Kurcyuszu mówią do Alexandra: albo jesteś bogiem albo nie jesteś: jeżeli jesteś, daj się poznać ludziom przez dobrodziejstwa: jeżeli nie jesteś, napastując niewinnych współludzi, możesz skończyć na hańbie, i na ukaraniu napaści.

Szereg zdań po sobie idących, gdzie jedno wyciąga się z drugiego, stanowi formę wnioskowania, która się nazywa *Sorites*, pasmem n. p.

„Nauka doskonali człowieka.
„Co doskonali człowieka, robi go sposobniej-
„szym do spraw domowych i towarzyskich.
„Co go robi sposobniejszym do spraw domo-
„wych i towarzyskich, robi go pożytecznym
„sobie i drugim.
„Co go robi pożytecznym sobie i drugim,
„jestto jego zaletą; więc nauka jest zaletą
„człowieka.

Ten sposób wnioskowania jest najporządniejszy, i w gruntownie pisanych dziełach zwięźlej jeszcze wyrażony, zachowuje się ledwo nie powszechnie. Dyalektycy uważali go, jako zbiór wielu syllogizmów skróconych.

94. Że syllogizm dobrze i czasem użyty, może pokazać moc rozumowania wydatniejszą; o tem

wątpić nie można: prawnik n. p. dowodząc z prawa powszechnego, słuszności w bronionej sprawie, użyć go może dla jaśniejszego swych dowodów wyłożenia. Ale, żeby do niego przywięzywać tyle mniemanych pożytków, żeby na nim moc wnioskowania zasadzać, i tylą błahemi prawidłami niepotrzebnie obciążać pamięć i uwagę, zgoła żeby go mieć za najlepszy tryb rozumowania; trzeba złe rozeznawać i cenić prawdziwe zalety rozumu. Moc rozumu zależy na wynalezieniu nieporuszonego dowodu: kiedy dowód słaby; wszystkie formy i figury wnioskowania, nie zrobią go mocnym: kiedy jest nieodparty; nie potrzebuje żadnej formy. Można wiele wnioskować, a mało, albo nic nie dowodzić: można znowu jednym dowodem liczny szereg wniosków wywrócić i zniszczyć. Wprawiać ludzi do licznego i częstego wnioskowania z błahych dowodów; jestto ćwiczyć gadatliwość, z przytłumieniem prawdziwej siły rozumu. I nauka dawnych dyalektyków przez wprawianie ludzi w *ergotyzm*, uczyła sprzeczek i kłótni, przyzwyczajała do uporu, do wyszukiwania zarzutów i trudności tam, gdzie ich nie masz; ale nie pomagała sztuce gruntownego rozumowania. Najpierwej przeciwko niej wystąpił *Bakon: Lokk* i inni znakomici logicy wiele się przyłożyli do zniszczenia dziecinnych szermierstw i kłótni po szkołach; a przez to zwrócili rozum ludzki na drogę gruntownego myślenia: tojest, do zgłębiania rzeczy, do wyszukiwania faktów, fenomenów, i ścisłych dowodów, mało dbając o formy i ubiory. Z czego

wypada sprawiedliwa uwaga *Dugalda Stewarta*: że *władza rozprawiania i wnioskowania, nie powinna być pierwszym celem w doskonaleniu rozumu*. Jakoż ćwiczenie się w formach wnioskowania uczy nas processu logicznego, który nigdy nie będzie processem prawdy i pewności; kiedy grunt, na którym się wspiera, jest błędny i fałszywy. *Buffon* w swoich epokach natury, przypuściwszy że ziemia była massą przez ogień roztopioną, bardzo logicznie wnioskuje: a przecież tem mniemaniem ani naturalistów nie przekonał; ani główniejszych fenomenów w ciałach ziemskich nie wytłumaczył. Dosyć logicznie zdawano się wnioskować i szydzić z łatwowierności *Liwiusza*, i innych dawnych Autorów, którzy pisali o kamieniach spadających z Atmosfery: a przecież teraźniejsze obserwacye i fakta wywróciły tę logikę.

O TRYBIE POSTĘPOWANIA W DOCHODZENIU PRAWDY (METHODUS).

95. *Des-Cartes* na rzeczy dociekaniu ludzkiemu zostawione, przepisał cztery prawidła do zachowania, w poszukiwaniu prawdy *).

Pierwsze: Żeby nic nie uznawać za prawdziwe, coby się pewnie i oczywiście nie pokazało takiem; tojest, chronić się najtroskliwiej skwapliwości, i uprzedzenia: nie zawierać w swoim wnio-

*) Dissertatio de methodo recte utendi ratione, et veritatem in singulis investigandi. p. 16.

sku i zdaniu tylko to, co rozum jaśnie widzi, i pod żadną wątpliwość podciągnąć nie może.

Drugie: Żeby trudności wzięte pod roztrząsanie i rozwagę, na tyle części podzielić, ile potrzeba do wygodniejszego ich rozbierania i ułatwienia.

Trzecie: Prowadzić porządnie swoje myśli zaczynając od rzeczy najprostszych i najłatwiejszych: żeby się posuwać powoli, i jak stopniami do poznania rzeczy coraz zawilszych i trudniejszych; szykując myślą w jakiś porządek nawet to, co zdaje się z siebie nie mieć porządku.

Czwarte: W wyszukiwaniu środków i w przebieganiu trudności tak dokładnie wszystko wyliczyć, wszystko roztrząsnąć i obejrzeć; żeby być pewnym, iż się nic nie opuściło.

96. Prawidła te, mówi *Des-Cartes*, mają za sobą tę ważną i nieocenioną korzyść; że umysł w ich zachowaniu przyzwyczaja się do poznania prawdy, i fałszywemi widokami uwodzić się nie da. Posłużyły one najwięcej autorowi do tych głębokich wynalazków, któremi matematykę zbogacił. Jakoż więcej nas te przepisy *Des-Karta* uczą, niż obszerne rozprawy o trybie *syntetycznym* i *analitycznym*, któremi napełnione są książki filozoficzne; w których każdy je tłumaczy podług swego widzi mi się, szuka jakiejś tajemnicy tam, gdzie żadnej nie masz; i na przywidzianych pożytkach funduje urojoną prerogatywę rozumu, i fałszywe wyroki swej szkoły. Filozofia francuzka wszystko widzi w *analizie:* niemiecka prawie wszystko w *syntezie*

rozmaicie tłumaczonej *). Tamtych uwiodły pisma dzisiejszych; tych pisma starożytnych geometrów; kiedy ani jedne, ani drugie jako samej matematyce właściwe, do wszystkich innych odnóg poznawania ludzkiego ani się rozciągnąć, ani przystósować nie mogą. *Kondillak* to sobie ma do zarzucenia; że postępowanie umysłu ludzkiego w szukaniu prawdy nazwał *analizą;* kiedy tam zachodzi i *analiza* i *synteza:* że wszystkie siły duszy chciał przywieśdź do czucia; że własności języka algebraicznego rozciągnął do języka pospolitego, i nazwał go *metodą analityczną.* Język nie jest metodą, ale jest instrumentem rozumowania: tryb czyli metoda nie jest w języku, ale jest w rozumie używającym języka, w tworzeniu pojęć powszechnych, w nazwiskach tym pojęciom nadanych, w doskonaleniu tych nazwisk przez coraz głębsze poznawanie rzeczy nazwanych, i nadto w pewnem uporządkowaniu robót umysłowych. Że wszystkie władze duszy są czuciem; jestto hipoteza do dowiedzenia trudna, a przynajmniej nie mająca tego charakteru prawdy, jakiego wyciąga pierwsze prawidło *Des-Karta:* opierać zaś całą naukę filozofji na fundamencie wątpliwym, i do oczywistości niedowiedzionym, nie jestto postępek filozoficzny. *Leibnitz* jako fundator szkoły niemieckiej, lubo wyraźnie mówi: że najpewniejsza droga do wynalezienia prawdy, jest postępowanie

*) Każde nawet zdanie czyli propozycya jest u Niemców *synthesis,* która powstaje ex *thesi* i *antithesi!!*

à posteriori, od *faktów* i doświadczeń do początków i zdań ogólnych: dowodzenia atoli *à priori*, tojest przez zdania i początki powszechne, nie za jedyne, ale miał za najgruntowniejsze. Rozróżnił więc *Leibnitz* drogę *wynajdowania*, od drogi *dowodzenia* prawdy, a tę ostatnią wyssał z matematyki. Następcy Leibnitza przerobili z przesadą jego naukę, albo raczej ożenili ją z dawno wywietrzałym *platonizmem*. Zaczynają się podług nich działania umysłu ludzkiego od obserwacyi i doświadczeń; ale się kończą na zdaniach syntetycznych *à priori*: które nie są wyrobione z obserwacyi i doświadczenia, ani od nich nie zawisły; ale nam są wlane od natury wraz z prawidłami działania. Ich więc nauka zamyka trzy *hipotezy*: 1. że postępowanie *à priori* jest jedyną prerogatywą czystego rozumu. 2. że te *principia syntetyczne à priori* nie mogły być przez rozum z faktów i obserwacyi wyrobione. 3. że rozum jestto władza we wszystko od natury opatrzona: a *fakta* i obserwacye sąto tylko jak pobudki wprawiające tę władzę w czynność, do wywierania swojej siły, do wydobycia i pokazania ukrytych swoich skarbów wiadomości.

97. Wszystkie te hipotezy są charakterom pewności §. 89. i przepisom *Des-Karta* przeciwne, całkiem fałszywe, a dla nauk i oświecenia najniebezpieczniejsze. Pierwsza jest upowszechnieniem źle zrozumianej matematyki, a owocem źle poznanych innych wiadomości: bo wyjąwszy matematykę, bardzo mała jest liczba wiadomości ludz-

kich, któreby się dały przywieśdź do początków syntetycznych ogólnych i pewnych: sąto najczęściej fenomena, na których związku mniej lub więcej do prawdy podobnym kończą się prace i usiłowania rozumu. Ograniczać prerogatywę rozumu do samych zdań syntetycznych, jestto nie znać jego działań w różnych naukach. Co do drugiej hipotezy: nie pokazują, i pokazać nigdy nie potrafią metafizycy niemieccy żadnego syntetycznego i ogólnego początku, któregoby sobie rozum z fenomenów i faktów nie wyrobił; uznawać więc to za wlane od przyrodzenia *à priori*, co jest nabyte; jest hipotezą czczą, niepotrzebną i fałszywą. *Hipoteza* trzecia przyznaje rozumowi to, czego dowieśdź nie podobna; i co, z wywróceniem drugiej hipotezy, upada. Powiadają metafizycy niemieccy, że rozum w matematyce przychodzi do takich prawd, które od żadnego doświadczenia i obserwacyi, ani początku nie wzięły, ani nie zawisły: pozwólmy na to, ale zawisły od definicyi i od założenia, bo to są prawdziwe fundamenta i początki prawd matematycznych §. 73.: a czem są w matematyce definicye i założenia; tem są w innych naukach fenomena zmysłowe. Jako więc nie masz, i być nie może żadnej najogólniejszej matematycznej prawdy, którąby nie opierała się na definicyi i założeniu, i od nich nie zawisła; tak w innych naukach nie masz i być nie może żadnego zdania ogólnego, któreby się nie zasadzało na fenomenach zmysłowych. Hipoteza więc trzecia przyznająca *à priori*, tojest wlane od przyrodzenia

zdania syntetyczne rozumowi, powstała ze źle zrozumianej matematyki, i ze źle pojętych fundamentów innych nauk. Ta jeszcze hipoteza jest najszkodliwsza naukom: bo wywraca ich rzetelne początki, wystawia je jako dzieła marzenia od fenomenów nie zawisłe; a zatem funduje *mistycyzm*, otwiera drogę wszystkim kuglarstwom, i oszustwom literackim; jakem to w innem miejscu pokazał *). Jestto więc nauka całkiem *anti-filozoficzna*, i nazwać ją chyba można *filozofią romantyczną*. Przeciwko takiej nauce zostawił nam wielką przestrogę *Bakon*, powiedziawszy: *że początkiem i przyczyną jedyną największego w naukach złego jest to, kiedy nadto wiele przypisujemy rozumowi; i dziwiąc się fałszywie jego dzielności; nie szukamy prawdziwych dla niego pomocy* **). Największe zaś niebezpieczeństwo tej nauki pokazuje się w filozofji praktycznej; kiedy fundamenta moralności uważamy jako wypadki *transcendentalizmu*, dumy i próżności; kiedy je wyciągamy z urojonej godności człowieka rozumem obdarzonego: gdy przeciwnie nie moralność pochodzi od godności człowieka; ale owszem cała godność człowieka wynika z moralności.

98. Wróćmy się już do trybu *analitycznego* i

---

*) O pismach klassycznych i romantycznych.

**) Causa vero et radix fere omnium malorum in scientiis una est; quod dum mentis humanae vires falso miramur et extollimus, vera ejus auxilia non quaeramus. Nov. Organ. Aphoris. IX.

syntetycznego. Co się przez te dwa wyrazy rozumieć powinno w matematyce, wyłożyłem to dawniej, jak mi się zdaje dostatecznie. We wszystkich innych rodzajach poznawania, tak w szukaniu, jak w dowodzeniu prawdy rozum postępuje zawsze od rzeczy znanych do nieznanych dwojaką drogą: tojest, od prawdy pewnej i powszechnej do prawd szczególnych, jako zawartych w pierwszej; tojest, wywodząc ze zdania powszechnego zdania szczególne, jako wnioski z tamtego wypadające: co jedni nazywają *syntezą*, drudzy *analizą*. W fizyce n. p. z praw łamiącego się i dzielącego na kolory światła, wyprowadzają się wszystkie fenomena tęczy. W moralności z przepisów ogólnych sprawiedliwości naturalnej, wywodzą się powinności rozmaite człowieka. W sztukach nadobnych z charakterów ogólnych piękności, dochodzą się zalety lub przywary szczególnej oczom wystawionej roboty. Druga droga postępowania rozumu, także od jednych nazwana *syntezą*, od drugich *analizą*, jest, od rzeczy szczególnych do prawd ogólnych i powszechnych; od fenomenów do ich przyczyn, czyli do fenomenów ogólniejszych. *Pristley* n. p. rozkładając wiele ciał, wydobył z nich różnego gatunku *gazy* czyli istoty spowietrzone i na wszystkie odmiany atmosfery utrzymujące się w tym stanie; przez co ledwo nie całą postać fizyki odmienił, pokazując je jako pierwiastki do składu ciał wchodzące: drogą znowu szczególnych doświadczeń oznaczył własności każdego gazu. *Black* rozważając różne doświadczenia z cie-

płem, i różne odmiany w ciałach przez ciepło sprawione, postrzegł ten powszechny fenomen: że gdy ciała przechodzą ze stanu zsiadłego na płynny, a z tego na lotny; cieplik w tych odmianach niknie, nie zostawując żadnego po sobie śladu: za powrotem zaś ciał do pierwszego stanu, znowu się pokazuje; a ztąd wypadł wniosek, że cieplik jest istotą albo swobodną przelewającą się z jednych ciał w drugie, i odmieniającą ich temperaturę; albo istotą uwięzioną przez kombinacyą, czyli pierwiastkiem w skład ciał wchodzącym, i nie wpływającym cale na ich temperaturę: z czego znowu wyciągniono; że ciała spowietrzone czyli *gazy*, gdy wchodzą w kombinacyą ciał, opuszczają zawarty w swym składzie cieplik, który stawszy się istotą swobodną, temperaturę ciał przyległych odmienia. Postępowanie więc rozumu w tej nauce raz jest syntetyczne, drugi raz analityczne: i to samo postrzeżemy we wszystkich naukach, kiedy je dobrze poznamy i rozważymy, nie przestając na słowach, i nie marząc sobie jakichsiś zdań *à priori* od doświadczenia nie zawisłych. Można w ogólności powiedzieć: że żadna nauka ani jest całkiem syntetyczna, ani całkiem analityczna; ale w każdej idzie się raz jedną, drugi raz drugą drogą; od tego co jest znane, do tego, co chcemy poznać; to jest jak mówi *Bakon*: albo od axiomatów do fenomenów; albo od fenomenów do axiomatów; dla tego, że w skarbie wiadomości ludzkich mamy znane i prawdy ogólne, i fenomena pojedyncze. Zaczynamy zazwyczaj od fenomenów: ale gdy te

przyprowadzą nas do prawdy ogólnej; rozbieramy znowu tę prawdę, wyciągając z niej wnioski subtelniejsze i ukryte; albo biorąc tę prawdę za fundament dalszego badania. Kiedy źle zrozumiana *synteza* i *analiza* dała powód do tylu fałszywych teoryi i twierdzeń; ledwoby nie lepiej było, te wyrazy jako mniej potrzebne, z innych nauk wyrzucić; zostawiwszy je samej matematyce, gdzie mają swoje znaczenie pewne, i dokładnie opisane.

SMAK (JUDICIUM).

99. Nazywamy zwyczajnie *smakiem* władzę rozeznawania piękności od brzydoty w dziełach natury i sztuki. Starożytni nie znali tego wyrazu; ale jak *Cicero* *) tak *Kwintylian* **) nazywali *zdaniem*, *sądem*, *rozsądkiem* (judicium) to, co dzisiejsi nazywają smakiem. Ale co to jest prawdziwa piękność? jeszcze podobno nikt na to pytanie dokładnie nie odpowiedział. Mamy za piękne to, co nam sprawia przyjemność i upodobanie: ale jeżeli rozważymy wrażenia zmysłowe co do upodobania i przyjemności; znajdziemy, że to, co się podoba jednym, nie podoba się drugim: że to, co się z początku podoba, z czasem nudzi nas i odraża: a to znowu co się zaraz nie spodobało, po dłuższej i pilniejszej rozwadze przywięzuje nas i zachwyca: że upodobanie może być skutkiem sa-

*) De oratore lib. III. c. 50.

**) Instit. lib. IV. c. 3.

mej tylko nowości i nadzwyczajności wrażeń, skutkiem jeszcze wychowania, uprzedzenia, nałogu i mody; a zatem samo czucie ani jest jedyną, ani bezpieczną próbą i skazówką piękności. Prawdziwa piękność powinna mieć swoje znamiona stałe, pewne, i powszechne; powinna się podobać *wszędzie* i *zawsze*; a zatem powinna się fundować na rozumie, jako wynalazcy prawideł stałych i powszechnych. W sztukach n. p. naśladowania zachodzą prawidła proporcyi, porządku, perspektywy, fenomena farb, światła i cieni, z rozmaitych nauk czerpane; które wchodzą do sądzenia i rozeznania piękności. Przyjdzie może czas, gdzie jej znamiona we wszystkich sztukach przemysłu zamkną się i przywiodą do tychże samych prostych, nielicznych, ale powszechnych prawd i początków: może pięknością będzieto potrzeba, wygoda, pożytek, cel i zamiar, albo wszystko to razem, drogą prawdziwej przyjemności i ozdoby zaspokojone, obmyślone, i zgodzone z przepisami rozumu. I lubo są rzeczy smakowne zajmujące nasze upodobanie, które się czują, ale się wytłumaczyć nie dają: tojest, gdzie rozum nie może zdać sprawy z tego, co nam się podoba: atoli sąto jakieś skryte natchnienia talentu, nie dla tego do wytłumaczenia trudne, żeby w nie rozum cale nie wpływał; ale dla tego, że nie masz jeszcze odkrytych i na jaw wyprowadzonych powszechnych prawideł piękności, do których nam się odwołać przypada. Że atoli działanie rozumu oczywiste lub skryte zachodzić musi we wszystkich bez wyjątku robotach

smaku, przekonywamy się ztąd: *naprzód:* że żadne dzieło smaku utrzymać się nie może, które nie wytrzyma długiej i surowej próby *krytyki* czyli rozsądku. *Powtóre:* że dzieła smaku tym się bardziej doskonalą, im większy wzrost biorą nauki pewne, do takowych dzieł potrzebne. *Potrzecie:* że się smak zaraża i psuje tem wszystkiem, co nie ma za sobą wsparcia i potwierdzenia rozumu: jakoto żądzą nowości skwapliwą, a nie dosyć rozważną; powagą ludzi znakomitych, których naśladują się częstokroć wymysły i odmiany dla tego tylko, że mają za sobą imie i sławę autora, a które z czasem rozwaga i krytyka potępia. *Poczwarte:* że prostota, wypadająca z pokonanych szczęśliwie trudności, z przywiedzenia rzeczy do najmniejszej liczby jasnych i oczywistych wypadków, równie jest wielką zaletą tak dzieł smaku, jak rozumu. *Popiąte:* jeżeli, jak sądzi *Blair* *), dwa są przymioty wydoskonalonego smaku: *delikatność*, i *poprawność:* tojest siła dostrzegania tych piękności, które się kryją przed pospolitym wzrokiem i umysłem; i znowu dociekania i unikania nieznacznych wad i przywar: na pierwszy zapewne przymiot, wielki mieć może wpływ bystrość zmysłów, i wytworniejsza budowa organów czucia: ale siła rozumu wydaje się w obu przymiotach, przez postrzeganie delikatnych różnic i po-

*) Lectures on Rhetoric and belles lettres. Vol. I. p. 23.

dobieństw, przez rozeznawanie zalet pozornych od rzetelnych.

100. Z czego wypadają następujące wnioski i przestrogi:

Naprzód: Błądzą ci, którzy rozumieją, że smak jest natchnieniem i wypadkiem samego czucia; i którzy nauki dokładne uważają za przeszkody do rozwinienia, i doskonalenia smaku.

Powtóre: Błądzą równie ci, którzy szukają smaku w samym rozumie. Rozum jest sędzią piękności; ale nie sam, i nie zawsze jest jej wynalazcą. Wchodzi do tego inna władza umysłu, tojest *imaginacya*, o której nam mówić przypada.

Potrzecie: Jeżeli smak zależy od czucia i rozumu; dwóch tych władz nierówny stopień w ludziach, ciągnie za sobą nierówną do smaku sposobność. Wszyscy lubią piękność; ale nie wszyscy są zdolni ją rozeznać. Smak daje się ćwiczyć i doskonalić: ale bez szczególnej do tego sposobności nabyć się nie da. Prawidła więc smaku mogą nas od jego przywar ochronić, ale nam go nie nadają.

Przydać do tego można uwagę *Addissona* *): że towarzystwo wielkich talentów, rozwaga dobrych krytyków rozbierających piękność co do rzetelnych swoich własności, bardzo wiele wpływają na podniesienie i wydoskonalenie smaku; jak w Grecyi za czasów *Sokratesa*, w Rzymie za *Augusta*, a we Francyi za *Ludwika XIV*. Bo jeden

*) Spectator Tom. VI. p. 56. 57.

człowiek przy największym talencie nie może tej samej rzeczy ze wszystkich rozmaitych stron widzieć i ogarnąć: kiedy zaś każdy widzi ją z innej strony, i właściwym sobie sposobem; ze zbioru tych wszystkich widoków, wynika doskonalsze rzeczy poznanie.

101. Wyłożona dotąd o *rozumie* nauka, zawiera w sobie:,

Naprzód: Że rozum jest siłą, która wiąże z sobą pojęcia ogólne wydając *zdania, twierdzenia, sądy, propozycye:* i jeszcze siłą, która wiąże z sobą zdania i sądy, wywodząc jedne z drugich: co stanowi *wnioskowanie* i *dowodzenie* albo jednem słowem *rozumowanie.*

Powtóre: Że w sile rozumu zachodzi *reflexya,* i *dociekanie* (sagacitas): to ostatnie uważane w wyższym stopniu stanowi *siłę wynalazkową* rozumu, rozróżniającą ludzi od ludzi, co do dzielności umysłowej.

Potrzecie: Że są zdania, które się czują; ale te wyrażają jedynie byt rzeczy lub zdarzeń: i potwierdzają to, że byt rzeczy jest fenomenem czucia. Są znowu zdania, które siła rozumu wywodzi jedne z drugich dwojakim sposobem. Jak fenomena są *główne* i *wypadkowe;* tak zdania są *powszechne* i *szczególne:* jeżeli z pierwszych wywodzą się drugie, rozumujemy *à priori:* jeżeli od drugich idziemy do pierwszych, rozumujemy *à posteriori.* Jedni pierwszy sposób nazywają *syntezą,* drugi *analizą;* inni całe przeciwnie.

Poczwarte: Język albo systema znaków, jest

istotnym instrumentem rozumowania. Ale rozumowanie nie zależy na samym języku, ale jeszcze jest do tego potrzebna siła wynalazkowa rozumu, upatrująca związki w znaczeniu słów, tojest w tem, co wyrażają słowa.

Popiąte: W myśleniu wszystko obraca się na mowie, i na sile rozumu ciągle wywieranej w użyciu mowy. Żeby coraz więcej i lepiej widzieć w rzeczach słowami naznaczonych, fenomena obserwacyi i doświadczenia jak były początkiem, tak są nieodstępną pomocą działań umysłowych.

Poszóste: Własnością rozumu jest rozeznanie prawdy od fałszu. Dwojaki jest stan rozumu względem prawdy: stan *pewności* stanowiący umiejętność: i stan *wątpliwości* dzielący się na różne stopnie, z którego się rodzi *mniemanie*, *domysł*, *opinia*. Są więc w wiadomościach ludzkich zdania ściśle prawdziwe; i zdania do prawdy mniej lub więcej podobne: tojest *prawdy* i *niby-prawdy*. I te stany rozumu wydają się w różnych naukach.

Posiódme: W matematyce czystej zachodzi wieczna i nieporuszona *pewność*: bo zasady tej nauki, tojest założenia i opisy są oczywiste, bo ilość i jej odmiany są pojęciem prostem żadnej wątpliwości niepodległem, bo język tej nauki i jego odmiany do żadnej omyłki prowadzić nie mogą; bo nakoniec umysł w pojęciach najogólniejszych podlegających wielkim omyłkom, jest zawsze wspierany pomocą zmysłową rysunku lub rachuby, czego żadne nauki za sobą nie mają. Matematyka jest prawdziwą *umiejętnością*, bo jej za-

wsze towarzyszy pewność; użycie jej jest bardzo rozległe: bo ledwo nie wszystko daje się liczyć i mierzyć.

Poósme: Tosamość w matematyce nie zależy na jednej prawdzie dwa razy wymówionej lub napisanej; ale na bliskiem że tak powiem pokrewieństwie jednej prawdy z drugą: tojest, że jedna prawda do różnych rzeczy i widoków przypięta, czyli pod różnemi względami uważana, rodzi drugie prawdy: że rzecz nieznana w rozwiązanem zrównaniu staje się wiadomą przez pewne połączenie i stosowanie rzeczy znanych w zadaniu. Wszystkie odkrycia umysłowe, nie tylko w matematyce, ale we wszystkich naukach, sztukach, i sprawach ludzkich są robotą siły wynalazkowej rozumu, odsłaniającej rzecz nieznaną, przez pewne zbliżenie, przerobienie, i zestósowanie rzeczy znanych. Rozum we wszystkich poznawaniach dąży do wyśledzenia tosamości: której rozmaite charaktery stanowią różnicę w wiadomościach ludzkich przez wzgląd na prawdę.

Podziewiąte: Jak w matematyce opisy i założenia, tak w naukach przyrodzenia fenomena zmysłowe, wyśledzone przez obserwacyą i doświadczenie, są początkiem i fundamentem rozumowania: pomocą zaś wszystko to, co tylko siły zmysłów i rozumu wspiera, natęża, i rozszerza. Tu wszystko do tego zmierzać powinno; aby w mnóstwie zjawień i *faktów* upatrzyć fenomen, z któregoby wszystkie inne dały się wyprowadzić i wyłuszczyć: czego mamy wzór w optyce *Newtona.*

Podziesiąte: Ale obserwacye i doświadczenia objawiają nam działania i skutki ciał w massach: massy składają się z cząstek drobnych obdarzonych siłami początkowemi i zawiązkowemi, z których powstają siły mass. Sledzenie delikatnych tajemnic, i głębszych przyczyn w fenomenach materyalnych, zależy w ten czas ledwo nie całkiem od siły rozumu: którego mocnem wsparciem w wielu takich przypadkach, jest geometrya i rachunek.

Pojedenaste: Stosowanie matematyki do nauk przyrodzenia zależy na upatrzeniu pokrewieństwa fenomenów materyalnych z prawdą geometryczną: a zatem na związaniu rozlicznych skutków dających się liczyć i mierzyć, z początkiem pewnym miary i rachunku. Co nas prowadzi w nauce przyrodzenia do widoków ogólnych, i do prawd powszechnych, mających za sobą pewność fenomenalną. W tem atoli stosowaniu należy mieć baczność na pewne warunki i prawidła; żeby i nadto po matematyce nie wyciągać, i nie wpaśdź w przywidzenia, przypisując naturze to, co jest dziełem samej abstrakcyi. Obserwacya więc, doświadczenie, i dobrze przyłożony rachunek, są jedyne i najbezpieczniejsze drogi rozumu, do osiągnienia pewności fenomenalnej w nauce przyrodzenia.

Podwunaste: Gdzie pomoc rachunku i geometryi użyć się nie da, gdzie same obserwacye i doświadczenia są przewodnikami rozumu; tam zachodzi wywodzenie jednych fenomenów z drugich, a razem trudność upatrzenia fenomenu walnego,

z któregoby wszystkie inne wywieśdź się dały; niebezpieczeństwo fałszywego lub niedokładnego w mnóstwie rzeczy widoku. Udajemy się na ten czas albo do *analogji*, albo do *hipotezy* i domysłu: tojest upatrujemy podobieństwa między fenomenami których nie znamy przyczyny; i fenomenami, których przyczyna wiadoma: albo knujemy teoryą domysłową na związanie i wytłumaczenie zjawień materyalnych przez obserwacyą i doświadczenie skazanych. W tych wszystkich obrotach rozumu, wyrobkiem jego rzadko jest prawda ścisła, ale tylko większe lub mniejsze do niej podobieństwo, czyli *niby-prawda*.

Potrzynaste. Zważając charaktery pewności, rozległość i rozmaitość poznawań ludzkich, przekonywamy się; jak niewielkiej liczbie wiadomości naszych te charaktery służą: a zatem, że więcéj w nich jest niby-prawdy, niż prawdy: że nauki są dziełem wieków pracujących na dostąpienie pewności. Ucieczką jeszcze rozumu w tych usiłowaniach być może *rachunek losów* (calculus probabilitatis), który waży dowody i zarzuty: dochodzi, czy domysł nasz może być wypadkiem porządku przyrodzonego? głównym zaś w tym rodzaju jest obowiązkiem, zbieranie liczniejszych obserwacyi i doświadczeń, na poparcie lub wywrócenie analogji i domysłu. I taki jest stan wielkiej części nauk fizycznych.

Poczternaste: W rozumowaniu, gdzie jedne zdania wywodzą się z drugich, potrzebny jest pewien między niemi szyk i porządek, który zowią

formami wnioskowania (formae argumentationis). Dawni dyalektycy ledwo się nie najwięcej nad tem rozwodzili, wprawiając umysł w gadatliwe rozprawianie i wnioskowanie. Ta nauka prócz straty czasu, więcej miała nieprzyzwoitości, niż pożytku. Bo lubo to jest ważną rzeczą i dla pojętności myślącego, i dla jasnego wytłumaczenia się; aby wykładać zdania i myśli w tym porządku, w jakim one wynikają z siebie: gdy atoli przekonanie, o które tu najwięcej chodzi, nie od szyku zdań, ale od mocy dowodów zawisło; a wyszukiwanie i ważenie tych dowodów jest dziełem siły wynalazkowej rozumu; więcej przeto należy mieć starania o ćwiczenie i doskonalenie tej ostatniej siły, przez coraz większe zgłębianie rzeczy; niż o porządne i gadatliwe rozprawianie.

Popiętnaste: W dochodzeniu prawdy można się omylić i zbłądzić, albo przez uprzedzenie i stronnictwo, albo przez skwapliwe sądzenie; albo przez niezupełne i niedosyć pilne rozważenie tego, co chcemy poznać; dla tego przepisane na to od *Des-Karta* prawidła więcej nas uczą; niż długie rozprawy o trybie syntetycznym i analitycznym, w samej tylko prawie matematyce czyste i stałe znaczenie mającym.

Poszesnaste: Rozum w każdym rodzaju poznawania idzie od rzeczy znanych do nieznanych. Aże możemy mieć znane tak fakta i fenomena, jak prawdy ogólne i powszechne; a przeto postępować we wnioskowaniu, raz od pierwszych do drugich; i znowu od drugich do pierwszych: żadna

więc nauka ani jest całkiem syntetyczna, ani całkiem analityczna: i dwa te wyrazy różnie od różnych rozumiane, możnaby samym naukom matematycznym zostawić.

Posiedmnaste: Rozum sam, nie jest wynalazcą *piękności* w sztukach przemysłu; ale jest jej sędzią: a zatem wiele wpływa do rozwinienia i wydoskonalenia *smaku*.

ROZDZIAŁ II.

IMAGINACYA, OBRAZOWANIE *) (*IMAGINATIO*). FANTAZYA, ROJENIE (*PHANTASIA*).

102. Pokazuje się z tego, cośmy dotąd powiedzieli; że umysł ludzki nabywa pojęć przez *czucie*, waży je i śledzi przez *uwagę*, przerabia i stosuje przez *abstrakcyą*; przerobione wiąże, i wyprowadza jedne z drugich przez *rozum*, budując z nich pasmo albo prawd pewnych wiążących się i trzymających z sobą; albo mniemań mniej

*) Może ten wyraz nie podoba się poetom, jako przydługi; ale on najlepiej przypada do mego opisu. *Waleryan Otwinowski* w przemianach Owidiusza, i *Sebastyan Petrycy* nazwali imaginacyą *wymyślność*. Szkoda! że to nazwisko, ma już inne w naszym języku znaczenie: nazwisk zaś dwu-znacznych wystrzegać się potrzeba w filozofji i grammatyce: bo te psują jasność, najszacowniejszy przymiot języka.

lub więcej do prawdy podobnych. A to wszystko albo drogą ścisłego rozumowania, albo domysłu przez analogią i indukcyą. *Pamięć* jest tych wszystkich materyałów i wyrobków składem, a nasuwanie się i kojarzenie myśli §. 61. walną w tych działaniach pomocą. Aże podzieliliśmy pamięć na władzę zwierzęcą, i na władzę *wyższego rzędu* samemu człowiekowi właściwą §. 36.; w rozumie zaś ludzkim uznaliśmy siłę wynalazkową do upatrywania ukrytych między pojęciami i zdaniami związków, do tworzenia i składania z nich porządnej i ciągłej budowy wiadomości; rozum więc pokazał się jak *architektem* takowej budowy. Że zaś rozum nie tworzy i nie buduje tylko ze stosunków, z myśli ogólnych i powszechnych; usługuje mu pamięć *wyższego rzędu* przez język i systema znaków; a w tej budowie wszystkie pojęcia przerabiają się na stworzenia całkiem umysłowe.

Ale dusza człowieka jak z wrażeń zmysłowych wyrabia pojęcia całkiem umysłowe; tak znowu zdolna jest najogólniejsze wyrobki umysłowe stroić i odziewać w postać całkiem zmysłową: i tak wystawia nam *czas* w postaci starca skrzydlatego z kosą i klepsydrą: *sprawiedliwość* w postaci kobiety surowej z mieczem i ważkami w ręku: nazywa *cnotę* córką prawdy; *milczenie* królem stepów i pustyni: darzy mową zwierzęta, drzewa, i nawet nieżyjące stworzenia: układa postaci, stroje, ród, pokolenia cnot i zbrodni, zalet, przywar, i namiętności ludzkich; i niemi zaludnia niebo, piekło, i ziemię: tworzy właściwy sobie język,

albo raczej język pospolity w sam zbiór wyrazów mocno zmysłowych przerabia. Jest więc w umyśle ludzkim władza kojarzenia i wiązania pojęć zmysłowych, składania i tworzenia z ich wyboru obrazów i malowideł, przerabiania i ubierania wyrobków nawet abstrakcyi i rozumu w postać cielesną: i tę siłę nazywamy *imaginacyą* albo obrazowaniem, bo to jest *malarstwo umysłowe*. I jak przez rozum przenosimy się od zmysłowości do świata umysłowego, jako stolicy prawdy; tak przez imaginacyą od świata umysłowego wracamy się do zmysłowości, jako siedliska bajki, rozmaitości i złudzenia. I dla tego proste twory lub pojęcia imaginacyi dobrzeby było nazywać *wyobrażeniami*.

103. Ale siłę imaginacyi należy troskliwie rozróżnić od innej siły, która albo nabytemi albo od dzieciństwa wpojonemi wrażeniami zmysłowemi tak zaprząta i odurza umysł, że zupełnie nad nim góruje, i innym jego władzom podnieść się nie daje. Jestto gwałtowne działanie wrażeń mózgowych, i pamięci zwierzęcej na umysł, i przewaga sił cielesnych nad siłami umysłowemi: nazywać będziemy tę władzę *fantazyą* albo *rojeniem* (phantasia).

FENOMENA FANTAZYI.

104. Są ludzie rozsądni, gruntownie i nawet filozoficznie myślący, którzy wrażonej sobie od dzieciństwa bojaźni strachów nie są zdolni pokonać: ani wniśdź do miejsc ciemnych bez światła,

ani się tam na czas nawet krótki sami zostać nie odważą. Są oni przekonani o dziecinności takowej bojaźni, a przecież nie mają dostatecznej w sobie siły na jej przezwyciężenie.

Są znowu inni, którzy przerażeni jakim nadzwyczajnym widokiem i przypadkiem są na całe życie pamięcią i obecnością tego przypadku dręczeni. To wrażenie częstokroć tak jest głębokie i mocne; iż im się zdaje, że czują rzetelnie to, co jest tylko ich urojeniem. *Paskal* tak był mocno uderzony nieszczęściem, którego doświadczył na moście *Neuilly* blisko Paryża, kiedy rozhukane z siedzącym w karecie czterokonnej przednie konie skoczyły z mostu do *Sekwany*, i szczęściem oderwawszy się od dyszla, zostawiły zaczepioną z *Paskalem* nad samym brzegiem mostu karetę, tak mówię mocno tem był przerażony *Paskal*; że przez całe życie zawsze widział na lewej stronie przed sobą przepaść; musiano stawiać obok niego stolki, dla zasłonienia mu tej przepaści.

Tato fantazya w nas dokazuje: że w plamach księżyca roimy sobie figurę chłopa lub jeźdźca, w chmurach widzimy postaci ludzi i rozmaitych zwierząt: w słabem i gasnącem świetle, w mgle i kurzawie, z drobnych rzeczy, z ptaków i drzewek, tworzymy sobie osoby, zamki, wieże i rozmaite widziadła. Kobiety ciężarne nadto lękliwe, podlegają różnym fantastycznym wrażeniom, których skutki okazują się potem w dzieciach przez całe ich życie. Nadto żywe wrażenia ciężarnej kobiety udzielają się dziecięciu: przelękniona matka

widokiem kota, żaby, lub jakiego gadu, wydaje często płód, dla którego na całe życie widok tych zwierząt staje się nieznośny.

Działaniu mocnemu fantazyi przypisać należy te widziadła duchów, mar, objawień chimerycznych, które napastują i trwożą ludzi słabego umysłu z natury drażliwych, osłabionych postem, bezsennością, lub chorobą: widzą oni to, co im kto wmówi; albo to, co sobie urojà, lub czego się lękają. Ta słabość umysłu siłą fantazyi poruszana, kiedy do pewnego stopnia weźmie górę nad człowiekiem, staje się chorobą, i wydaje fanatyków różnego rodzaju, fałszywych proroków, wizyonarzów, a razem otwiera pole oszustom do karmienia i powiększania w ludziach tej słabości; żeby ich zwodzić i z nich korzystać; albo przynajmniej uchodzić w ich oczach za ludzi nadzwyczajnych.

105. Skłonność tę do fantastycznych wyobrażeń, zaciągnioną częstokroć z urodzenia przez zbytnią drażliwość nerwów, przez wrażenia ciężarnych matek udzielające się dzieciom, skłonność mówię tę powiększają w ciągu życia powieściami swemi i baśniami mamki, niańki, i piastunki; obcowanie z kobietami zabobonnemi; przestawanie z ludźmi łatwowiernemi i pogrążonemi w niewiadomości: czytanie książek mistycznych, romansowych, a nawet i innych bez rozwagi i rozsądku: wreszcie zaciągniony z upodobania nałóg zatapiania umysłu w różne urojenia, które się snują i kojarzą w głowie przez stowarzyszone i nasuwające się podo-

bnego rodzaju obrazy §. 61. Ta przywara umysłu, rosnąca z wiekiem, pielęgnowana złem wychowaniem i nałogiem, tłumiąc rozum i szlachetniejsze władze duszy, przywodzi umysł człowieka do niedołężności, a częstokroć do zupełnego obłąkania. Nie rozumiem jednak, żeby jej nie można w ludziach poprawić i odmienić, przez naukę zatrudniającą rozum i reflexyą, przez wczesne człowieka nad sobą pracowanie, przez gwałt dobrowolnie sobie zadany do pokonania łatwowierności, i chimerycznej bojaźni, najwięcej w tych urojeniach dokazującej.

106. We śnie twardym i zupełnym, uśpiona jest i zatamowana czynność zmysłów; a z tem zatamowaniem ustają wszystkie władze umysłu: i w ten czas nie mamy żadnych snów i marzeń. Ale kiedy sen jest niezupełny, ustają działania rozumu i determinacye woli; ale czuwają i pracują żądze i pamięć, podsuwając fantazyi różne mary i obrazy; która je w najdziwaczniejszy sposób sprzęga i kojarzy, bez względu na czas, miejsce, na ich zgodność lub niezgodność, i na przepisy rozsądku. W ten czas siła urojenia tworzy nam najśmieszniejsze, a częstokroć okropne widziadła i marzenia: a kiedy się podniesie ta siła do wysokiego stopnia; te marzenia nabywają takiej dzielności i mocy, jak rzetelne czucia i wrażenia zmysłów: ludzie nią dotknięci wstają, chodzą we śnie, wolni w ten czas od wszelkiej bojaźni, spinają się i łażą bez szwanku po miejscach niebezpiecznych. Trudne są zaiste do wytłumaczenia niektóre zadziwia-

jące fenomena ludzi uśpionych, których działania są automatyczne czyli machinalne, siłą fantazyi zrządzone. Zdaje się, iż niektóre sny niezupełne, sąto długie drzymania, w których nie wszystkie zmysły są doskonale w swej czynności zawieszone; a władza fantazyi i mózgu, działa na nie jak półobudzone. We wszystkich atoli fenomenach snu i drzymania ustaje władza rozumu: i stan na ten czas człowieka, jest jak stanem jego bydlęcym: co dowodzi *naprzód*: że używanie rozumu wyciąga koniecznie czuwania tych zmysłów, któremi jest człowiek obdarzony do nabycia pojęć. *Powtóre*: że roboty umysłowe we śnie, nie mogą być tylko złudzenia i mary, prowadzić nie mogące do żadnych rozsądnych z nich o rzeczach wniosków. Działanie fantazyi we śnie wydaje się tak w ludziach, jak w zwierzętach: bo psy, osobliwie myśliwskie, często szczekają i zrywają się we śnie.

FENOMENA IMAGINACYI.

107. Człowiek imaginacyą obdarzony, nie jest niewolnikiem szczególnego jakiego wrażenia, i do niego się nie przywięzuje; ale to, co pomyśli, co sobie założy i postanowi, albo co mu podda przygoda, żądza lub potrzeba, żywo sobie wyobraża, objawia ze szczególną i niepospolitą mocą, poruszeniem i ozdobą, usiłując moc swojego wyobrażenia i czucia przelać skutecznie w drugich, i zrobić ledwo nie dotykalnem to, co się dzieje w jego duszy. Używa pomocy wszystkich władz

umysłowych, usługuje się ich wyrobkami. Widok przyrodzenia, znajomość świata i ludzi, cały skarb wiadomości i myśli w pamięci zachowany, dostarcza mu materyałów, z których wybiera to, co mu przystoi, co przypada do jego poruszeń; i tworzy obraz i malowidło tego, co chce objawić i wydać. Świat rzetelny i widoczny jeszcze nie jest wystarczający jego dzielności i bujającej sile: wymyśla sobie i tworzy inny świat dziwów i złudzenia, kojarzy i sprzęga te twory nowego świata, przenosi je i wiąże z fenomenami świata rzetelnego, żeby myślom swoim nadał życie, świeżość, i rozmaitość; a przez to podbił sobie wolą drugich, i wzbudził zadziwienie.

Jestto więc siła składająca i tworząca obrazy zmysłowe z istot rzetelnych i wymyślonych, w sposób niepospolity i nadzwyczajny. Siła ta twórcza nie zamyka się granicami pojętności; ale buja po niezmiernej przestrzeni myślenia i rojenia, wywiera tam swoję moc wynalazkową na zbieranie, kojarzenie, i wiązanie tego; co jest przydatne do obrazu i malowidła rzeczy. Nie jest pierwszym jej zamiarem przekonywać; ale złudzeniem zachwycać ciekawość, trzymać i podbijać uwagę, wzruszać, podobać się, bawić, i zadziwiać. Jestto więc talent samym tylko ludziom, choć nie wszystkim powszechnie udzielony. I jak rozum w granicach pojętności i świata rzetelnego, szuka związków między pojęciami i zdaniami powszechnemi do odkrycia prawdy; tak imaginacya bez granic, w świecie rzetelnym i urojonym szuka złudzeń i obra-

zów, na zachwycenie zmysłowości; albo na ustrojenie prawdy w barwę nadobną i cielesną. I zdaje mi się, że to, co nazywamy *geniuszem*, jestto siła wynalazkowa rozumu i imaginacyi.

W ludziach porywczych dzikich i nieokrzesanych, imaginacya wiąże się z fantazyą, i dając tej ostatniej uwodzić się i przemagać, rodzi potwory i dziwactwa, w których jednak przebija się często siła znakomitego talentu. W ludziach rozważnych, wyćwiczonych znajomością rzeczy, imaginacya łączy się z rozsądkiem i smakiem, i wyrabia obrazy rozmaite *piękności*, albo dodaje siły, świeżości, i ruchu myślom; albo wreszcie wspiera pojętność w głębokich wynalazkach i działaniach rozumu.

108. Po takiem wystawieniu sobie rzeczy, nie mogę się z całą rzeszą filozofów na to zgodzić: aby fantazyą mieć za jedno z imaginacyą; albo pierwszą, uważać jako część i odnogę drugiej. *Fantazya* jest siłą musu i przywidzenia, tłumiącą czynność rozumu, i innych szlachetniejszych władz człowieka; *imaginacya* jest siłą swobodną, bujającą po wszystkich dziełach świata materyalnego, wszystkich władz umysłu na pomoc wzywającą, i karmiącą się ich wyrobkami. *Fantazya* jest skutkiem samej pamięci zwierzęcej, spólna ludziom i bydlętom, wypadkiem konstytucyi fizycznej mózgu i nerwów; imaginacya jest siłą używającą wszystkich zapasów i skarbów pamięci tak zwierzęcej, jak wyższego rzędu; jest siłą twórczą samemu człowiekowi właściwą, jest darem, który przyrodzenie pewnym tylko umysłom udziela, w różnym

wymiarze i stopniu. Fantazyą rządzi albo namiętność, albo nałóg, albo głęboko utkwione lub z dzieciństwa zaciągnione automatyczne wrażenie; kiedy porządną imaginacyą kieruje rozsądek i smak, a zatem wchodzące do nich przepisy rozumu §. 99. 101. Pracujemy dla własnego naszego dobra nad przytłumieniem w sobie fantazyi, jako źródła przywar i niepokoju duszy; przeciwnie zaś przez staranne wychowanie, przez naukę i reflexyą usiłujemy imaginacyą doskonalić i zbogacać; jako władzę wynalazkową ozdoby, poruszenia, i przyjemności.

109. Ponieważ imaginacya wszystko maluje i i wyobraża; ledwo nie zaraz z pojęciami zmysłowemi wydobywa się i działa. Widzimy ją żywą i dzielną w ludziach młodych. Ale kiedy rozum, i inne szlachetniejsze władze umysłu nie są rozwinione, wyćwiczone, i zbogacone zapasami wiadomości; twory imaginacyi nie mogą być ani porządne, ani rozważne: bo w nich przemaga fantazya, namiętność, charakter, wpływ klimatu, zgoła same własności cielesne i fizyczne, nie zaprawione widokami prawdy, myślami wyniosłemi, ani przyjemnemi obrazami. Mamy tego najoczywistsze przykłady w układach, przepisach, i obrządkach religijnych tych ludów, których ani nie doszło światło boskiego objawienia, ani im się dostrzedz dały prawdy religji naturalnej; a zatem, gdzie imaginacya albo wymyślała religiją w zupełnem dzieciństwie rozumu; albo ją doskonaliła przy jego wzroście i dojrzałości. W ludach dzikich, burzliwych, przywy-

kłych do walk i bojów, prowadziły imaginacyą *trwoga* i *zemsta*, namiętności podle i gwałtowne; skąd powstały ustawy religijne krwawe i okrutne, skazujące ludzi na ofiarę bogom. Między ludem znowu spokojnym, łagodnym, wiodącym życie pasterskie lub rolnicze, ustanowiła się religija *wdzięczności*, z przepisami dobroci, wyrozumiałości, i politowania. Imaginacya u *Greków*, ubóztwiła passye, przywary ludzi, i przygody życia: u *Egipcyanów* przerobiła zwierzęta w bogów: u *Skandynawów* osadziła duchami chmury, burze i nawałności; u *Kabalistów* potworzyła *Sylfy*, *Salamandry*, zgoła napełniła duchami tak nazwane żywioły, wodę, ogień, ziemię i powietrze. We wszystkich prawie religijach pogańskich widzimy ubóztwione namiętności ludzkie, fenomena natury, i przypadki życia. W wiekach nawet średnich chrześcijaństwa imaginacya *romantyków* wznowiła dawne czarodziejstwa, i czarownice. Ledwo nie każda religija miała swoich wieszczków, *bardów*, i śpiewaków; zkąd pierwszy początek *poezyi*, zajęty czcią bogów, opowiadaniem nie prawdy czystej; ale dziejów wymysłami imaginacyi ustrojonych, i napełnionych częstokroć grubą niedorzecznością.

PRZYSŁUGI IMAGINACYI W SZTUKACH I NAUKACH.

110. Przy wzroście dopiero rozumu, przy dobrze użytych bogactwach pamięci, *poezya* wzięła postać porządną, przyjemną, i pożyteczną: gdzie

panująca imaginacya pod wodzą smaku i rozsądku, stwarza rozmaitość, na zaspokojenie w człowieku żądzy nowości i odmiany; a zatem na przywiązanie jego uwagi do wielkiej i ważnej nauki w bajkę ubranej. Człowiek prędko się wszystkiem nasyci i znudzi: trudność w pojmowaniu zraża go i odstręcza: trzeba mu rozmaitości chwytającej uwagę, i ułatwiającej pojmowanie. Dar imaginacyi stawiając rzeczy pod różną postacią, obwijając je szczęśliwie wymyśloną zmysłową odzieżą, stroiąc je w coraz inne ozdoby, bardzo wiele tej niestateczności dogadza i usługuje. Przez tę sztukę natęża ciekawość, obudza w nas poruszenia szlachetne, temi nas odwodzi od spraw podłych i szkodliwych; a tą jeszcze igraszką i złudzeniem, naprowadza nas na drogę sprawiedliwości i prawdy. Wytyka nam szkodliwe skutki gniewu i zawziętości w *Iliadzie;* uczy w *Odyssei* przezorności i rostropności w przygodach życia: pokazuje niepokonane żadnemi przeszkodami męztwo złączone z pobożnością w *Eneidzie.* Ta jeszcze poezya maluje nam zalety życia prostego i niewinnego w *pasterkach:* daje moralne przestrogi w *bajkach:* wystawia śmieszność przywar ludzkich i towarzyskich w *satyrach:* budzi zapał do dzieł wielkich i heroicznych w *odach* etc. etc. Zgoła jestto nauka ubrana w pozór cacka i bawidła; żeby się ludziom przymilić i podobać. Ale dla tego właśnie żeby się podobać, wynalazki imaginacyi powinny mieć w poezyi świeżość i przyzwoitość: tojest przypadać powinny do odmian, jakie zaszły w obyczajach, skłonnościach, mnie-

maniach, w stopniu oświecenia narodu i wieku. Ponieważ my nie wierzymy dziś w to, w co wierzyli Grecy i Rzymianie; mitologia grecka i rzymska bardzo skromnie i rzadko używa się w dobrej dzisiejszej poezyi. Wiadomości nasze w umiejętnościach i naukach są rozleglejsze i wyższe, niż były u starożytnych: umysł ludzki znacznie się oddalił od stanu dzieciństwa: potrzebuje więc zabaw i złudzeń surowszych i pożywniejszych: dla tego nie zachwyca go dziś sam ubiór powierzchowny, same wdzięki, miara, i harmonija języka: bo te głaszcząc ucho, nie zatrudniają władz jego wyższych i szlachetniejszych. Nie można więc zasadzać dzielności poezyi na samych urokach mowy, ani twierdzić; że dzisiejsza poezya nie może wydołać starożytnej dla tego, że nie mamy języka poetyckiego, jakim celowali Grecy. Poezya nie jest szczerą muzyką, i żaden język sam przez się nie utrzyma dziś uwagi ludzkiej w ciągłem upodobaniu. Trzeba dziś poezyi zająć ledwo nie wszystkie rozwinione władze umysłu: i wynalazki imaginacyi muszą dziś być w dobrej poezyi zaprawione poruszeniami wyniosłemi, obrazami zgodnemi ze stanem dzisiejszych wiadomości, i częstokroć nowo odkrytemi wyrokami prawdy; bo myśli fałszywe mogą nas na czas omamić i złudzić, ale ani się długo utrzymać, ani podobać nie mogą. Opis *Wirgiliusza* w Georgikach o rodzeniu się pszczół *) wyjęty z tajemnic i zabobonów egip-

*) Georgicon. lib. IV. v. 295.

skich, podobał się może Rzymianom; ale dziś nudzi i odraża każdego fizyka. Z tych powodów, nie można dziś niczem usprawiedliwić wskrzeszania *poezyi romantycznej*, przywołującej ze średnich wieków wywietrzałe duby łatwowierności w czarach, duchach, i cudach; bo te ani są nowym wynalazkiem, ani zgodne z oświatą i mniemaniem wieku: dowodzą i okazują nie obfitość, i bogactwo; ale owszem ubóstwo i chudobę imaginacyi: która szuka nowości w występkach obrażających prawdę, wzrost oświecenia, i dostojność wiary panującej.

111. Wymowa prozaiczna nabywa wiele dzielności i przyjemności od imaginacyi, w malarskich opisach różnych spraw i przypadków, w szczęśliwych *metaforach* czyli przenośniach, w trafnych podobieństwach i porównaniach, w postaciach czyli *figurach* mowy, mocno na czucie i uwagę działających, w dobrze mymyślonych przechodach z jednej materyi do drugiej, w rozmaitości i dobieraniu tonów mocnych, ale właściwych każdemu poruszeniu, które zajmuje mówcę lub pisarza; a które on chce przelać w słuchacza lub czytelnika. Ponieważ tu imaginacya usługuje rozumowi, powinna być wstrzemięźliwsza i poważniejsza niż w poezyi; bo w wymowie prozaicznej usiłujemy podobać się, nie bajką ani złudzeniem; ale czystym i nieprzesadzonym obrazem prawdy; zakładamy sobie namówić słuchaczów lub czytelników na to, co sobie zamierzamy; a zatem obudzona jaka namiętność, wytężona ciekawość i uwaga dążyć jedy-

nie powinny, do posiłkowania rozumu w nakłonieniu woli, przez wydatniejszą siłę przekonania.

112. W malarstwie, snycerstwie, muzyce, budownictwie, i w innych sztukach przemysłu, imaginacya najwięcej dokazuje w tworzeniu wzorów umysłowych czyli *ideałów*, w zbieraniu rozrzuconych po naturze cząstkowych nadobności, w ich stosowaniu, przyswajaniu, i wiązaniu; na wydanie dzieła ile być może do doskonałej piękności zbliżonego. Bo natura wielka, urodna, i okazała w zbiorach i massach; ma swoje przywary i niedoskonałości w *indiwiduach* i istotach szczególnych, których sztuka unika. Roboty więc sztuk nadobnych nie są zawsze kopiją i prostem naśladowaniem natury, ale częstokroć poprawieniem i wykształceniem jej szczegółowych istot; są stworzeniem imaginacyi z wyboru rozrzuconych po naturze piękności: są stowarzyszeniem tych spokrewnionych ozdób i przyległości, z których wynika prostota, harmonija, i dopięty zamiar wykonanego dzieła. Żeby jednak imaginacya nie chybiła prawdy w tych sztukach, potrzebuje wsparcia od wielu nauk, jako to anatomji, geometryi, perspektywy, optyki, mechaniki i t. d. jak to już wyjaśnili pisarze, głębiej i umiejętnie te sztuki rozważający.

113. Mechanik w wynajdowaniu i składaniu machin, potrzebuje imaginacyi do wymyślenia, zestosowania, i połączenia rozmaitych części na wydanie największego ile być może skutku danej sobie siły; na zniszczenie przeszkód zewnętrznych, ze składu machiny, lub z jej biegu wynikających;

na wymierzenie i oszczędzenie czasu potrzebnego do wydania zamierzonego skutku.

W naukach fizycznych ledwo nie co krok pomoc imaginacyi potrzebna, ile razy dostrzeżony przez rozumowanie wypadek, chcemy zrobić przez doświadczenie widocznym. W ten czas rozum z imaginacyą pracować muszą nad wynalezieniem doświadczenia, nad umiejętną kombinacyą środków i sposobów, do wyjawienia fenomenu, skazanego rozumowaniem, ale ukrytego w ciżbie innych fenomenów z nim się wiążących.

Astronomija sferyczna bez pomocy imaginacyi nie byłaby tym prawie cudem ludzkiej pojętności, jakim się dziś okazuje. Wymyślenie różnych płaszczyzn przecinających niebo i ziemię, jest robotą imaginacyi; odnoszenie ciał niebieskich do tych płaszczyzn w astronomji, a różnych punktów ziemi w Geografji, skazane od *Hipparcha;* a ztąd dochodzenie nieomylne biegu gwiazd, i ich położenia na niebie; i podobnie położenia geograficznego różnych punktów ziemi: wynalezienie instrumentów astronomicznych do mierzenia przestrzeni i czasu; sąto dzieła rozumu imaginacyą wspartego.

Newton bez dzielnej imaginacyi, byłżeby bieg spadającego jabłka przeniósł i zastosował do biegu Księżyca? byłżeby wpadł na tę myśl śmiałą i ogromną, że ta sama siła panuje w ciałach ziemskich i niebieskich? *Kopernik* byłżeby potrafił bez wielkiego imaginacyi wsparcia, tyle drobnych i rozmaitych fenomenów biegu dziennego i rocznego ziemi,

tak prosto i szczęśliwie wytłumaczyć? byłżeby odkrył tę nową i wielką myśl tak mało, albo tak zimno przez kilka wieków od astronomów zważaną; że cofanie się punktów równo-nocnych, jest wypadkiem leniwego obrotu osi ziemskiej? Ani *Bradlej* z postrzeżonych małych odmian w położeniu gwiazd, nie byłby bez imaginacyi odkrył kołysania się osi ziemskiej i obłąkania wzroku przez światło: przez co i dowiódł biegu rocznego ziemi, i sztukę obserwacyi astronomicznych do wielkiej przyprowadził ścisłości. We wszystkich tych wynalazkach dosyć na to pamiętać: że wymyślenie *hipotezy*, jest dziełem imaginacyi: wyprowadzenie zaś tej *hipotezy* z fenomenów, jest dziełem rozumu.

114. W matematyce nawet, gdzie wszystko zdaje się być robotą surowego rozumu, przy głębszem nauk tych rozważeniu, pokazują się rozległe i ważne imaginacyi przysługi. Najpiękniejsze wynalazki *Deskarta* w przystósowaniu algebry do geometryi, czemże są, jeżeli nie zmysłowem wyrażeniem przez linije, najogólniejszych pojęć, stosunków, i związków w zrównaniu algebraicznem zawartych? jeżeli nie malowaniem fizycznem głębokich działań rozumu? czego bez wielkiej pomocy i siły imaginacyi dokazać nie podobna. Ta sztuka rysunkowa, tłumacząca rachunek przez rozmaite płaszczyzn i linji położenie, wspomagająca pojętność, i ułatwiająca drogę wnioskowania, jest robotą prowadzonej rozumem imaginacyi. Ta sama sztuka przeniesiona do mechaniki, jakże dzielnie pomogła do rozwiązania tylu trudnych i zawiłych

pytań w dochodzeniu praw biegu! Widzę ja jeszcze wielką pomoc imaginacyi w wymyśleniu wykładników całkich, ułomkowych i urojonych przez *Deskarta*, *Wallisa* i *Eulera*; które się stały źródłem głębokich w rachunku analitycznym wynalazków. Więcej powiem, znaki arytmetyki, algebry, tak jak znaki pisane wszystkich języków, dla tego, że są odzieżą zmysłową na pojęcia i myśli, są wynalazkiem imaginacyi; ich zaś wydoskonalenie i użycie są sprawą rozumu. Aże języki są instrumentami rozumowania; więc imaginacya, ustanowiwszy znakami pisanemi mowę, czyli głos ulatujący i znikomy, opatrzyła rozumowi najistotniejsze do działania środki i sposoby: i całe dzieło wnioskowania za pomocą pisanego języka, jest robotą wspartego przez imaginacyą rozumu. Ten rozległy wpływ imaginacyi rozważnej i spokojnej, na wzrost i wynalazki nauk dokładnych, utwierdza mię w tej myśli: że *geniusz*, jako twórca tego wzrostu, jest siłą wynalazkową imaginacyi i rozumu.

SZKODLIWE SKUTKI ROZPASANEJ IMAGINACYI.

115. Ale jak są drogie i wielkie przysługi imaginacyi prowadzonej rozumem, usługującej dobru społeczności i cnocie; tak są szkodliwe i okropne skutki jej rozwiozłości, kiedy ją opanuje fantazya i namiętność, a przeciągnie na swoję stronę przewrotność. Na ten czas jej twory i pisma wy-

mierzone na skażenie obyczajów, i na zrujnowanie fundamentów porządku towarzyskiego, są trucizną niszczącą szczęście osobiste każdego, i roznoszącą zarazę spustoszenia i nędzy na całą społeczność. Poeta i pisarz, uniesiony zapałem skażonej fantazyi, gdy zapomina o obowiązkach moralnych, gdy sobie zamierza uwiecznić talent bez czci i szacunku, stroi w powaby i uroki wszystkie potwory rozwiozłości, a stawszy się apostołem rozpusty, pracuje na wytępienie w ludziach wstydu i skromności: albo wziąwszy w swoję opiekę zbrodnią i przewrotność, łudzącemi szyderstwy znieważa rozum, religią, i cnotę, strącając człowieka do rzędu bydląt, a towarzystwo do tłuszczy oprawców.

Mówca utopiony w próżności i korzyściach osobistych, albo zaprzedany zdradzie i oszukaniu, ubiera interes prywatny w maskę dobra publicznego, wymyśla zwodzące pozory na uwikłanie łatwowierności, obudza i rozpala fantazyą w zgromadzeniach ludu, i prowadzi go do scen okropności i mordów. W ten czasto rozpasana imaginacya usługuje namiętnościom, fałszom, i zbrodniom; wypowiada posłuszeństwo rozumowi, a cześć i uszanowanie cnocie i prawdzie. Sztuki nadobne nie odmawiają częstokroć swojej posługi tym występkom zepsucia i swawoli, w obrazach i posągach rozwiozłości, obrażających wstyd, zapalających krew, nadających trwałość, a czasem i nieśmiertelność rozpuście.

Wszelako doświadczenie nas uczy: że co tylko jest zmysłowego i zwierzęcego w człowieku,

wszystko go nasyca, a z sytością sprawuje nudę i odrazę: przeciwnie, wywieranie władz umysłowych na rozmyślanie i dociekanie prawdy, pociecha z wypełnionych obowiązków, napełnia nas trwałą i prawdziwą roskoszą; więc sama konstytucya człowieka skazuje mu, gdzie jest rzetelne jego dobro i szczęście. Na moralności, i na prawem użyciu wyższych władz umysłu, stoi cała godność człowieka, i swobody ludzkiego towarzystwa: a talent schodząc z tej drogi spólnego i osobistego dobra, staje się zniewagą swego właściciela, a głównem nieszczęściem społeczności.

116. Od obrazy moralności i cnoty, przejdźmy do obrazy smaku i przyzwoitości. Natura wydaje czasem potwory i straszydła (monstra). Imaginacya chcąc ją i w tem naśladować, pozmyślała w mitologji *centaury*, *syreny*, *sfinxy*, w malarstwie *arabeski* i *karykatury*: sąto obrazy allegoryczne przymiotów ludzkich połączonych ze zwierzęcemi, albo dziwactwa fantastyczne i rozpusty imaginacyi, mogące się podobać pięknością opisu, doskonałością rysunku i malowidła: ale to są zawsze wymysły przesady, obrażające prawdę. I jeżeli w sztukach przemysłu wolno jest czasem imaginacyi iśdź za natchnieniem fantazyi, i wykraczać za granicę podobieństwa do prawdy: w pismach poetów i mówców musi być pod wodzą smaku, karniejsza i wstrzemięźliwsza.

Wszelako ma poezya i wymowa swoje przesady i karykatury, kiedy imaginacya uniesiona zapałem, a niepowściągniona smakiem, w wyrazach

i opisach bierze ciemnotę za głębokość, *paradoxa* za górne prawdy, gadatliwość za wymowę, a nadętość ma za jedno z wielkością. Ubiegają się zazwyczaj pisarze za pięknością, za wyniosłością myśli i obrazów; ale nie zawsze z niemi się spotykają. Przesadzone *metafory* czyli przenośnie, źle wybrane podobieństwa i porównania, wymuszone stroje w słowach i naciąganych retorycznych figurach, sąto złudzenia, pstrociny, i fałszywe ozdoby piór, udających talenta. Myśl pospolita i płaska wystawiona w słowach wielkich i wspaniałych, jakto dobrze powiedział *Pope* *), jest jak wieśniak w królewskie szaty ubrany. Największą ozdobą prawdziwej piękności jest prostota (simplicitas): a górność i wyniosłość (sublime), jestto myśl wielka, śmiała, i prawdziwa; wyłożona prosto i jaśnie. Wyćwiczony rozwagą, i znajomością rzeczy talent, usiłować powinien w wymowie powściągać zapędy imaginacyi; w wyrazach i opisach zachować miarę i wagę; w zmyślaniu i strojeniu, utrzymywać godność i podobieństwo prawdy.

117. Imaginacya lubiąc zgadywać, i rzeczy najzawilsze tłumaczyć, wymyśla hipotezy i domysły we wszystkich prawie naukach; a łudząc umysł pozornemi tłumaczeniami, tamuje w filozofji głębsze badania rozumu, i rzetelny jego postępek. *Mallebransz* tyle napisawszy o błędach imaginacyi, nie mało jej sam nadużył, siląc się na dowody,

*) Essay on Criticisme vers. 321.

i na wmówienie w czytelników tego mniemania: że my wszystko widzimy w Bogu.

W fizyce polubiwszy imaginacya jaką hipotezę i domysł, przeszkadza rozumowi do tej zimnej, surowej, i bezstronnej rozwagi, jaka jest w poszukiwaniu prawdy potrzebna: i zamiast poddać domysł pod ścisłą próbę fenomenów; przez rozmaite wybiegi naciąga fenomena do domysłu: i łudzącemi tłumaczeniami spoźnia i zatrzymuje odkrycie, albo uznanie prawdy. Zmyślone wiry (vortices) *Des-karta*, dosyć długo tamowały przyjęcie nauki *Newtona* o ciążeniu wzajemnem na siebie cząstek materyi. Niedorzeczna hipoteza *Tychona*, dosyć długo łudziła astronomów, a przez to zatrzymywała wzrost i postępek nauki *Kopernika*.

W matematyce nawet okazują się zamachy imaginacyi na odmianę znaków dawno przyjętych, na wprowadzenie innych mniej potrzebnych, które wiklą język matematyczny, i psują jego stałość i prostotę. Są nawet młode głowy bujające w przesadzonych abstrakcyach, i wymyślające jakieś nowe rachunkowe początki, których ani rozum w głębszej rozwadze nie uznaje, ani dobrze prowadzony rachunek, jako nieomylne probierstwo prawdy, nie potwierdza. Zgoła w naukach dokładnych imaginacya sprowadzić może umysł z drogi prawdy dwoma sposobami: *naprzód* przez język namiętny, i metaforyczny czyli przenośny; gdzie zachodzi przesadzenie, prawdzie ścisłej i odrębnej zawsze szkodliwe: *powtóre* przez właściwe sobie bujanie po świecie *urojenia*; z którego zaciągnione po-

mysły, częstokroć przenosi i miesza do fenomenów świata rzetelnego.

118. Zróbmy sobie z tego wszystkiego tę potrzebną przestrogę: że jak rozum nie może swobodnie panować, tylko w człowieku zimnym i spokojnym; tak imaginacya zwykła przemagać i najwięcej dokazywać w człowieku namiętnym i poruszonym. Ten ostatni stan jest niebezpieczny dla prawdy, ale pomyślny dla złudzenia i obłąkania. Wielki to jest punkt mądrości ludzkiej, poznać krainę panowania i posłuszeństwa dla imaginacyi; i w tej ją trzymać i pilnować. Poezya i sztuki przemysłu są rozległem i swobodnem imaginacyi polem, pod przewodnictwem wyćwiczonego smaku. W wymowie prozaicznej łączyć się powinna ze smakiem i siłą rozumu: w naukach dokładnych powinna wspierać i posiłkować rozum; ale nigdy w nich nie przewodzić i nie panować. Imaginacya jest zaiste darem szacownym i chlubnym dla człowieka, ale żeby była dobroczynna i pożyteczna, powinna szanować obyczaje i to wszystko, co stanowi fundament szczęścia osobistego i towarzyskiego: powinna wiedzieć niebezpieczeństwa swych uniesień i zapałów: powinna pomagać, a nie przeszkadzać doskonałości człowieka: zgoła w szafunku swych wynalazków i bogactw, powinna być *śmiała*; ale przytem *wstydliwa*, i *karna*.

119. To wszystko, cośmy dotąd powiedzieli o imaginacyi i fantazyi, uczy nas:

Naprzód: Że imaginacya jest siłą duszy, która wszystkim pojęciom daje ubiór mocno zmysłowy:

jestto *malarstwo umysłowe.* I jak rozum wiąże pojęcia i zdania ogólne do osiągnienia prawdy; tak imaginacya wynajduje stroje zmysłowe, i obrazy na wszystko, do stworzenia rozmaitości i przyjemnego złudzenia. Różni się całkiem od fantazyi.

Powtóre: Fantazya jest przewagą sił cielesnych, nad siłami umysłowemi: jest spólna ludziom i zwierzętom. Jej fenomena pokazują się przez głęboko wpojoną od dzieciństwa lub od przypadku nadzwyczajnego bojaźń, przez wstręt do pewnych rzeczy i zwierząt, przez urojone widziadła we śnie i na jawie, i przez rozmaite fenomena ludzi wpółuśpionych: co wszystko bez wpływu sił wyższych umysłowych, jest marą i złudzeniem.

Potrzecie: Imaginacya jest siłą twórczą: używającą pomocy wszystkich władz umysłowych, i żywiącą się ich wyrobkami. Polem jej wynalazków nie tylko jest świat rzetelny, ale jeszcze świat przez nię wymyślony, czyli *imaginaryjny*, na którym zbiera swoje farby, uroki i ozdoby. Jestto talent samemu tylko człowiekowi właściwy. Zamiarem imaginacyi nie jest przekonywać; ale bawić, stroić, zadziwiać, zachwycać i przywięzywać uwagę. I zdaje się autorowi; że *geniusz*, jestto siła wynalazkowa imaginacyi i rozumu.

Poczwarte: Imaginacya złączona z fantazyą dała początek różnym *systematom* religji pogańskich: które albo były krwawe, kiedy w nich przemagała *trwoga;* albo łagodne, kiedy w nich panowała *wdzięczność* dla Najwyższej Istoty. Ztąd jeszcze powstały mitologije różnych narodów.

Popiąte: Imaginacya połączona ze smakiem i rozsądkiem jest matką porządnej poezyi i wymowy: wsparta wyrobkami wyższych sił duszy, zbogacona rozmaitemi prawdami i wynalazkami nauk, podnosi poezyą i wymowę do stopnia panującej oświaty, i do potężniejszego działania na wszystkie władze umysłu. W sztukach nadobnych, nadaje w ten czas piękności powaby trwalsze i poważniejsze; i tam oparta na wyrokach smaku, panuje.

Poszóste: W naukach dokładnych wynajdując mechaniczne sposoby na okazanie zmysłowe prawd ogólnych, doskonaląc sztukę doświadczeń, wspierając słabość zmysłów wymyślaniem różnych narzędzi, usługując rozumowi przez ułatwienie pojętności przez język, znaki, i obrazy cielesne, wpływa w najgłębsze i najokazalsze wynalazki, i w nich pokazuje dzieła geniuszu.

Posiódme: Ale jak są drogie i znakomite usługi imaginacyi pod rządem smaku i rozumu; tak są okropne i szkodliwe wykroczenia jej rozwiozłości; kiedy nad nią weźmie górę fantazya i namiętność. Odsuwając wszystkie zasłony wstydu i skromności, zrywając wszystkie więzy przystojności, nic nie ma za świętę; obraca całą siłę wynalazkową na mnożenie gwałtów, rozpusty, i zgorszenia, i niemi nawet piękne sztuki znieważa.

Poósme: W zimniejszych i umiarkowańszych tworach, imaginacya może nas obłąkać, albo przez język namiętny i metaforyczny, albo przez bujanie po świecie imaginaryjnym; bo w pierwszym przy-

padku może przesadzeniem wyniśdź z granicy prawdy: w drugim zaś przypadku może twory urojenia, mieszać z fenomenami rzetelnemi, albo jedne za drugie udawać.

Podziewiąte: Wielkim to jest punktem mądrości ludzkiej, utrzymać imaginacyą w granicach i opisach przyzwoitości: pilnować tego, żeby pod wodzą wyćwiczonego smaku i rozsądku, panowała w pięknych sztukach; pomagała rozumowi w naukach dokładnych; dążyła zawsze i we wszystkiem do doskonalenia, a nigdy do zepsucia człowieka. Zgoła żeby w swoich tworach, wynalazkach i pomocach, była śmiała; ale przytem wstydliwa i karna.

ROZDZIAŁ III.

WOLA (*VOLUNTAS.*)

120. Rzeczy świata materyalnego działając na nasze zmysły, nie tylko budzą w nas siły *myślenia* i *poznawania*, ale jeszcze poruszając nasze *czucie wewnętrzne*, wydobywają w nas rozmaite żądze i skłonności: które nas ciągną do rozmaitych przedmiotów, wprawiają nas w czynność i zatrudnienie około zaspokojenia tych żądz. Władza duszy która się zajmuje temi skłonnościami i żądzami, która czyni i stanowi wybór tak między żądzami, jak między rzeczami żądze pociągającemi, która daje pierwszeństwo jednym nad drugie, skłania się

raczej do tej, niż do owej chęci, przychyla się raczej do tego, niż do owego przedmiotu, nazywa się *woła* (voluntas). Pierwszym więc przymiotem woli jest swoboda i wolność wyboru: o tej wolności wyboru mamy przeświadczenie się wewnętrzne (l. I. wst.), jestto *fenomen sumienia* nie potrzebujący dowodu: i wszystkie wysilenia i szperania pisarzy na utrzymanie lub obalenie wolności woli, są całe niefilozoficzne.

121. Człowiek nie może chcieć i żądać bez przyczyny i pobudki: walnemi dla niego pobudkami są potrzeby zachowania i polepszenia swego bytu, zrobienia go błogim i przyjemnym, oddalenia od siebie wszelkich cierpień i przykrości; co stanowi *dobro* i *szczęście* człowieka, jako jedyny prawie cel jego żądz i skłonności. I jak rozum dąży w swoich działaniach do prawdy; tak wola dąży w swoim wyborze do dobra i szczęścia. Żeby zaś ten cel osiągnąć; potrzeba środków i sposobów pewnych i niemylnych: bo jak dobro może być pozorne lub rzetelne; tak środki mogą być pewne lub zawodne. Do trafnego wyboru, potrzeba koniecznie rozeznania; którego nie ma wola, bo to należy do rozumu. Wola więc jest władzą przez się ślepą, chybiać mogącą w swoim wyborze, i w użyciu swojej wolności; a zatem potrzebującą przewodnika. Tu łatwo wystawić sobie możemy, czemby był człowiek z całą swoją wolnością w stanie dzikim i samotnym, przy uśpionych wyższych władzach umysłu. Uważając go zaś w społeczności z innemi współ-ludźmi, otwiera się dla niego całe

nowy świat, i nowy porządek rzeczy: jego żądze, skłonności i siły, nabywają całe nowego kierunku; bo tu każdy członek społeczności ma także swoje żądze, skłonności, i siły; a trzeba, żeby jedne, nie były na przeszkodzie drugim. Trzeba je więc urządzić, opisać, i uporządkować; trzeba w wyborze środków i sposobów rozważyć i poznać ich skutki i wypadki, żeby te nie były albo nam samym, albo innym szkodliwe. Tu dopiero odkrywa się źródło *praw* i *powinności*, a razem początek *porządku moralnego* i *politycznego ludzi*. Potrzeby znaczą niedostatek i słabość, wymagają więc dla siebie *praw;* które są wsparciem i obroną słabości: środki do zaspokojenia potrzeb, skazują możność i siłę; a zatem wyciągają przepisów *powinności;* które są nakłonieniem siły: prawa zaś i powinności są skierowaniem i wodzem woli swobodnej, ale porządnej: wszystko to zaś jest robotą rozumu, jako przewodnika woli. Człowiek więc ze wszystkiemi swemi zaszczytami, jest dziełem i wyrobkiem sztuki towarzyskiej: tej on winien wydobycie i wydoskonalenie wyższych swoich władz umysłowych, tej on jeszcze winien stan swój *moralny*, stanowiący wysoką klassę jego *godności*. Przystósowanie działań rozumu do gruntownego poznania stanu moralnego człowieka, do opisania jego praw i powinności, stanowi osobną naukę pod imieniem *filozofji praktycznej:* do której należy i obszerniejsze woli ludzkiej poznanie. Cała osnowa tej nauki zasadzać się powinna nie na definicyach, bo to nie matematyka; nie na hi-

potezach, domysłach i przywidzeniach, bo to nie *romans;* ale na fenomenach i faktach pewnych i powszechnych, wydobytych ze stanu towarzyskiego ludzi, tojest ze stanu familijnego i narodowego, i z tych wszystkich porządków i stosunków, jakie w społeczności ludzi zachodzą.

122. Teorya *transcendentalistów* zasadzających moralność na godności człowieka; a godność na sile rozumu, i jego początkach *à priori*, nie zawisłych od społeczności, od obserwacyi i doświadczenia; jest i fałszywa i niebezpieczna. *Naprzód*: takich początków nie masz w rozumie: więc to jest zasadzać moralność na przywidzeniu sekty, a przynajmniej na początkach nie uznanych powszechnie, a zatem romans udawać za naukę. *Powtóre:* w tej nauce moralność byłaby wypadkiem *transcendentalnych* pomyśleń, małej bardzo liczbie ludzi dostępnych; a zatem byłaby przywilejem niektórych, nie zaś obowiązkiem powszechnym wszystkich ludzi. *Potrzecie:* wydoskonalenie rozumu jest dziełem życia towarzyskiego: wystawiać sobie rozum w świecie moralnym niezawisły od wpływu społeczności, jestto wystawiać rzekę bez źródła, i skutek bez przyczyny. *Poczwarte*: rozum sam nie stanowi godności człowieka; bo może być prawy i przewrotny: rozum przewrotny jest hańbą i biczem towarzystwa, a obelgą człowieka: rozum zaś prawy w moralności ani być, ani się nawet pomyślić nie może, bez stosunków towarzyskich.

W porządku myśli ludzkich pierwsza jest społeczność, a po niej moralność; bo ta, wypływa

z tamtej. Rozum wyciąga przepisy moralne ze stosunków człowieka do człowieka, i człowieka do społeczności: więc fundamentem moralności są stosunki ludzkie i towarzyskie: a *swoboda* woli ludzkiej jest istotnym do tego warunkiem; jest ona przymiotem woli, ale nie fundamentem moralności, jak utrzymują *transcendentaliści*. Materyaliści uważając akty woli, jako konieczne wypadki poprzedzających poruszeń fizycznych w człowieku; bez jej wolności, wyprowadzają moralność. Budują więc moralność na hipotezie tak niedorzecznej, jak transcendentaliści; bo ci przypisują rozumowi to, czego nie ma; tamci zaś zaprzeczają woli to, co jest powszechnym fenomenem *sumienia*. Nauka *ekonomistów* wyciągająca moralność z potrzeb i sił człowieka, a zatem z fenomenów od nikogo zaprzeczyć się nie mogących, jest prostsza i gruntowniejsza: jest ona nawet mocniej do przekonania mówiąca, niż ta, którą *Adam Smith* *) z czuć i poruszeń *sympatycznych* wywodzi. Jakoż Twórca wszech rzeczy, kiedy wlał w człowieka sposobność do moralności, chciał go mieć jestestwem towarzyskiem; a zatem przepisów moralnych tak blisko dobro każdego obchodzących, nie położył tak wysoko, jakby chciały przesadzone szperania *transcendentalistów*.

---

*) The theory of Moral sentiments. Lond. 1781.

DOKOŃCZENIE.

123. Przebiegliśmy władze umysłowe człowieka tak, jak one w porządku myślenia idą po sobie, jak jedne gotują i przysposabiają roboty dla drugich, jak się w działaniu posiłkują wzajemnie. Że te wszystkie władze są w umyśle ludzkim; o tem nie masz wątpliwości: czy zaś są władzami oddzielnemi, czy tylko odnogami jednej rozwijającej się władzy, tego twierdzić nie śmiemy; żebyśmy domysłu lub przywidzenia nie udawali za fenomen, albo za prawdę fundamentalną. Tryb naszego badania wynikający nie z natury rzeczy, ale z konstytucyi ludzkiej, zależy na tem; żeby z wiadomości cząstkowych, złożyć i otrzymać wiadomość całości: żeby poznać umysł ludzki z jego pojedynczych sił i działań. Nie jest zaś pierwszym zamiarem gruntownej nauki, żeby wszystko tłumaczyć; ale nabyć czystego pojęcia o tem, co, i jak jest; wytłumaczyć to, co się daje, bez naszego domysłu; i przyznać się do tego, czego nie wiemy. I w tem jest wielka, zdaje mi się wada szkoły filozoficznej francuzkiej i niemieckiej; że każda z nich wziąwszy za fundament to, co ani jest fenomenem, ani się ściśle dowieśdź nie daje; pierwsza wszystko widzi w zmysłach i czuciu; druga wszystko w przesadzonych *abstrakcyach*. Opierać naukę umysłu ludzkiego na *hipotezie*, i wszystko do niej naciągać, jestto uprzedzać i łudzić ludzi, ale ich nie oświecać. To zaś złudzenie tem jest niebezpieczniejsze; że mieć może szkodliwy wpływ na wy-

doskonalenie naszych sił umysłowych, a zatem na wzrost i postępek nauk; bo biorąc na samym wstępie za pewne to, co jest domysłem i prostem *widzi mi się*, nadajemy fałszywy kierunek naszym myślom, uwalniamy się od ścisłego rzeczy śledzenia, szukamy nie tego co jest; ale tego, co nam się zdaje; i bierzemy za znane to, czego prawdziwie nie wiemy.

Druga wada tychże szkół a nawet i szkoły angielskiej jest ta; że nie rozróżniają fenomenu od zdania: tego, co jest, ale co się nie dowodzi; od tego, co się ściśle dowodzić powinno. Silą się naprzykład na rozległe dowodzenie bytu ciał, który jest *fenomenem* czucia; i *wolności* woli, która *jest* fenomenem *sumienia*. Jestto przestąpieniem prawidła XI. wstępu: i dla tego wszystkie te dowody głębiej rozważone, albo są żadne; albo zawierają błąd logiczny nazwany *petitio principii*: tojest, że w dowodzeniu twierdzimy skrycie to, co sobie zakładamy dowieśdź. Jest to przeciwko konstytucyi ludzkiej, żeby dowieśdź bytu ciał bez uciekania się do zmysłów: dowodzić znowu tegoż bytu przez fenomena zmysłowe, jakim jest n. p. opór ciał skazany dotykaniem *), jestto rzetelności wrażeń zmysłowych dowodzić przez wrażenie zmysłowe, i wpadać w tę oczywistą sprzeczność; że nas zmysły łudzą i nie łudzą. Bardzo filozoficznie postąpił ów mędrzec, który na przekonanie drugiego utrzymującego, *że nie masz na świecie biegu*, wstał

*) Destutt-Tracy Elemens d'Idéologie. Paris 1805.

ze stołka, i przeszedł się po izbie. Wiele jest w filozofji pytań, wartych podobnej odpowiedzi. Powiadają, że niedowiódłszy bytu ciał, wszystkie wiadomości nasze są bez fundamentu: niechby i tak było, choć nie jest; dosyć że takie, jakie są, pokazują się dla nas zbawienne i pożyteczne, a nawet gruntowniejsze niż dziwactwo i upór; na które rozum nie jest bronią skuteczną.

124. Pokazaliśmy, że wrażenia zmysłowe, i dzielność władz umysłowych, wywarta na te wrażenia i ich skutki, są początkiem wszystkich wiadomości naszych: tę dzielność pokazują nam wyrobki *abstrakcyi*, ich związki i kombinacye dokonane przez rozum, nakoniec wymyślenia imaginacyi: że prawdziwa *mądrość* człowieka zasadza się na tem, aby rozum był władzą panującą we wszystkiem, żeby był rządcą naszych spraw, przedsięwzięć, i myśli: a zatem doskonalenie tej siły najwięcej nas dotykać i obchodzić powinno.

Filozofija ludzkiego umysłu zawierać powinna porządny wywód fenomenów umysłowych: najwalniejsze fenomena umysłowe są w naukach, w ich odkryciach i wynalazkach; więc pierwszym warunkiem filozofji jest, znajomość tego, co zrobiono i odkryto w naukach? jakich w tych wynalazkach trzymano się dróg i sposobów; i jakie z nich wypadają dla nas przestrogi i prawidła? I dla tegoćto zaczęliśmy naukę filozofji od wyłożenia początków fundamentalnych na poznawanie ludzkie: te zaś początki wyciągnęliśmy z uwagi tych nauk, gdzie zachodzi największe wywieranie sił umysło-

wych: przez co obmyśliliśmy sobie przewodnika w zamierzonych badaniach. Osądźmy teraz ten zwyczajny postępek filozofów, którzy każą dochodzić każdemu działań i praw umysłowych, ze śledzenia swych własnych myśli, i z nich wyciągać prawa na rozum ludzki, a nawet cenzurę na nauki. Gdyby nam historyą swoich myśli wykładali *Bakon*, *Newton*, *Leibnitz*, *Delagranż*, *Franklin*, *Monteskieu*, *Lavoisier*, *Sydenham*, *Linneusz*, *Moliere*, *Rasyn* i inni, którzy epoki porobili w naukach; byłabyto zapewne dla filozofji bardzo ważna i pożyteczna lekcya. Ale kiedy nam historyą myśli wykładają ci, którzy może swoich własnych nigdy w życiu nie mieli, którzy nawet albo cale, albo dokładnie nie rozumieją tych głębokich pojęć, które rozszerzyły, sprostowały, i odmieniły postać ludzkich wiadomości; na cóż się zdać może takowy wykład, który w niedostatku rzetelnych myśli i znajomości, jest tylko w przywidzeniach pewnym obrotem i wybiegiem *indiwidualnej* głowy? godziż się takie pomyślenia brać za zasadę badań filozoficznych? I dla tegoćto metafizycy swojemi tylko myślami zajęci, nic pożytecznego dla nauk przez tyle wieków nie zrobili i zrobić nie mogli: dla tegoćto tyle mamy rozmaitych systematów filozoficznych; bo w żadnym nie trzymano się pewnych i powszechnie uznanych początków: dla tego wiele mamy pism zagranicznych mniemanej filozofji, których człowiekowi cokolwiek w naukach obeznanemu czytać nie można bez przykrości i politowania.

125. Z tych uwag wypadają następujące wnioski:

Pierwszy. Że do wzrostu prawdziwej umysłu ludzkiego filozofji, istotnie jest potrzebna dobrze wyłożona filozofija każdej nauki: czyli widok ogólny i porządny zasad, początków, pomocy, przestróg i prawideł; które spotyka umysł ludzki w pilnie rozważonym każdej nauki przedmiocie. Żądaćby więc należało po gruntownych pisarzach ksiąg, aby kończyli wykład swojej nauki przez krótką i zwięzłą jej filozofiją. Z takichto dopiero szczegółowych każdej nauki widoków, wyciągnąć można widok powszechny ludzkiego umysłu, objaśnić wiele tajemnic w myśleniu, zebrać posiłki i przeszkody; widzieć przemianę prawideł powszechnych w stósowaniu ich do rozmaitych rodzajów poznawania. I filozofija natenczas nie byłaby tym *proteuszem*, który się przebiera w rozmaite znikome postaci, przechodząc przez rozmaite głowy: zgoła byłaby nauką stałą i powszechną ludzkiego umysłu; nie popisem sekty, nie pomyśleniem albo marzeniem indiwidualnem.

Drugi. Że filozofija nie jest przysposobieniem ani wstępem, ale jest wypadkiem dobrze pojętych i ogarnionych wiadomości i nauk: na niej kończyć się powinna instrukcya ludzi, nie zaś od niej s' zaczynać. Ludzi należy prowadzić przekonanie nie uprzedzeniem: nie można zaś mieć przek nia w tem, czego kto nie pojął, nie rozw nie wyrozumował. Wyssane dopiero z każ rządnej nauki wiadomości, zbogacają pam' czą siły duszy, i prowadzą do filozofic

doku tak robót umysłowych, jak nabytej przez nie nauki. I jak filozoficzny widok każdej nauki nie nabywa się i nie pojmuje, tylko po jej przebieżeniu i zakończeniu; tak ze zbioru tych wszystkich widoków powstający widok powszechny poznawań ludzkich, czyli obejrzenie (revue) wszystkich robót i fenomenów umysłowych stanowiące przedmiot filozofji, ani się złożyć, ani ogarnąć nie da; tylko po dobrze już objętych i rozważonych naukach. Umysł ludzki przeprowadzony przez różnego rodzaju wiadomości, nabywa rozmaitego, a każdej rzeczy właściwego sposobu śledzenia, rozważania, i wiązania myśli; a ztąd rozleglejszego widoku rzeczy, na którym zależy rzetelne doskonalenie rozumu: jako najważniejszej władzy nad wszystkiem panować mającej. Powstająca z tych rozmaitych widoków filozofija, nie jest przysionkiem nauk; ale jest przybytkiem do uwieńczenia naszych prac, mozołów i pomyśleń w ich nabyciu. Nie powinno być jej zamiarem uprzedzać nas, jak się mamy uczyć; bo to każda porządna nauka w swoim obrębie i skazywać powinna, i skazuje: ale jak mamy użyć nabytej nauki w sądzeniu o rzeczach, w przedsięwzięciach i sprawach życia, albo w rozleglejszem i dokładniejszem zgłębieniu szczególnej jakiej nauki, której się w powołaniu literackiem poświęcamy. Ponieważ wszystko dzieje się na wspak wyłożonym tu myślom; nie dziw, że nieporządnie dawana nauka filozofji, więcej dotąd zaszkodziła, niż pomogła umysłowi ludzkiemu: jak tego łatwo dowieśdź przykładami.

PRZYPISEK.

Gdy się już kończył druk tej książki, doszło mię dzieło francuzkie ogłoszone przed rokiem w pismach peryodycznych zagranicznych, jako zawierające całe nowe systema filozofji: *Leçons de Philosophie, ou essai sur les facultés de l'áme, par P. Laromiguière Professeur de Philosophie à la Faculté de lettres de l'Academie de Paris. 2. vol in 8. Paris 1820. 2. édition.*

Autor zamierza sobie wystawić władze duszy w swej *naturze*, w swych *skutkach*, i w swych *sposobach*. Naturę wyprowadza od *nascor*: a zatem rozumie przez nię rodzenie się i początek. Rozróżnia siłę (faculté), która działa; od bierności, sposobności, albo cierpiętliwości (capacité: passibilité), która tylko bierze i przyjmuje; nie przyznając tej ostatniej żadnej czynności. Czułość, czucie (sensibilité: sensation) nie jest u niego siłą; ale tylko prostą sposobnością i affekcyą duszy, biorącą w siebie wszystkie wrażenia zmysłowe; ale nic nie wyrabiającą: przez co całą naukę *Kondillaka* rujnuje. Stanowi dwie główne siły umysłu: *pojętność* (entendement), i *wolą* (volonté). Z pojętności i woli rodzi się myślenie (pensée).

W pojętności uważa trzy siły: *baczność* (attention); *porównanie* (comparaison); i *rozumowanie* (raisonnement).

Wola ma u niego także trzy siły *żądzę* (desir), *wybór* (préférence), i *swobodę* (liberté). Może kto powiedzieć; że to są działania czyli operacye, nie siły; ale autor uważa tu siły na uczynku (en exercise). Baczność czyli uwaga jest pierwszą i główną siłą umysłu: która się opisać nie daje dla tego, że jest pierwiastkowa. Dwie uwagi stanowią porównanie: dwa porównania robią rozumowanie. Pojętność odbiera poruszenia od woli: wola potrzebuje pobudek od pojętności: uwaga, porównanie, rozumowanie stają się swobodne i wolne: wolność oświeca się wyrobkami porównania i rozumowania; tak dalece, że wszystkie władze wlewają się że tak powiem jedne w drugie, i opierają się na uwadze.

Autor wyrzuca *Kondillakowi*, że on *sposobność* (capacité), której własnością jest brać i przyjmować; wziął za *siłę*, której własnością jest działać. Broni *Kondillaka* przeciwko posądzeniu go o materyalizm: ta obrona jest mocna i sprawiedliwa; bo dobrze rozumiejąc *Kondillaka*, zarzucać mu tego nie można: ale, że źle zrozumiany *Kondillak* otworzył drogę do materyalizmu, tego dowodzą znane pisma filozoficzne francuzkie.

Zastanawia się autor dosyć obszernie nad *definicyą* czyli opisaniem: tłumaczy jej charaktery i wady z ważnemi uwagami: co wszystko choć jest dawno znane; ale nigdzie nie wyłożone jaśniej i dokładniej.

Żadnej władzy duszy autor nie opisuje: twierdzi tylko, że *pamięć* nie jest u niego władzą; bo to są tylko zostawione w duszy ślady wywartej uwagi. Abstrakcya nie jest siłą; bo to jest uwaga odrywająca to, co jest złączone; albo co wielu rzeczom spólne. Wspomina często

reflexyą i imaginacyą: ale czem one są, nie powiada. Przebiega różne zdania filozofów o władzach duszy: pokazuje ich błędy i wady; mając swoje za nieporuszoną prawdę, odkrytą przez *analizę*: która uczy porządnie uważać, rozbierać, wiązać i jednoczyć. Gniewa się na *syntezę*, nie powiedziawszy, co przez nię rozumie; choć to samo czyni synteza, co u niego analiza. A nawet w twierdzeniach i rozumowaniach autora, w osnowie całego dzieła, więcej jest syntezy. niż analizy.

W drugim tomie uważa autor władzę *pojętności* w swoich skutkach czyli *ideach*, po dawnemu *wyobrażeniach*, po naszemu *pojęciach*: i cały tom ten zawiera rozległy traktat *Ideologji*, tłumaczący początek, rozmaite podziały, gatunki i własności pojęć.

U nas *pojęcie* jest pierwsze postrzeżenie objektu, który poruszył duszę przez wrażenia zmysłowe: czyli pierwszy skutek pobudzonego przez wrażenia zmysłowe umysłu, do czynności. To samo znaczy *idea* u naszego autora, choć inaczej opisana. Podług niego wrażenia zmysłowe wzbudzają w duszy czucia (*sensations*) jako affekcye umysłu, które są niewyraźne i pomieszane: z nich uwaga wyrabia sentyment wyraźny; i ten sentyment wyraźny, dobrze rozróżniony (sentiment distinct) nazywa *pojęciem* (idée). U nas czucie jest pierwszy akt istoty czynnej: u autora jest pierwsza affekcya istoty biernej.

Cztery gatunki czucia naznacza autor, jako cztery modyfikacye duszy: *naprzód* dusza czuje to, co odebrała od wrażeń zmysłowych (sentiment-sensation); z czego wyrabiają się pojęcia rzeczy materyalnych (idées sensibles). *Powtóre* dusza czuje swoję dzielność, czyli roboty swoich

sił (sentiment-facultés); z czego powstają pojęcia władz umysłowych. *Potrzecie*: czuje stosunki z porównania pochodzące (sentiment-rapport); z tamtych i z tych, powstają pojęcia umysłowe (idées intellectuelles). *Poczwarte*: dusza czuje cel i zamiar w objektach, wrażenia zmysłowe sprawujących (sentiment moral); zkąd się rodzą pojęcia moralne (idées morales). Te cztery czucia, chociaż mają jedno spólne nazwisko; nie są jednem i tem samem czuciem: ale się przez swoje właściwe charaktery całkiem od siebie różnią. Zkąd powstają trzy podziały pojęć: pojęcia rzeczy zmysłowych (idées sensibles); które są dziełem uwagi; pojęcia ogólne i umysłowe (idées intellectuelles), które są robotą uwagi i porównania; i pojęcia moralne (idées morales), które są wyrobkiem wszystkich sił pojętności. Pojęcia pierwsze, są fundamentem i początkiem drugich i trzecich: bo bez pojęć rzeczy zmysłowych, nie byłoby żadnych inszych. Czucia więc są materyałem i początkiem wszystkich wiadomości ludzkich; a uwaga jest początkiem wszystkich sił duszy: i cała moc rozumu i poznawania (intelligence) wynika ze czterech pierwiastków biernych (eléments passifs) czyli ze czterech gatunków czucia; i z energji trzech sił w pojętności zamkniętych.

Z takich myśli wyprowadza początek, podziały, i własności pojęć. Zadaje sobie różne trudności, zarzuty, i pytania: i na nie odpowiada. Przechodzi przez różne opinije, mniemania, i systemata filozofów o początku i gatunku pojęć; w tych pokazuje błędy, wady, niedostateczności. Broni *Des-karta* twierdząc, że on nigdy nie przypuszczał pojęć wrodzonych (idées innées): przytacza wypisy z jego listów dowodzące; że *Des-kart* miał za wro-

dzone człowiekowi same władze duszy, ale nie wyrobki tych władz. Rozważa pytania o bycie ciał, duszy, i Boga: i na nie odpowiada myślami i dowodami dawno znanemi. Wreszcie mówi o mniemanej *filozofji powszechnej*, i *pierwszej*; złatanej z dawnej Ontologji, i Teodycei, czyli myśli wyniesionych nad naturę. Jestto (mnie się zdaje) jak *poema metafizyczne*, czyli twór umysłu latającego w zachwyceniu, po świecie marzeń i urojenia.

Dzieło to ogłosił autor jako zbiór swoich lekcyi publicznych, gdzie słuchacze wtrącają mu różne zarzuty i trudności: tych zaś ułatwienie wprowadza autora z jednej materyi w drugą: co jest powodem do tłumaczenia jednych rzeczy rozwlekłego i często powtarzanego, drugich nie dosyć porządnego. Widzieć zaś nie pospolity talent pisarza, umiejącego najsubtelniejsze myśli, ze szczęśliwą jasnością wyrażać i objawiać.

Nie wdając się w krytyczne i szczegółowe rozbieranie dzieła, zrobię nad niem następujące uwagi.

Naprzód: autor ułożył sobie swoję *teoryą myślenia*, i przez nię tłumaczy fenomena umysłowe. Porządna zaś i gruntowna nauka tego wyciąga; żeby wyłożyć fenomena, i z nich wyprowadzić teoryą; bo teorya być powinna wypadkiem z fenomenów, a nie tworem szczególnego *widzi mi się*. Tak postępując, filozofija nigdy nie będzie nauką, ale romansem, odmieniającym się podług widoków szczególnych swego autora: nie będzie nauką stałą; ale będzie tem, czem była fizyka w wieku siedmnastym. U *Kondillaka* wszystko jest *czuciem*; u naszego autora wszystko *uwagą*; u *Campbella* §. 89. wszystko *pamięcią*; u *Kanta* wszystko przesadzoną *abstrakcyą*: a tak filozofija stawiając

tron pierwszeństwa jednej, coraz inszej władzy umysłu, a spychając drugie; jestto systema *elekcyi królów*, czyli systema niestatku i zamieszania.

Powtóre. Poznawanie rzeczy obecnych zaczyna się od czucia i uwagi; ale rzeczy nieobecnych, skazanych pismem lub mową, zaczyna się od czucia i pamięci. Jeżeli pamięć, abstrakcya, imaginacya, nie są oddzielnemi władzami duszy dla tego, że tam wchodzi uwaga; dla czegoż porównanie i rozumowanie niemi są, chociaż tam także uwaga wchodzi? Tego pytania nie można rozwiązać, ani przystać na twierdzenie autora, nieopisawszy wprzód każdej władzy, jej fenomenów i własności. Autor żadnej nie opisał, wspomina wszystkie, i mówi w całem dziele o tem, czego czytający nie rozumieją; albo nie wiedzą, co przez nie autor rozumie. Podług nauki autora o *definicyi* w tomie pierwszym; wyraz gatunkowy lub rodzajowy, rzeczy nie tłumaczy: nikt mi nie da poznać *Scypiona*, *Katona*, *Cezara*, powiedziawszy tylko, że to byli *Rzymianie*; równie nikt mię nie nauczy co jest pamięć, abstrakcya, imaginacya przez to, że je nazwie uwagą. Umysł ludzki w każdym człowieku jest jeden: różne jego władze, sąto różne nasze widoki ale wyciągnione z fenomenów różnych, zachodzących w myśleniu: trzeba zniszczyć różnicę fenomonów i wyrobków, żeby wszystko przywieśdź do jednej władzy; a natenczas nic w szczególności nie poznamy; bo nic nie potrafimy rozróżnić. Gdyby był autor dobrze opisał władze duszy, i rozważył fenomena wszystkich; jego twierdzenia w drugim tomie, byłyby porządniejsze, i do zrozumienia łatwiejsze. Mówi o słowach i języku, nie pokazawszy zkąd one się biorą. Kończy swoje dzieło na

zdaniu: *l'esprit humain est tout entier dans l'artifice du langage*; a w całem dziele nie widzieć, zkąd to wypadło: byłoby to zaś z małym dodatkiem oczywiście wypadło: gdyby był dokładnie rozważył fenomena abstrakcyi i rozumu.

Potrzecie. Cała teorya autora polega na tej *hipotezie.* Że czułość (sensibilité) jest tylko biernością, cierpiętliwością; nie siłą: czego autor i nie dowodzi, i dowieśdź nie potrafi (wstęp l. VII). Bo tego niepodobna i dowieśdź i zrozumieć: że wrażenia zmysłowe przechodzą do duszy niemateryalnej, bez działania tejże duszy w samem przyjmowaniu tych wrażeń? Wymyślone przez autora cztery czucia, wywracają jego hipotezę; bo czuć dzielność swoich władz; czuć cel i zamiar wrażeń zmysłowych; nie jest to objawieniem zmysłów: jestto poznawanie, a zatem czynność duszy. Siła nie tylko się wydaje w wyrabianiu, ale i w przyjmowaniu, zachowaniu, i utrzymaniu. Autor jest w zdaniu *Reida* przeciwko *Lokkowi*: że to, co jest bierne, nie może być czynne. (Reid's Essays on the powers of the human Mind III. volume London 1819); które to zdanie utrzymać się nie może. Bo w działaniach ciał jak wiemy z fizyki; za każdą akcyą idzie koniecznie reakcya: w robotach umysłowych jedne władze działają na drugie: każda prawie i przyjmuje działania drugiej, i wykonywa swoje. Że zaś czucie mocno działa na wszystkie prawie władze duszy, widzieliśmy to w kojarzeniu się myśli, w fenomenach fantazyi i t. d. widzimy to w codziennem doświadczeniu; że człowiek poruszony i namiętny, mocniej pojmuje, i mocniej się tłumaczy, niż człowiek zimny. Jeżeli zaś wspomniona hipoteza autora utrzymać się nie

może; cała jego nauka upada, najpewniejsze nawet twierdzenia tracą w przekonaniu: a umysł wałęsa się jak rozbitek, po szczątkach roztrzaskanej budowy. I ten jest zawsze koniec filozofji systematycznej, w której autorowie nie tłumaczą tego, co jest; ale to, co im się zdaje.

Nota A. do karty 252.

Treść nauki Arystotelesa i dawnych Dialektyków o Syllogizmie.

W rozumowaniu można albo słabo dowodzić, albo błędnie wnioskować. Dawni dyalektycy nie tak się starali o wsparcie umysłu przeciwko pierwszej, jak o obwarowanie go przeciwko drugiej przywarze: i fałszywe wnioskowanie nazywali *sofizmatem*, *paralogizmem*, czyli grzechem przeciwko formie. Aże sobie wystawiali syllogizm, jako formę powszechną, do której się przywieśdź mogą wszystkie jakiekolwiek rozumowania; a sofiści tak greccy jak poźniejsi, najwięcej wojowali złem syllogizmów użyciem; dla tego ta nauka najwięcej zajmowała dawnych dyalektyków.

W każdym syllogizmie zachodzą trzy propozycye czyli zdania, z których dwie pierwsze nazywają *naczelnemi* (praemissae); trzecią *wnioskiem* (conclusio). W tych trzech propozycyach znajdują się trzy terminy: *osoba* albo *rzecz* (subjectum: terminus minor): *przymiot* (praedicatum: terminus major): i *dowód* albo *przyczyna* (terminus me-

dius). Dla tego zaś nazwali przymiot *terminus major*, że ma rozleglejsze znaczenie, niż rzecz (subjectum).

Biorąc znowu każdą pojedynczo propozycyą; uważali w niej także *praedicatum* i *subjectum*: i to, co jest wprzód położone, nazywali *subjectum*; a to, co następuje *praedicatum*.

Dzielili propozycye na *powszechne* czyli *ogólne* (propositio generalis, universalis); n. p. każda nauka prawdziwa, doskonali człowieka: i na *szczególne* (particularis): n. p. matematyka doskonali człowieka: i to nazywali *wielkością* propozycyi (quantitas propositionis). I znowu na propozycye *twierdzące* (affirmativae) n. p. nauka doskonali człowieka; i na propozycye *przeczące* (negativae): n. p. nauka nie jest darem przyrodzenia: i to nazywali *jakością* propozycyi (qualitas propositionis).

Prawidła ogólne syllogizmu.

Pierwsze: że w syllogizmie nie powinno być ani więcej, ani mniej, jak trzy tylko terminy: *subjectum, praedicatum, terminus medius*: czyli rzecz, przymiot, i dowód.

Drugie: że wniosek, czyli propozycya trzecia nazwana konkluzyą, nie powinna w sobie zamykać dowodu, czyli *terminum medium*: i to wyrażało się *medium concludere nescit.*

Trzecie: że dwie propozycye naczelne (praemissae), nie mogą być razem ani obiedwie przeczące (negativae); ani obiedwie szczególne (particulares): ale tylko jedna z nich.

Tu rozróżniają zdanie szczególne (particularis), od

osobliwego albo osobistego (singularis): i to ostatnie uważają jak powszechne n. p. Syn jedynak Filipa Króla Macedońskiego podbił państwo Perskie. Aże Alexander był synem Filipa: więc Alexander podbił państwo Perskie. Pierwszą propozycyą mają za powszechną.

Czwarte: jeżeli jedna z naczelnych jest przecząca albo szczególna; wniosek koniecznie takiż być musi, tojest: albo przeczący, albo szczególny; i to prawidło tak wyrażają: *conclusio sequitur deteriorem partem*: zdania bowiem przeczące i szczególne, mają za pośledniejsze od twierdzących i ogólnych.

Piąte: znaczenie wyrazów znajdujących się w konkluzyi, nie powinno być ani rozleglejsze, ani ciaśniejsze, od znaczenia tychże wyrazów w propozycyach naczelnych.

Skład syllogizmu zasadza się na tych dwóch początkach. 1. dwie rzeczy zgodne z trzecią, zgodne są między sobą: *Quae eadem sunt uni tertio: eadem sunt inter se*: i na tem polegają syllogizmy twierdzące. 2. dwie rzeczy nieprzystające do trzeciej, nie przystają i do siebie: *Quae uni tertio non conveniunt; non conveniunt inter se*: i na tem zasadzają się syllogizmy przeczące.

Figury Syllogizmu.

Ponieważ dowód (terminus medius) nie może się najdować w konkluzyi czyli we wniosku; ale tylko w dwóch naczelnych (praemissae): w tych zaś może być brany za *subjectum* lub *praedicatum*, kładąc go na pierwszem, albo na drugiem miejscu w propozycyi; to położenie dowodu w naczelnych nazywano *Figurą syllogizmu*: których sta-

nowiono trzy, a potem dodano czwartą. I tak, gdy w pierwszej naczelnej dowód stanowi *subjectum*, a w drugiej *praedicatum*, jest figura pierwsza n. p. co doskonali człowieka jest jego zaletą: aże nauka doskonali człowieka: więc i t. d.

Gdy dowód w obudwóch naczelnych stanowi *praedicatum*; jest figura druga: n. p. jest zaletą człowieka co go doskonali: aże nauka człowieka doskonali; więc i t. d.

Gdy dowód w obudwóch naczelnych wzięty za *subjectum*; nazwano to figurą trzecią: n. p. co doskonali człowieka jest jego zaletą: aże doskonali człowieka nauka: więc i t. d.

Figurę czwartą przydano poźniej, którą drudzy uznali za niepotrzebną. Jest ona figurą pierwszą wywróconą: to jest gdy dowód w pierwszej naczelnej jest *praedicatum*, a w drugiej *subjectum*, n. p. jest zaletą człowieka, co go doskonali: aże doskonali go nauką; więc i t. d.

Zgoła nazwawszy P *praedicatum*: S *subjectum*: M dowód (terminus medius); te figury tak się wyrażają:

Figura I.	Figura II.	Figura III.	Figura IV.
M. P.	P. M.	M. P.	P. M.
S. M.	S. M.	M. S.	M. S.
P. S.	P. S.	P. S.	P. S.

Tryby Syllogizmu.

Układano propozycye twierdzące i przeczące, powszechne i szczególne, w rozmaity sposób; i szykując je w porządek każdej figurze właściwy, porobiono *tryby syllogizmu* (modi syllogismorum) w tym zamiarze; żeby zebrać wszy-

stkie przypadki i kombinacye, w których wnioski są godziwe i prawe, tak dalece; że kiedy który syllogizm nie mógł być w żadnym trybie umieszczony; grzeszył przeciwko formie, i był fałszywy. Na ten koniec obrano cztery wielkie litery alfabetu A, E, I, O, do oznaczenia wielkości (quantitas), i jakości (qualitas) propozycyi. I tak A wyraża u dyalektyków zdanie powszechne twierdzące; E zdanie powszechne przeczące; I zdanie szczególne twierdzące; O zdanie szczególne przeczące: co zamknięto we dwóch następujących wierszach:

asserit A, negat E; sed universaliter ambae.
asserit I, negat O; sed particulariter ambo.

Żeby wytknąć w układzie tych liter A, E, I, O, wszystkie przypadki na prawe wnioskowanie; pozmyślano słowa dziwaczne, nie mające żadnego w swem połączeniu znaczenia; ale z których każde zamyka jednę, dwie, lub trzy litery, w tym porządku idące; jak propozycye iśdź w każdej figurze powinny, żeby wniosek był prawy i prawdziwy. I tak na pierwszą figurę są cztery tryby:

bArbArA, cElArEnt, dArJJ, fErJO.

na drugą figurę także cztery

cEsArE, cAmEstrEs, fEstJnO, bArOcO.

na trzecią sześć trybów

dArAptJ.
fElAptOn, dJsAmJs, dAtJsJ, bOcArdO, fErJsOn.

gdzie widzimy w I figurze: że naczelna pierwsza (praemissa major) zawsze jest powszechna: druga (praemissa minor) zawsze twierdząca. W figurze II. naczelna pierwsza zawsze jest powszechna, wniosek zawsze przeczący. W figurze III. naczelna druga zawsze twierdząca, wniosek zawsze szczególny.

Przykłady. Figura I.

bAr Co doskonali człowieka jest jego zaletą
(α) bA. nauka doskonali człowieka
rA. więc nauka jest jego zaletą.
dA Co doskonali człowieka jest jego zaletą
(ε) rJ matematyka doskonali człowieka
J matematyka jest jego zaletą.

Figura II.

cE Nie jest darem przyrodzenia co się nabywa
(β) sA nauka nabywa się pracą (pracą
rE nauka nie jest darem przyrodzenia.
fE Nie jest darem przyrodzenia co się nabywa
(δ) stJ matematyka nabywa się pracą (pracą
nO matematyka nie jest darem przyrodzenia.
bA Prawdziwa nauka doskonali człowieka.
(λ) rO Astrologia nie doskonali człowieka.
cO Astrologia nie jest prawdziwą nauką.

Figura III.

dA Co doskonali człowieka jest jego zaletą
(γ) rA Doskonali człowieka nauka
ptJ Więc coś będące nauką jak np. matematyka, jest człowieka zaletą.
fE Co się nabywa pracą nie jest darem przyrodzenia
(δ) lA nabywa się pracą nauka
ptOn więc coś np. matematyka nie jest darem przyrodzenia.

Ci którzy obstawali za utrzymaniem figury czwartej, nadali jej pięć następujących trybów:

cAdErE, fEdJbO, dJgAmJ, fEgAnO, bAlAmJ.

gdzie wyjąwszy cAdErE, druga naczelna jest twierdząca; wniosek zawsze szczególny.

Nie przestawano jeszcze na tem: ale wymyślono *tryby uboczne* (modi indirecti): kiedy wniosek wywraca się kładąc w nim termin drugi na miejscu pierwszego, a pierwszy na miejscu drugiego; i dodali pierwszej figurze pięć trybów

... bArAlJpton

cElAntEs, dAbJtJs, fApEsmO, frJsEsOmorum.

bA... Co doskonali człowieka jest jego zaletą

rA... nauka doskonali człowieka

IJpton więc coś będące zaletą człowieka, jest nauką.

Wallis (Op. vol. I. Instit. Logicae p. 155.) odrzuca te uboczne tryby, jako niepotrzebne, dla tego; że ich wnioski zawierają się we wnioskach wyżej wyliczonych trybów: i to przykładami dowodzi.

Widzimy, że te wszystkie figury i tryby są mozołem mało na co przydatnym: bo powiedziawszy po prostu: *nauka jest zaletą człowieka*; *bo go doskonali. Nauka nie jest darem przyrodzenia*; *bo się nabywa pracą*: prędzej w tem postrzegę moc lub słabość, porządek lub nieład rozumowania; niż w tem długiem, rozlicznem, i misternem szykowaniu figur i trybów. A przecież dopiero wyłożona nauka, tak zapalała szkoły i autorów, że się znalazł Niemiec *Chrystyan Herlin*, który *Euklidesa* przerobił na syllogizmy; i tyle zrobił przysługi geometryi, ile pięknym sztukom ów grecki szaleniec; co spalił kościół Dyany w Efezie.

Sławny fizyk angielski *Riszard Kirwan* (Logick. or an essay on the elements, principles, and different modes of reasoning. London 1807. vol. II. p. 474.) gorliwie obstaje

za syllogizmem; a odrzuciwszy jego figury i tryby, przywodzi przepisy wnioskowania podług formy, do siedmiu przypadków: które mogą się jeszcze w piąciu ogólnych zawrzeć; jak tu widzieć się daje.

Z dwóch naezelnych (praemissae).... *Wniosek musi albo może być. Przykład.*

I.

Z dwóch powszechnych twierdzących .... powszechny twierdzący A .... (α)
A. A. albo szczególny twierdzący J .... (γ)

II.

z jednej powszechnej, z drugiej .... szczególny twierdzący J .... (ε)
szczególnej twierdzącej A, J, ...

III.

z jednej powszechnej twierdzącej, z .... powszechny przeczący E .... (β)
drugiej powszechnej przeczącej A, E, albo szczególny przeczący O .... (δ)

IV.

z jednej powszechnej twierdzącej .... szczególny przeczący O .... (λ)
z drugiej szczególnej przeczącej A, O

V.

z jednej powszechnej przeczącej .... szczególny przeczący O .... (δ)
z drugiej szczególnej twierdzącej E, J.

Lubo *Kirwan* przywiódł syllogizm do prostszych i krótszych przepisów; rozbierając atoli różne jego podziały na syllogizm osobliwy (singularis); określony (definitus); złożony (compositus); spojny (conjunctivus); rozczepiony (disjunctivus); warunkowy (conditionalis); dosyć rozwlekle jego naukę rozszerzył. Gniewa się i oburza *Kirwan* na lekceważących syllogizmy, osobliwie na *Lokka* i *Campbella* odpowiadając na ich zarzuty i uwagi. Wszelako nie może tego *Kirwan* zaprzeczyć; że gruntowne rozumowanie nie potrzebuje syllogizmu: że się toż rozumowanie lepiej wydaje, gdy jest powiedziane gołо bez żadnej sztucznej formy: że właśnie wszystkie te formy były, i są najczęściej kryjówką sofizmatów: że nakoniec zbytnia troskliwość o formę wnioskowania, pociągnęła za sobą zaniedbanie się w szukaniu mocy i gruntowności dowodu.

KONIEC TOMU V.

DZIEŁ J. SNIADECKIEGO.